

**TAJEMNICA
ZBRODNI KATYŃSKIEJ:
DOWODY, ROZWIĄZANIE**

1441

Post.
Josef
KULIGOWSKI
Ur. 12 III 1898 Strych
V Komisarjat PP m. Łódź
1940

GROVER FURR

Tajemnica Zbrodni Katyńskiej: dowody, rozwiązanie

Grover Furr

Spis treści

Podziękowania i dedykacja	3
Przedmowa.....	4
Wstęp	12
Rozdział 1. Dowody, których nie można zakwestionować.....	18
Rozdział 2. Raport niemiecki – „Amtliches Material...” (AM).....	24
Rozdział 3. Raport Burdenki.....	38
Rozdział 4. Zamknięta Teczka nr 1	45
Rozdział 5. Wykopaliska we Włodzimierzu Wołyńskim.....	49
Rozdział 6. Co pokazują niepodważalne dowody	62
Rozdział 7. Niemiecki raport	69
Rozdział 8. Niemiecki raport, ciąg dalszy. Artykuł Sacharowa pt. „Tajemnice Katynia”	76
Rozdział 9. Niemiecki raport, ciąg dalszy. Artykuł Sacharowa pt. „Niemieckie dokumenty...”	83
Rozdział 10. Raport Komisji Burdenki.....	96
Rozdział 11. Norymberga, Komisja Maddena	126
Rozdział 12. Wykopaliska we Włodzimierzu Wołyńskim.....	149
Rozdział 13. „Ukraiński ślad Katynia”	156
Rozdział 14. Wnioski – Tajemnica Lasu Katyńskiego rozwiązana	167
Dodatek 1. Zeznania Soprunienki, Syromiatnikowa, Tokariewa.....	171
Dodatek 2. Pochodzenie ilustracji.....	176

Podziękowania i dedykacja

Pragnę wyrazić swoje podziękowania oddanemu personelowi Biblioteki im. Harry'ego S. Sprague z Montclair State University.

Jestem szczególnie wdzięczny za bezcenną pracę bibliotekarzy InterLibrary Loan: Kevina Prendergasta, Arthura Hudsona i Siobhan McCarthy. Bez ich ciężkiej pracy po prostu nie mógłbym uzyskać wielu trudnych do znalezienia książek oraz artykułów w wielu językach, co moje badania uczyniło możliwymi.

Mojemu wydawcy, projektantowi okładki, przekonującemu krytykowi i przyjacielowi Mike'owi Beslerowi z Erythros Press and Media, LLC, który udzielał mi zachęty, inspiracji i pomocy kiedykolwiek ich potrzebowałem, często w późnych godzinach nocnych. Nie mógłbym życzyć sobie lepszego wydawcy.

Prof. dr Susana M. Sotillo, moja camarada y compañera, dzięki swojej cierpliwości i ciepłej zachęcie, pomogła mi bezmiernie bardziej, niż mogłyby to wyrazić jakiegokolwiek moje słowa.

Ponownie mój kolega i przyjaciel Władymir Lwowicz Bobrow z Moskwy w Rosji hojnie poświęcił mi swój czas i pomógł zrealizować tę książkę. Nie mogę oddać sprawiedliwości wkładowi, jaki włożył w tę książkę, wszystkie moje i nasze wspólne badania w zakresie historii okresu stalinowskiego.

Najserdeczniej dziękuję każdemu z Was z osobna.

Dedykacja

Książkę tę dedykuję mojemu przyjacielowi Billowi Saksowi. Bill zrobił bardzo staranną korektę tej oraz kilku innych moich książek i zwrócił się z doskonałymi sugestiami, które niezmiernie ulepszyły moją pracę. Nikt inny bardziej nie zachęcał, nie wspierał i nie pomagał. Dziękuję, Bill!

Przedmowa

Wielu czytelników będzie się zastanawiać: „Po co kolejna książka o Zbrodni Katyńskiej?”. I, w szczególności, czemu nazywać to „tajemnicą”? Gdyż – jak będą myśleć – tajemnica (jeżeli jakakolwiek była) została rozwiązana lata temu, we wczesnych latach 90. XX w., kiedy radzieckie, a następnie rosyjskie władze przyznały się do winy i dostarczyły dokumenty dowodowe z „Zamkniętej teczki nr 1”, będące głównym źródłem dowodów radzieckiej winy w tej zbrodni.

Myślałem tak samo. Kiedy przeczytałem w „New York Timesie”, iż prezydent Gorbaczow z ZSRR przyznał winę stalinowskich władz odnośnie do Katynia, nie miałem żadnych powodów, by w to wątpić. Rewelacje w tej samej gazecie z kilku lat później, że prezydent Rosji Jelcyn dał te „dowodowe” dokumenty Lechowi Wałęsie, prezydentowi Polski, potwierdziły to, co myślałem.

Nie przejmowałem się tym za bardzo. Zbrodnia Katyńska zdawała mi się dawna i odległa. Tymczasem ilość masowych mordów popełnionych przez Niemców i Japończyków oraz skala śmiertelności w II Wojnie Światowej były tak wielkie, że Katyń ledwo co je zwiększała. Również nie żywiłem swojego współczucia wobec losów polskich jeńców wojennych rzekomo zamordowanych w miejscach, które, wspólnie, stały się znane jako Zbrodnia Katyńska albo „Katyń”. Czemu współczuć akurat im zamiast dziesiątkom milionów innych zamordowanych w tej wojnie? To po prostu niemożliwe, przytłaczające, a nawet paraliżujące umysłowo, żeby próbować litować się nad tymi wszystkimi dawno zmarłymi ludźmi.

Ale od połowy lat 90. XX w. pojawiły się badania twierdzące, że wszystko to jest nie tak. Że „Katyń” jest antyradziecką, antyrosyjską i antykomunistyczną zmową. Nie przekonywało mnie to – jednak myśląc wstecz, dzisiaj uświadamiam sobie, że ciągle nie przejmuję się tym wystarczająco mocno, żeby być całkowicie przekonany lub całkowicie nieprzekonany.

Jednakowoż zaczęło mnie to intrygować. „Katyń” – termin, którego odtąd będę używać bez złowrogich cudzysłówów jako skrót na „Zbrodnię Katyńską” – stał się teraz tajemnicą. A ja lubię tajemnice! Zwłaszcza te historyczne.

Do Katynia przyciąga mnie coś więcej niżli tylko uwielbienie dla dobrej tajemnicy. Marksizm pociągał mnie od moich studenckich czasów, kiedy zaangażowałem się w protesty przeciwko amerykańskiej wojnie w Wietnamie. Solidaryzowałem się z wietnamską walką o niepodległość. Dowiedziałem się, że antykomunizm nie jest tyle oszustwem – rząd Stanów Zjednoczonych był rzeczywiście antykomunistyczny – ale że służył on też jako kamuflaż dla imperializmu oraz zwyczajnego kapitalistycznego wyzysku. Francja, następnie Japonia, a potem Stany Zjednoczone pragnęły zdominować Wietnam. W przypadku Francji i Stanów Zjednoczonych antykomunizm stał się uzasadnieniem wojny o utrzymanie imperium. W Wietnamie i na świecie to komuniści byli główną siłą organizującą sprzeciw wobec tej imperialistycznej wojny Stanów Zjednoczonych.

Na olbrzymiej demonstracji antywojennej na Manhattanie w 1967 r. pewien starszy człowiek – widz, a nie uczestnik – powiedział mi po przyjacielsku, że nie powinienem popierać Narodowego Frontu Wyzwolenia Wietnamu Południowego. Czemu nie? - zapytałem. Gdyż NFWWP kierowała tak naprawdę Komunistyczna Partia Wietnamu, którą dowodził Hồ Chí Minh. Hồ został wyszkolony przez Józefa Stalina. A Stalin – powiedział mój rozmówca – zamordował 40 milionów ludzi.

Nie „uwierzyłem” tak po prostu w to, co powiedział. Ale nie było też tak, że wcale nie dałem temu wiary. Zdecydowałem, że poważnie przyjrzę się tej sprawie, kiedy będę miał na to czas, kiedy w nauczaniu będę czuł grunt pod nogami i kiedy moja praca doktorska będzie na dobrej drodze do ukończenia.

Byłem pewien, że posiadam wszelkie narzędzia, aby to zrobić. Dobrze umiałem czytać język rosyjski; był jednym z języków niezbędnych mi do uzyskania tytułu naukowego w zakresie literatury komparatywnej (średniowieczny język angielski, język niemiecki, język rosyjski) na Uniwersytecie w Princeton.

Wiedziałem też, że aby potwierdzić badania historyczne, badacz musi zidentyfikować, zlokalizować, uzyskać i wyciągnąć logiczne wnioski z bezpośrednich źródeł. Dowiedziałem się tego od wybitnego nauczyciela, D. W. Robertsona Juniora. We wczesnych latach 60. XX w. jego nacisk na badanie źródeł bezpośrednich do gruntu wstrząsnął statecznym środowiskiem literatury średniowiecznej. Robertson – jego studenci zwali go „Robby” – został zaatakowany jako wróg nauki, nawet samego Oświecenia, ponieważ śmiał zakwestionować „otrzymaną wiedzę”.

Publikacje Robby’ego definitywnie zmieniły dziedzinę. I, jak nam powiedział, uczynił to poprzez naleganie na prymat pierwszorzędowych źródeł. Wyjaśnił nam, co miał na myśli: jeżeli dowody z bezpośrednich źródeł tego wymagają – nigdy nie należy się bać kwestionowania, a nawet podważania dominującej ortodoksji w danej dziedzinie, nieważne jak monolityczna, niezniszczalna by się zdawała.

Rozpocząłem także studia historii ZSRR jako projekt do samodzielnego wyjaśnienia. Miałem pytania odnośnie do okresu stalinowskiego w Związku Radzieckim, będące wyzwaniem dla mojego sprzeciwu wobec Wojny Wietnamskiej, amerykańskiego imperializmu oraz powszechnie akceptowanego zimnowojennego paradygmatu rozumienia historii i polityki. Miałem odpowiednie narzędzia. Miałem trochę odwagi, której nauczyłem się ze swojego uczestnictwa w ruchu antywojennym. Zacząłem więc badać okres stalinowski w ZSRR.

Do 2006 r. Przeczytałem wystarczająco dużo o Katyniu, aby wiedzieć, że istnieje pewna masa krytyczna badań odrzucających to, co nazywam „oficjalną” wersją Katynia – zakładającą, że winni są Sowieci. Tak więc utworzyłem stronę internetową, której nadałem tytuł “The Katyn Forest Whodunnit” („Las Katyński – Kto To Zrobił”).¹ Wówczas to był jedyny zasób w języku angielskim, z którego można było dowiedzieć się o badaniach kwestionujących wersję „oficjalną”. Nie poparłem żadnej z wersji: ani „oficjalnej” – zakładającej winę Sowietów, ani „opozycyjnej” – zakładającej winę Niemców i wrobiecie Sowietów. Byłem agnostyczny.

Zdecydowałem też, że sam nigdy nie napiszę niczego o Katyniu. Przez prawie siedem lat moja strona internetowa o Katyniu kończyła się tymi słowami:

So here is my last thought, for now: SO WHAT?

I'm serious. I do not think many people care about what really happened at Katyn', and certainly the Polish Nationalists and anticommunists do not even WANT to know.

For the most part "the Katyn Massacre" is not an historical question -- it is a WEAPON, a CUDGEL. You use it to make war on "the other side", and that's it.

Those who say "the Soviets did it" are NEVER going to accept that they did not, no matter what the evidence.

Those who say and / or hope: "The Soviets did NOT do it" are NEVER going to shed their respect and admiration for the USSR, EVEN IF you managed to

¹Pod adresem: <http://tinyurl.com/Katyn-the-truth>.

convince them that the Soviets did it. And I do not think that's going to happen either!

It's like convincing a Christian that Jesus never existed. That is, it's no longer history, it's religion.

Good luck!

So it is interesting. But at this point I confine myself to (a) reading about it; and (b) reminding those who "know" (= are sure they know, and do not want to hear otherwise) of their bad faith.

You can imagine how popular THAT makes me! But being unpopular in this way is something I'm very content to be.

I hope this has been interesting, maybe even helpful. Believe me, there is so much more to say that you do not even want to know!

("The Katyn Forest Whodunnit" April 3, 2007)

Tłumaczenie:

Oto są moje końcowe przemyślenia, jak na razie: NO I CO?

Poważnie. Nie uważam, żeby wielu ludzi przejmowało się tym, co wydarzyło się w Katyniu, a polscy nacjonałści i antykomuniści na pewno nawet nie CHCĄ tego wiedzieć.

W większej części „Zbrodnia Katyńska” nie jest kwestią historii – to jest BRONŃ, PAŁKA. Używa się jej do wojny przeciwko „drugiej stronie” i to wszystko.

Ludzie mówiący „Sowieci to zrobili” NIGDY nie zaakceptują, że tak nie było, nieważne, jakie będą dowody.

Ci, którzy mówią i/lub mają nadzieję: „Sowieci tego NIE zrobili” NIGDY nie porzucą swojego szacunku i podziwu dla ZSRR, NAWET GDYBY udało się ich przekonać, że zrobili to Sowieci. I nie myślę, żeby to też się zdarzyło!

To jest jak przekonywanie chrześcijanina, że Jezus nigdy nie istniał. To znaczy, że to już nie jest historia, a religia.

Powodzenia!

Jest to zatem ciekawe. Jednakże w tym miejscu ograniczę się do a) czytania o tym; i b) przypominania tym, którzy „wiedzą” (= są pewni, że wiedzą i nie chcą słyszeć niczego odmiennego) o ich złej wierze.

Możecie sobie wyobrazić, jak TO czyni mnie popularnym! Lecz bycie w ten sposób niepopularnym jest czymś, z czego jestem bardzo zadowolony.

Mam nadzieję, że to było interesujące, a może nawet pomocne. Uwierzcie mi, do powiedzenia jest o tyle więcej, iż nawet nie chcecie tego wiedzieć!

(„Las Katyński – Kto To Zrobił” 3 kwietnia 2007 r.)

W 2006 i 2007 r. moje wnioski zostały ostro zakwestionowane przez Siergieja Romanowa. Pan Romanow udowodnił mi, że popełniłem kilka błędów na swojej stronie. Skorygowałem je i podziękowałem mu na niej wprost. Umieścił on także naszą wymianę poglądów w sieci na swojej stronie.²

Pan Romanow popełnił też znaczący błąd w swojej metodologii historycznej. Nie przestudiowałem wtenczas wystarczająco sprawy Katynia albo nie zastanowiłem się nad tym dość głęboko, aby móc rozpoznać ten błąd. Podziękowałem mu więc, ale odmówiłem zrobienia tego, czego żądał: nie uznałem, jakoby Sowieci rzeczywiście byli winni.

Pozostałem agnostykiem w sprawie Katynia. Jak się okazało, postąpiłem właściwie. Jednak wtedy nie rozumiałem tego w pełni.

W 2010 r. dowiedziałem się o oświadczeniu członka Dumy Wiktora Iljuchina, że posiada dowód na to, iż dokumenty przekazane Wałęsie przez Jelcyna, znane jako „Zamknięta teczka nr 1” były fałszerstwem. Streszczę to krótko w rozdziale 1 niżej.

W styczniu 2013 r. dowiedziałem się o wykopaliskach przeprowadzonych przez wspólną polsko-ukraińską grupę archeologów w miejscu masowej zbrodni we Włodzimierzu Wołyńskim w Ukrainie. Znalazłem w sieci dotyczący tego raport polskich archeologów i go przestudiowałem. Pojąłem, jak bardzo poczynione tam odkrycia są ważne dla obiektywnego zrozumienia Katynia. Łamiąc złożoną sobie obietnicę niepisania niczego na temat Katynia (poza moją stroną internetową), zabrałem się za przeprowadzenie intensywnych badań.

Znalazłem czasopismo skłonne przyjąć mój artykuł, który opublikowano w sierpniu 2013 r. Uświadomiłem też sobie, że jeżeli nie zrobię czegoś, aby go nagłośnić, to odkrycie i jego waga dla naszego zrozumienia Katynia pozostaną niemal całkowicie nieznanne. Tak więc w ciągu następnych osiemnastu miesięcy wydrukowałem kilkaset kopii tego artykułu i rozesłałem je po świecie. Po 18 miesiącach umieściłem łącze do tego artykułu na mojej internetowej stronie domowej.

Tytuł mojego artykułu brzmi:

“The 'Official' Version of the Katyn Massacre Disproven? Discoveries at a German Mass Murder Site in Ukraine”.³

Tłumaczenie:

²Która istniała w czasie pisania książki (w styczniu 2017 r. oraz jej tłumaczenia w stanie na październik 2020 r. – od tłum.)
- <http://holocaustcontroversies.blogspot.com/2007/03/and-now-for-something-not-completely.html>
kopia: <https://web.archive.org/web/20201224194415/http://holocaustcontroversies.blogspot.com/2007/03/and-now-for-something-not-completely.html>

³“Socialism and Democracy” 27(2) (August 2013): 96-129.

„«Oficjalna» wersja Zbrodni Katyńskiej obalona? Odkrycia w miejscu niemieckiego masowego mordy w Ukrainie”.

W trakcie procesu przed publikacją mój bardzo pomocny redaktor zapytał mnie: „Skąd ten znak zapytania?” Kiedy artykuł został opublikowany, kilkoro innych ludzi zadało mi to samo pytanie. Nie miałem na nie dobrej odpowiedzi. Tak naprawdę nie wiedziałem, dlaczego tam jest, poza tym, że „to wyglądało właściwie”. Kiedy artykuł był opublikowany, skoncentrowałem się na wysyłaniu kopii i pisaniu następnej książki. Gdy i ta książka została wydana, kontynuowałem badania i napisałem dwie następne. Byłem wtedy bardzo zajęty.

Ale ten znak zapytania mi dokuczał! Czemu go umieściłem? Nareszcie zrozumiałem: wciąż nie byłem całkowicie przekonany, że „oficjalna” wersja Katynia została obalona. Niezależnie jak dużo wiedziałem o Katyniu – a wiedziałem już więcej niż większość specjalistów od radzieckiej historii – uświadomiłem sobie, że ciągle nie wiedziałem wystarczająco dużo.

Skonfrontowany z tajemnicą, detektyw przystępuje do jej rozwiązywania. Jeżeli wiąże się z tym zbrodnia – Katyń jest na pewno ciężką zbrodnią – nie interesuje go lub jej kto jest winny. Detektyw podchodzi do zadania rozwiązania przestępstwa obiektywnie ze względu na samą sprawę – to jest dla siebie samego. W książce „Sprawa Czerwonego Kręgu” znajdziemy następującą wymianę zdań między Sherlockiem Holmesem a dr. Watsonem:

— To sztuka dla sztuki, Watsonie. Jak przypuszczam, gdy wykonywałeś zawód lekarza, studiowałeś różne przypadki, nie myśląc przy tym o wynagrodzeniu?

— Robiłem to dla mojego wykształcenia, Holmesie.

— Nauka się nigdy nie kończy, Watsonie. To jest seria lekcji, z najważniejszą jako ostatnią. To pouczająca sprawa. Nie wiążą się z nią ani pieniądze, ani zasługi, a jednak chce się ją uporządkować.

Słowa Holmesa – to znaczy Conan Doyle’a – dokładnie wyrażają moje głębsze motywy w badaniu i pisaniu tej książki. Ponieważ „nie wiążą się z nią ani pieniądze, ani zasługi”. Przeciwnie, mogę być pewny, że będę atakowany i pomawiany przez tych, których przeraża spojrzenie prawdzie w oczy i odkrycie, że nie jest ona wcale taka, jak oni by chcieli. Jednak „chce się to uporządkować” – rozwiązać tajemnicę.

Aby rozwiązać tajemnicę, musimy najpierw ustalić, czym są odpowiednie dowody. A co do Katynia istnieje kupa materiałów, które często bierze się za dowody. Holmes też może tu pomóc:

To jedna z tych spraw, gdzie sztuka logiki winna być użyta raczej do odsiania szczegółów, niż zdobycia świeżego dowodu. Tragedia była na tyle niezwykła, na tyle pełna i na tyle osobiście ważna dla tylu ludzi, że cierpimy na nadmiar przypuszczeń, domysłów i hipotez. („Srebrna Gwiazda”).

Maria Konnikova wyjaśnia:

Inaczej mówiąc, trzeba zacząć od zbyt wielu informacji, zbyt wielu szczegółów, które trzeba połączyć w spójną całość, oddzielając kluczowe wśród nich od tych przypadkowych. Kiedy mamy przed sobą tak wiele zgromadzonych faktów, trudność zadania rośnie. Mamy całą masę własnych informacji i danych, ale

jeszcze więcej informacji potencjalnie nieprawdziwych od osób, które nie potrafią obserwować z podobną jak my uważnością.⁴

To jest właśnie sytuacja, na jaką natrafiamy w sprawie Katynia.

Holmes konkluduje:

Trudność polega na **oddzieleniu struktury faktu – absolutnego niezaprzeczalnego faktu – od ozdobników** teoretyków i reporterów. Następnie, kiedy już ugruntujemy się na tej wybadanej podstawie, naszym obowiązkiem jest sprawdzenie, jakie wnioski mogą zostać wyciągnięte oraz **jakie są szczególne punkty, na których porusza się cała tajemnica.**

Tak się składa, że to jest również dobry, zwięzły zarys właściwej metody czynienia badań historycznych. W przypadku Katynia jest „za dużo informacji”, „za dużo szczegółów”.

Więszym problemem jest to, że bardzo niewiele osób zaangażowanych w badania Katynia jest obiektywnych. Postanowili, że „oficjalna” wersja jest poprawna; że to Sowieci zamordowali polskich jeńców wojennych i że nie ma co do tego żadnych wątpliwości. Co więcej, uznano, że perwersją jest nawet kwestionowanie tego. Że samo podejście do Katynia jako tajemnicy implikuje, iż rozwiązanie nie zostało definitywnie określone po wsze czasy, a zatem nieuczciwe, gdyż sugeruje możliwość, że Sowieci *mogli* tego nie zrobić. Takie nastawienie zniechęca do obiektywnego badania Katynia.

Podjąłem się więc rozwiązania tajemnicy Katynia bardziej dla wyjaśnienia samemu sobie niż z jakiegokolwiek innego powodu. „Dla mojego wykształcenia, Holmesie”. Czy zdołam zastosować swoje własne zasady? Czy jestem w stanie podejść do tego ważnego tematu obiektywnie?

Czy mogę spoglądać ze szczególnym podejrzeniem na dowody, które potwierdzają moje przyjęte z góry idee i jednocześnie, wspaniałomyślnie poświęcić szczególnie dużo uwagi na dowody przeczące moim własnym ideom? Czy, w moim przypadku, mogę odkryć prawdę, nawet jeżeli prawda jest taka, że Sowieci – komuniści, z którymi sympatyzuję od czasu Wojny Wietnamskiej – byli w istocie winni?

Na debacie w 2012 r. stwierdziłem, że od wielu lat badam rzekome „zbrodnie Stalina” i wciąż nie udało mi się znaleźć jakiejś, którą Stalin rzeczywiście popełnił. Odnośnie do Katynia byłem wtedy ciągle agnostyczny, niezdecydowany. Ale jeśli dowody będą tego wymagać, czy jestem zdolny uznać, że Stalin i radzieckie władze rzeczywiście zamordowały polskich jeńców wojennych, tak jak głosi „oficjalna” wersja?

Owszem. Jestem znacznie bardziej zainteresowany samą tajemnicą niż możliwym rozwiązaniem. Poza tym żądać obiektywizmu od siebie samego jest czymś bardziej satysfakcjonującym niż wybrać sposób tchórza i albo przyłączyć się do silniejszej strony (i uzyskać niezасłużoną aprobatę), albo bronić niepopularnej strony przez tendencyjność czy uprzedzenie, a przez to mieć wiedzę, przynajmniej we własnej świadomości, że obawiam się konfrontacji z prawdą.

Zgadzam się ze słowami historyka Geoffreya Roberta:

In the last 15 years or so an enormous amount of new material on Stalin... has become available from Russian archives... I should make clear that as a historian I have a strong orientation to telling the truth about the past, no matter how

⁴Maria Konnikova, „Myśl jak Sherlock Holmes”, Agora S.A. Warszawa 2015. Tłumaczenie: Manana Chyb. Podrozdział „Ucz się odróżniać to, co kluczowe, od tego, co przypadkowe”.

uncomfortable or unpalatable the conclusions may be... I don't think there is a dilemma: you just tell the truth as you see it.⁵

Tłumaczenie:

Przez ostatnie jakieś 15 lat ogromna ilość nowych materiałów o Stalinie [...] została udostępniona w rosyjskich archiwach. [...] Muszę wyraźnie zaznaczyć, że jako historyk jestem mocno zorientowany na mówienie prawdy o przeszłości, nieważne jak niewygodne lub przykre mogłyby być wnioski. [...] Nie uważam, żeby był w tym dylemat: mówi się prawdę tak, jak się ją postrzega.

* * * * *

Konkluzją moich badań jest, że to Niemcy, a nie Sowieci, są winni masowej zbrodni znanej jako Zbrodnia Katyńska. Jest to ten sam wniosek, jaki wyciągnęli rosyjscy badacze, ze zmarłym Siergiejem Stryginem, Władysławem Szwedem, Walentynem Sacharowem, Eleną Prudnikową i Iwanem Czirginem łącznie.

Ja jednak nie stosowałem metody wykorzystanej przez tych badaczy. Zamiast tego wykorzystałem metodę, jaką mógłby posłużyć się detektyw. Detektyw, który nie przejmowałby się, kto jest winny, lecz którego celem jest jedynie znaleźć i ogłosić prawdę – i niech się dzieje co chce!

Osobie mniej zaznajomionej z historią badań Katynia może się wydawać, iż jest tak, jak mówi Konnikova: „[jest] zbyt wiele informacji, zbyt wiele szczegółów, które trzeba połączyć w spójną całość, oddzielając kluczowe wśród nich od tych przypadkowych”. Wystarczy tylko pomyśleć o tej godnej biblioteki ilości artykułów i książek na ten temat!

Jednak wtedy już badałem Katyń od lat. Wiedziałem, że istnieje tylko kilka dokumentów stanowiących pierwszorzędowe dowody w tej sprawie. Kiedy zacząłem systematycznie porządkować, kategoryzować i studiować te dowody, uświadomiłem sobie, że tak naprawdę istnieje bardzo mało dowodów na poparcie wersji „oficjalnej”, winiącej Sowieców, jak też wersji przeciwnej, winiącej Niemców. Po jeszcze bardziej szczegółowym sprawdzeniu zdałem sobie sprawę, że *dowodów jest nawet jeszcze mniej – tak naprawdę tylko parę drobiazgów – które praktycznie nie mogły zostać sfabrykowane lub sfalszowane* w celu wpłynięcia na sprawę na rzecz jednej bądź drugiej wersji.

Co za tym idzie, w badaniach koncentruję się na tych niewielu fragmentach, które nazywam „niepoważnymi dowodami” – to znaczy, na dowodach, przy których nie ma możliwości ich zdyskredytowania *jako* dowodów (ich interpretacja to, znowuż, co innego). Wy, czytelnicy, wyrobicie sobie własne zdanie, czy te dowody są tak wyraźne i jednoznaczne, a moja ich interpretacja tak poprawna, jak ja jestem o tym przekonany.

Niniejsza książka została napisana dla badacza historii pragnącego poznać prawdę, nawet jeśli ta prawda jest „rozczarowująca” tak, że zmusza osobę do odłożenia jej własnych iluzji – jej założonych z góry idei – i właściwie do *zmiany zdania*. Przeprowadzenie badań i napisanie tej książki zmieniły *moje* zdanie. Już nie jestem agnostyczny na temat Katynia.

Przewiduję, że ludzie, którzy zbudowali swoje kariery zawodowe wokół „oficjalnej” wersji Katynia, będą, naturalnie, odrzucać wyniki tych badań. Odrzucają je nie dlatego, że moja metoda albo analiza dowodów jest wadliwa, ale niejako *a priori* – są stronnicy, niezmiennie uprzedzeni na rzecz poglądu, że Sowieci są winni. Żadne dowody nie zmienią ich przekonań. Oczywiście, ta książka nie jest napisana dla nich.

⁵„Stalin's Wars”, 12 lutego 2007. Na stronie: <http://hnn.us/roundup/entries/35305.html>

Zanim przysięgły może zasiąść na ławie sędziów przysięgłych w sprawie kryminalnej w Stanach Zjednoczonych, jest instruowany, że on lub ona musi zdecydować o winie bądź niewinności oskarżonego ściśle na podstawie dowodów, a nie według jakiegokolwiek poglądu, informacji zdobytej spoza sali sądowej, czy uprzedzenia. Także historycy są zawodowo zobowiązani postępować w ten sposób. Niestety, bardzo niewielu spośród tych, którzy badali Katyń, mogą uczciwie zaświadczyć, że zastosowali się do tej kluczowej zasady.

Ta książka nie zadowoli badaczy historii przekonanych o niewinności Sowiec za Katyń, ale uważających, że można to ustalić metodami, jakie według mnie nie są poprawne – na przykład, próbując tego dowieść poprzez wewnętrzną analizę, że dokumenty z zamkniętej teczki nr 1 są fałszerstwem. obrońcy i krytycy teczki spierają się między sobą od lat. Myślę, że to jest daremna kłótnia i na tych stronach wyjaśnię swoje powody, by tak uważać.

Do rozwiązania tajemnicy Katynia należy zastosować inne podejście. Wierzę, że odpowiednie jest to, które tu zaprezentowałem. Może to wyglądać na arogancję wobec tych historyków oraz pisarzy, którzy poświęcili lata, podążając za innym – i, zgodnie ze sposobem mojego myślenia, nieprawidłowym – podejściem do sprawy.

Pisząc niniejszą książkę, nie oczekuję pochwał od żadnej ze stron. Spodziewam się jednak ostrzejszych ataków od obrońców „oficjalnego” punktu widzenia. Ostatecznie, nie są oni zainteresowani prawdą. Tak naprawdę nie interesują ich nawet polscy jeńcy wojenni, których zamordowano w Katyniu! Gdyby tak było, przyjęliby odkrycie, kim byli rzeczywiści winowajcy, prawdziwi masowi zbrodniarze.

Zamiast tego są tylko zainteresowani, jak pogląd o radzieckiej winie może być dzisiaj wykorzystany do usprawiedliwienia ich własnych poglądów politycznych, historycznych i kulturowych. Pomimo setek milionów dolarów wydawanych na pomniki, konferencje, książki, artykuły, materiały edukacyjne i wszelkiego rodzaju indoktrynację, ani dzisiejsze polskie czy rosyjskie władze, ani zastępy ich naukowców, badaczy i polityków, tak naprawdę nie przejmują się ofiarami Katynia. Przejmują się swoją agendą polityczną.

Mógłbym stwierdzić, że przejmuję się losem ludzi zamordowanych w Katyniu i że dowodzę tego w jedyne sposób, w jaki można to zasadnie ukazać: rozwiązując tajemnicę i ustalając winną stronę. Ale tak nie mówię. Tajemnica Katynia od lat zarówno mnie intrygowała, jak i stanowiła dla mnie wyzwanie. Właśnie to, a nie zmartwienie o ofiary jako takie, jest powodem, dla którego przeprowadziłem te badania i napisałem tę książkę.

Oczywiście, ustalenie winnych po wielu latach oddaje należyty szacunek i „daje spocząć” ofiarom zbrodni. Jednakowoż, z biegiem czasu krewni i przyjaciele ofiar Katynia zejść z widowni dziejów, jak każdy z nas. Tym, co pozostanie, będzie wydarzenie historyczne. Teraz wiemy, co się stało, a co nie; kto jest winny, a kto nie. To pozostanie dla potomności. To tej potomności, a nie wczorajszym, czy nawet dzisiejszym celom politycznym, stanie się zadość dzięki odkryciu prawdy o Katyniu.

Wstęp

„Oficjalna” wersja winiąca Sowietów

Wersja „oficjalna” jest jedyną odzwierciedloną w artykule o Katyniu na Wikipedii, pod adresem http://en.wikipedia.org/wiki/Katyn_massacre. Powyższa strona jest zajadłe antykomunistyczna i antystalinowska. Nawet nie próbuje się w niej zachować obiektywizmu bądź neutralnego stanowiska, co objawia się tym, że nie ma tam poważnej dyskusji naukowej o kontrowersji dotyczącej tej kwestii. Dobrze nadaje się wyłącznie jako krótkie i precyzyjne streszczenie „oficjalnej” wersji.¹

W kwietniu 1943 r. nazistowskie władze niemieckie ogłosiły, jakoby odkryły tysiące ciał polskich oficerów, rozstrzelanych przez funkcjonariuszy radzieckich w 1940 r. Ciała znaleziono podobno blisko Lasu Katyńskiego w pobliżu Smoleńska (w zachodniej Rosji), przez co całą sprawę – włączając w to egzekucje i domniemane egzekucje polskich jeńców wojennych gdzie indziej w ZSRR – przyjęto nazywać „Zbrodnią Katyńską”.

Nazistowska machina propagandowa, kierowana przez Josepha Goebbelsa, zorganizowała ogromną kampanię propagandową wokół tego rzekomego odkrycia. Po radzieckim zwycięstwie pod Stalingradem w lutym 1943 r. dla wszystkich było jasne, że jeśli nie wydarzy się coś, co podzieli Aliantów, Niemcy nieuchronnie przegrają wojnę. Oczywistym celem nazistów było wbicie klina między zachodnich Aliantów a ZSRR.

Radziecki rząd, kierowany przez Józefa Stalina, stanowczo zaprzeczył niemieckim oskarżeniom. Gdy polski rząd na uchodźstwie, zawsze zajadłe antykomunistyczny i antyrosyjski, kolaborował z propagandowymi staraniami nazistów, radziecki rząd zerwał z nim stosunki dyplomatyczne, ustanawiając ostatecznie proradzieckie polskie władze oraz Wojsko Polskie.

We wrześniu 1943 r. Armia Czerwona wyparła Niemców z rejonu Katynia. W 1944 r. Radziecka Komisja Burdenki przeprowadziła badania i wydała raport o masowe rozstrzelania obwiniający Niemców.

Podczas Zimnej Wojny zachodnie kraje kapitalistyczne wspierały wersję nazistów, która stała się wersją promowaną przez polski rząd na uchodźstwie. Związek Radziecki i jego sojusznicy w dalszym ciągu za mord obwiniali Niemców. W latach 1990 i 1991 Michaił Gorbaczow, sekretarz generalny Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, a po 1988 r. Prezydent ZSRR oświadczył, że ZSRR pod władzą Józefa Stalina rzeczywiście rozstrzelał Polaków. Według tej „oficjalnej” wersji polscy jeńcy zostali zamknięci w trzech obozach: w Kozielsku, Starobielsku i Ostaszkowie, a stamtąd przenieśnieni do Smoleńska, Charkowa i Kalinina (obecnie Tweru), gdzie zostali rozstrzelani i pochowani odpowiednio w Katyniu, Piatichatkach i Miednoje.

W latach 1990, 1991 i 1992 zidentyfikowano i przesłuchano trzech byłych enkawudzistów. Omówili to, co *twierdzili*, że wiedzą o egzekucjach Polaków w kwietniu i maju 1940 r. Żadna z tych egzekucji nie miała miejsca w Lesie Katyńskim, lokalizacji niemieckich ekshumacji.

W 1992 r. Rosyjskie władze pod przewodnictwem Borysa Jelcyna przekazały polskiemu rządowi dokumenty rzekomo podpisane przez Stalina i innych członków Politbiura, które jeśli byłyby oryginalne, mogłyby dowieść radzieckiej winy poza wszelką wątpliwość. Mówi się, że te dokumenty znaleziono w „zamkniętej teczce nr 1”, gdzie „zamknięta” oznaczało najwyższy poziom tajności – utaj-

¹Podobnie jest na stronie polskiej Wikipedii: https://pl.wikipedia.org/wiki/Zbrodnia_katyńska z jej podstronami. Znajduje się tam krótka notka dotycząca negocjowania (ustalonej) odpowiedzialności „stalinowskich” władz, a dodatkowo nieudowodniona do momentu tłumaczenia (październik 2020 r.) teza o współpracy NKWD z Gestapo (przyp. tłum.)

nienie. Nazywam je dokumentami „dowodowymi”, gdyż konwencjonalnie są uznawane za potwierdzenie radzieckiej winy. Jednakże żaden dowód nigdy nie jest jednoznaczny i ostateczny; wszystkie dowody, czy to dokumentalne, czy rzeczowe, można zinterpretować na wiele sposobów.

Tak więc do 1992 r. radzieckie, a następnie rosyjskie władze zdążyły oficjalnie ogłosić, że radzieckie kierownictwo z okresu stalinowskiego było winne rozstrzelania od 14 800 do 22 000 polskich więźniów w kwietniu i maju 1940 r.

Radziecka wersja winiąca Niemców

13 kwietnia 1943 r. Niemcy oskarżyli Sowietów o zamordowanie polskich jeńców wojennych w Katyniu. 16 kwietnia 1943 r. radziecki rząd odpowiedział obwinieniem Niemców w wydaniu prasowym Sowinformbiura. Wyjaśniono tam los Polaków:

Raporty niemieckich faszystów na ten temat nie pozostawiają wątpliwości odnośnie do tragicznego losu byłych polskich jeńców wojennych, którzy w 1941 r. byli zaangażowani do prac budowlanych w obszarach na zachód od Smoleńska i którzy, wraz z wieloma ludźmi radzieckimi, mieszkańcami obwodu smoleńskiego, w lecie 1941 r. wpadli w ręce niemieckich faszystowskich katów, po wycofaniu się radzieckich wojsk z obwodu smoleńskiego.⁶

We wrześniu 1943 r. Smoleńsk został odbity przez Armię Czerwoną. 2 listopada 1943 r. utworzono Komisję Nadzwyczajną do ustalenia i zbadania zbrodni popełnionych przez niemieckich najeźdźców faszystowskich oraz ich współników, której członkiem był dr Nikołaj N. Burdenko. 12 stycznia 1944 r. Burdenkę mianowano przewodniczącym «Komisji Specjalnej do ustalenia i zbadania okoliczności rozstrzelania prowadzonego w Lesie Katyńskim przez niemieckich najeźdźców faszystowskich».

Znana jako „Komisja Burdenki”, ta grupa badała zbrodnię w Katyniu od 5 października 1943 do 10 stycznia 1944 r. Jej raport, po raz pierwszy opublikowany w „Prawdzie” z 26 stycznia 1944 r., oskarżył Niemców. Stwierdzał:

Tekst oryginalny:

Специальной Комиссией установлено, что до захвата немецкими оккупантами Смоленска в западных районах области на строительстве и ремонте шоссе работали польские военнопленные офицеры и солдаты. Размещались эти военнопленные поляки в трех лагерях особого назначения, именованных: лагери № 1-ОН, № 2-ОН и № 3-ОН, на расстоянии от 25 до 45 км. на запад от Смоленска.

Показаниями свидетелей и документальными материалами установлено, что после начала военных действий, в силу сложившейся обстановки, лагери не могли быть своевременно эвакуированы, и все военнопленные поляки, а также часть охраны и сотрудников лагерей попали в плен к немцам. („Prawda”, 26.01.1944 r., str. 2, kol. 1)

Tekst w polskiej wersji:

Komisja Specjalna stwierdziła, że przed zajęciem Smoleńska przez okupantów niemieckich, jeńcy wojenni – polscy oficerowie i żołnierze – pracowali w zachodnich rejonach obwodu przy budowie i naprawie szos. Jeńcy wojenni –

⁶Cienciała, Doc. 102 str. 306

Polacy byli rozmieszczeni w trzech obozach specjalnych, zwanych: obóz Nr 1-ON, Nr 2-ON, Nr 3-ON, w odległości od 25 do 45 km na zachód od Smoleńska.

Zeznania świadków i dokumenty stwierdzają, że po rozpoczęciu działań wojennych wskutek wytworzonej sytuacji nie można było we właściwym czasie ewakuować obozów i wszyscy jeńcy wojenni – Polacy, jak również część straży i pracowników obozów, dostali się do niewoli niemieckiej. (BU 290)

Komisja Burdenki stwierdziła, że Niemcy zamordowali Polaków. Wiosną 1943 r. Niemcy:

Oryginalny tekst:

решили пойти на провокацию, использовав для этой цели злодеяния, совершенные ими в Катынском лесу, и приписав их органам Советской власти. Этим они рассчитывали поссорить русских с поляками и замести следы своего преступления. („Prawda”, 26.01.1944 r., str. 2, kol. 5)

Wersja polska:

[...] postanowili uciec się do prowokacji, wykorzystując w tym celu zbrodnie, popełnione przez siebie w Lesie Katyńskim i przypisując je organom władzy radzieckiej. Liczyli na to, że uda im się w ten sposób pokłócić Rosjan z Polakami i zatrzeć ślady swej zbrodni. (BU 298)⁷

Porównanie obu wersji

Zarówno wersja „oficjalna”, jak i radziecka są zgodne, że ponad 10 000 polskich jeńców wojennych było przetrzymywanych przez Sowiec w trzech obozach dla jeńców wojennych: w Kozielsku we wschodniej Rosji; w Starobielsku w Ukrainie; oraz w Ostaszkowie w pobliżu Kalinina (obecnie przemianowanego na Twer). W kwietniu i maju 1940 r. polscy więźniowie zostali odesłani z tych trzech obozów do obwodowych urzędów NKWD odpowiednio w Smoleńsku, Charkowie i Kalininie.

Według „oficjalnej” wersji na więźniach dokonano egzekucji tam bądź w miejscach pochówku i pochowani odpowiednio w Kozich Górach przy Katyniu (który jest w pobliżu Smoleńska), Piatichatkach w okolicach Charkowa oraz Miednoje w pobliżu Kalinina.

Według wersji radzieckiej więźniów odesłano z trzech central NKWD do obozów 1-ON, 2-ON i 3-ON pod Smoleńskiem, a inni zostali wysłani do zachodniej Ukrainy. Wszyscy mieli wykonywać prace drogowe. Wszyscy zostali schwytani przez Niemców i ich sojuszników, ukraińskich nacjonalistów w czerwcu 1941 r., a następnie zamordowani.

Obie wersje zgadzają się, że niewielka liczba polskich więźniów została wysłana do innych obozów i nie została zabita.

⁷Zamieszczone fragmenty Raportu Burdenki w oryginale przepisane z „Prawdy” z 26.01.1944 r., a w polskim tłumaczeniu z „Katyń. Dokumenty zbrodni”, t. 4, „Echa Katynia”, Naczelna Dyrekcja Archiwów Państwowych, Warszawa 2006 (oznaczenie: BU + numer strony w tym zbiorze).

Punkty kluczowe

Spisy radzieckiego NKWD więźniów wysłanych z trzech obozów do oddziałów NKWD w trzech miastach zachowały się i zostały opublikowane. Wszyscy się zgadzają, że te listy są autentyczne.⁸

Wersja „oficjalna” winiąca Sowieców opiera się na *założeniu*, że NKWD wykonało egzekucje na polskich więźniach w trzech wymienionych miastach, a potem pochowało w trzech wymienionych miejscach pochówku. Te przewozy więźniów są na ogół określane jako „transporty śmierci”.

Książka “Katyn: A Crime Without Punishment” autorstwa Anny M. Cienciąły, Natalii S. Lebidiewy i Wojciecha Materskiego (Yale University Press, 2007) jest definitywnie akademicką relacją wersji „oficjalnej”. Odwołuje się do transportów więźniów w poniższy sposób (dodałem podkreślenie):

The final death transport left Kozielsk...

The last death transport left Ostashkov for Kalinin (Tver) on 19 May...

...lists of those to be sent out of the camps to be shot (doc. 62)...

...and reporting on the number sent to their death (doc. 65).

Tłumaczenie:

Końcowy transport śmierci opuścił Kozielsk [...]

19 maja ostatni transport śmierci do Kalinina (Tweru) opuścił Ostaszków [...]

[...] listy tych, którzy mieli być odesłani z obozów na rozstrzelanie (doc. 62) [...]

[...] i raportując o ilościach wysyłanych na śmierć (doc. 65).

Cienciąła, pisząca ten tom, dodała wszelkie słownictwo o rozstrzelaniach. Podobnie w jej omówieniu dokumentów – z których żaden w ogóle nie wspomina o egzekucjach, rozstrzelaniu, zabijaniu, śmierci itd. – Cienciąła notorycznie dodaje słowa, aby przypomnieć czytelnikom, iż, *zgodnie z jej interpretacją*, ci więźniowie byli przewożeni do miejsc, gdzie mieli zostać straceni. Oto kilka przykładów (znowu, dodałem podkreślenia):

They were transferred to NKVD prisons... to be shot there. (154)

...the same as the order in the death transports. (156)

The first lists of victims to be dispatched to their death... (157)

The delivery of lists for dispatching prisoners to their deaths... (159)

Beria's directive of 4 April 1940 indicates the goal of exterminating not only the officers and police... (160)

⁸Zostały opublikowane w: Jędrzej Tucholski. „Mord w Katyniu: Kozielsk, Ostaszków, Starobielsk. Lista ofiar”. Warszawa: Instytut Wydawniczy „Pax”, 1991. To wciąż pozostaje oficjalnym i jedynym wydaniem wszystkich list przewozowych radzieckiego NKWD i spisu polskich ofiar. Radzieckie listy przedrukowuje się w rosyjskim oryginale.

This is the first of many reports by the UNKVD head of Kalinin Oblast, Dmitry Tokarev, on the “implementation,” that is, the murder... (162)

Soprunenko's instruction to Korolev of 6 April 1940 was, in fact, a death list... (163)

The dispatch of the prisoners of war to their deaths... (175)

This 11 April 1940 report from Kozelsk shows that 1,643 officers were murdered in nine days. (175)

...the moods of the prisoners as they were being dispatched unwittingly to their deaths. (176-177)

Most prisoners sent to Yukhnov camp [...] were exempted from the death lists for various reasons... (183)

By 3 May, the UPV together with the 1st Special Department NKVD and with the personal help of Merkulov, had processed the cases of 14,908 prisoners and sent out dispatch lists – death sentences – for 13,682. (187)

...it is likely that they simply signed or stamped the “Kobulov Forms” (doc. 51) with the death warrant already filled in. (187)

This report gives the number of lists of names received in the camp and the number of prisoners sent out from Kozelsk camp to their deaths for each date between 3 April and 11 May... (190)

A report to Soprunenko shows the number of people destined for execution according to the lists received... (193)

One of the last executions of POWs from the Ostashkov camp took place on 22 May 1940. (200)

Ostashkov prisoners were still being executed that day... (200)

Tłumaczenie:

Zostali przetransportowani do więzień NKWD [...] na rozstrzelanie. (154)

[...] taki sam jak kolejność w transportach śmierci. (156)

Pierwsze listy ofiar, mających zostać wyeksponowani na śmierć [...] (157)

Dostarczanie list ofiar do wyeksponowania na śmierć [...] (159)

Dyrektywa Berii z 4 kwietnia 1940 r. oznacza, że celem jest eksterminacja nie tylko oficerów i policji [...] (160)

To jest pierwszy z wielu raportów kierownika rejonowego urzędu NKWD obwodu kalinińskiego Dmitry' a Tokariewa o „zaimplementowaniu”, to znaczy, zamordowaniu [...] (162)

Instrukcja Soprunienki dla Koroliewa z 6 kwietnia 1940 r. była faktycznie listą śmierci [...] (163)

Wyekspediowanie jeńców wojennych na śmierć [...] (175)

Ten raport z Kozielska z 11 kwietnia 1940 r. pokazuje, że w dziewięć dni zamordowano 1 643 oficerów. (175)

[...] nastroje więźniów, gdy bez ich wiedzy ekspediowano ich na śmierć. (176-177)

Większość więźniów wysłanych do obozu w Juchnowie [...] zostało, z różnych względów, zwolnionych z list śmierci [...] (183)

Do 3 maja Urząd ds. Jeńców Wojennych wraz z 1. Oddziałem Specjalnym NKWD oraz z osobistą pomocą Mierkułowa, przerobił akta 14 908 więźniów i dostarczył listy przewozowe – wyroki śmierci – dla 13 682. (187)

[...] prawdopodobnie po prostu podpisywali lub podstemplowywali „formularze Kobułowa” (doc. 51) z już wypełnionym nakazem wykonania wyroku śmierci. (187)

Ten raport podaje ilości list z nazwiskami otrzymanych w obozie oraz ilość więźniów odesłanych na śmierć z obozu w Kozielsku na każdy dzień między 3 kwietnia a 11 maja [...] (190)

Raport dla Soprunienki podaje liczbę osób przeznaczonych do stracenia zgodnie z otrzymanymi listami [...] (193)

Jedna z ostatnich egzekucji jeńców wojennych z obozu w Ostaszkowie miała miejsce 22 maja 1940 r. (200)

Tego dnia, na więźniach z Ostaszkowa wciąż wykonywano egzekucje [...] (200)

Ważne jest, żeby zaznaczyć, iż ani jeden z samych dokumentów przewozowych nie odnosi się w żaden sposób do egzekucji.

Z bardzo niewieloma wyjątkami, wszystkie zidentyfikowane ciała – bądź hipotetycznie zidentyfikowane – w Katyniu (Kozie Góry) zarówno przez Niemców, jak i Sowieców zostały zidentyfikowane z dokumentów rzekomo znalezionych przy ciałach. W Miednoje ani w Piatichatkach nie znaleziono żadnych zwłok dających się zidentyfikować jako ciała ofiar Katynia.

„Oficjalna” wersja zakłada, że wszystkie ciała ekshumowane w Katyniu pochodziły z obozu w Kozielsku, będąc wysłane tam ze Smoleńska. Jeżeli którekolwiek zwłoki w Katyniu należą do tych jeńców wojennych którzy, zgodnie z radzieckimi listami przewozowymi zostali wysłani do Kalinina bądź Charkowa, wersja „oficjalna” zostałaby podkopana lub obalona. Podobnie, znalezienie którychkolwiek zwłok jeńców wojennych z dowolnego z tych trzech obozów także podkopałoby wersję „oficjalną”.

Rozdział 1. Dowody, których nie można zakwestionować

Istnieje ogromna liczba tekstów o Zbrodni Katyńskiej. Książki na jej temat z pewnością mogłyby zappełnić małą bibliotekę. Przynajmniej jedno czasopismo, „Zeszyty Katyńskie”, jest całkowicie poświęcone Katyniowi. W czasopismach historycznych, gazetach i innych periodykach są tysiące artykułów. Polski czterotomowy zbiór dokumentów „Katyń. Dokumenty zbrodni” (KDZ) ma ponad 2 000 stron.

Jednakże, gdy tylko podjąłem się badania Katynia, odkryłem wkrótce, że zaledwie drobna część tych materiałów jest pierwszorzędowymi źródłami, wskazującymi kto zamordował polskich jeńców wojennych. Ogromna ilość dokumentów opublikowanych w KDZ oraz kilku innych zbiorach dokumentów, jakkolwiek mogą być użyteczne do innych celów, przesłania te kilka dokumentów składających się na prawdziwe źródła historyczne – jedyny właściwy dowód – dotyczące pytania: kto zamordował tamtych Polaków? Cała reszta dotyczy spraw peryferyjnych. Te poboczne kwestie są ważne wyłącznie dla tych, którzy wierzą, że znają już winną stronę i pragną tylko „doszlifować historię”.

A więc w rzeczywistości nie ma wielu dowodów. Co więcej, większość istniejących *mogła* zostać sfabrykowana w celu wsparcia jednej lub drugiej wersji, „oficjalnej” Sowici-są-winni, lub radzieckiej Niemcy-są-winni. W rzeczy samej niektóre z nich *muszą* być fałszerstwem.

Zarówno Niemcy, jak i Sowici stworzyli raporty, każdy z własnych ekshumacji, autopsji, świadectw ekspertów i świadków. Niemiecki raport konkludował, że Sowici zabili Polaków, podczas gdy z późniejszego raportu radzieckiego wynikało, że zabili ich Niemcy. Oba wyraźnie nie mogą być poprawne. Ani oba raporty nie mogą być błędne, gdyż poza Niemcami i Sowietami nie było trzeciej strony, która mogłaby zabić Polaków.

W 1992 r. rosyjskie władze wypuściły dokumenty, o których twierdziły, że były ukryte w ściśle tajnych radzieckich archiwach i dowiodły, że Sowici zamordowali Polaków. Dokumenty z „zamkniętej paczki nr 1” – nazywam je dokumentami „dowodowymi” – sprawiały wrażenie oryginalnych. Przez kilka lat wyglądało na to, że raz na zawsze odpowiedziano na pytanie „kto zabił Polaków”.

W 1995 r. Jurij Muchin, rosyjski metalurg, opublikował książkę „Katyński detektyw” («Катынский детектив»). Muchin argumentował w niej, iż dokumenty „dowodowe” są fałszerstwami. Książka Muchina zyskała wkrótce zwolenników głównie w Rosji i wywołała poruszenie. W 2003 r. Muchin dodał, jako kontynuację swojej książki, 750+ stronicową pracę zatytułowaną „Antyrosyjska podłość” («Антироссийская подлость»).

W październiku 2010 r. przeprowadzono wiarygodną ekspertyzę dowodzącą, że dokumenty „dowodowe” są sfalszowane. Takie było stanowisko wielu rosyjskich komunistów i lewicowych nacjonalistów rosyjskich od chwili opublikowania książki Muchina z 1995 r. Materiał przedstawiony w październiku 2010 r. przez członka Dumy Wiktora Iljuchina zawiera jak dotąd najsilniejsze dowody, iż te dokumenty mogą być fałszerstwem.⁹ Najpełniejsze sprawozdanie z tego dramatycznego procesu znajduje się na stronie internetowej zmarłego Siergieja Strygina.¹⁰ Streszczenie w języku angielskim znajduje się na szwedzkiej stronie internetowej „Katynmassakern” oraz na stronie internetowej

⁹Łączy do stron internetowych Strygina, wraz z elektronicznymi reprodukcjami domniemanych wyników fałszerstwa, znajdują się blisko początku na mojej stronie internetowej “The Katyn Forest Whodunnit”. Patrz pod adresem: <http://tinyurl.com/Katyn-the-truth>

¹⁰Na stronie Siergieja Strygina pod adresem <http://katyn.ru/index.php?go=News&in=view&id=196> znajduje się korespondencja Wiktora Iljuchina do Gienadija Zjuganowa w sprawie fałszerstwa dokumentów z ZT i fotografie materiałów, które fałszerz przekazał Iljuchinowi. Pod adresem <http://katyn.ru/index.php?go=News&in=view&id=205> znajduje się fotokopia „brudnopisu” notatki Berii z korektami, naniesionymi przez osobę nadzorującą prace.

„Mythcracker”.¹¹ Dostępny jest też przegląd moich wpisów z 2010 r. do listy H-Russia, na której nakreśliłam odkrycie na krótko po jego dokonaniu.¹²

Od momentu odkrycia Iljuchina żaden uczciwy badacz nie może już ot tak „zaakceptować” ważności dokumentów z „zamkniętej teczki nr 1”. Fakt, że zostały przedstawione przez Gorbaczowa, ówczesnego szefa KPZR i są powszechnie akceptowane przez antykomunistów, nie stanowi dowodu, lecz jest dobrze znanym błędem logicznym „Argumentum ad verecundiam”.¹³

Niektóre osoby z obozu „Sowieci-są-winni” ufundowały stronę internetową – <http://katyn.codis.ru/> – poświęconą promocji tego stanowiska i krytyce przeciwnego punktu widzenia.¹¹ Nieco później niektórzy badacze, obstający przy punkcie widzenia „Niemcy-są-winni”, ustanowili inną stronę, <http://www.katyn.ru/>. Badacze zebrani wokół tej strony internetowej, wraz z innymi, są przekonani, że dokumenty „dowodowe” są falsyfikatami.

Aby podsumować:

- Pomimo obszernej liczebnie dokumentacji, faktycznie istnieje bardzo ograniczona ilość dowodów pochodzących z bezpośrednich źródeł.
- Dowody są sprzeczne. Niektóre z nich wskazują na winę Sowieców, podczas gdy inne wspierają oskarżenie o winie Niemców.
- Niektóre z tych dowodów z pewnością zostały sfalszowane: podrobione, sfabrykowane.

Zbiory dokumentów

Wszystkie dowody odnośnie do ustalenia winnej strony znajdują się w jednym z następujących zbiorów dokumentów:

- A) Raport niemiecki, „Amtliches Material zum Massenmord von Katyn“ (AM) z 1943 r. i związane z nim dokumenty.
- B) Raport radzieckiej Komisji Burdenki (BU) ze stycznia 1944 r. i związane z nim dokumenty.
- C) „Zamknięta teczka nr 1” (ZT), której istnienie ogłoszono w 1992 r.
- D) Raport z wykopalisk archeologicznych miejsca masowego mordu we Włodzimierzu Wołyńskim w Ukrainie (WW) z listopada 2011 r. i powiązane z nim dokumenty z lat 2010-2013.

Ogromna większość badań Katynia *zakłada* poprawność AM i ZT, przyjmując przez to, że w Katyniu winną stroną byli Sowieci. To jest „oficjalny” punkt widzenia. Jest jedynym tolerowanym w środowiskach akademickich oraz w środkach masowego przekazu i na wprost popularnych mediach. W tej wersji BU jest przyjmowany za fałszerstwo i nie jest poważnie rozpatrywany. Ta „oficjalna” wersja jest na tyle hegemoniczna, a przeciwna tak marginalizowana, że nawet zorientowani badacze często nie wiedzą, iż istnieje jakaś inna wersja, bądź po prostu przyjmują, że ktokolwiek wątpi w „oficjalną” wersję, rozmyślnie ignoruje dowody.

¹¹„Katyn: Sensational new documents and Ilyukhin’s letter to Gryzlov about the Katyn resolution in the Russian State Duma” pod adresem: <https://mythcracker.wordpress.com/2010/11/27/katyn-sensational-new-documents-and-ilyukhins-letter-to-gryzlov-about-the-katyn-resolution-in-the-russian-state-duma/> oraz “Katyn: Mysterious ‘discoveries’ of the Katyn documents” pod adresem: <https://mythcracker.wordpress.com/2011/01/03/katyn-mysterious-discoveries-of-the-katyn-documents/>

¹²Patrz “The Katyn Forest Whodunnit” pod datą listopad 2010 r.

¹³Argumentum ad verecundiam – patrz np. https://pl.wikipedia.org/wiki/Argumentum_ad_verecundiam

¹¹Strona <http://katyn.codis.ru/> w momencie powstawania tłumaczenia książki (grudzień 2020 r.) była niedostępna. Można skorzystać z jej mirrora pod adresem: <http://katyn.chat.ru/> albo również jej kopii na Wayback Machine: <https://web.archive.org/web/20120415214004/http://katyn.chat.ru/> (przyp. tłum.)

Przeciwnie stanowisko, że rzetelna jest BU, a AM i ZT to fałszerstwa, utrzymuje kilku rosyjskich badaczy. To stanowisko uzyskało pewną ograniczoną uwagę w Rosji. Poza Rosją jest ono praktycznie ignorowane. Odkrycia z WW są albo ignorowane, albo negowane przez wszystkich poza tymi kilkoma rosyjskimi badaczami.

Potrzeba obiektywizmu

Jedynym sposobem dotarcia do prawdy w każdym dochodzeniu jest obiektywne postępowanie. Niedozwolonym jest dopuszczenie czyichś osobistych preferencji lub przyjętych z góry idei, przeszkadzających w poszukiwaniu prawdy.

Dlatego od początku musimy być zdeterminowani traktować Katyń jako nierozwiązaną tajemnicę. Musimy odłożyć na bok swoje wyobrażenia, preferencje, uprzedzenia. Więcej: musimy rozpoznać nasze własne przyjęte z góry idee i uprzedzenia, a następnie podjąć zdecydowane kroki, by zapobiec ich wpływowi na dochodzenie.

Musimy wypracować metodę spoglądania ze szczególnym sceptycyzmem wobec dowodów, podtrzymujących naszą własną stronniczość i założone koncepcje. Musimy także szczególnie hojnie rozważać wszystkie dowody, które przeczą naszym własnym uprzedzeniom i przyjętym ideom.

Jeżeli w tym zawiedziemy, zrobimy coś przeciwnego – szczególnie wspaniałomyślnie zinterpretujemy dowody popierające nasze własne wyrobione idee i będziemy prędko odrzucać jakiegokolwiek dowody je obalające. Nieuchronnie staniemy się ofiarą efektu potwierdzenia.¹⁴ Wtedy w ogóle nie będziemy mieli szans na odkrycie prawdy, bo nie rozpoznamy jej nawet jeśli na nią wpadniemy.

Praktycznie każde domniemane badanie Katynia, włączając w to wszystkie studia akademickie o książkowej objętości we wszystkich językach, podlega właśnie temu uchybieniu. Ich autorzy nie próbują być obiektywni. Zamiast tego mylnie interpretują niektóre dowody i ignorują inne, próbując wesprzeć ich własną, przyjętą wcześniej koncepcję: że Sowieci byli tą winną stroną.

Metoda

Przy każdym ze zbiorów dokumentów od A do D jest wiele fascynujących aspektów. Żeby przedyskutować je wszystkie, potrzebowalibyśmy jeszcze jednego pojemnego opracowania. To jednak omijałoby pytanie o pierwszorzędnej ważności: kto był winny? Niniejsza książka ściśle skupia się na tej kwestii.

Dlatego książka ta nie jest próbą przeglądu historii sprawy katyńskiej. Ustanowiliśmy sobie bardziej ograniczony, ale znacznie ważniejszy cel: rozwiązać tajemnicę Katynia i na podstawie obecnie dostępnych dowodów określić, która ze stron była odpowiedzialna: Sowieci czy Niemcy.

Jaka jest właściwa, obiektywna metoda podejścia i, miejmy nadzieję, rozwiązania tajemnicy Katynia – określenia, która strona, Niemcy czy Sowieci, zamordowała Polaków? Mogę powiedzieć tyle, że jak do tej pory, nikt nie zadawał takiego pytania.

Naszym pierwszym zadaniem musi być zadecydowanie, czy we wszystkich materiałach składających się na zbiory dokumentów od A do D istnieją *jakieś materiały źródłowe, które nie mogły zostać sfabrykowane, podrobione bądź sfalszowane*.

Unikatowa wartość dowodów, które nie mogły zostać sfabrykowane, powinna być oczywista. Skoro chcemy rozwiązać tajemnicę, określić, kto zamordował polskich jeńców wojennych, to warte naszej

¹⁴ „Efekt potwierdzenia, błąd konfirmacji, strategia konfirmacyjna – tendencja do preferowania informacji, które potwierdzają wcześniejsze oczekiwania i hipotezy, niezależnie od tego, czy te informacje są prawdziwe. [...] Efekt potwierdzenia należy do grupy błędów poznawczych dotyczących przetwarzania informacji [...] (Wikipedia: https://pl.wikipedia.org/wiki/Efekt_potwierdzenia, dostęp z 24.10.2020 r. Przyp. tłum.)

uwagi są wyłącznie dowody, które nie mogły zostać sfałszowane. Reszta z ogromu informacji o Katyniu może być użyta tylko jako kopalnia, z której należy wydobyć tę ograniczoną ilość informacji, która *bona fides* nie będzie mogła być zakwestionowana, które będą jedynymi istotnymi dowodami. Jeżeli skoncentrujemy się na tych dowodach i nie pozwolimy sobie na rozproszenie się na ogromnych ilościach literatury dotyczącej Katynia, powinniśmy być w stanie rozwiązać tajemnicę Katynia i odkryć, kto zamordował polskich więźniów.

Aby określić, czy takie dowody istnieją, wszystkie dokumenty ze zbiorów od A do D muszą zostać starannie przestudiowane. Musimy też przestudiować obszerne prace naukowe o Katyniu, aby sprawdzić wyniki poprzednich badaczy.

Dowody z materiałów źródłowych, które nie mogły zostać sfałszowane, istnieją. Te dowody są dwójakiego typu:

- Dowody znalezione u źródła, gdzie autorzy tych źródeł nigdy nie sfabrykowałiby ich ze względu na to, że przeczą ich uprzedzeniu. Stąd, musieli dołączyć takie dowody, gdyż po prostu nie mogli postąpić inaczej.
- Dowody zacytowane przez źródło, zanim autorzy rozpoznali znaczenie tego dowodu dla ich własnego stanowiska w kwestii Katynia. Przynajmniej w jednym przypadku autorzy nigdy nie poznali się na znaczeniu takiego dowodu, zatem nigdy go nie wykorzystali.

Dowody

Poniżej jest lista dowodów, które niemal na pewno nie mogły zostać sfałszowane¹⁵ i dlatego dają nam możliwość rozwiązania tajemnicy Katynia. Wymienimy te dowody według czterech zbiorów dokumentów od A do D.

Niemiecki raport, „Amtliches Material zum Massenmord von Katyn“ (AM) z 1943 r. i związane z nim dokumenty

- Wystrzelone łuski, znalezione w Katyniu, były niemieckie.

Niemcy nigdy nie sfałszowaliby ani nie wymyśliliby tego szczegółu. W swoim dzienniku Joseph Goebbels wyraził konsternację w związku z ujawnieniem tego faktu. Niemcy zrobili sobie sporo facygi aby wykazać, że Sowieci mogli używać niemieckich naboju. Zbadamy bliżej ich argumenty.

- W Katyniu odkryto identyfikator z obozu dla jeńców wojennych w Ostaszkowie.

Ten szczegół odnotowuje niemiecki raport AM. Przedstawia wyjaśnienie, że wiązał się z polskim żołnierzem, który otrzymał go od współwięźniów, wcześniej więzionych w Ostaszkowie. AM nie prezentuje żadnego dowodu, że w ogóle byli tacy więźniowie. Jak zobaczymy, zwolennicy obozu „Sowieci-są-winni” nie zdołali wytłumaczyć faktu obecności tego identyfikatora w sposób, który wsparłby ich argumentację.

- Polscy jeńcy wojenni, których ciała były pochowane w Katyniu, byli z założenia więźniami radzieckiego obozu dla jeńców wojennych w Kozielsku w pobliżu Smoleńska. Ale wielu jeńców wojennych, wymienionych wśród ciał, które Niemcy twierdzili, że ekshumowali w Katyniu, faktycznie było w obozach jenieckich w Starobielsku lub Ostaszkowie. Niemcy nie usunęli tych nazwisk. Możliwe, że nie mieli czasu tego zrobić w pośpiechu do ukończenia i opublikowania swojego raportu. Albo może nie mogli tego zrobić, gdyż inni, włącznie z polskimi obserwatorami, już ich widzieli;

¹⁵Nie napisałem „nie mogły zostać sfałszowane”, ponieważ uważam autorytarne stwierdzenia za odpychające i bezzasadne. Jednakowoż te dowody w zasadzie można przyjąć za autentyczne.

albo może nie dostrzegli znaczenia faktu, iż jeńców wojennych ze Starobielska i Ostaszkowa znaleziono w Katyniu; albo dlatego, że nie wiedzieli, że ci ludzie byli w Ostaszkowie i Starobielsku; albo jakaś kombinacja powyższych powodów.

Podstawowa sprawa jest taka: Niemcy nigdy nie „sfalszowaliby” – nie zmyśliliby – tych nazwisk. Obecnie obie strony uznają, że obecność tych ciał w Katyniu podkopuje „oficjalną” wersję zdarzeń.

Raport radzieckiej Komisji Burdenki (BU) ze stycznia 1944 r. i związane z nim dokumenty

Tak jak Niemcy, Sowieci także ekshumowali ciała zamordowanych Polaków i przeszukali je w poszukiwaniu dokumentów. Szczegóły dotyczące dokumentów odnalezionych przy czterech zwłokach opublikowano w BU. Lista zawarta w materiałach Komisji Burdenki w dawnym radzieckim archiwum dostarcza szczegółów dotyczących odnalezionych materiałów, które nie zostały dołączone do końcowego raportu.

Jeden dokument odnaleziony wśród ciał pochodzi od więźnia przetransferowanego z obozu dla jeńców wojennych w Ostaszkowie do Kalinina. Radzieccy śledczy nie byli w stanie go zidentyfikować, gdyż pierwsza część jego nazwiska była nieczytelna. Dlatego nie ustalili, że był w Ostaszkowie. Nie zorientowali się, że jego obecność w Katyniu podkopuje niemiecki raport i popiera radziecką wersję, zatem nie wykorzystali tej informacji. A zatem nie sfabrykowaliby czegoś takiego.

„Zamknięta teczka nr 1” (ZT), której istnienie ogłoszono w 1992 r.

Ten zbiór dokumentów zawiera jeden dokument, który został w niezręczny sposób sfalszowany, lecz z jakiegoś powodu nie zignorowano go. Nie ma na to wiarygodnego wytłumaczenia, poza tym, że był częścią szerszego zadania fałszerskiego. (Sprawozdanie o dowodzie przedstawionym przez Wiktora Iljuchina, że *cała* „zamknięta teczka nr 1” składa się z fałszywek, znajduje się dalej, na stronach odpowiedniego rozdziału.)

Raport z wykopalisk archeologicznych miejsca masowego mordu we Włodzimierzu Wołyńskim w Ukrainie (WW) z listopada 2011 r. i powiązane z nim dokumenty z lat 2010-2013

- W masowym grobie w tym mieście w zachodniej Ukrainie zostały odnalezione odznaki dwóch polskich jeńców wojennych. Ci dwaj mężczyźni byli z obozu dla jeńców wojennych w Ostaszkowie. Według „oficjalnej” wersji zostali przeniesieni do Kalinina (obecnego Tweru) w Rosji, gdzie zostali straceni w Miednoje. Ich nazwiska są na tablicach pamiątkowych na tamtejszym polskim cmentarzu.

Nikt, szczególnie członkowie polsko-ukraińskiego zespołu archeologów, którzy odkryli te odznaki wśród szczątków wielu ofiar egzekucji, nie kwestionuje, że szczątki tych ludzi muszą być pośród tych zamordowanych i pochowanych w WW. (Zespół polsko-ukraiński nie wykonał analizy DNA żadnych ze szczątków.)

- Od 96% do 98% łusek na miejscu masowej egzekucji było niemieckiej produkcji i datowanych na rok „1941”.
- Polska archeolog wskazała, że w WW wykorzystano metodę chowania „Sardinenpackung”, która była charakterystyczna dla *Einsatzkommando*, niemieckiej grupy do masowych mordów, dowodzonej przez Obergruppenführera SS Friedricha Jeckelna.
- Niezależne badania innego naukowca potwierdziły, że niemieckie wojska, wspierane przez oddziały pomocnicze ukraińskich nacjonalistów, wkrótce po rozpoczęciu inwazji w czerwcu 1941 r. zastrzeliły w tym miejscu wielu radzieckich obywateli oraz Żydów.

- Wkrótce po publikacji raportu polskich archeologów o odkryciach w WW polscy i ukraińscy uczeni uświadomili sobie, że odkrycie dwóch odznak zagraża „oficjalnej”, „Sowieci-są-winni”, wersji Katynia.

Po tym, jak raport o odkryciach w WW opublikowano, został on wycofany. Wykopaliska zamknięto i masowe mordy, bez żadnych dowodów, obecnie są przypisywane NKWD.

Wniosek: Niemcy zamordowali Polaków

Wszystkie dowody o niekwestionowanej autentyczności, które nie mogły zostać sfalszowane, potwierdzają wniosek, że Niemcy, a nie Sowieci, są winni masowych mordów na polskich jeńcach wojennych, znanych jako Zbrodnia Katyńska. Wszystkie niepodważalne dowody wskazują bezpośrednio na winę Niemców bądź przeczą „oficjalnej” i jedynej wersji radzieckiej winy. Żaden z nich nie jest zgodny z obwinieniem Sowieców, nie zapewnia wsparcia dla wersji „oficjalnej”, ani nie obala winy Niemców.

Dlatego musimy wywnioskować, że to Niemcy byli tymi, którzy zamordowali Polaków. Dowody po prostu nie pozwalają na żadne inne rozwiązanie tej tajemnicy.

Przewiduję, że ten wniosek zostanie odrzucony niezależnie od dowodów. Bezpośrednio przeczy „oficjalnej” wersji, zaakceptowanej przez polskie i rosyjskie władze, wszystkim badaniom naukowym przynajmniej po 1992 r. (z wyjątkiem kilku opracowań rosyjskich uczonych, które zasadniczo zostały zignorowane) oraz przez zastępy innych wpływowych ciał, w tym Kongres Stanów Zjednoczonych i Międzynarodowy Trybunał Sprawiedliwości w Hadze.

Czytelnik może się zastanawiać: „czyż zgoda tak wielu autorytetów nie ma jakiejś wagi?” Istotnie, ma! Niemal jednogłówna zgoda, że w Katyniu winni byli Sowieci, posłużyła do uczynienia ze sprawy Katynia „zamkniętej książki”. „Oficjalna” wersja, że Sowieci zamordowali Polaków, dominuje zarówno opinię ekspercką, jak i publiczną. Odmienne poglądy nie są tolerowane. Takie poglądy oraz ich autorzy są wykluczani, wyśmiewani, a poza tym ignorowani w tym sensie, że w późniejszych tekstach nigdy się ich nie cytuje ani do nich nie odnosi.

Lecz konsensus jest bez znaczenia wobec stojącego przed nami pytania. Tym pytaniem jest: jaka jest prawda? Odpowiedzi na to pytanie nie można uzyskać poprzez odniesienia do autorytetów, nieważne jak szanowanych czy licznych. Można jej udzielić wyłącznie na podstawie dowodów z historycznych źródeł.

Dowody są jednoznaczne. *Żaden z dowodów, który nie mógł zostać sfalszowany, nie popiera hipotezy, że Sowieci rozstrzelali Polaków. Wszystkie wspierają hipotezę przeciwną.*

W niniejszej książce starannie przebadamy każdy ze zbiorów dokumentów od A do D. W konkluzji zajmiemy się kwestią, dlaczego wykorzystane w tej książce podejście nie zostało przedtem zastosowane do Katynia.

Rozdział 2. Raport niemiecki – „Amtliches Material...” (AM)

Niemiecki raport „Amtliches Material zum Massenmord von Katyn” (AM) zawiera wiele sprzeczności. Kilku miejscowych świadków, których zeznania w nim załączono, później wyrzekło się swoich zeznań. Jego wyniki zostały odrzucone przynajmniej przez trzech członków międzynarodowego zespołu naukowców badających ciała na żądanie Niemców i którzy podpisali oświadczenia stwierdzające radziecką winę. Dwoje z oddzielnego zespołu naukowego polskich ekspertów również wycofało swoje poparcie dla niego.

Każdy z tych problemów można byłoby zaliczyć na konto założenia, że niemiecki raport został sfałszowany. Mogą też być wyjaśnione przez inne czynniki. Miejscowi świadkowie i eksperci, którzy później wyrzekli się swoich oświadczeń, mogli to zrobić z obawy przed radzieckim odwetem. Lub mogli złożyć Niemcom swoje początkowe oświadczenia pod ich groźbą. Sprzeczności w raporcie mogą wynikać z pośpiechu i niedbalstwa, gdy Niemcy spieszyli się z oddaniem raportu do druku.

Różne dokumenty – pamiętniki, kalendarze, notatniki, koperty, listy, gazety, zaświadczenia szczepień oraz dokumenty innego rodzaju – zostały znalezione w masowych grobach. Według AM żaden z nich nie był datowany na później niż około kwietnia 1940 r. Zarówno niemiecki, jak i polski zespół wyciągnął błędny wniosek, że oznacza to, iż więźniów rozstrzelano mniej więcej w tym czasie. Oczywiście, Niemcy nie mogłyby zaraportować ani pozwolić Polakom zobaczyć żadnych dokumentów datowanych na później niż na kwiecień lub, najpóźniej, wczesny maj 1940 r. To Niemcy, a nie polscy obserwatorzy, kontrolowali ten proces.

A wniosek niemiecko-polski był zresztą nieprawdziwy. Najpóźniejsza data stanowi tylko *terminus post quem*, dowód, że daną osobę zabito jakiś czas *po* tej dacie, może na długo później. Przynajmniej niektórzy Niemcy i Polacy musieli rozumieć ten podstawowy fakt. Stąd nieuczciwość była na pewno obecna od samego początku opracowywania raportu.

Ale fakt, że AM zebrano tendencyjnie, z pewną dozą kłamstwa i w pośpiechu, samo w sobie nie ustala, kto rozstrzelał Polaków. Nie ustanawia niewinności Sowieców, a stąd winy Niemców. Fakt, że AM prawdopodobnie jest w szerokim zakresie nieuczciwe, dowodzi tylko, że raportowi nie można ufać. W późniejszym rozdziale naszkicujemy kilka bardziej istotnych sprzeczności i zafałszowań w niemieckim raporcie.

Jednakże naszym celem nie jest ukazanie, że AM jest wysoce wadliwym dokumentem. Mierzymy w „rozwiązanie tajemnicy”, aby odpowiedzieć na pytanie: kto zamordował Polaków? Pokazując, że niemiecki raport jest błędny i nieuczciwy, nie można tego dokonać.

Możemy przypuszczać, że Niemcy nie musieliby posuwać się do fałszerstwa, gdyby Sowieci rzeczywiście zabili polskich jeńców wojennych, a wtedy wszystko, co Niemcy mieliby do zrobienia, to powiedzieć prawdę. Lecz to rozumowanie, jakkolwiek sugestywne, nie jest dowodem.

Dowody w AM, które nie mogły zostać sfałszowane i stąd są autentyczne

Wystrzelone łuski, znalezione w Katyniu, były niemieckie

To wielokrotnie stwierdza się w AM:

Außerhalb der Gräber wurden eine Anzahl beschossener Pistolenhälsen mit dem Bodenaufdruck „Geco DD 7.65” gefunden; desgleichen vereinzelt in den Gräbern zwischen den Leichen. (35)

Thumaczenie:

Poza grobami znaleziono pewną ilość łusek pistoletowych z oznakowaniem łuski „Geco DD 7.65”. Pojedyncze egzemplarze znaleziono też w grobach wśród zwłok.

Im Grab 2 war nämlich beim Bergen der Leichen noch eine Originalpatrone auffindbar gewe, bei der es sich um Pistolenmunition mit der Hülsenbodenprägung „Geco 7,65 D” handelte. (73)

Tłumaczenie:

Podczas wydobywania ciał w grobie nr 2 znaleziono oryginalny nabój, amunicja pistoletowa z oznakowaniem łuski „Geco 7,65 D”.

Die Hülsenböden weisen übereinstimmend die Prägung „Geco 7,65 D” auf, entsprechen sonach dem an der aufgefundenen unversehrten Patrone erhobenen Befund. (74)

Tłumaczenie:

Łuski miały te same oznakowania „Geco 7,65 D”, odpowiadające odnalezionym, niewykorzystanym nabojom.

Analoge äußere Befunde boten vier weitere Geco-Hül, die am südlichen Rande des Grabes 1 nahe an dessen Kniewinkel aus dem gewachsenen Erdreich leicht rechtsseitlich vor einer daselbst stehenden Kiefer freigelegt worden waren. (74)

Tłumaczenie:

Analogicznym znaleziskiem na zewnątrz były następne cztery łuski Geco, które pozostawiono na południowym skraju grobu nr 1, niedaleko od jego zagięcia kolana do nienaruszonej ziemi i nieco na prawo od zuchwy.

Die in Katynachgewiesenermaßen benutzte Pistolenmunition Geco Kaliber 7,65 mm gleicht der Munition, wie sie seit vielen Jahren in der Munitionsfabrik Gustav Genschow & Co. in Durlach bei Karlsruhe (Baden) hergestellt wird. (75)

Tłumaczenie:

Użyta w Katyniu amunicja pistoletowa Geco kalibru 7,65 mm jest tą samą, produkowaną od wielu lat w fabryce amunicji Gustav Genschow & Co. w Durlach pod Karlsruhe (Baden).

Hieraus ergibt sich in Verbindung mit den früheren Ausführungen über die Hülsenbodenprägung „Geco 7,65 D“, daß die zu den Erschießungen im Walde von Katyn verwendete Pistolenmunition 1930 oder 1931 hergestellt worden sein muß.
(79)

Thumaczenie:

Stąd wyniki, w połączeniu ze wcześniejszymi wywodami odnośnie do oznakowań łusek „Geco 7,65 D”, że użyta do rozstrzeliwań w Lesie Katyńskim amunicja pistoletowa została wyprodukowana w 1930 lub 1931 r.

Im gleichen Untersuchungsgang wurde daselbst unter einer Nachbarleiche der untersten Schicht auf der Grabsohle auch eine Geschosshülse (Geco 7,65 mm) aufgefunden. (87)

Thumaczenie:

W ramach tego samego dochodzenia na dnie grobu, w sąsiedztwie zwłok w najniższej warstwie, znaleziono łuskę pocisku (Geco 7,65 mm).

Niemcy stwierdzili, że w Katyniu znaleziono tylko niemieckie łuski od pocisków „Geco”. Nie znaleźli tam żadnych innych łusek. Niemcy nigdy nie wymyśliliby sobie o tak tego faktu. Gdyby wśród ciał znaleziono jakiegokolwiek radzieckie łuski, Niemcy na pewno donieśli o tym. Dlatego możemy być pewni, że w Katyniu zostały znalezione tylko niemieckie łuski, aczkolwiek niekoniecznie tylko te rodzaje łusek, które zidentyfikowano w AM.

Niemcy twierdzili, że niemieckie naboje były eksportowane do ZSRR w latach 20. i wczesnych 30. XX w. Sowieci temu nie zaprzeczają. Jednak, wskutek braku dowodu kompensującego, niemieckie łuski sugerują winę Niemców.

Ani Sowieci, ani proramadzecy badacze nie skomentowali dwóch następujących, ciekawych faktów z niemieckiego raportu o tych łuskach.

Po pierwsze, Niemcy stwierdzili, że wszystkie łuski posiadały dokładnie to samo „oznakowanie” – „Geco 7,65 D” lub „Geco 7,65 DD”. Bez względu na to, kto rozstrzeliwał, dla grupy co najmniej pół tuzina strzelających, rozstrzeliwujących kilka tysięcy osób przez okres około 6 tygodni byłoby czymś nienaturalnym używać dokładnie takich samych nabołów, z identycznymi oznaczeniami i wszystkich co najmniej dziesięcioletnich.

W niemieckim miejscu masowego mordu we Włodzimierzu Wołyńskim (WW) odkryto trzy różne typy niemieckich łusek. Dwa najbardziej pospolite typy łusek tam znalezionych miały oznakowania na 1941 r. Ilość ofiar w WW stanowiła około 1/10 ilości ofiar w Katyniu.

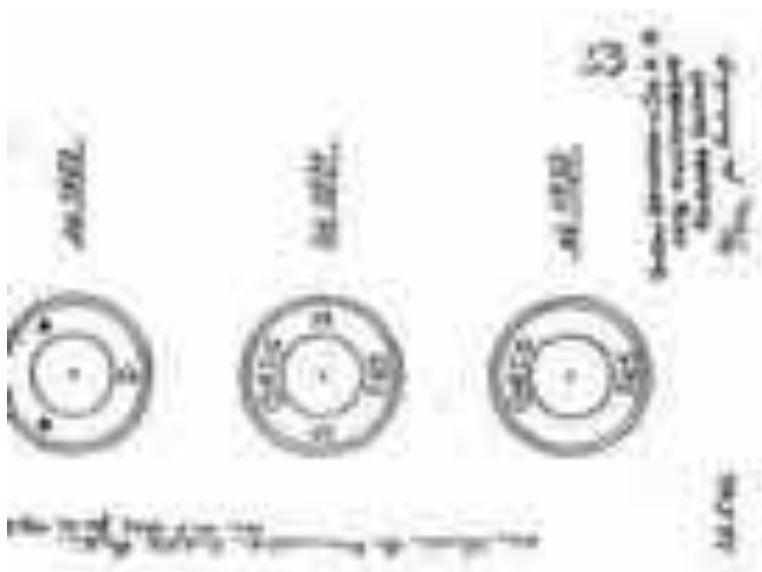
Po drugie, żadna z fotografii łusek w AM nie ukazuje ich oznakowań. Stanowią one jedyny sposób, w jaki łuskę można zidentyfikować. AM zawiera wyłącznie fotografie z boku, bezużyteczne do rozpoznania łusek.

Oczywiście, Niemcy w Katyniu to wiedzieli. Kiedy wysłali kilka łusek do firmy Gustav Genschow,



Ilustracja 2.1: AM str. 304 ilustracja 34, na dole.

producentów amunicji „Geco” do identyfikacji, firma przysłała w odpowiedzi notatkę pokazującą różne oznakowania łusek, stanowiące identyfikację amunicji produkowanej w różnych latach.¹⁶



Ilustracja 2.2: Rysunek z firmy

Genschow.

Wyłącznie fotografie oznakowań mogłyby dostarczyć dowodów, że to były dokładnie te łuski, które Niemcy znaleźli w dołach pogrzebowych Katynia. Niemcy mogli wysłać fotografie dowolnych łusek, jakich chcieli i oświadczyć, że były znalezione w Katyniu. Ale nie zrobili tego. Zamiast tego wykonali fotografie łusek z boku. Mogliby z łatwością sfotografować oznakowania łusek, ale to zlekceważyli.

Niemcy prosili swoich czytelników, aby ci im „uwierzyli”. Ale w takim razie, po co zawracać sobie głowę odtwarzaniem wyglądu łusek widocznych z boku albo w ogóle łusek? Wydaje się, że jedynym wytłumaczeniem jest próba zwiedzenia czytających raport.

A mimo wszystko Niemcy jednak mieli rację! Antykomuniści polegali na niemieckim raporcie, będącym jedynym dowodem wspierającym wersję „Sowieci-są-winni”. A antykomuniści nie mają w ogóle żadnego bodźca, aby być obiektywnymi. Do dzisiaj nie zakwestionowali faktu, że Niemcy nie sfotografowali oznakowań łusek. Zobaczmy, że w niemieckim raporcie jest znacznie więcej sprzeczności, które przeszły niezauważone.

¹⁶Ten diagram przywodzi kolejne pytanie. Według firmy Genschow – co później, jak zobaczymy, osobiście potwierdził Gustav Genschow, zeznając przed amerykańską komisją Maddena – ta firma nigdy nie produkowała żadnych łusek z opisem „Geco 7,65 D”. Ich łuski zawierały informację „Geco 7,65 DD” (lub „Geco DD 7,65” lub „Geco D 7,65 D”). Jak jakkolwiek niemiecki śledczy mógł zrobić taki błąd, skoro były tam tysiące takich łusek leżących w grobach?

Wszystkie opisy Katynia akceptują niemieckie stwierdzenie, że w Katyniu znaleziono *tylko* te niedatowane łuski Geco. To znaczy, że akceptują prawdziwość AM – *wierzq* w niemiecki raport. To jest błąd niepasujący do poszukiwań prawdy, tak samo, jak „wiara” w radziecki raport Burdenki (BU).

Joseph Goebbels, minister hitlerowskiej propagandy, jasno rozumiał, jaki problem dla niemieckiej kampanii propagandowej wokół Katynia *powinno* stanowić znalezienie niemieckich łusek:

Niestety w grobach katyńskich znaleziono niemiecką amunicję. Trzeba wyjaśnić, skąd się tam wzięła. Albo chodzi o amunicję, którą sprzedawaliśmy radzieckim Rosjanom w okresie dobrych stosunków, albo Sowietci sami ją wrzucili [do grobów]. W każdym razie konieczne jest utrzymywanie tej sprawy na razie jeszcze w ścisłej tajemnicy. Gdyby dotarła ona do wiadomości naszych wrogów, to tym samym cała sprawa Katynia ległaby w gruzach.

– „Joseph Goebbels Dzienniki. Tom 3: 1943-1945”, Świat Książki, str. 111-112

Goebbels miał słuszość. Wykorzystanie niemieckiej amunicji i *tylko* niemieckiej amunicji w Katyniu jest *prima facie* dowodem winy Niemców. To w ogóle nie jest dowód winy Sowietów.

W Katyniu odkryto identyfikator z obozu dla jeńców wojennych w Ostaszkowie

Bei einem weiteren Polen aus Grab 8 handelt es sich um Wladislaw Czernuszewicz, geb. am 21. 10. 1898 in Slonim, Zamkora 75, im Zivilleben Hilfsschreiber in der Kanzlei des Kreishauptmannes im Kreis Slonim....

Abgesehen von einer mit dem Monogramm „WC” versehenen Geldbörse, 190 Zloty in Bknoten und m Tabaksbeutel aus Leinenstoff fand sich letztlich eine ovale Blechmarke unter den Asservaten vor, die folgende Angaben enthält:

T. K. UNKWD K. O.

9 4 2 4

Stadt Ostaschkow. (AM 46)

Kolejnym Polakiem z grobu nr 8 jest Władysław Czernuszewicz, urodzony 21.10.1898 r. w Słonimie, Zamkora 75, w cywilu pomocnik urzędnika w kancelarii szefa powiatu w powiecie Słonim [...]

Oprócz portfela z monogramem „WC”, 190 zł w banknotach oraz lniana tabakierka, został znaleziony owalny, metalowy identyfikator wśród dowodów, zawierający następujące informacje:

T. K. UNKWD K. O.

9 4 2 4

Ostaszków

Znalezienie tego identyfikatora wywołało pewne zamieszanie w niemieckim raporcie. Raport wyciąga wnioski, że Sowieci w jakimś celu przewieźli Czernuszewicza z Ostaszkowa do Kozielska, a następnie go zastrzelili.

Jednakże nikt o nazwisku „Czernuszewicz”, „Czarnuszewicz”, „Czernyszewicz” itd. nie figuruje na liście ponad 4 000 zwłok w AM.

- „Władysław Czarnuszewicz” – Чарнушевич Владислава Юльяновича – znajduje się na liście 54/3, przetransportowanych z obozu dla jeńców wojennych w Kozielsku 5 maja 1940 r. (Tucholski, str. 716 nr 44).¹⁷
- Władysław Czernyszewicz - ЧЕРНЫШЕВИЧ Владислав Леонардович – znajduje się na liście obozu dla jeńców wojennych w Starobielsku (Tucholski, str. 980 nr 3668).

Wolumen „Zamordowani w Katyniu” («Убиты в Катини»), niedawna próba podparcia oficjalnej wersji „Sowieci-są-winni”, próbuje rozwiązać ten problem, twierdząc, w *nawiasach*, iż „Czarnuszewicz” był najpierw przetrzymywany w Ostaszkowie, a potem w listopadzie 1939 r. przetransferowany do Kozielska (811). Nawiasy sygnalizują, że nie ma na to dowodu. „Zamordowani...” zakłada, że rosyjski „Czarnuszewicz” (Чарнушевич) był w rzeczywistości „Czernuszewiczem”.

Чарнушевич Владислав (Czarnuszewicz Władysław s. Juliana i Antoniny)...
Чарнышевич Владислав Юльянович; DM-(30-33) Czernuszewicz Władisław

Tucholski (90 kol. 2) wymienia Czernyszewicza wśród „kozielskich” jeńców wojennych:

Czernyszewicz Władysław Ur. 21.10.1898. Pchor. Pracownik Starostwa w Słonimiu.

To wprowadza jeszcze większą dezorientację, gdyż więzień o nazwisku z taką pisownią jest ze Starobielska, a nie z Kozielska czy Ostaszkowa.

Mamy osobę wymienioną w treści AM, ale nie na listach AM, wobec której Tucholski i Gurianow (autor książki „Zamordowani...”) są również skonfundowani. Każdy uczciwy i obiektywny badacz powinien po prostu uznać tę sprzeczność. Ale, co typowe dla nieuczciwego uprawiania nauki przez tych, którzy popierają „oficjalną” wersję, zamiast szukać prawdy, pragną oni wersji „gładkiej”, bez sprzeczności.

W rzeczywistości, żadne śledztwo historyczne czy kryminalne nie jest „gładkie”, bez sprzeczności i niewyjaśnionych szczegółów. Uczciwe dochodzenie uznaje ten fakt. Falszerze często dążą do tego, aby uczynić swoje fałszerstwa „perfekcyjnymi”.

To jest problem „oficjalnej” wersji „Sowieci-są-winni”. Obecność w Katyniu identyfikatora z Ostaszkowa sugeruje, że polskich jeńców wojennych przewożono z Ostaszkowa do Kalinina nie na egzekucje, ale w jakimś innym celu. Gdyby bowiem mieliby zostać straceni, czemu nie zrobić tego w Kalininie, gdzie, według „oficjalnej” wersji, byli mordowani jeńcy wojenni z Ostaszkowa?

Zamiast dostrzec problem, „Zamordowani...” to tuszuje, nie rozwiązując. Faktycznie, trzeba przyglądać się bardzo uważnie, żeby w ogóle spostrzec tę sztuczkę zgrabnych rączek. Wygląda to na niezgrabną niezgodność, nierozwiązaną z powodu niemożności jej rozwiązania, w celu pozbycia się tego kłopotliwego identyfikatora z Ostaszkowa.

¹⁷Jędrzej Tucholski. „Mord w Katyniu: Kozielsk, Ostaszków, Starobielsk. Lista ofiar”. Warszawa: Instytut Wydawniczy Pax, 1991. To jest wciąż oficjalne i jedyne wydanie wszystkich radzieckich list przewozowych oraz polskich list ofiar. Radzieckie listy są przedrukowywane w rosyjskim oryginale.

Czemu Niemcy w ogóle o tym wspomnieli? Prawdopodobnie usunęliby to, gdyby mieli więcej czasu na wytworzenie starannie zredagowanej wersji AM.

Wielu jeńców wojennych, których ciała są wymienione jako ekshumowane przez Niemców, było w obozach dla jeńców wojennych w Starobielsku lub Ostaszkowie

Poprzez staranne badania bezpośrednich źródeł ustaliliśmy, że pewna ilość ciał ekshumowanych przez Niemców w Katyniu to byli Polacy więźni i przetransportowani z obozu w Ostaszkowie do Kalinina oraz z obozu w Starobielsku do Charkowa.

Aleksiej Pamiatnych, stanowczy zwolennik wersji „Sowieci-są-winni”, dobrze podsumował wagę obecności tych ciał w Katyniu.

“Посторонние” в Катynie очень важны для сторонников сталинской версии об ответственности немцев за катынское преступление. Их наличие означало бы, что в Катynie погребены узники не только Козельского лагеря, но и узники других лагерей, а значит, закрадываются сомнения в результатах немецкого следствия 1943 года и советско-российского следствия 1990-2004 годов – согласно этим результатам, в Катynie расстреляны и погребены узники Козельска, а узники Старобельска и Осташкова, по результатам советско-российского расследования, погребены в Харькове и Медном, соответственно. Вот что пишут поборники сталинской версии Владислав Швед и Сергей Сtryгин в своей главной статье по Катynie:

Но в катынских могилах были также обнаружены трупы поляков, содержащихся в Старобельском и Осташковском лагерях. Эти поляки могли попиз Харькова и Калинина в Смоленскую область только одном случае — если их в 1940 г. перевезли в лагерь особого назначения под Смоленск. Расстрелять их в этом случае могли только немцы.

Tłumaczenie:

„Обцы” w Katyniu są bardzo ważni dla zwolenników stalinowskiej wersji odpowiedzialności Niemców za Zbrodnię Katyńską. Ich obecność oznaczałaby, że w Katyniu są pochowani nie tylko jeńcy obozu w Kozielsku, ale też jeńcy z innych obozów, co oznacza, że do wyników śledztw niemieckiego z 1943 r. oraz radziecko-rosyjskiego z lat 1990-2004 zakradłyby się wątpliwości – zgodnie z ich wynikami, w Katyniu rozstrzelano i pochowano jeńców z Kozielska, a jeńcy ze Starobielska i Ostaszkowa, według radziecko-rosyjskiego śledztwa, są pochowani odpowiednio w Charkowie i Miednoje. Oto co piszą obrońcy stalinowskiej wersji, Władysław Szwed i Siergiej Strygin w swoim głównym artykule o Katyniu:

Jednak w mogiłach kатынских znaleziono także zwłoki Polaków przetrzymywanych w obozach starobielskim i ostaszkowskim. Ci Polacy mogli trafić z Charkowa i Kalinina do obwodu smoleńskiego tylko w jednym przypadku – jeżeli przewieziono ich w 1940 r. do obozu specjalnego przeznaczenia pod Smoleńskiem. W tym wypadku tylko Niemcy mogli ich rozstrzelać.

Pamiatnych stwierdza to ponownie to trochę dalej w tym samym artykule:

Случай ШКУТЫ (или, в соответствии с моей гипотезой, ШКУТЫ-СЕКУЛЫ) представляется очень важным для сторонников сталинской версии об ответственности немцев за катынское преступление. А именно, если бы это был Шкута, и Шкута именно из Старобельска, это бы означало, что в Катыни погребены узники не только Козельска, но и «посторонние», а значит, закрадываются сомнения в результатах немецкого следствия 1943 года и советско-российского следствия 1990-2004 годов – согласно этим результатам, в Катыни расстреляны погребены узники Козельска, а узники Старобельска (по результатам советского следствия) расстреляны и погребены в Харькове.

(Pamiętnych, Problem)

Tłumaczenie:

Przypadek SZKUTY (albo, zgodnie z moją hipotezą, SZKUTY-SEKUŁY) jest bardzo ważny dla zwolenników wersji stalinowskiej o odpowiedzialności Niemców za Zbrodnię Katyńską. A dokładnie, jeśli by to był Szkuta, właśnie ze Starobielska, to oznaczałoby, że w Katyniu pogrzebano jeńców nie tylko z Kozielska, ale też „obcych”, a to oznacza zakradające się wątpliwości co do wyników niemieckiego śledztwa z 1943 r. i radziecko-rosyjskiego z lat 1990-2004 – zgodnie z ich wynikami, w Katyniu rozstrzelano [i] pochowano jeńców z Kozielska, jeńcy zaś ze Starobielska (według rezultatów śledztwa radzieckiego) zostali rozstrzelani i pochowani w Charkowie.

(Pamiętnych, Problem)

„Obcy”

Zacniemy od rozpatrzenia podjętej przez Pamiętnycha próby rozwiązania kwestii tożsamości jednego z jeńców wojennych z listy w AM. Pod numerem 2398 tej listy jest zapis:

2398. Szkuta, Stanislaw, Ltn. Impfschein, Mitgliedskarte d. Res.- Offiz

Żaden więzień o tym nazwisku nie figuruje na którejkolwiek radzieckiej kozielskiej liście przewozowej (Smoleńsk — Katyń). Jedynym polskim jeńcem wojennym o tym nazwisku z radzieckich list przewozowych był więzień ze Starobielska (Charków — Piatichatki).

#3729 - 3729. ШКУТА Станислав Францевич 1913

(Tucholski str. 981)

Zasadnicze założenie „oficjalnej” wersji Katynia jest takie, że tych więźniów rozstrzelano odpowiednio w Kalininie i Charkowie oraz pochowano poza tymi miastami w Miednoje i Piatichatkach. Obecność starobielskich (bądź ostaszkowskich) jeńców wojennych w Katyniu może obalić to założenie i stąd podkopać „oficjalną” wersję.

Pamiętnych próbuje zatem dowieść, że Szkuta był tak naprawdę kimś innym – Sekułą – osobą, której nazwisko Niemcy błędnie odczytali. Jego hipoteza jest taka, że Sowieci odczytali polskie „ł” („przekreślone l”) jako „t” oraz „e” wzięli za „z”, więc napisali „Szkuta” zamiast „Sekuła”. Pamiętnych znalazł wstępną listę niemiecką, która zdaje się to potwierdzać:



„Sekuła Stanisław” jest wymieniony w liście kozielskiej Tucholskiego:

* Sekuła Stanisław Ur. 2.1 .1903, s. Szczepana i Antoniny. Ppor. piech. rez., 72. pp. Kierownik szkoły powszechnej w Sworzycach, pow. Radom, instruktor LOPP. (Tucholski str. 210 kol. 2)

„Sekuła Stanisław” jest na pozycji 4. na radzieckiej liście przewozowej 040/3 datowanej na 20 kwietnia 1940 r.:

4. СЭКУЛА Станислава Степановича, (Tucholski str. 700)

„Szkuta Stanisław” także jest wymieniony w liście kozielskiej Tucholskiego:

Szkuta Stanisław Marian Ur. 7.5.1913. Ppor. art., dowódca 9. bat. 65. pal, od 7.9.1939 w III dyonie 21. pal. PCK (AM) Nr 01398. (Tucholski str. 226 kol. 2)

Tutaj Tucholski identyfikuje tego człowieka pod numerem 1398 na liście AM. Ale żaden taki numer w AM nie istnieje! Lista AM przeskakuje z 1397 na 1399:

1397. Uniformierter.

1399. Leutnant.

Verschiedene Zettel, Impfschein 2869

Tucholski nie wyjaśnia, dlaczego umieścił nazwisko „Szkuta” pod numerem 01398 w AM, skoro na tej liście nie ma takiego numeru.

„Szkuta” jest problemem dla „oficjalnej” wersji, gdyż obecność w Katyniu więźnia ze Starobielska nie pasuje do wersji „oficjalnej”, według której więźniowie przewożeni ze Starobielska do Charkowa musieli zostać tam rozstrzelani i pochowani w pobliskich Piatichatkach.

Pisząc w 2011 r., Pamiętnych nie mógł wyjaśnić faktu, że w szkicu niemieckiej listy jest napisane „Sekula” (nie przez „ł”), a w wydrukowanej wersji jest „Szkuta”. Może my będziemy mogli zrobić to dzisiaj.

W późniejszym rozdziale dowiemy się, że Niemcy zdobyli radzieckie listy przewozowe jeńców wojennych przetransferowanych z Kozielska do Smoleńska w pobliżu Katynia. „Sekuła” – po rosyjsku „Сэкула” – rzeczywiście jest na tej liście. Nazwisko „Sekuła” ze szkicu niemieckiej listy musiało być efektem sprawdzenia z radzieckimi kozielskimi listami przewozowymi. W późniejszym rozdziale omówimy fakt posiadania przez Niemców tych list.

Gdy niemiecka lista przechodziła korekty, napis został zmieniony na „Szkuta”. Niemiecki redaktor musiał uznać, że to był dokładniejszy zapis dla materiału, jaki miał przed sobą, niż „Sekula”. Nie zdawał sobie sprawy, że jedynym polskim jeńcem wojennym o nazwisku „Szkuta” z radzieckich list przewozowych był więzień Starobielska. Niemcy zdobyli radzieckie listy polskich jeńców wojennych przewożonych z Kozielska do Smoleńska, lecz nie mogli wiedzieć, czy są one kompletne. Nie posiadali list jeńców wojennych przetransportowywanych z Ostaszkowa do Starobielska.

Podany przez Tucholskiego „Szkuta Stanisław Marian”, któremu przypisał nieistniejący numer z AM 01398, musi być próbą uniknięcia niewygodnej obecności w Katyniu więźnia ze Starobielska – faktu, który przeczy „oficjalnej” wersji. Jednakże wpis Tucholskiego musi być błędny. Sowieci nie mieli człowieka o nazwisku „Szkuta” w Kozielsku, zatem nie mogli przewieźć żadnego „Szkuty” do Smoleńska. „Szkuta” został przetransferowany ze Starobielska do Charkowa. Ale nie zastrzelono go tam. Zamiast tego, przewieziono go dalej do Smoleńska, gdzie ostatecznie został rozstrzelany i pochowany.

Ale „oficjalna” wersja Katynia jest złączona z poglądem, że jeńcy wojenni byli rozstrzelani, jak tylko przybyli do miasta któregośkolwiek urzędu obwodowego NKWD, do którego byli przeznaczani: Smoleńska, Kalinina czy Charkowa. Zgodnie z wersją „oficjalną” więzień Starobielska przetransferowany do Charkowa, tak jak Szkuta, ale zabity w Katyniu, nie mógłby być rozstrzelany przez Sowieców.

Inni „Obcy”

W swoim artykule Pamiatnych identyfikuje dwie listy „obcych” – osoby z AM, które nie mogą być rozpoznane jako więźniowie, którzy zgodnie z radzieckimi listami przewozowymi byli w Kozielsku. Jedna z list, J. N. Zorii, pozostaje nieopublikowana. Druga jest w niniejszej pozycji:

Tarczyński Marek, „Glossa do Księgi Cmentarnej Polskiego Cmentarza Wojennego w Katyniu”, w „Zbrodnia Katyńska po 60 latach. Polityka, nauka, moralność”. „Zeszyty Katyńskie” nr 12 (2000), str. 191-198.

Ten artykuł wymienia 231 „obcych” lub niezidentyfikowane nazwiska z niemieckiego AM, których nie ma na radzieckich listach kozielskich. Odjąłem liczbę tych nazwisk, które Pamiatnych twierdzi, że zidentyfikował i poszukałem pozostałych u Tucholskiego. Udało mi się zidentyfikować 23 kolejnych jeńców wojennych z Kozielska, niezidentyfikowanych przez Tarczyńskiego w 2000 r. Nie są oni istotni dla obecnych badań.

Zidentyfikowałem także czterech dalszych jeńców wojennych wymienionych na liście z AM, którzy są na radzieckich listach starobielskich oraz jednego z radzieckiej listy ostaszkowskiej.

Starobielsk:

* Tarczyński 116 ŁAPIŃSKI Stanisław AM #741

= ЛАПИНСКИЙ Станислав Томашевич Starobielsk

(Tucholski str. 949, #2008)

AM 0741: 741.

Hauptmann.

Visitenkarte auf den Namen Lapinski Stanisława, Gesangslehrer,

Fotos.

* Tarczyński 120 MAKOWSKI Janusz WO – str. 3

= МАКОВСКИЙ Ян Юзефович Starobielsk

(Tucholski, str. 950, nr 2082)

W „Zamordowani...” nie ma Makowskiego.¹⁸

* Tarczyński 123 MICHALSKI Jan AM #1536

= МИХАЛЬСКИЙ Ян Янович Starobielsk

(Tucholski str. 951, nr 2114)

Michalskiego nie ma w „Zamordowani...”. W „Zamordowani...” 512 jest napisane „Możliwe Michałowski Jan.”

* Tarczyński 218 WRÓBEL, M. AM 161

= ВРУБЕЛЬ Марьян Войчехович Starobielsk

(Tucholski str. 923, nr 483)

„Zamordowani...” na str. 242 twierdzi, że to „prawdopodobnie” Врубелъ Зыгмунт-Миколай (Wróbel Zygmunt Mikołaj s. Edwarda i Anny). (Tucholski str. 622, nr 38). Nie ma żadnej innej osoby o personaliach ВРУБЕЛЬ М. na radzieckich listach przewozowych. Tucholski na str. 251 kol. 1, pod Kozielsk, podaje, co następuje:

Wróbel Zygmunt

Ppor. Prawdop. jest to:

Wróbel Zygmunt Mikołaj

Ur. 19.11.1913. Ppor. piech. rez., baon

KOP .. Orany”.

W Kozielsku nie było więźnia o nazwisku Wróbel M.

Ostaszków:

* Tarczyński 211 WOJNOWSKI AM 1948

= ВОЙНОВСКОГО Юзефа Францишека Ostashkov

(Tucholski str. 856, nr 88)

“Zamordowani...” na str. 884, nr 47 wymienia tę osobę jako wciąż niezidentyfikowaną. W Kozielsku nie było Wojnowskiego.

Jeńcy wojenni z Ostaszkowa i Starobielska w Katyniu, od Gurianowa

W 2015 roku opublikowano książkę, która obecnie stanowi ostateczny raport dotyczący ofiar Katynia z perspektywy „oficjalnej”, czyli „Sowieci-są-winni”. Książką tą jest:

¹⁸Ten ważny tom zostanie opisany i omówiony później w tym rozdziale.

«Убиты в Катynie. Книга памяти польских военнопленных – узников козельского лагеря НКВД, расстрелянных по решению Политбюро ЦК ВКП(б) от 5 марта 1940 года» Москва Общество «Мемориал» – Издательство «Звенья» 2015.

(Tłumaczenie tytułu książki: „Zamordowani w Katynie. Księga pamięci polskich jeńców wojennych – więźniów kozielskiego obozu NKWD, rozstrzelanych decyzją Politbiura KC WKP(b) z 5 marca 1940 r.” Moskwa Stowarzyszenie „Memoriał” – Wydawnictwo Zwenija 2015.)

Akademicka dyskusja jest sygnowana przez Aleksandra Gurianowa, badacza Stowarzyszenia „Memoriał”. „Memoriał” jest organizacją silnie antykomunistyczną. Jak można się spodziewać, „Memoriał” ze swoją książką wspierają „oficjalną”, winiącą Sowietów wersję Katynie.

Na stronach 882-884 Gurianow wymienia 41 osób z listy w AM twierdząc, że nikt z nich nie został jeszcze zidentyfikowany. Przystudiowałem te wszystkie nazwiska i zidentyfikowałem trzech jeńców wojennych z obozu w Ostaszkowie. Jeden z nich, Wojnowski, został zidentyfikowany powyżej.

Pozostałymi dwoma więźniami z Ostaszkowa ekshumowanymi przez Niemców w Katynie są:

(„Zamordowani...”, str. 882):

* 6. Dudek (Дудек, имя не указано).

Военнослужащий.

V-209-0778 Dudek, имя не указано; AM-186-778 Dudek, имя не указано (в части тиража: **Budek Karol**); PCK Dudek, имя не указано: APL 3 -22-0778, APL 3 -50-0778, APL 3 -77-0778, APL 5 -19-0778, MUZ 2 -26-0778, MUZ 6 -17-0778.

[м.б., это Дудек Мечислав Яковлевич (список-предписание № 025/1 от 09.04.1940)?]

Tekst wyróżniony tłustym drukiem informuje, że w niektórych wydaniach AM „Dudek” jest wymieniony jako „Budek Karol”.

W AM na str. 186 nr 778 jest podany:

778. **Budek, Karol**, Uniformierter,

Impfzettel, Zettel mit Namen des Obigen.

To musi być ta osoba:

38. ЛАБУДЕК Кароль Яновича, 1895 г.р. 2568

Tucholski str. 896, nr 38 – Ostaszków.

To jedyna osoba, której nazwisko zawiera człon „Budek”. Co więcej, miał na imię Karol. Dziewięciu ludzi o nazwisku Dudek jest wymienionych u Tucholskiego. Żaden z nich nie nosi imienia Karol.

* 12. Jakowicz (Якович, имя не указано).

Военнослужащий, при останках найден членский билет Профсоюза работников умственного труда, выданный Главным правлением в г. Катовице.

V-61-02857; AM-242-2857; PCK перед фамилией вопросительный знак в скобках: GARF-105-02857, APL 7 -18-02857, APL 7 -152-02857, MUZ 8 -17-02857.

AM na str. 242 nr 2857 podaje:

2857. Jakowicz, ?, Uniformierter. Mitgliedskarte.

Tucholski p. 121 col. 1:

Jakowicz (?) ...

Z Katowic. PCK (AM) Nr 02857.

To musi być:

64. ДЯКОВИЧ Микалая Гжегожа, 1892 г.р. 3224

Tucholski str. 766, nr 64 – Ostaszków.

Jeszcze więcej „obcych”

Komisja Burdenki zidentyfikowała jeszcze więcej ciał jako należących do polskich jeńców wojennych z Ostaszkowa i Starobielska. Większość z nich jest podana w BU. Jedna osoba, nieumieszczona w oficjalnym raporcie, została odnotowana tylko w roboczej liście materiałów uzyskanych z ciał przez śledczych Komisji Burdenki. Zbadamy to w następnym rozdziale.

Masowa mogiła ofiar Niemców we Włodzimierzu Wołyńskim w Ukrainie zawiera ciała przynajmniej dwóch, a prawdopodobnie więcej polskich jeńców wojennych, będących więźniami w Ostaszkowie i którzy byli przetransferowani do Kalinina. Ale nie zostali tam zastrzeleni, jak wymaga tego „oficjalna” wersja, lecz zastrzelono ich przynajmniej 15 miesięcy później i w odległości 100 kilometrów od Kalinina. Nie można tego pogodzić z wersją „oficjalną”, zatem musieli oni zostać zastrzeleni przez Niemców oraz ich ukraińskich sojuszników.

Kolejny fragment niepodważalnych dowodów

W rozdziale 8 zbadamy informacje odnośnie do innego „obcego”, więźnia z Ostaszkowa, którego zwłoki zostały niepewnie zidentyfikowane przez PCK w Katyniu jako należące do „Krzeńskiego”.

Konkluzja

Niepodważalnymi dowodami z niemieckiego AM są:

- niemieckie łuski;
- identyfikator z Ostaszkowa;
- obecność w Katyniu znalezionych tam zwłok więźniów z Ostaszkowa i Starobielska.

Wszystkie te dowody wskazują na winę Niemców, a nie Sowiec.

Rozdział 3. Raport Burdenki

Radziecki raport Burdenki (BU) ze stycznia 1944 r. jest głównym dokumentem, w którym przedstawiono radziecką wersję Katynia. Zwolennicy wersji „oficjalnej”, która obwinia Sowieców, zazwyczaj odrzucają go bez poważnej krytyki.

BU zawiera jeden dowód, który prawdopodobnie nie mógł zostać sfalszowany i dlatego jest pierwszorzędnie ważny dla ustalenia winnej strony. Zbadamy go tutaj.

W latach 2007-2010 Aleksiej Pamiatnych opublikował w sieci artykuł zatytułowany „Z nieopublikowanych materiałów Komisji Burdenki”.¹⁹ Pamiatnych, zdecydowany zwolennik „oficjalnej” wersji Sowieców Katynia, reprodukuje bez komentarza 29 stron listy lub spisu materiałów znalezionych przez śledczych Komisji Burdenki wśród ciał ekshumowanych przez radziecką komisję w Katyniu w styczniu 1944 r.

Wśród tych materiałów są dokumenty, które radzieccy śledczy znaleźli przy zwłokach. Niektóre z nich są późniejsze niż czas kiedy, według wersji „oficjalnej”, polscy jeńcy wojenni miałoby być straceni przez NKWD. Są one „dowodem życia” w późniejszym okresie, niż „oficjalna” wersja twierdzi, że polscy jeńcy wojenni zostali zamordowani – w kwietniu i maju 1940 r. Jeżeli są prawdziwe, to „oficjalna” wersja musi być nieprawdziwa, gdyż „oficjalna” wersja stwierdza, że wszyscy więźniowie zostali zastrzeleni przez NKWD w kwietniu i maju 1940 r.

Lecz czy te dokumenty są prawdziwe? Czy może są to fałszywki, falsyfikaty stworzone aby uniewinnić Sowieców i umieszczone przy zwłokach lub w grobach przez NKWD bądź Komisję Burdenki? W tym rozdziale zrobimy, co następuje:

- A) podsumujemy wszystkie dokumenty stwierdzające, że niektórzy z więźniów, których ciała znaleziono w Katyniu, żyli w późnym 1940 i w 1941 r.;
- B) wymienimy trzech identyfikowalnych polskich jeńców wojennych, którzy mają związek z tymi dokumentami;
- C) zidentyfikujemy i omówimy jedyne pierwszorzędowe źródło, które najpewniej nie mogło zostać sfalszowane.

A) Dokumenty datowane na później niż maj 1940 r.

Numery po lewej stronie wskazują numer strony z 29 stron notatek śledczych odtworzonych w skanach w artykule Pamiatnych.

5. Datowany na 4 kwietnia 1941 r. Modlitewnik podpisany Ядвиня (Jadwinia) z datą „4.IV.41”.

5. Datowany na wrzesień i listopad 1940 r. Tomasz Zigoń – daty 12.ix.40, 28.ix.40, 15.xi.40.

Przypadek Zigoń jest ważny. U Tucholskiego na str. 260 kol. 1 (Kozielsk) jest napisane:

Zygoń Tomasz

Ur. 7.3.1897, s. Tomasz i Urszuli. Podof. rez. Urzędnik Sekcji Prawnej Ubezpieczalni Społecznej w Warszawie, zam. Gołębki k. Warszawy. **Wymieniony**

¹⁹Pod adresem: <http://katynfiles.com/content/pamyatnykh-burdenko-materials.html>

w komunikacie Komisji Burdenki. Kozielsk lub Starobielsk. Porównaj listę starobielską.

Na stronie 519 w drugiej kolumnie znajduje się dokładnie ten sam wpis, poza tym, że ostatnie zdanie brzmi: „Porównaj listę kozielską”.

Tucholski nie odnotował Zygonia na radzieckich listach przewozowych. Zygoń jest jednak na „liście ukraińskiej”!

81. /1147/ ZIGOŃ Tomasz s. Tomasza ur. 1897

ZYGOŃ Tomasz s. Tomasza i Urszuli ur. 7.3.1897 w Soborzycach, podof. rez. zmobilizowany do Włodzimierza urzędnik sekcji prawnej Ubezpieczalni Społecznej w Warszawie, zam. Gołąbki, wymieniony w komunikacie Komisji Burdenki.

– Ukraiński Ślad Katynia 130.

Oznacza to, że Zygonia aresztowano w Ukrainie – lista nie podaje poza tym żadnych więcej informacji. Logiczne stąd, że byłby uwięziony w obozie w Starobielsku. Lecz nie jest wymieniony na radzieckich listach jako jeden z wywiezionych ze Starobielska w kwietniu-maju 1940 r.

Przeszukane przez Komisję Burdenki²⁰ ciało nr 92 musi należeć do Zygonia, gdyż znajduje się przy nim za dużo rzeczy osobistych, żeby było kogoś innego. Oto cały wpis z tekstu Komisji Burdenki:

Tekst oryginalny:

Письмо из Варшавы, адресованное Красному Кресту в Центральное Бюро военнопленных — Москва, ул. Куйбышева, 12. Письмо написано на русском языке. В этом письме Софья Зигонь просит сообщить местопребывание ее мужа Томаша Зигоня. Письмо датировано 12.IX—40 г. На конверте имеется немецкий почтовый штамп — "Варшава, IX—40" и штамп — "Москва, почтамт 9 экспедиция, 28.IX—40 года" и резолюция красными чернилами на русском языке: "Уч. установить лагерь и направить для вручения. 15.XI—40 г." (подпись неразборчива). („Prawda”, 26.01.1944 r., str. 4, kol. 5)

Tekst w polskiej wersji:

List z Warszawy, adresowany do Czerwonego Krzyża dla Centralnego Biura Jeńców Wojennych – Moskwa, ul. Kujbyszewa nr 12. List napisany po rosyjsku. W liście tym Zofia Zygoń prosi o podanie jej miejsca pobytu jej męża Tomasza Zygonia. List datowany 12 grudnia (sic! Powinno być: „września” – tłum.) 1940 r. Na kopercie widnieje niemiecki stempel pocztowy — „Warszawa, IX-40” i stempel — „Moskwa, Urząd Pocztowy nr 9, ekspedycja, 28.IX.1940 r.” oraz rezolucja czerwonym atramentem po rosyjsku: „ewid. ustalić obóz i skierować dla wręczenia. 15.IX.[19]40 r.” (podpis nieczytelny). (BU 314)

²⁰Oryginalny tekst w języku rosyjskim fragmentów Raportu Burdenki zamieszczonych w niniejszej książce pochodzi z fotokopii gazety „Prawda” nr 22 (9479) z 26 stycznia 1944 r.: <http://electro.nekrasovka.ru/books/6148135>, a w wersji przetłumaczonej na język polski z książki „Katyń. Dokumenty zbrodni”, Tom 4. „Echa Katynia kwiecień 1943-marzec 2005”, Naczelna Dyrekcja Archiwów Państwowych, Warszawa 2006. (Odtąd BU + numer strony tej wersji).

Skoro ten list znaleziono przy ciele Zygonia, musiał go otrzymać. W tamtym czasie musiał być już w innym obozie. Ostatecznie znalazł się w jednym z trzech obozów 1-ON, 2-ON lub 3-ON.²¹ Jak zobaczymy, istnienie tych obozów jest udokumentowane w innych materiałach znalezionych przez śledczych Komisji Burdenki przy innych ciałach.

Zygoń żył więc jakiś czas po 28 września 1940 r., najpóźniejszej dacie z Moskwy. Jego zwłoki, wraz z wieloma innymi, ekshumowano w Katyniu. *Oznacza to, że ci ludzie także żyli w tym czasie, gdyż inaczej Zygoń nie mógłby zostać pochowany wśród nich. A zatem nie zostali zastrzeleni przez Sowie-
tów w kwietniu-maju 1940 r.*

To znaczy, że zostali zastrzeleni przez Niemców i ich nacjonalistycznych ukraińskich sojuszników. Ten fakt rozbija „oficjalną” wersję Katynia.

7. Datowany na 29 czerwca 1940 r. Ciało nr 95 – 2 pocztówki datowane na 13.I.1940 r. i 29.VI.1940 r.

18. Datowane na 6 kwietnia i 5 maja 1941 r.

(Patrz poniżej – dyskusja na temat Władymira Araszkiwicz w dziale „identyfikowalni polscy jeńcy wojenni”.)

25. Datowane na listopad 1940 r. Pocztówka nr 0112 z Tarnopola ze stemplem pocztowym „Тарнополь 12.XI-40 года”.

27. Datowane na 14 marca 1941 r. i 18 maja 1941 r.

Patrz dyskusja dotycząca Edwarda Lewandowskiego.

B) Trzej identyfikowalni polscy jeńcy wojenni, powiązani z dokumentami świadczącymi, że są z innego obozu lub datowanymi na później niż maj 1940 r.

9. Pokwitowanie z obozu w Starobielsku datowane na 26.xi.1929 (to musi być 1939) na nazwisko „Дзевоньского Мечислава Якубовича”.

Tucholski na str. 896 nr 24: lista ostaszkowska 054/2 z 5 maja 1940 r.:

24. ДЗЕВОНЬСКОГО Мечислава Якубовича, 1895 г.р.

Na str. 285 kol. 1 swojej listy ostaszkowskiej, Tucholski wymienia jedyną osobę wśród więźniów o tym nazwisku:

Dziewięcki ...

Funkcj. PP, posterunek Ząbkowice, pow. Będzin.

To musi oznaczać, że Dziewięcki był w Starobielsku, zanim trafił do Ostaszkowa. Tucholski nie podaje faktu, że jego pokwitowanie znaleziono w Katyniu. Większość z około czterech tysięcy ciał

²¹ „ON” to skrót od «особого назначения», „specjalnego przeznaczenia”.

ekshumowanych przez Niemców zostało zidentyfikowanych wyłącznie z dokumentów. Tylko niektórzy mieli nazwiska na ubraniach. Oczywiście, żaden z nich nie mógł zostać zidentyfikowany po wyglądzie; ciała były w zbyt dużym stopniu rozkładu, by umożliwić rozpoznanie twarzy.

18. Ciało nr 46 – АРАШКЕВИЧА Владимира Рудольфовича / Araszkievicz, – notatka datowana na 25 marca 1941 r; pokwitowanie z obozu 1-ON (1-OH) z 6 kwietnia 1941 r.

Pokwitowanie z obozu 1-ON z 5 maja 1941 r.

Araszkievicz pojawia się na ostaszkowskiej liście przewozowej 062/2 z 19 maja 1940 r. (Tucholski 908 nr 7):

7. АРАШКЕВИЧ Владимира Рудольфовича, 1896 г.р.

Tucholski wymienia Araszkievicza pod Kozielskiem:

Araszkievicz Włodzimierz Marian Jan

Ur. 13.9.1896, s. Rudolfa. Por. Łącz. rez., CWŁącz. Mgr prawa, adwokat, radca prawny w Chodakawskich Zakładach Jedwabiu, zam. Łódź.

(Tucholski str. 68 kol. 2)

Tucholski nie informuje swoich czytelników, że Araszkievicz był więźniem z Ostaszkowa przewiezionym stamtąd do Kalinina w maju 1940 r., ale, co oczywiste, nie zamordowanym tam. Tucholski musiał zdawać sobie sprawę, że ten jeden fakt mógłby rzucić wątpliwości na całą „oficjalną” wersję Katynia.

27. Ciało nr 101 – ЛЕВАНДОВСКОГО Эдуарда Адамовича [Lewandowski]

Pokwitowanie z obozu w Kozielsku, datowane na 19.XII. 1939. Na odwrocie jest data **14 marca 1941 r.**;

Pokwitowanie z obozu 1-ON datowane na **18 maja 1941 r.**

Na stronie 891 nr 35 Tucholski wymienia Lewandowskiego na liście ostaszkowskiej 051/2, z któregoś dnia kwietnia 1940 r.:

35. ЛЕВАНДОВСКОГО Эдуарда Адамовича 1893 г.р.

Tucholski wymienia go ponownie jako więźnia Ostaszkowa na stronie 317 kol. 2:

Lewandowski Edward

Ur. 21.2.1893, s. Adama i Walerii. Kpt. piech. sł. st., KOP.

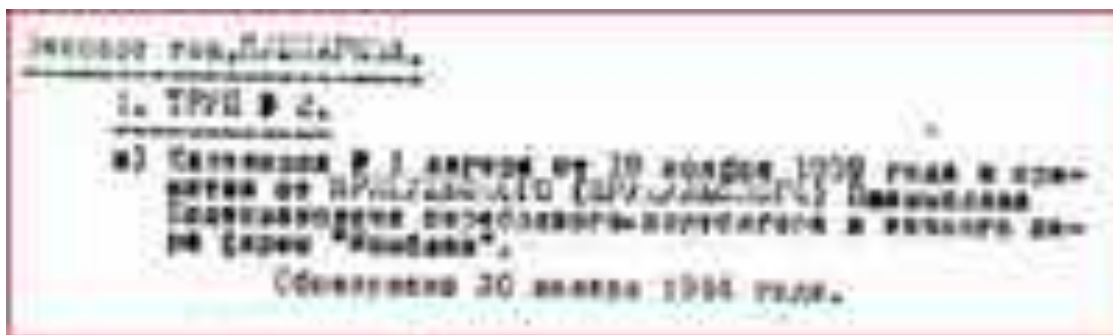
Tucholski nie wspomina, że BU wymienia jego ciało jako znalezione w Katyniu. To mogłoby podać w wątpliwość wersję „oficjalną”, Sowiesi-są-winni.

Mimo tego, że Komisja Burdenki twierdzi że zidentyfikowała ciała Araszkiewicza i Lewandowskiego w Katyniu, obaj są wymienieni w oficjalnej polskiej księdze cmentarnej Miednoje. Oznacza to, że oficjalna polska narracja jest taka, że obaj zostali przewiezieni z Ostaszkowa do Kalinina – co jest dość zgodne z prawdą, jak zobaczyliśmy – a następnie tam straceni. Oznacza to, że Tucholski stwierdza milcząco, iż BU jest fałszerstwem.

Lecz my mamy dobre dowody na to, że te znaleziska BU są autentyczne, a nie fałszerstwa.

C) Jedyne pierwotne źródło, które nie mogło zostać sfalszowane

Na 22 stronie 29-stronicowego spisu materiałów znalezionych przez śledczych Komisji Burdenki w Katyniu jest napisane, co następuje:



Ilustracja

3.1: Spis Komisji Burdenki.

Ekspert tow. PUSZKARIEW.

1. Ciało nr 2

- a) Pokwitowanie z obozu nr 1 z 19 listopada 1939 r. o przyjęciu od PRIAPULSKOGO (PRUCULSKOGO) Przemysława Bolesławowicza srebrnego humidora i wiecznego pióra firmy „Montblanc”. (ПРЯПУЛЬСКОГО (ПРУЦУЛЬСКОГО) – Пшемислава Болеславовича)

Odnaleziono 30 stycznia 1944 r.

Śledczy z Komisji Burdenki nie mógł odczytać pierwszej części nazwiska. Był przekonany, że nazwisko kończyło się na -PULSKIJ / -pulski lub -CULSKIJ / -culski. Imię jego i jego ojca są wyraźne: po polsku jest to Przemysław, syn Bolesława, po rosyjsku: «Пшемислав Болеславович».

Żaden katyński jeńiec wojenny z dowolnego obozu nie ma nazwiska kończącego się na „-pulski”. Jest tylko jeden jeńiec wojenny, którego nazwisko kończy się na „-ulski” (rosyjskie: -УЛЬСКИЙ) i którego imię brzmi Przemysław, a którego ojciec miał na imię Bolesław. Jest na liście ostaszkowskiej 050/3 z któregoś dnia kwietnia 1940 r. (Tucholski str. 886 nr 36):

36. КОЗЕТУЛЬСКОГО Пшемислава Болеславовича

Faktycznie, żaden inny jeńiec wojenny z Katynia z żadnego z obozów jenieckich nie nosił imienia Przemysław i nie miał ojca Bolesława. Ten jest jedyny. Zatem to musi być ten człowiek.

Tucholski identyfikuje jedyne Koziatulskiego, Jana, we wszystkich trzech obozach!

W Kozielsku: Tucholski str. 143 kol. 2-144 kol. 1:

Kozietulski Jan

Ur. 22.10.1899. Por. art. st. sp., oficera kadra OK I. Porównaj listy ostaszkowską i starobielską.

W Ostaszkowie, Tucholski str. 310 kol. 2:

Kozietulski Jan

Ur. 22.10.1899. Por. art. st. sp., oficerska kadra OK I. Porównaj listy kozielską i starobielską.

W Starobielsku, Tucholski str. 435 kol. 2:

Kozietulski Jan

Ur. 22.10.1899. Por. art. st. sp., oficerska kadra OK I. Porównaj listy kozielską i ostaszkowską.

Niemniej jednak tom I, str. 435 księgi cmentarnej Miednoje – „Miednoje. Księga Cmentarna Polskiego Cmentarza Wojennego” (Warszawa: Rada Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, 2005) – posiada wpis (choć bez fotografii) Przemysława Kozietulskiego, syna Bolesława.

Por. piech. **Przemysław Piotr KOZIETULSKI** s. Bolesława i Heleny, ur. 22 II 1911 Żyrardowie. Ppor. Ze starszeństwem 15 VIII 1933, por.- 1 I 1936. W 1939 służył w baonie KOP „Stołpce”.

L. 050/3 (36), 123.

Wpis z księgi cmentarnej odtworzony na podstawie oryginalnego wpisu.^{III}

Redaktorzy tej książki prawdopodobnie wzięli ten wpis z ostaszkowskich list przewozowych. Lecz w rzeczywistości Kozietulski jest pochowany nie w Miednoje, ale w Katyniu.

Pomimo faktu, że Tucholski trzykrotnie wspomina tego Kozietulskiego, Gurianow w „Zamordowanych...” nie wspomina o żadnym człowieku o imieniu Kozietulski. Sam Tucholski w ogóle nie wspomina o Przemysławie Kozietulskim, synu Bolesława, pomimo faktu jego obecności na radzieckiej liście przewozowej oraz w księdze cmentarnej Miednoje.

Wraz z innymi więźniami z obozu w Ostaszkowie, Kozietulski został wysłany do Kalinina. Ale on – i niewątpliwie wielu bądź nawet wszyscy jego koledzy, jeńcy wojenni z Ostaszkowa – nie został stracony w Kalininie (czy pochowany w Miednoje), ale wysłany do Smoleńska. Ten fakt burzy wersję „oficjalną”.

Wyjaśnienie

Najważniejszą rzeczą co do pokwitowania Kozietulskiego jest to, że BU o nim nie wspomina. Śledczy Komisji Burdenki nie byli w stanie zidentyfikować tej osoby, gdyż Komisja Burdenki nie miała list przewozowych z trzech obozów dla jeńców wojennych.

^{III}Zachowano oryginalną pisownię. Patr: <http://ksiegicmentarne.muzeumkatynskie.pl/wpis/10221> (przyp. tłum.)

Nawet gdyby uświadomili sobie, że był jeńcem wojennym z Ostaszkowa, prawdopodobnie nie wspomnieliby o nim w raporcie. Sądząc po tym, co włączono do BU, śledczy poszukiwali dokumentów datowanych na później niż maj 1940 r. Jak widzieliśmy, trochę ich znaleźli. Lecz to pokwitowanie jest datowane na 19 listopada 1939 r. Prawdopodobnie nie wzbudziłoby ich zainteresowania.

To brak zainteresowania ze strony Komisji Burdenki jest tym, co czyni je tak cennym dowodem.

- Nie mogło zostać spreparowane. Zatem „ekspert” (śledczy) Komisji Burdenki naprawdę znalazł to pokwitowanie.
- Fakt, że Kozietułski był w obozie dla jeńców wojennych w Ostaszkowie i że Komisja Burdenki nie zdała sobie sprawy z tego faktu, sugeruje, iż inni więźniowie z Ostaszkowa, których zidentyfikowała – Dziewięcki, Araszkiewicz i Lewandowski – prawdopodobnie też są prawdziwi.

BU nie wykorzystała też Dziewięckiego. Tak samo, albo nie wiedzieli, że był więźniem Ostaszkowa, albo szukali tylko dokumentów datowanych na później od maja 1940 r. To jest dobrym dowodem na to, że pokwitowanie Dziewięckiego także jest oryginalne.

Gdyby pokwitowanie Kozietułskiego było jedynym dowodem odnośnie do jeńców wojennych z Ostaszkowa zamordowanych i pochowanych w Katyniu, to można by usilnie postarać się o jakieś egzotyczne wyjaśnienie jego obecności. Faktycznie jednak jest na odwrót. Mamy dużo dowodów, wiele z nich niezależnych od BU, że więźniowie z Ostaszkowa i Starobielska zostali zamordowani i pochowani w Katyniu.

Pokwitowanie Kozietułskiego wspiera hipotezę, że polscy więźniowie z Ostaszkowa i Starobielska zostali zamordowani w Katyniu. Rzeczywiście przewieziono ich do Kalinina i Charkowa, jak ukazują radzieckie listy przewozowe. Ale nie zastrzelono ich tam. Zamiast tego zostali przetransferowani dalej do jakiegoś obozu lub obozów – znowuż, prawdopodobnie do trzech obozów nazywanych przez Sowietów 1-ON, 2-ON lub 3-ON – gdzie pracowali przy drogach, zostali schwytani przez Niemców i rozstrzelani.

Mamy zatem takie wyniki:

- Posiadamy sporo solidnych dowodów na to, że przynajmniej niektórzy więźniowie żyli dłużej niż do maja 1940 r., datą *terminus ante quem*, kiedy „oficjalna” wersja stwierdza, że musieli zostać zabici.
- Mamy też niepodważalne dowody, że więźniów z obozów w Ostaszkowie i Starobielsku rzeczywiście przewieziono w kwietniu i maju 1940 r. do Kalinina i Charkowa, ale nie na egzekucję i pogrzebanie w Miednoje i Piatichatkach. Zamiast tego, przetransferowano ich dalej do Smoleńska.

Wersja „oficjalna” nie ma żadnej alternatywy dopuszczającej że polskich więźniów zamordowano później niż w maju 1940 r. lub jeszcze później w 1941 r. Odpowiednio, pokwitowanie Kozietułskiego stanowi dalszy dowód, że „oficjalna” wersja Katynia jest fałszywa.

Rozdział 4.

Zamknięta Teczka nr 1

Dokumenty z tego folderu lub „teczki” zostały rzekomo wręczone prezydentowi ZSRR Michaiłowi Gorbaczowowi, a następnie przekazane przez niego Borysowi Jelcynowi w grudniu 1991 r. W dniu 14 października 1992 r. przedstawiciel Jelcyna dał je polskiemu prezydentowi Lechowi Wałęsie.

„Zamknięta teczka nr 1” zawiera następujące dokumenty:

1. Notatkę NKWD datowaną na 5 marca 1940 r. o numerze 794/Б, podpisaną przez Ławrentija Berię, Ludowego Komisarza NKWD i zalecającą rozstrzelanie polskich więźniów.
2. Wyciąg z protokołu nr 13 z posiedzenia Politbiura z 5 marca 1940 r., zatytułowany „Zapytanie NKWD ZSRR”.
3. Wybrane strony z protokołu nr 13 z posiedzenia Politbiura z 5 marca 1940 r. z punktem nr 144.
4. Napisany odręcznie list nr 632-III podpisany przez Aleksandra Szelepina, zawierający propozycję zniszczenia wszystkich akt operacji przeprowadzonej przez NKWD w związku z rezolucją Politbiura z 5 marca 1940 r. wraz z załączonym szkicem rezolucji Prezydium Komitetu Centralnego KPZR. Szelepin był przewodniczącym KGB od 25 grudnia 1958 do 13 listopada 1961 r.

Przez kilka lat po ich opublikowaniu dokumenty te zostały zaakceptowane jako „dowody winy”, jako tak bliski ostatecznemu dowód winy Sowieców, jakiego by się pragnęło. Razem z niemieckim raportem AM stanowi kręgosłup „oficjalnej” wersji Katynia.

Od 1995, a szczególnie po 2010 r., zaczęto kwestionować autentyczność tych dokumentów. Te zarzuty są ignorowane bądź odrzucane i wyśmiewane przez zwolenników „oficjalnej” wersji. Krótko omówiliśmy ten temat w rozdziale 1.

Przyjrzymy się bliżej kontrowersjom na temat tych dokumentów w późniejszym rozdziale. W niniejszym przedyskutujemy dokument z „zamkniętej teczki nr 1”, który został sfalszowany w oczywisty sposób, co jednak jest zwykle ignorowane.

Dwie wersje „wyciągu z protokołu nr 13 z posiedzenia Politbiura z 5 marca 1940 r. zatytułowanego «Zapytanie NKWD ZSRR»”

Doskonałe skany dokumentu można zobaczyć u dołu strony internetowej katyn.ru:

<http://www.katyn.ru/index.php?go=Pages&in=view&id=26>

Dla łatwego dostępu utworzyłem następujący skrót do tej strony:

<http://tinyurl.com/shelepin>

Ta strona może zostać usunięta z Internetu w związku ze śmiercią Siergieja Strygina. Jeżeli do tego dojdzie, czytelnik powinien skopiować oryginalny adres internetowy do górnego pola tekstowego oznaczonego „Wayback Machine” na stronie Internet Archive:

<https://archive.org/>

Tak naprawdę już tam jest, zachowana przy wielu datach.²² Umieszczę to również na mojej stronie domowej.

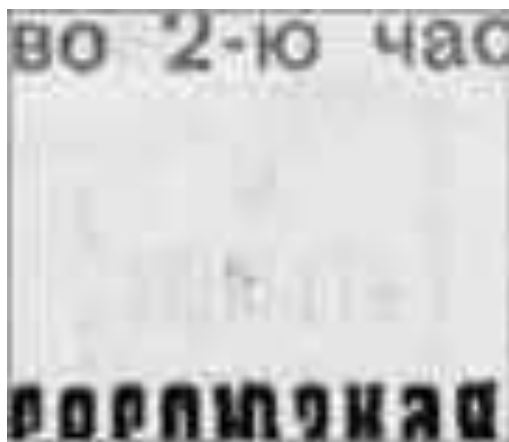
²²Np.: <https://web.archive.org/web/20160304112701/http://www.katyn.ru/index.php?go=Pages&in=view&id=26>

Pierwszym dokumentem jest „wyciąg”. Na górze jest zaadresowany do «Тов. Берия.» - „Тов[арыш] Берия” lub „Do Тов[арыша] Берии”. Na dole są wydrukowane słowa «СЕКРЕТАРЬ ЦК» – „Sekretarz K[omitetu] C[entralnego]”.

Obecnie interesuje nas drugi dokument. Wygląda na kopię pierwszego, na którym tak prymitywnie dokonano kilku zmian, że każdy może je od razu dostrzec.

- Słowa «Тов. Б е р и я .» zostały usunięte i zastąpione słowami «Тов. Шелепину», co znaczy „Do Тов[арыша] Szelepina”.
- Data na górze po lewej stronie została zmieniona z «5 . м а р т а 1940 г.» (5 marca 1940 r.) na «27 . февраля 1959 г.» (27 lutego 1959 r.), bez podwójnych odstępów między literami wyrazu «февраля» (lutego).
- Na dole dokumentu napisano wielkimi literami słowa «И. СТАЛИН» (=J. Stalin), co wyraźnie się wyróżnia przy innych, znacznie ciemniejszych i grubszych czcionkach kopii.
- Na dole kopii, ale nie na oryginale jest pieczęć Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego. Nazwę partii oficjalnie zmieniono z „Wszeczwiązkowa Komunistyczna Partia (bolszewików)” na XIX Zjeździe Partii w październiku 1952 r. Wcześniejsza nazwa partii jest w nagłówku. Sam blankiet jest z lat 30. XX w. z nadrukowanym „193” w miejscu, w którym powinna być data.
- Na dokumencie Szelepina, lecz nie na tym Berii jest słabe odbicie pieczęćki w górnym lewym rogu, powyżej pierwszego słowa nagłówka: «Всесоюзная», w której środku znajdują się słowa: «НЕ СЖИГАТЬ» - „Nie szigat”, „Nie do spalenia”. Patrz ilustracja poniżej.

Nikt nie znalazł satysfakcjonującego wyjaśnienia dla tego dokumentu.



Ilustracja 4.1. Dokument Szelepina (szczegół).

- Cienciała ani Sanford w ogóle nie wspominają o nim. Książka Sanforda jest ważnym studium w języku angielskim,²³ podczas gdy Cienciały i Materskiego jest definitywnym jednotomowym studium w dowolnym języku.
- W polskiej oficjalnej publikacji rządowej „Katyn. Documents of Genocide. Documents and Materials from the Soviet archives turned over to Poland on October 14, 1992. Edited by Wojciech Materski introduction by Janusz I. Zawodny” (Instytut Studiów Politycznych Polskiej Akademii Nauk, 1992) jest opublikowany na stronach 12-13, ale w ogóle bez komentarza.

Pomimo faktu, że dokumenty z „Zamkniętej teczki nr 1” są jedynymi dowodami na to, iż radzieckie władze w ogóle planowały rozstrzelanie polskich jeńców wojennych, ten dokument jest przemilczany

²³George Sanford. *Katyn and the Soviet Massacre of 1940: Truth, Justice and Memory* (BASEES / Routledge Series on Russian and East European Studies). London, UK: Routledge, 2009.

przez obrońców „oficjalnej” wersji Katynia. Można to łatwo zrozumieć jako milczenie zakłopotania. Ten dokument podkopuje bona fides wszystkich dokumentów z „Zamkniętej teczki nr 1”.

Szwed (384) oraz Prudnikowa i Czirgin (518) powołują się na przyjaciela Szelepina, Witalija I. Charazowa, że faktycznie Szelepin dowiedział się o katyńskich dokumentach na początku swojej kadencji jako przewodniczącego KGB. Dokument nr 4 z „Zamkniętej teczki nr 1” zawiera propozycję ze strony Szelepina, żeby zniszczyć wszystkie akta odnoszące się do Katynia. Według Charazowa, Chruszczow nie przystał na tę propozycję.

Zatem albo Charazow się myli i akta zostały zniszczone, albo w ogóle ich nie zniszczono. W każdym razie wygląda na to, iż to niszczenie, rzeczywiste lub tylko rozpatrywane, ma coś wspólnego z pieczętką „Nie do spalenia” na wersji Szelepina dokumentu nr 2.

Trudno sobie wyobrazić, żeby archiwiści dali przyzwolenie na takie zmiany w archiwalnych dokumentach, jakich dokonano na wersji Szelepina dokumentu nr 2. Jednak jeśli dokument nr 2 w wersji Berii był fałszerstwem i wykonano jego kopie, to wersję Szelepina można rozumieć jako eksperyment, jakie jeszcze dalsze fałszerstwa są możliwe do zrobienia. Ale niezależnie od motywu, dokument „Szelepina” został sfalszowany.

Dodanie nazwiska Stalina na dole także sugeruje próbę sfalszowania. Chruszczow przez wiele lat organizował atak na Stalina. Oryginalny dokument z 1940 r. podpisany „Sekretarz KC” nie musiał zawierać nazwiska Stalina. Było wielu sekretarzy, z których każdy mógł podpisać dokument jako „sekretarz”. W 1940 r. już nie było stanowiska Sekretarza Generalnego. Lecz za czasów Chruszczowa urząd Sekretarza Generalnego został odtworzony dla samego Chruszczowa.

Próba wmieszenia Stalina do Zbrodni Katyńskiej byłaby mniej przekonująca, gdyby jego nazwiska nie było na piśmie.

Wnioski

- Wersja Szelepina dokumentu nr 2 z pewnością powstała za czasów Chruszczowa.
- Manipulacje przy dokumencie nr 2 w „wersji Berii” sugerują, że mógł zostać wykonany w tym samym czasie i także może być fałszerstwem.
- Pieczętka „Nie do spalenia” na wersji Szelepina sugeruje, że istniał plan spalenia przynajmniej niektórych dokumentów.
- Dodanie nazwiska Stalina sugeruje, że to była porzucona próba sfabrykowania fałszywych dowodów celem oskarżenia Stalina o Zbrodnię Katyńską.

To z kolei sugeruje, że takie dokumenty jeszcze nie istniały. Dlatego, że gdyby „notatka Berii” z wyróżniającym się i czytelnym podpisem Stalina była dostępna w 1959 r., nie trzeba byłoby planować dodania „J. STALIN” do dokumentu nr 2 jak w piśmie Szelepina.

Wyznanie Charazowa oraz skierowane do śledczych komentarze starszego Szelepina we wczesnych latach 90. XX w. są dobrym dowodem na to, że rozważano wykonanie pewnej formy fałszerstwa w sprawie Katynia za czasów Chruszczowa. Nic dziwnego, że Chruszczow na to nie poszedł. W marcu 1940 r. sam był w Politbiurze. Chruszczow był w Ukraińskiej SRR, lecz spotykał się ze Stalinem w tamtych miesiącach, na przykład 1 marca, 3, 4 i 5 kwietnia oraz 21 i 22 maja 1940 r.²⁴ Jeśliby postanowił obwinić Stalina o Zbrodnię Katyńską, wplątałby w nią też samego siebie.

Nie wiemy, jaki proces doprowadził do sfalszowania wersji Szelepina dokumentu nr 2 ani dlaczego go nie zniszczono. Mamy szczęście, że nie został zniszczony, gdyż dostarcza solidnych dowodów na

²⁴«Посетители кремлёвского кабинета И.В. Сталина», «Исторический архив» №2, 1996 („Odwiedzający kremowski gabinet J. W. Stalina”, „Istoriczeskij archiw” nr 2, 1996 r.)

to, że pozostałe dokumenty z „Zamkniętej teczki nr 1” też mogą być podrobione. Stanowi dodatkowy dowód wraz z domniemanymi dokumentami o fałszerstwie dostarczonymi przez Wiktora Iljuchina w 2010 r. Nie możemy więc na pewno przyjąć na wiarę dokumentów z ZT jako dowody z pierwotnego źródła.

Jest dużo innych dowodów, że te dokumenty są podrobione. W późniejszym rozdziale zbadamy część z najważniejszych. Jednakże w mojej opinii żaden spośród wewnętrznych problemów tych dokumentów sam w sobie nie jest rozstrzygającym dowodem fałszerstwa.

A także – jest ważne, żeby to również uznać – podobnie niemożliwe jest dowiedzenie z wewnętrznych dowodów oryginalności dokumentów z „Zamkniętej teczki nr 1”. Ich autentyczność jest sporna. A więc są bezużyteczne jako dowody.

Na podstawie badań samych dokumentów nie możemy stwierdzić, że *wszystkie* dokumenty z „Zamkniętej teczki nr 1” są sfałszowane. Ale *możemy* tak stwierdzić o wersji Szelepina dokumentu nr 2. To jest stanowczo fałszerstwo. Występowanie rażącej fałszywki w „Zamkniętej teczce nr 1” rzuca cień podejrzenia na pozostałe dokumenty z tej teczki.

Rozdział 5.

Wykopaliska we Włodzimierzu Wołyńskim

W 2011 i 2012 roku we Włodzimierzu Wołyńskim w Ukrainie polsko-ukraiński zespół archeologiczny częściowo odkopał miejsce egzekucji. Łuski znalezione w jamie grobowej dowodzą, że egzekucje miały miejsce nie wcześniej niż w 1941 roku. W grobach znalezione zostały odznaki dwóch polskich policjantów, którzy jak do tej pory było przyjęte, zostali zamordowani ponad tysiąc kilometrów dalej przez Sowietów w kwietniu-maju 1940 roku podczas Zbrodni Katyńskiej.

Odznaki

Józef Kuligowski

W maju 2011 polskie media ogłosiły, że w zachodnioukraińskim mieście Włodzimierz Wołyński odkryto numerowaną metalową odznakę, którą zidentyfikowano jako własność polskiego policjanta Józefa Kuligowskiego. Według „oficjalnej”, winiącej Sowietów wersji Katynia przyjęte zostało, że Kuligowski wraz z tysiącami innych polskich jeńców wojennych został stracony przez radzieckie NKWD w Kalininie (obecnie Twerze) w Rosji i pochowany wraz z innymi ofiarami w Miednoje, poza miastem.²⁵

Czy osoby z Listy Katyńskiej mordowano również na Grodzisku we Włodzimierzu Wołyńskim?!

Odnaleziona przez ukraińskich archeologów odznaka Policji Państwowej o numerze 1441 / II na to wskazuje. Jak nas poinformował pan Piotr Zawilski, dyrektor Archiwum Państwowego w Łodzi odznaka o tym numerze należała do posterunkowego Józefa Kuligowskiego z IV komisariatu w Łodzi. Informacja o przydziale i numerze służbowym pochodzi z maja 1939 roku. Nazwisko posterunkowego figuruje na jednej z list dyspozycyjnych dla obozu w Ostaszkwie. Dotychczas uważano, że został zamordowany w Kalininie i spoczywa w Miednoje. Jak wytłumaczyć fakt, że odznaka Józefa Kuligowskiego znaleziona we Włodzimierzu Wołyńskim? Czy zginął w Kalininie, czy we Włodzimierzu?²⁶

Ten artykuł identyfikuje Kuligowskiego jako jednego z ludzi, którzy według „oficjalnej” wersji zostali zamordowani w Zbrodni Katyńskiej.

To odkrycie wywołało znaczną dyskusję w polskiej prasie, która doszukiwała się związku pomiędzy Zbrodnią Katyńską a znaleziskami w okolicach ukraińskiej miejscowości Włodzimierz Wołyński (w

²⁵Fotografia odznaki Kuligowskiego jest do obejrzenia pod: <http://katyn.ru/images/news/2012-12-29-zheton-1441.jpg> oraz na nieco jaśniejszej, bardziej czytelnej kopii pod adresem internetowym: http://msuweb.montclair.edu/~furr/research/kuligowski_badge_1441.jpg. Większość ilustracji i grafik wspomnianych w niniejszej książce można znaleźć na stronie „Images” („Ilustracje”) pod adresem: <https://tinyurl.com/furr-katyn-images>.

²⁶„Osoby z Listy Katyńskiej mordowano we Włodzimierzu Wołyńskim?!”, ITVL 25 maja 2011 r. Pod adresem internetowym: <http://www.itvl.pl/news/osoby-z-listy-katynskiej-mordowano-we-wlodzimierzuwolynskim-->.

języku rosyjskim: Владимир-Волинский).²⁷ Wówczas nikt nie wątpił, że to miejsce mordów prowadzonych przez radzieckie NKWD.²⁸

Ukraińskie media również informowały o wykopaliskach z założeniem, że za zabójstwa odpowiedzialne było NKWD, jak można przeczytać w poniższym artykule z 4 października 2011 r. na ukraińskim portalu „Tyzhden.ua”:²⁹

І хоча офіційної версії щодо того, хто ці люди й чому були розстріляні, ще немає, науковці схиляються до думки, що замордовані – жертви НКВС 1941 року. Польські піддані, військові й цивільні, заможний клас. Про це свідчать знайдені на місці страти артефакти.

Ось два жетони офіцерів польської поліції, і оскільки на них є номери, то ми вже знаємо, кому вони належали: Йозефу Куліговському та Людвігу Маловеїському. Обидва з Лодзя. За документами НКВС, одного з них розстріляно в Калініні (Твер), другого – в Осташкові біля Харкова.

Tłumaczenie:

I choć nie zostało jeszcze oficjalnie potwierdzone, kim są ci ludzie i dlaczego ich zastrzelono, naukowcy są skłonni myśleć, że są to ciała obywateli polskich – żołnierzy, cywilów i polskich elit zamordowanych w 1941 roku przez NKWD. Tak sugerują dowody znalezione w miejscu egzekucji.

Są tam odznaki dwóch oficerów polskiej policji i ponieważ są numerowane, wiemy już, że należą one do Józefa Kuligowskiego i Ludwika Małowiejskiego. Obie pochodzą z Łodzi. Zgodnie z dokumentami NKWD, jedna z ofiar została zastrzelona w Kalininie, a druga w Ostaszkowie, blisko Charkowa.³⁰

W listopadzie 2012 roku polscy członkowie wspólnego polsko-ukraińskiego zespołu archeologicznego opublikowali raport dotyczący wykopalisk w tym miejscu masowego mordu. W zbiorowej mogile nr 1 w 2011 r. poddano ekshumacji i badaniom 367 ludzkich szczątków, a w 2012 r. dodatkowo 232. Została również określona lokalizacja kolejnych masowych grobów. Co do znalezionej odznaki Kuligowskiego raport opisuje to następująco:

Była to odznaka Polskiej Policji Państwowej z numerem 1441, która należała do: Post. PP Józef KULIGOWSKI s. Szczepana i Józefy z Sadurskich, ur. 12 III 1898 w m. Strych. WWP od 20 VI 1919, 10 pap. Uczestnik wojny 1920, szczególnie odznaczył się w bitwie pod Mariampolem 24 V 1920. W policji od 1921.

²⁷Otoczający miasto region Wołynia do końca I Wojny Światowej był częścią Austro-Węgier; następnie częścią Polski; potem częścią radzieckiej Ukrainy; później pod okupacją niemiecką; następnie ponownie częścią radzieckiej Ukrainy, a obecnie jest częścią Ukrainy.

²⁸Patrz: „Tropem zbrodni NKWD pod Włodzimierzem Wołyńskim” pod adresem internetowym <http://wolyn.btx.pl/index.php/component/content/article/1-historia/168-tropem-zbrodni-nkwd-pod-wlodzimierzem-woyskim.html>; „Włodzimierz Wołyński – groby polskich ofiar NKWD” pod adresem <http://www.nawolyniu.pl/artykuly/ofiarynkwd.htm>; „Czyje mogiły odnaleziono we Włodzimierzem Wołyńskim?": <http://wpolityce.pl/depesze/10407-czyje-mogily-odnaleziono-we-wlodzimierzem-wozynskim>. Ten ostatni artykuł mówi: „ofiar pomordowanych przez NKWD w latach 1940-1941 w sowieckiej katowni na zamku we Włodzimierzem Wołyńskim”. Można podać wiele podobnych artykułów.

²⁹„Волинська Катинь. У Володимирі-Волинському знайдено масове поховання жертв НКВС 1939–1941 років” („Wołyński Katyń. We Włodzimierzem Wołyńskim odkryto zbiorowe mogiły ofiar NKWD z lat 1939-1941”), Tyzhden.ua 4 października 2011 r. Pod adresem: <http://tyzhden.ua/Society/31329>.

³⁰Dziennikarz popełnił tu kilka błędów. Ani jeden dokument NKWD nie wspomina o żadnych rozstrzelaniach.

Początkowo służbę pełnił w woj. tarnopolskim. Następnie od 1924 przez wiele lat w Łodzi - w 1939 w V Komis. W sierpniu 1939 zmobilizowany do 10 pal. Odzn. VM V kl. nr 679.L. 026fl (15), 35[.]6.; za: red. Z. Gajowniczek, B. Groniek „Księga cmentarna Miednoje”, t. 1, Warszawa 2005, s. 465. Odznaka została przekazana do miejscowego muzeum.³¹



*Ilustracja 5.1: Artystyczne wyobrażenie odznaki konstabla Józefa Kuligowskiego z pierwszej części „Księgi cmentarnej Miednoje”.*³²

Post. PP **Józef KULIGOWSKI** s. Szczepana i Józefy z Sadurskich, ur. 12 III 1898 w m. Strych. W WP od 20 VI 1919, 10 pap. Uczestnik wojny 1920, szczególnie odznaczył się w bitwie pod Mariampolem 24 V 1920. W policji od 1921. Początkowo służbę pełnił w woj. tarnopolskim. Następnie od 1924 przez wiele lat w Łodzi – w 1939 w V Komis. W sierpniu 1939 zmobilizowany do 10 pal. Odzn. VM V kl. nr 679.

L. 026/1 (15), 35[.]6.

Wpis z księgi cmentarnej odtworzony na podstawie oryginalnego wpisu.

Kuligowski został schwytyany przez Armię Czerwoną jakiś czas po 17 września 1939 r., kiedy radzieckie wojska weszły do Polski wschodniej, aby niemieckie wojska nie usadowiły się setki kilometrów dalej na granicy ZSRR sprzed września 1939 r. Był trzymany w obozie dla jeńców wojennych w obwodzie Kalinińskim, obecnie przemianowanym na Twerski. W kwietniu 1940 r., wraz z innymi więźniami, został przeniesiony z Ostaszkowa do Kalinina (obecnie Tweru). Później nie ma o nim żadnych informacji.

Kuligowski jest zaliczany do ofiar „Zbrodni Katyńskiej”. Rzekomy zapis jego przeniesienia z dodanym słowem „Mord” jest podany na jednej z oficjalnych polskich stron internetowych o Katyniu.³³

³¹ „Sprawozdanie z Nadzoru Nad Badaniami Archeologiczno-Ekshumacyjnymi na Terenie Rezerwatu Historyczno-Kulturowego Miasta Włodzimierza Wołyńskiego (Ukraina)”. Opracowanie zespołowe pod kierunkiem dr Dominiki Siemińskiej. Rada Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa. Toruń, 2012, Przepis, str. 1-2. Pod adresem internetowym: <http://www.kresykedzierzynkozle.home.pl/attachments/File/Rap.pdf>.

³² „Miednoje. Księga Cmentarna Polskiego Cmentarza Wojennego”. Warszawa: Rada Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa 2005. Tom 1, 465.

³³ <http://www.indeks.karta.org.pl/pl/szczegoly.jsp?id=11036> Według strony internetowej „Indeks Represjonowanych” (<http://www.indeks.karta.org.pl/pl/index.html>) to jest dostępny w sieci zapis w elektronicznej wersji woluminu: Maria Skrzyńska-Pławińska, red., „Rozstrzelani w Twerze: alfabetyczny spis 6314 jeńców polskich z Ostaszkowa,

Nazwisko: **Kuligowski**
 Imię: **Józef**
 Imię ojca: **Szczepana**
 Data urodzenia: **1898**

LP	Opis losów	Początek			Koniec			Kraj	Woj/Oblast	Pow.	Miej.
		r	m	d	r	m	d				
1	Mord				1940	04		Rosyjska FSRR	Kalinińska (Twerska)		Twer
2	Obóz				1940	04		Rosyjska FSRR	Kalinińska (Twerska)		Ostaszków

LP	opis źródła	sygnatura
1.	Ankiety personalne wypełniane przez samych represjonowanych bądź ich rodziny, zbiory Ośrodka KARTA, sygnatura IR: numer ankiety.	IR -/11707
2.	Listy wywozowe NKWD (kwiecień-maj 1940) z Ostaszkowa, kopia w zbiorach Ośrodka KARTA - strona, pozycja.	OST/ -148-152/15

Jak oświadczone w polskich mediach 25 maja 2011 r., nazwisko Kuligowskiego jest na liście przewozowej więźniów z Ostaszkowa, odtworzonej w oficjalnej publikacji Jędrzeja Tucholskiego z 1991 r.³⁴ Kuligowski jest również wymieniony w innych niedawno opublikowanych spisach ofiar Katynia.³⁵ Oczywiście oryginalny rosyjski zapis z list przewozowych więźniów, przedrukowanych w „Mordzie w Katyniu” Tucholskiego, nie zawiera słowa „Mord”.

Polska archeolożka zarządzająca wykopaliskami i autorka raportu, dr Dominika Siemińska określiła, że ofiary zakopane w zbiorowej mogile, w której znaleziono odznaki, zostały zabite nie wcześniej niż w 1941:³⁶

Z pewnością stwierdzono, że zbrodnia została dokonana nie wcześniej niż w 1941 roku. (str. 4)

Czas egzekucji został ustalony na podstawie łusek znalezionych w grobach. Wszystkie z wyjątkiem bardzo niewielu są produkcji niemieckiej i datowane na 1941 r.

rozstrzelanych w kwietniu-maju 1940 i pogrzebanych w Miednoje, według źródeł sowieckich i polskich”. Warszawa: Ośrodek KARTA, 1997.

³⁴Jędrzej Tucholski. „Mord w Katyniu: Kozielsk, Ostaszków, Starobielsk. Lista ofiar”. Warszawa: Instytut Wydawniczy Pax, 1991, str. 810. nr 15: Lista NKWD nr 026/1 z 13 kwietnia 1940 r., pozycja 15. Pomimo obecności nazwiska na tej liście NKWD, na części alfabetycznej Tucholskiego (str. 314 kol. 2) z jakiegoś powodu Kuligowski jest wymieniony na jej „liście ofiar” jako „Prawdop. Ostaszków”.

³⁵Patrz „INDEKS NAZWISK – Katyń – zamordowani przez NKWD w 1940 r.”: <http://www.ornatowski.com/index/katyn.htm>.

³⁶Patrz powyżej, przypis 14.

Niektóre ciała zostały ułożone w układzie „puszki z sardynkami” (*Sardinenpackung*),³⁷ preferowanym przez Obergruppenführera³⁸ Friedricha Jeckelna, dowódcę jednej z *Einsatzgruppen*, ekip eksterminacyjnych, których zadaniem było wykonywanie masowych mordów. Zdjęcie grobu nr 1 pokazuje układ ciał.³⁹

Dodatkowo duży odsetek ciał w grobach to dzieci. Nie ma żadnych dowodów, że Sowieci zabijali dzieci. Jest za to wiele dowodów, że robili to Niemcy. Jest to mocny dowód, że jest to miejsce niemieckich, a nie radzieckich masowych mordów.

Ten wniosek potwierdzają ostatnie badania innych ukraińskich naukowców dotyczące tego konkretnego miejsca pochówków. Polegając na dowodach z procesów dotyczących niemieckich zbrodni wojennych, zeznań ocalałych Żydów, będących naoczными świadkami oraz badaniach polskich historyków o wielkoskalowych masakrach na Polakach przeprowadzanych przez ukraińskich nacjonalistów, profesor Iwan Kaczanowski i Wołodimir Musyczenko ustalili, że ofiary zakopane w tej mogile były głównie Żydami, ale też Polakami i „działaczami radzieckimi”.

Kaczanowski stwierdza, że ukraińskie władze próbowały zrzucić winę na radzieckie NKWD, aby ukryć winę formacji ukraińskich nacjonalistów, które w dzisiejszej Ukrainie są wychwalane jako „bohaterowie”, włącznie w samym Włodzimierzu Wołyńskim.⁴⁰

³⁷Opis takiej metody egzekucji znajduje się na stronie polskiej Wikipedii dotyczącej masakry w Rumbuli: https://pl.wikipedia.org/wiki/Masakra_w_Rumbuli#Masakra_w_dniu_30_listopada.

³⁸Odpowiednik pełnego lub czterogwiazdkowego generała, najwyższa ranga w SS oprócz rangi Heinricha Himmlera, będącego Reichsführerem-SS.

³⁹Fotografia z: <http://katyn.ru/images/news/2012-12-29-gruppa4.jpg> (dostęp z 26 grudnia 2020 r.) Pochodzi ze strony 8 przytoczonego wcześniej polskiego raportu archeologicznego. Patrz przypis 36

⁴⁰Wołodimir Musyczenko. „Закатованими Жертвами Були Євреї?” („Czy zakatowane ofiary były Żydami?”) Slovo Pravdy (Wołodimir-Wołyński) 29 marca 2011 r. Pod adresem: http://spr.net.ua/index.php?option=com_content&view=article&id=919:2011-09-29-07-41-57&catid=1:newsukraine; Iwan Kaczanowski, „Katyn in Reverse in Ukraine: Nazi-led Massacres turned into Soviet Massacres” („Odwrocony Katyń w Ukrainie: Masakra przeprowadzona przez nazistów przekręcona w masakrę radziecką”) OpEd News, 13 grudnia 2012 r., pod adresem: <http://www.opednews.com/articles/Katyn-in-Reverse-in-Ukrain-by-Ivan-Katchanovski-121212-435.html>; I. Kaczanowski, „Сучасна політика пам’яті на Волині щодо ОУН(б) та нацистських масових вбивств,” („Nowoczesna polityka pamięci na Wołyniu dotycząca OUN(b) i nazistowskich masowych mordów”), „Ukraina Moderna” nr 19 (30 kwietnia 2013 r.). Pod adresem: <http://www.uamoderna.com/md/199>.



Ilustracje 5.2 i 5.3: Jackeln podczas wojny (po lewej); w radzieckiej niewoli (po prawej). Został skazany i uśmiercony za zbrodnie wojenne w Rydze, w Łotewskiej SRR w 1946 r.

Kuligowski był rzeczywiście przewieziony z obozu dla jeńców wojennych w Ostaszku do Kalinina w kwietniu 1940 r. Nie był jednak zastrzelony aż do co najmniej 1941 r. To znaczy, że listy przewozowe, które w oficjalnej wersji winiącej Sowiec są uważane za listy osób mających zostać rozstrzelani, wcale takimi nie są. Kuligowski został przewieziony do Kalinina w kwietniu 1940 r. przez Sowiec nie po to, aby zostać zastrzelonym, ale z jakiegoś innego powodu. Przeżył, a później został schwytany i zabity przez Niemców, najprawdopodobniej w drugiej połowie 1941 r. Co więcej, Włodzimierz Wołyński jest ponad 1 200 km od Kalinina (Tweru).

To jest główny wniosek, jaki możemy wyciągnąć z tego odkrycia, adekwatny do naszego zrozumienia sprawy Zbrodni Katyńskiej: to, że nazwisko jakiegoś polskiego jeńca pojawia się na radzieckich listach przewozowych, nie można już uważać za dowód, że dany jeńca był przewożony na egzekucję, a zatem był zabity przez Sowiec.

Ludwik Małowiejski

Są dowody, że w tych masowych grobach znajduje się więcej polskich jeńców, co znaczy, że zostali oni zamordowani w tym samym czasie, przez Niemców w 1941 lub 1942 r. W grobie nr 2 znaleziono pagon z munduru polskiego policjanta i wojskowe guziki.⁴¹

We wrześniu 2011 r. polskie media doniosły, że policyjna odznaka o numerze 1099/II, należąca do starszego posterunkowego Ludwika Małowiejskiego, została znaleziona w masowych grobach we Włodzimierzu Wołyńskim.⁴² Twierdzono, że podobnie jak Kuligowski, Małowiejski był jedną z ofiar masakry katyńskiej, którego ciało zostało zakopane w Miednoje niedaleko Kalinina, gdzie według „oficjalnej” wersji pochowane są inne ofiary zamordowane przez NKWD w 1940.

⁴¹Oto fotografia z polskiego raportu archeologicznego: http://msuweb.montclair.edu/~furrgr/research/polskie_guziki_pagon_VV2012.jpg.

⁴²„Kolejny policjant z Listy Katyńskiej odnaleziony we Włodzimierzu Wołyńskim” Pod adresem internetowym: <http://www.itvl.pl/news/kolejny-policjant-z-listy-katynskiej-odnaleziony-wewlodzimierzu-wolynskim>. Nie byłem w stanie znaleźć żadnej fotografii odznaki Małowiejskiego.

Nazwisko Małowiejskiego pojawia się też w niedawno opublikowanych listach ofiar Katynia.⁴³ Podobnie jak Kuligowski jest on odnotowany w „Księdze cmentarnej Miednoje” – w tym przypadku w tomie 2, na stronie 541:

St. post. PP **Ludwik MAŁOWIEJSKI** s. Jakuba i Marianny z Jagiełłów, ur. 22 VIII 1890 w Żychlinie. Żołnierz I Korpusu Polskiego, plut. W policji od 1919. Od 14 I 1930 przeniesiony do Rez. Konnej m. Łodzi i tam nadal pełnił służbę we wrześniu 1939. Do Ostaszkowa przeniesiony ze szpitala w Szepietówce. Odzn. MN, MPzaW, MDzON.

L. 050/3 (76), 7783.

Wpis z księgi cmentarnej odtworzony na podstawie oryginalnego wpisu.

Jego zapis przewozowy z dodanym słowem „Mord”, podobnie jak w przypadku Kuligowskiego, znajduje się na tej samej oficjalnej polskiej stronie o Katyniu:⁴⁴

Tak jak Kuligowskiego, nazwisko Małowiejskiego również jest na rosyjskich listach więźniów wy-

Nazwisko: **Małowiejski**
 Imię: **Ludwik**
 Imię ojca: **Jakuba**
 Data urodzenia: **1890**

LP	Opis losów	Początek			Koniec			Kraj	Woj/Oblast	Pow.	Miej.
		r	m	d	r	m	d				
1	Obóz				1940	04		Rosyjska FSRR	Kalinińska (Twerska)		Ostaszków
2	Mord				1940	04		Rosyjska FSRR	Kalinińska (Twerska)		Twer

LP	opis źródła	sygnatura
1.	Ankiety personalne wypełniane przez samych represjonowanych bądź ich rodziny, zbiory Ośrodka KARTA, sygnatura IR/ numer ankiety.	IR -/11591
2.		*OSTA -/290-297/76

Tabela odtworzona w oparciu o oryginał. więzionych z obozu dla jeńców wojennych w Ostaszkwie.⁴⁵

W 2011 ciągle twierdzono, że masowe groby we Włodzimierzu Wołyńskim zawierają ofiary radzieckiego NKWD. Co za tym idzie, rozbieżności w miejscach pochówku jednej ofiary docierają do niewielkiej części opinii publicznej. Od tego czasu polski zespół archeologiczny zdecydowanie określił

⁴³Patrz przypis 34.

⁴⁴Poniższy tekst pochodzi z: <http://www.indeks.karta.org.pl/pl/szczegoly.jsp?id=11445>.

⁴⁵Tucholski str. 887 nr 76. Małowiejski znajdował się w transporcie 100 polskich więźniów wysłanych do kalinińskiego NKWD 27 kwietnia 1940 r. Jego nazwisko jest też na alfabetycznej liście Tucholskiego (str. 322, kol. 2), jak Kuligowskiego, oraz na innych oficjalnych listach ofiar Katynia.

datowanie miejsca na najwcześniej 1941 r. i ustalił, że jest to miejsce masowego mordu popełnionego przez *Einsatzgruppe SS*. To z kolei oznacza, że Kuligowski i Małowiejski zostali zabici przez Niemców w 1941 r., nie przez Sowieców w 1940 r. Inni polscy jeńcy wojenni – możliwe, że wielu – o których twierdzi się, że są ofiarami Katynia, mogli być zastrzeleni razem z Kuligowskim i Małowiejskim, i zakopani w masowych grobach we Włodzimierzu Wołyńskim czy gdzieś indziej w Ukrainie.

Artykuł autorstwa Siergieja Strygina zawiera zdjęcia tablic pamiątkowych Kuligowskiego i Małowiejskiego znajdujących się na Polskim Cmentarzu Wojennym w Miednoje. Te dwie i tysiące innych tabliczek z tego cmentarza odzwierciedlają założenie, że „listy przewozowe” były tak naprawdę „listami egzekucyjnymi” – założenie, które odkrycia we Włodzimierzu Wołyńskim czynią nieprawdziwym.

Dzisiaj jest jasne, że ciało żadnego z tych mężczyzn nie jest zakopane w Miednoje. *Pojawia się teraz pytanie: czy którykolwiek z polskich jeńców wojennych wpisanych obok Kuligowskiego i Małowiejskiego rzeczywiście jest tam pochowany? Obecnie nie ma powodów, żeby tak sądzić.*



Ilustracje 5.4 i 5.5: Tablice upamiętniające Kuligowskiego i Małowiejskiego na cmentarzu w Miednoje. Oni nie są tam pochowani. (Podziękowania dla Aleksandra Zenina z Tweru i jego kolegów.)

Tuszowanie

Nazwisko Kuligowskiego, odkrycie jego odznaki i informacje wiążące go z Katyniem pojawiają się jedynie w przypisie raportu polskich archeologów. Informacje o Katyniu są przytoczone w tak skróconej formie, że jedynie eksperci w sprawie Katynia w ogóle zauważą powiązanie.

Na przykład, oto w jaki sposób przypis w raporcie polskich archeologów odnosi się do wpisu o Kuligowskim na liście przewozowej w książce Tucholskiego:

026/1 (15), 35[.6]

Poniżej jest dokładne odniesienie do nazwiska Kuligowskiego w książce Tucholskiego, str. 810:

15. КУЛИГОВСКОГО Юзефа Степановича, 1898 г.р. 35.6

Numer listy przewozowej, 026/1, jest na górze 810 strony książki Tucholskiego. Nazwisko Kuligowskiego jest na liście opatrzone numerem 15. Wpis „35[.6]” odnosi się do „dla” lub teczki sprawy z listy NKWD – informacja niemająca tu znaczenia, gdyż ta teczka nie została odnaleziona i pewnie zniszczono ją dawno temu.

Można by założyć, że to odkrycie, najważniejsze z całych wykopalisk we Włodzimierzu Wołyńskim, powinno zostać nagłośnione. Zamiast tego jest „zakopane” w takim przypisie i dosłownie zasłonięte mętnymi słowami. Niewątpliwie zostało to zrobione z obawy, że to odkrycie podważy twierdzenie,

jakoby Sowieci popełnili Zbrodnię Katyńską – zarzut, który polskie władze chcą nie tylko utrzymać, ale cały czas podtrzymywać jako niepodważalnie prawdziwy.

Nie ma wątpliwości, że to właśnie dlatego nazwisko Małowiejskiego jest całkowicie pominięte w raporcie polskich archeologów. To ważne odkrycie jest zupełnie ignorowane!

Te dwa fakty: „zagrzebanie” odniesienia do Kuligowskiego i całkowite pominięcie odkrycia odznaki Małowiejskiego, są dobrymi dowodami, że polscy archeolodzy chcieli umniejszyć powiązanie Katynia i Włodzimierza Wołyńskiego. Nazwisko żadnego z tych mężczyzn nie jest jednak nawet wspomniane w raporcie archeologów *ukraińskich* z Włodzimierza Wołyńskiego!

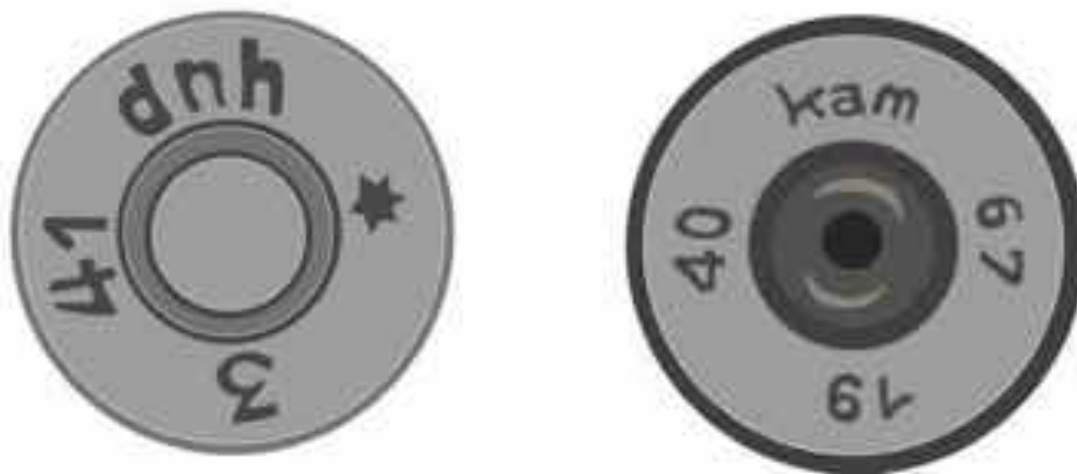
Łuski

Szczegóły odnośnie do łusek, znalezionych w grobie nr 1, w sumie 150, są podane w przypisie 3 na stronie 8 polskiego raportu, ale nie ma ich w raporcie ukraińskim:

1. „kam, 67, 19, 41” – **137 szt**;
2. „dnh, *, 1, 41” – **7 szt**;
3. Geco, 9 mm – **1 szt**;
4. łuski bez oznaczeń, 7,62 x 25, wz. 30, produkcja ZSRR – **5 szt**.

Sto czterdzieści cztery bądź 96% ze 150 znalezionych łusek było produkcji niemieckiej i można je datować na 1941 r. Te znaki identyfikacyjne na łuskach są znane jako „stemple”. Według analizy Siergieja Strygina „kam, 67, 19, 41” oznacza fabrykę Hasag w Skarżysku-Kamiennej, „67” to odsetek miedzi w pocisku, „19” numer partii, a „41” to rok produkcji. „dnh *, 1, 41” oznacza fabrykę Dürlach, „*” znaczy, że łuska była wykonana z mosiądzu, a „41” to rok produkcji.

Polski raport, lecz nie ukraiński, określa również łuski znalezione w grobie nr 2:



Ilustracje 5.6 i 5.7: Artystyczne wyobrażenia łusek takiego typu jak znalezione w mogiłach nr 1 i 2 (od Strygina).

1. „kam, 67, 19, 41” – **205 szt**;
2. „dnh, *, 1, 41” – **17 szt**;
3. łuski bez oznaczeń. 7.62 x 25. wz. 30, produkcja ZSRR – **2 szt**;
4. łuska „B , 1906”

– str. 14, przypis 6.

Spośród 225 łusek znalezionych w tym grobie, 205 są niemieckiego typu „Hasag” z 1941 r., 17 niemieckiego typu «Dürlach» z 1941 r., dwie to nieoznaczone radzieckie łuski z lat trzydziestych, a jedna ma oznaczenie „B 1906”.⁴⁶ Stąd 98.67% łusek wyprodukowano w niemieckich fabrykach w 1941 r.

Dla porównania żaden z dwóch ukraińskich raportów nie przytacza, ile było łusek jakiego typu ani tego, że niemieckie łuski z 1941 r. stanowią przytłaczającą większość tych znalezionych. Ten akapit pojawia się słowo w słowo w każdym z ukraińskich raportów:

У поховальних ямах виявлено ідентичні гільзи , головним чином калібру 9 мм. Більшість з них мають позначки dnh (виробництво заводу Верк Дурлах в Карлсруе, Німеччина) та кам (виробництво фабрики Hasag у Скаржиці Кам’яній, Польща) 1941 р. Проте виявлені і декілька гільз радянського зразка. Все це потребує додаткових досліджень, оскільки стверджувати про те, що розстріли проводилися гітлерівцями при наявності в поховальних ямах гільз радянського зразка– не є об’єктивним. Відомі факти (**зокрема дані розстрілів польських військових у Катині**), що радянські органи НКВС використовували при розстрілах німецьку зброю.⁴⁷

Tłumaczenie:

W dołach pogrzebowych znaleziono identyczne pociski, głównie kalibru 9 mm. Większość z nich ma znak „dnh” (fabryka Dürlach w Karlsruhe w Niemczech) i „kam” (fabryka Hasag w Skarżysku-Kamiennej w Polsce) z 1941 r. Znaleziono jednak też kilka łusek produkcji radzieckiej. Wszystko to wymaga dalszych badań, gdyż nieobiektywnie byłoby zakładać, że rozstrzelania były prowadzone przez hitlerowców mimo tego, że radzieckie łuski zostały znalezione w grobach. Znane są przykłady (**w tym dane o rozstrzelaniach polskich żołnierzy w Katyniu**⁴⁸), gdy organy radzieckiego NKWD przy egzekucjach używały niemieckiej broni.

Z wnioskami w ukraińskim raporcie są pewne problemy. Po pierwsze jest to przykład myślenia kołowego. Przyjęte jest, że masowe mordy w Katyniu przeprowadzone niemiecką amunicją (co przyznali nawet Niemcy) były zbrodnią radziecką. Ale to właśnie założenie jest podawane w wątpliwość przez odkrycia we Włodzimierzu Wołyńskim.

Po drugie raport przyjmuje, że nawet przytłaczająca przewaga ilościowa broni niemieckiej nie wystarczy, aby uznać, iż mordy były prowadzone przez Niemców, skoro Sowieci również mogli używać niemieckiej amunicji. Bez wątplenia jest to powód, dla którego ukraiński raport nie podaje liczb łusek i odsetka łusek produkcji niemieckiej. (W tekście ukraińskiego raportu powinno również być dodatkowa uwaga, że Niemcy mogli użyć amunicji radzieckiej. W 1941 r. Niemcy przechwycili ogromne ilości radzieckiej broni i amunicji).

Ukraiński raport zauważa, że w grobach znaleziono również kobiety trzymające dzieci przy piersiach.

⁴⁶ „B 1906” wydaje się amunicją do austriackiej broni, wyprodukowanej dla carskiej armii podczas wojny rosyjsko-jaapońskiej. Patrz: rysunek pod adresem: <http://7.62x54r.net/MosinID/MosinAmmoID02.htm#Austria> oraz fotografia uzyskana przez Siergieja Strygina: http://katyn.ru/images/news/2012-12-29-gilza_B_1906.jpg.

⁴⁷ Doslizhennia (w internecie); “Звіт про результати археологічно-ексгумаційних рятівних досліджень на городищі “вали” у м. володимирі-волинському 2012 р.” („Raport o wynikach badań archeologiczno-ekshumacyjnych w »szybie« osadowym w mieście Włodzimierz Wołyński w 2012 r.”). Łuck, 2012. (Zwit Dostępny pod adresem: http://www.formuseum.info/uploads/files/Звіт_2012_Володимир-Волинський.pdf. Istnieją dwie wersje tego samego raportu. Znacznie pełniejsza wersja PDF zawiera wiele stron fotografii, wykresów, tabel i szkiców, lecz brakuje wyraźnego sprawozdania o łuskach po nabojach, które posiada polski raport.

⁴⁸ Podkreślenie dodane.

Відмічено також, що вбиті часто прикривали обличчя руками, або обіймали іншу жертву (жінки тулили до себе і прикривали дітей). (Dosliżdennia; Zwit 15)

Tłumaczenie:

Zaobserwowano także, że zamordowani częstokroć zasłaniaли rękoma twarze, lub obejmowali inną ofiarę (kobiety tuliły się do siebie i zakrywały dzieci).

Nigdzie w ZSRR nie ma przypadków rozstrzeliwania dzieci.

Ukraiński archeolog Oleksij Złatohorski zwrócił uwagę na problemy polityczne pojawiające się w wyniku uznania przez polskich archeologów Niemców za morderców:

Неосторожные высказывания польских археологов о принадлежности останков, найденных на территории замка Казимира Великого во Владимире-Волынском, **могут поставить под сомнение уже известные преступления НКВД по отношению к польским офицерам**, сообщил директор ГП "Волинские древности" Алексей Златогорский в комментарии Gazeta.ua.

Tłumaczenie:

Nieostrożne wypowiedzi polskich archeologów o tożsamości szczątków, odnalezionych na terenie zamku Kazimierza Wielkiego we Włodzimierzu Wołyńskim, **mogą podać w wątpliwość znane już zbrodnie NKWD w odniesieniu do polskich oficerów**, oświadczył dyrektor przedsiębiorstwa państwowego „Wołyńskie antyki” Oleksij Złatohorski w komentarzu dla Gazeta.ua.⁴⁹

Jedyną „znaną już zbrodnią NKWD w odniesieniu do polskich oficerów” jest Zbrodnia Katyńska – konkretnie mówiąc, jej „oficjalna” wersja. Prof. Złatohorski nie wyjaśnia jak polski raport „podaje w wątpliwość” „oficjalną” wersję Katynia.

Ukraiński raport zacytowany wyżej wygląda na krótszą, być może internetową wersję dłuższego raportu napisanego przez Złatohorskiego i dwóch innych ukraińskich archeologów, S. D. Paniszko i M. P. Waszetę. Ten raport (Zwit) pomija jakiegokolwiek wzmianki o Kuligowskim, Małowiejskim, czy ich odznakach. Jego aneks zawiera niektóre zdjęcia pojawiające się również w polskim raporcie. Wśród nich znajduje się zdjęcie pagonu polskiego policjanta oraz układu ułożenia ciał „puszki z sardynkami” w mogile nr 2 (Zwit str. 91, 92, 97).

Otwarcie wystawy poświęconej temu miejscu w Muzeum Historycznym Włodzimierza Wołyńskiego zapowiedziano na 5 marca 2013 r. Załączonym artykuł stwierdza jedynie, iż w 1997 r. badacze ustalili, że pochowane tam ofiary byli Polakami rozstrzelanymi w latach 1939-1940 przez NKWD i sugeruje, że nadal tak twierdzą.⁵⁰

⁴⁹Скорород, Ольга. «Польские археологи нагнетают ситуацию вокруг жертв, расстрелянных в 1941-м.» (Skorochod, Olga. „Polscy archeolodzy zaogniają sytuację wokół ofiar rozstrzelanych w 1941 r.”) Gazeta.ru, 20 lutego 2013 r., http://gazeta.ua/ru/articles/history/_polskie-arheologi-nagnetayut-situaciyu-vokrugzhertv-rasstrelyannyh-v-1941-m/483525. Gazeta.ru jest rosyjskojęzyczną, ukraińską gazetą. Około połowa ludności dzisiejszej Ukrainy posługuje się językiem rosyjskim.

⁵⁰Запрошуємо на відкриття Виставки “Прихована історія: археологічні дослідження на городищі Володимира-Волинського 2010-2012 років” (Zapraszamy na otwarcie wystawy: „Ukryta historia: badania archeologiczne w

Kaczanowski i Musyczenko przytoczyli dowody, że Niemcy zamordowali ofiary we Włodzimierzu Wołyńskim. Ponad 96% amunicji znalezionej w zbiorowych mogiłach to amunicja niemiecka wyprodukowana w 1941 r. Listy „przewozowe” i „wysyłkowe” z Kozielska, Ostaszkowa i Starobielska są z kwietnia i maja 1940 r. Kuligowski i Małowiejski nie mogli zginąć wcześniej niż w 1941 r. Nikt nie zasugerował, że zginęli oni w Kalininie i Charkowie w kwietniu-maju 1940 r., a następnie ich odznaki przewieziono do zbiorowej mogiły we Włodzimierzu Wołyńskim, ponad tysiąc kilometrów dalej i tam wrzucono je do grobu.

Kuligowski i Małowiejski rzeczywiście zostali wywiezieni z obozu jenieckiego w kwietniu 1940 r., jak to odnotowano w radzieckich listach przewozowych, opublikowanych przez Tucholskiego w 1991 r., ale żaden z nich nie został wysłany na egzekucję. Zginęli oni w 1941 r. we Włodzimierzu Wołyńskim w Ukraińskiej SRR. Według dostępnych obecnie dowodów zostali zabici przez Niemców.

Odznaki i łuski są dowodami z pierwotnego źródła, które w żadnym razie nie mogły zostać sfalszowane lub podrobione. Polska archeolog nigdy nie sfabrykowałaby odznak ani nie wymyśliła tożsamości ich właścicieli. Nie sfabrykowałaby też faktu, że łuski znalezione w zbiorowych mogiłach nie tylko były niemieckie, ale też powstały w 1941 r., czyli długo po mordach w Katyniu.

Wręcz przeciwnie: polskie władze zaprzeczają obecnie raportowi polskiej archeolog. Fundusze zostały wycofane; zbiorowe mogiły zasypane. Nieliczne niezidentyfikowane ofiary zostały ponownie pochowane i są teraz oficjalnie określane jako „ofiary NKWD”. Omówimy to bardziej szczegółowo w późniejszym rozdziale i wskażemy, że stanowi to milczące przyznanie się przez polskie władze do tego, że „oficjalna” wersja Katynia została obalona.

Dowody *rzeczowe*, znalezione we Włodzimierzu Wołyńskim – odznaki i niemieckie pociski z 1941 r. – to najważniejszy rodzaj dowodów, jaki moglibyśmy sobie życzyć. Nie mogły zostać „podrzucone” lub w inny sposób sfalszowane. Pod tym względem są niepodobne od dowodów dokumentalnych i osobistych zeznań.

Gdybyśmy nie mieli innych niepodważalnych dowodów z pierwotnego źródła, wskazujących, że „oficjalna” wersja Zbrodni Katyńskiej jest fałszywa, te odkrycia wystarczyłyby do ustalenia tego faktu. Na podstawie samych odznak i łusek z Włodzimierza Wołyńskiego możemy wywnioskować, że więźniowie zostali wywiezieni z radzieckich obozów jenieckich w kwietniu i maju 1940, ale nie wysyłano ich na śmierć. To samo w sobie obala „oficjalną” wersję Zbrodni Katyńskiej.

osadzie Włodzimierz Wołyński w latach 2010-2012”), http://volynmuseum.com.ua/news/zaproshuemo_na_vidkrittja_vistavki_prikhovana_istorija_arkheologichni_doslidzhennja_na_gorodishhi_volodimira_volinskogo_2010_2012_rokiv/2013-02-27-655

Rozdział 6.

Co pokazują niepodważalne dowody

W rozdziałach od 2 do 5 zbadaliśmy wszystkie niepodważalne dowody, które zdołaliśmy zidentyfikować:

Zbiór dokumentów A: niemiecki raport (AM):

- niemieckie wystrzelone łuski;
- identyfikator z Ostaszkowa;
- znaczna ilość ludzi, których ciała znaleziono w Katyniu, byli jeńcami wojennymi z obozów jenieckich w Ostaszkowie i Starobielsku.

Zbiór dokumentów B: radziecki raport Burdenki (BU):

- pokwitowanie Przemysława Kozińskiego, syna Bolesława.

Zbiór dokumentów C: „Zamknięta teczka nr 1” (ZT):

- „wyciąg z protokołu nr 13 Politbiura”, który został zmieniony, prawdopodobnie w 1959 r.

Zbiór dokumentów D: Raport archeologiczny z Włodzimierza Wołyńskiego (WW):

- odznaki Józefa Kuligowskiego i Ludwika Małowiejskiego;
- setki niemieckich łusek datowanych na 1941 r.

Według „oficjalnej” wersji Katynia polscy jeńcy wojenni zostali przetransferowani z obozów jenieckich w Kozielsku, Ostaszkowie i Starobielsku do urzędów regionalnych NKWD w Smoleńsku, Kalininie i Charkowie, które nadzorowały ich egzekucje, a następnie pogrzebani odpowiednio w Katyniu (tak naprawdę w Kozich Górach pod Katyniem), Miednoje i Piatichatkach. Egzekucje miały miejsce na krótko po przybyciu jeńców wojennych do odpowiednich miast.

Nigdy nie było żadnych *dowodów*, że polskich jeńców wojennych zastrzelono w ten sposób. Gurianow ze stowarzyszenia „Memorial”, żarliwy obrońca wersji „oficjalnej”, przyznaje to w kilku miejscach swojej długiej analizy w „Zamordowanych...”.

- Przyznaje, że radzieckie listy przewozowe są jedynym oficjalnym źródłem zawierającym prawie pełną listę jeńców wojennych z Kozielska, ale nic nie wspominają o żadnych rozstrzelaniach czy decyzji Politbiura:

Исключительное значение списков-предписаний как доказательств обусловлено тем, что это единственный официальный источник, содержащий практически полный поименный список расстрелянных военнопленных Козельского лагеря. **Однако списки-предписания не содержат каких-либо упоминаний о том, что перечисленные в них лица подлежат расстрелу на основании решения Политбюро ЦК ВКП(б).** (66)

Tłumaczenie:

Unikalne znaczenie list-rozporządzeń jako dowodów jest uwarunkowane tym, że stanowią jedyne oficjalne źródło, zawierające praktycznie pełną listę nazwisk rozstrzelanych jeńców wojennych z obozu w Kozielsku. **Jednakże listy-rozporządzenia nie zawierają żadnych wzmianek o tym, że wymienione na**

nich osoby podlegają rozstrzelaniu na podstawie decyzji Politbiura K[omitetu] C[entralnego] WKP(b).

Dlatego brak formalnego związku między (domniemanym) dokumentem Politbiura z 5 marca – „pi-smem Berii” – a rozstrzelaniem jeńców wojennych:

Следовательно, если ограничиться только перечисленными советскими источниками, с формальной точки зрения связь между решением Политбюро от 5 марта 1940 г. о расстреле польских военнопленных и списками-предписаниями НКВД установить невозможно. (66-7)

Tłumaczenie:

Dlatego, jeżeli ograniczyć się tylko do wymienionych radzieckich źródeł, z formalnego punktu widzenia niemożliwym jest ustanowienie związku między decyzją Politbiura z 5 marca 1940 r. o rozstrzelaniu polskich jeńców wojennych a listami-rozporządzeniami NKWD.

Gurianow przyznaje, iż brak dowodu życia po wiosnie 1940 r. jest „najsłabszym ogniwem” wersji „oficjalnej”:

Необходимость сослаться на отсутствие признаков жизни после весны 1940 г. и общность судьбы опознанных и неопознанных по результатам эксгумации для того, чтобы считать списки-предписания НКВД списками отправки на расстрел, — **самое тонкое звено** в нашей формально-юридической доказательной цепочке. (67)

Tłumaczenie:

Konieczność powoływania się na brak oznak życia po wiosnie 1940 r. i wspólnota losu rozpoznanych i nierozpoznanych w wyniku ekshumacji jest w naszym formalno-prawnym łańcuchu dowodowym **najsłabszym ogniwem** do tego, żeby uznać listy-rozporządzenia NKWD za listy odprawionych na rozstrzelanie.

To oświadczenie jest zwodnicze – używając prostego języka, to jest kłamstwo. Jak zobaczyliśmy, jest mnóstwo „dowodów życia” polskich jeńców wojennych po maju 1940 r. Gurianow może twierdzić, że nie ma jedynie poprzez ignorowanie raportu Burdenki, zapisów ekshumacji BU opublikowanych przez Pamiatnycha oraz odkryć z Włodzimierza Wołyńskiego. Pracowicie „ignoruje słonia w pokoju”.

Gdyby Gurianow był uczciwym historykiem, którego celem było odkrycie prawdy, uznałby te kwestie i zaprezentował swoim czytelnikom ich przebadanie. Tak zrobiliśmy w niniejszej książce. Lecz Gurianow nie jest uczciwym historykiem. To, co pisze, nie jest historią, ale „propagandą z przypisami”.

Gurianow *przyjmuje* – czy, precyzyjniej, *udaje*, że przyjmuje – że wszystkie szczątki ekshumowane przez Niemców w 1943 r. w Katyniu, z tymi niezidentyfikowanymi włącznie, są szczątkami jeńców wojennych z Kozielska.

Мы исходим из того, что все останки, эксгумированные в 1943 г. в Катынском лесу, включая перечисленные в списке «посторонних» в Приложении, — это останки значащихся в документах НКВД военнопленных из Козельского лагеря. (77)

Tłumaczenie:

Wychodzimy od tego, że wszystkie szczątki, ekshumowane w 1943 r. w Lesie Katyńskim, łącznie z wymienionymi na liście „obcych” w Dodatku (Gurianow wspomina tu o dodatku ze swojej własnej analizy – GF), są szczątkami jeńców wojennych z obozu w Kozielsku, określonych w dokumentach NKWD.

Gurianow wskazuje, że Aleksiej Pamiatnych czyni to samo założenie:

Алексей Памятных еще в 2005 г. пришел к выводу, что «В польских могилах в Катыни находятся останки офицеров ТОЛЬКО из Козельского лагеря» (Pamiatnych A. O identyfikacji pazwisk ... S. 142).

Dlatego uważam, że w polskich mogiłach w Katyniu znajdują się szczątki oficerów TYLKO z obozu Kozielskiego. **Hipoteza ta jest głównym wynikiem mojej pracy.**

Tłumaczenie:

Aleksiej Pamiatnych już w 2005 r. doszedł do wniosku, że „w polskich mogiłach w Katyniu znajdują się szczątki oficerów TYLKO z obozu w Kozielsku” (Pamiatnych A. „O identyfikacji pazwisk...” str. 142).

Dlatego uważam, że w polskich mogiłach w Katyniu znajdują się szczątki oficerów TYLKO z obozu Kozielskiego. **Hipoteza ta jest głównym wynikiem mojej pracy.**

Ta „hipoteza” – a naprawdę jej pozór – jest nieprawdziwa. Podejrzewam, że Gurianow i Pamiatnych wiedzą o jej fałszywości. Ewidentnie mają nadzieję, że ich czytelnicy nie będą tego wiedzieć. To pominięcie faktów, burzących „oficjalną” wersję Katynia, jest niezbędne, skoro chcą ciągle utrzymać wersję „oficjalną” Sowietów-są-winni.

Gurianow przyznaje, że nie odkryto żadnych „list rozstrzeliwań”, aczkolwiek upiera się, że one istniały.

Как показала Н.С. Лебедева, одновременно со списками-предписаниями, которые высылались в три лагеря начальником УПВ или его заместителем, списки с теми же фамилиями военнопленных, но подписанные зам. Наркома НКВД Меркуловым и содержащие распоряжение привести в исполнение ВМН в отношении перечисленных в них лиц, должны были высылаться начальникам соответствующих областных УНКВД. **Ни один из таких списков (назовем их расстрельными) до сих пор не обнаружен...** (80)

Tłumaczenie:

Jak dowiodła N. S. Lebediewa, jednocześnie z listami-rozporządzeniami, które wysyłano do naczelników trzech obozów Urzędu ds. Jeńców Wojennych, lub ich zastępców, listy z właśnie tymi nazwiskami jeńców wojennych, lecz podpisane przez zastępcę Komisarza Ludowego NKWD Mierkułowa i zawierające rozkaz wykonania najwyższego wymiaru kary w odniesieniu do wymienionych na nich osób, powinny zostać wysłane do naczelników okręgowych urzędów NKWD. **Do**

tej pory nie znaleziono ani jednej takiej listy (nazwijmy je listami rozstrzeliwań)...

To, co Gurianow i Lebedewa w istocie mają na myśli, jest to, że *jeżeli ma się uratować wersję „oficjalną”, takie listy musiały istnieć*. Gurianow, „Memoriał” oraz ogólnie antykomunistyczni badacze i pisarze uznają wersję „oficjalną” za „prawdziwą ponad wszelką uzasadnioną wątpliwość” – to znaczy, kwestionowaną wyłącznie przez stronnicych, prokomunistycznych, a zatem «niemoralnych» ludzi.

To nie jest historia. To jest antykomunistyczna ideologia zamaskowana jako historia, przebrana za historię, aby oszukać większość ludzi, którzy polegają na takich jak oni „ekspertach”.

Zmowa do obrony „oficjalnej” wersji Katynia

Wy, czytelnicy, musicie się zastanawiać: „Skoro rozwiązanie mordu katyńskiego jest tak oczywiste, jak niniejsza książka to przedstawia, dlaczego o tym nie słyszeliśmy? Co wpływa na fakt, że jedyną wersją Katynia, o której w ogóle słyszymy, jest ta obwiniająca Stalina i NKWD o zamordowanie Polaków?”

Odpowiedź jest taka, że istnieje ogólnoswiatowa zmowa *antykomunistów*, aby ignorować prawdę o Katyniu tak, jak wiele innych domniemyanych „zbrodni stalinowskich”.

- Rosyjscy badacze, krytykujący „oficjalną” wersję od dłuższej niż dwóch dekad, są kompletnie ignorowani. Żadna z ich prac nie jest dostępna w żadnym innym języku poza rosyjskim. Rzadko wspomina się o nich nawet w rosyjskich mediach, a poza Rosją niemal w ogóle się nie wspomina.
- Ostatnia 470-stronicowa książka niemieckiej badaczki Claudii Weber „Krieg der Täter: Die Massenerschießungen von Katyn”, Hamburg: Hamburger Edition, HIS Verlagsgesellschaft, 2015, ISBN 978-3868542868 nie wspomina o żadnej z nich.
- Ani nie robi tego autorytatywne anglojęzyczne studium autorstwa Wojciecha Materskiego i Anny Cienciały “Katyn: A Crime without Punishment” (Annals of Communism Series). Yale University Press, 2008. ISBN 978-0300195477.
- W “Katyn and the Soviet Massacre of 1940: Truth, Justice and Memory” (BASEES / Routledge Series on Russian and East European Studies). London, UK: Routledge, 2009, brytyjski profesor George Sanford poświęcił pojedynczy akapit rosyjskim badaczom kwestionującym radziecką winę. Jednak odrzuca ich argumenty jako „metodologię powiązaną z rewizjonistą Holokaustu Davidem Irvingiem” i stwierdza, że po przyznaniu się Gorbaczowa oraz opublikowaniu dowodów z NKWD przez Jelcyina podawanie w wątpliwość radzieckiej winy jest zupełnie perwersyjną i motywowaną politycznie próbą przesłonięcia i złagodzenia winy stalinowskiej (204).

Sanford odwołuje się do zbioru dokumentów C, „Zamkniętej teczki nr 1”.

Dla czytelnika powinno być oczywiste, że taka pozycja Sanforda jest upadła i nieuczciwa. *Co do zasady* nie może być nic złego, a jeszcze mniej „perwersyjnego”, w poddawaniu każdego z osobna dowodu krytycznej analizie. Lecz „oficjalna” wersja Katynia nie jest w stanie wytrzymać takiej analizy. Dlatego musi być brana w obronę za pomocą kłamstw, obelg i gróźb.

Istnieje polityka tłumienia, prześladowania oraz – jeżeli to okaże się niewystarczające – oczerniania i odrzucania każdego badania Katynia kwestionującego wersję „oficjalną”. To, a nie jakiegokolwiek względy dowodowe, jest powodem, dla którego krytycyzm wobec „oficjalnej” wersji jest wyłączony ze społeczeństwa, a nawet z dyskusji akademickich.

Od 1943 r. polski antykomunistyczny nacjonalizm opierał się na twierdzeniu, że Związek Radziecki dokonał Zbrodni Katyńskiej. Katyn dla nich jest tak żywotną sprawą, iż ekshumacje z Włodzimierza

Wołyńskiego są obecnie zafałszowane przez polskie władze, gdyż tamtejsze odkrycia obalają „oficjalną” wersję Katynia.

Kilku rosyjskich naukowców prowadziło badania Katynia, ponownie sprawdzając dostępne już dowody i odkrywając nowe. Rozpatrzmy niektóre spośród ich badań w późniejszych rozdziałach. Ich praca w Rosji była marginalizowana i, jeżeli nie szkalowana, jak robi to Sanford, ignorowana wszędzie indziej. To jest zarówno „motywowane politycznie” (wykorzystując stwierdzenie Sanforda) i nieodpowiedzialne intelektualnie.

Wszyscy *uczciwi* uczeni wiedzą, że nigdy nie jest właściwym wyśmiewanie, odrzucanie albo ignorowanie dowodów (wobec zwyczajnie niepopartej niczym opinii) kwestionujących czyjeś wyrobione koncepcje i uprzedzenia. Ostatecznie, czemu po prostu nie podważyć takich dowodów i argumentów, jak postąpili historycy badający żydowski Holokaust z negacjonistami Holokaustu? Te obelżywe ataki sugerują, iż obrońcy „oficjalnej” winiącej Sowieców wersji nie są w stanie odeprzeć krytyki wersji „oficjalnej”.

* * * * *

W dotychczasowych rozdziałach zbadaliśmy wszystkie dowody, które nie mogły zostać sfabrykowane. W konsekwencji są to dowody, które każdy uczciwy naukowiec jest zobowiązany jako takie zaakceptować i uznać. Jak zobaczyliśmy, dowody dopuszczają tylko jeden wniosek: że „oficjalna” wersja Katynia jest fałszywa. Dlatego ta wersja musi być odrzucona przez każdego uczciwego, obiektywnego badacza.

Nasza analiza dowiodła nie tylko, że „oficjalna” wersja Katynia jest nieprawdziwa. Dostarczyła też dowodów na niemiecką winę w Zbrodni Katyńskiej:

- Posiadamy „dowody życia” niektórych Polaków na długo po maju 1940 r.
- W Katyniu i Włodzimierzu Wołyńskim użyto wyłącznie niemieckich naboju.
- Kuligowski, Małowiejski i możliwe, że wielu innych polskich jeńców wojennych zostało rozstrzelanych przez Niemców w 1941 r.
- Nie było żadnej innej strony poza Sowiecami i Niemcami, która mogłaby zabić Polaków. Skoro dowody wykluczają Sowieców, winni są Niemcy.

W następnych rozdziałach sprawdzimy inne dowody ze zbiorów dokumentów od A do D.

- Zobaczymy, że istnieje tak dużo problemów, sprzeczności oraz niekonsekwencji w dokumencie A, niemieckim raporcie, iż wszyscy *obiektywni* badacze, niezależnie od poglądów politycznych, muszą zgodzić się z tym, że jako dowód musi on być zdyskwalifikowany.
- Sprawdzimy zastrzeżenia podniesione wobec zbioru dokumentów B, raportu Burdenki. Zobaczymy, że te zastrzeżenia są nie tylko bezpodstawne, ale także nieuczciwe.
- Zobaczymy, że zbiór dokumentów C, „Zamknięta teczka nr 1”, została sfabrykowana – jest fałszerstwem.
- Zobaczymy, jak polskie władze obecnie kwestionują wszelkie odkrycia z polskiego raportu archeologicznego z wykopalisk we Włodzimierzu Wołyńskim. Tak naprawdę, po cichu usunęli sam raport! Teraz twierdzą, że zbrodni we Włodzimierzu Wołyńskim dokonał NKWD. Pokażemy, że powód tego bezczelnego zaprzeczenia leży w implikacji, jaką raport z Włodzimierza Wołyńskiego niesie dla obalenia „oficjalnej” wersji Katynia.

Niepodważalne dowody są decydujące

To my jako pierwsi przeprowadziliśmy badania nad zidentyfikowaniem dowodów, które nie mogły zostać sfalszowane i wskazaliśmy, iż te niepodważalne dowody winny być uznane za decydujące przy ustalaniu, kto zamordował polskich jeńców wojennych. O tyle, o ile mogą też sprawdzić, są to też zupełnie pierwsze badania podchodzące do sprawy Katynia obiektywnie, przez co nie została ona wcześniej rozwiązana.

Większość badaczy, którzy w ogóle interesują się sprawą Katynia, nie próbuje zachować obiektywizmu ani się nie zastanawia, czy ich powzięte z góry wyobrażenia o Katyniu mogą nie być prawdziwe. Te osoby nigdy nie podchodziły do Katynia drogą badań wszystkich dostępnych dowodów. Tak jest z wielkimi i z założenia „rozstrzygającymi” pracami Cienciały/Materskiego, Sanforda, jak też wieloma innymi.

W rzeczywistości sytuacja w odniesieniu do badania Katynia jest jeszcze gorsza, niż może sugerować powyższy akapit. Dlatego, że zwolennicy radzieckiej winy czynią najlepsze starania, żeby ogłosić sprawę Katynia jako na zawsze „ustaloną”. Mają przez to na myśli, a czasami jawnie oświadczają, jak zrobił to Sanford, iż każda próba obiektywnego badania Katynia – zadanie, które wymaga podania w wątpliwość wszelkich wniosków dotyczących Katynia, ze stanowiskiem „oficjalnym”, Sowici-są-winni, włącznie – jest czymś perwersyjnym, a nawet niemoralnym.

Skoro Katyń był rzadko, o ile w ogóle, badany na podstawie dowodów, lecz nigdy nie badano go metodą zastosowaną w niniejszej książce, uważam za nieuniknione, że niektórzy entuzjaści wersji „oficjalnej”, Sowici-są-winni, zapytają:

„Dlaczego niepodważalne dowody miałyby być decydujące? Ostatecznie nie można dowieść, że dowody wspierające winę Sowietów są fałszywe. Najdalej, jak można się posunąć, to stwierdzić, że jak dużo innych dowodów, *mogą być* fałszywe.

Co jednak gdy przyjmiemy, że przynajmniej niektóre z nich *nie* są fałszywe? Co, jak założymy, na przykład, że inne dokumenty z ZT, jak „notatka Berii”, są oryginalne? Czy oryginalność dokumentów z ZT, kiedy już zostanie ustalona, nie dorówna, lub nawet nie przewyższy tzw. niepodważalnych dowodów, które zacytowałeś? Czy przynajmniej nie pozostawiłyby możliwości, że Sowici zastrzelili polskich jeńców wojennych?”

Odpowiedzią na takie pytania jest, w skrócie: nie. To niepodważalne dowody stanowią dodatkowe dowody, że ZT i AM, jako dowody, są wadliwe.

„Oficjalna” wersja Katynia jest *narracyjna*, jest hipotezą odnośnie do założonego ciągu wydarzeń:

- Najpierw trzy obozy dla jeńców wojennych zostały opróżnione w kwietniu i maju 1940 r. Nikt nie kwestionuje tego faktu, zatem możemy go przyjąć za prawdziwy.
- Następnie Sowici rozstrzelali polskich jeńców wojennych w Smoleńsku lub Katyniu (Kozich Górach) bądź w obu tych miejscach; w Kalininie (lub tam i jednocześnie w Miednoje); oraz w Charkowie (lub tam i w Piatichatkach). Lecz niepodważalne dowody pokazują, że to się nie wydarzyło. A zatem, ZT i AM są fałszywe.

Dowody zmuszają nas do wyciągnięcia wniosku, że AM było fałszerstwem Niemców. Zbadamy AM w kolejnych rozdziałach i pokażemy, iż wszystkie rzekomo zawarte w nim dowody, że Sowici rozstrzelali polskich jeńców wojennych, są podejrzone i upadają przy dogłębnym przebadaniu. Co do

ZT, to jest to zespół dokumentów, które nie mogą być oryginalne, gdyż przeczą wszystkim poprawnym dowodom, którymi dysponujemy. Dodatkowo istnieje mnóstwo innych dowodów, że dokumenty z ZT są fałszerstwami.

Niepodważalne dowody mocno ustalają, że „oficjalna” wersja Katynia nie mogła mieć miejsca. Jednak nie ma żadnej innej, zgodnej z winą Sowieców, wersji Katynia. Polskich jeńców wojennych musieli zamordować Sowieci albo Niemcy, ponieważ nie było żadnej trzeciej strony, która mogła popełnić te masowe zbrodnie. Mamy także dowody niemieckiej winy w AM, BU oraz WW. Stąd, na podstawie dowodów jesteśmy zmuszeni wywnioskować, że Niemcy zamordowali polskich jeńców wojennych.

Jeżeli są jacyś czytający tę książkę, którzy chcą tylko poznać rozwiązanie katyńskiego „kto to zrobił” – kto naprawdę zamordował polskich jeńców wojennych? – mogą przestać ją już czytać. „Kto to zrobił” zostało udowodnione poza margines uzasadnionych wątpliwości: Niemcy „to zrobili”.

Lecz podejrzewam i mam nadzieję, że większość czytelników zapragnie bardziej szczegółowego zbadania dowodów. Pozostałe rozdziały przedstawiają te bardziej szczegółowe badania.

Rozdział 7. Niemiecki raport

Wykonano więcej badań nad niemieckim raportem (AM) i dokumentami z „Zamkniętej teczki nr 1” niż nad pozostałymi dwoma zbiorami dokumentów. Zaczniemy od AM.

Kłamstwa i sprzeczności w niemieckim raporcie

Unter den übrigen Opfern findet sich unter anderem eine ganze Reihe von Geistlichen. (AM 10)

Thumaczenie:

Wśród innych ofiar znajduje się także pewna ilość [dosł. cały szereg] duchownych.

W rzeczywistości wymieniono tylko jednego kościelnego.

Unter den identifizierten Ermordeten befinden sich 2 Brigade-Generale, 12 Oberste, 50 Oberstleutnante, ... und 10 Veterinäre **sowie ein Feldgeistlicher**. (AM 47)

Thumaczenie:

Wśród zidentyfikowanych zamordowanych znajduje się 2 generałów brygady, 12 pułkowników, 50 podpułkowników, [...] oraz 10 weterynarzy **oraz kapelan**.

2. Neben zwei Brigadegenerälen wurden unter den Mordopfern 2250 Offiziere verschiedenster Ränge, 156 Aerzte und Veterinäre, 406 Offiziere ohne erkennbaren Rang, Fähnriche und Mannschaften **sowie ein Feldgeistlicher** sofort an Ort und Stelle identifiziert. (AM 92)

Thumaczenie:

2. Poza dwoma generałami brygady, wśród zamordowanych 2 250 oficerów różnych stopni było 156 lekarzy i weterynarzy, 406 oficerów o nieustalonej randze, chorążych i personelu, **oraz kapelan**, od razu zidentyfikowani na miejscu.

Kilku świadków zeznało, że lasy wokół masowych mogił zostały zamknięte przez NKWD w 1931 r.

Das Waldgelände Kosi-Gory durfte bis 1931, wenn nicht gerade Erschießungen stattfanden, von jedermann betreten werden. Kinder, welche dort Pilze suchten, erzählten immer von frischen Grabhügeln. (AM 19, zeznania Kuźmy Godonowa/Godunowa.)

Thumaczenie:

Każdy mógł wejść na teren lasu Kozie Góry do 1931 r., dopóki nie odbywały się tam rozstrzeliwania. Dzieci, które szukały tam grzybów, zawsze opowiadały o świeżych mogiłach.

Bis zum Jahre 1931 konnten wir, d. h. die Dorfbewohner, in dieses Gelände gehen, um dort Pilze und Beeren zu sammeln, und auch ich habe als Junge in Kosi-Gory Pilze gesucht. ... Im Jahre 1931 wurde das Gelände von Kosi-Gory eingezäunt, das Betreten durch Warntafeln, die von der OGPU. unterschrieben waren, verboten. (AM 19, zeznania Iwana Kriwoziercowa.)

Tłumaczenie:

Do 1931 r. mogliśmy, tzn. mieszkańcy wioski mogli, chodzić na te tereny leśne zbierać grzyby i jagody, i ja też, gdy byłem młody, szukałem grzybów w Kozich Górach. [...] W 1931 r. obszar Kozich Gór zagrodzono, wstęp został zakazany na tablicach podpisanych przez OGPU.

Seit ungefähr 10 Jahren wurde das Schloß im Wald als Sanatorium für höhere NKWD.-Beamte benutzt. Das ganze Waldgelände war durch einen 2 Meter hohen Stacheldraht eingezäunt. (AM 25, zeznania Parfiena Kisielewa.)

Tłumaczenie:

Mniej więcej 10 lat temu w lesie zbudowano zamek jako sanatorium dla wyższych funkcjonariuszy NKWD. Cały obszar leśny został odgrodzony wysokim na 2 metry ogrodzeniem z drutu kolczastego.

Przeczą temu zeznania świadka Gregora Silwiestrowa:

Die einen behaupteten, es wären Polen; manche aber, es wären Finnen gewesen. Ebenfalls nur gerüchtweise hörte man, die Gefangenen seien zu dem etwa 4 km von hier entfernten sogenannten „Ruhehaus der Kollektiven“ geschafft und dort erschossen worden. Dies nahm auch ich an, da **zur Zeit dieser Transporte das in der Umgebung des Hauses übliche Pilzesammeln verboten war.** (AM 24)

Tłumaczenie:

Jedni przyjmowali, że to byli Polacy; lecz niektórzy mówili, że Finowie. Słyszało się też, że więźniów zabrano do odległego stąd o 4 km „domu wypoczynkowego kolektywu” i tam rozstrzelano. Też tak założyłem, gdyż **w czasie jak te transporty się odbywały, zbieranie grzybów w okolicy tego domu było zabronione.**

Kisielew zeznał, że miejscowi myśleli, iż NKWD zabiło w Kozich Górach ok. 10 000 Polaków.

Die Leute der Ortschaften erzählten, daß es sich um zirka 10 000 Polen gehandelt haben soll. (AM 25)

Tłumaczenie:

Ludzie z miejscowości wyliczali, że zrobiono tak z około 10 000 Polaków.

To jest ta sama dziko niedokładna ilość, jaką podaje niemiecki raport (AM).

Für die Gesamtzahl können die endgültigen Ergebnisse der schaurigen Untersuchung und Zählung abgewartet werden; eine vorsichtige Schätzung läßt aber mit mindestens 10 000—12 000 Opfern der bolschewistischen Mordgier rechnen. (AM 10)

Tłumaczenie:

Żeby poznać łączną liczbę, trzeba poczekać na ostateczne wyniki makabrycznego śledztwa i spis powszechny; ostrożne szacunki pozwalają jednak przyjąć liczbę co najmniej 10 000-12 000 ofiar zbrodniczego bolszewizmu.

Jedynymi, od kogo mieszkańcy mogli wziąć te liczby, byli Niemcy.

Były polski oficer Glaeser powiedział Niemcom, że kozielskie transfery rozpoczęły się 20 marca 1940 r. i skończyły 9 maja 1940 r. (AM 31). To jest nieprawdą. Według książki Tucholskiego, która przedrukowuje wszystkie radzieckie listy przewozowe, nie ma żadnych wcześniejszych niż z 1 kwietnia.

Raport stwierdza, że niektórych jeńców wojennych ze Starobielska przewieziono do Katynia przez Kozielsk:

Bekannt ist, daß eine geringe Anzahl von Starobielsk über Kozielsk nach Katyn gebracht worden ist. (AM 34)

Tłumaczenie:

Wiadome jest, że pewna niewielka liczba została przeniesiona ze Starobielska do Katynia przez Kozielsk.

To jest ciekawy komentarz! Niemcy nie zidentyfikowali żadnych ciał ludzi, którzy zostali przewiezieni ze Starobielska. Niemcy ewidentnie musieli wiedzieć, że niektórzy jeńcy wojenni byli ze Starobielska. Nie ma dowodów na to, że jakaś „niewielka liczba” została przetransferowana ze Starobielska do Kozielska przed kwietniem-majem 1940 r. Opublikowane przez Tucholskiego radzieckie listy przewozowe NKWD o niczym takim nie mówią.

Jak widzieliśmy, część jeńców wojennych ze Starobielska i Ostaszkowa istotnie zamordowano w Katyniu. Jednak tych ludzi przewieziono najpierw do Charkowa i Kalinina, a dopiero wtedy do Kozielska.

In einem Falle, und zwar am 4. 4. 1940, wurden 2402 Offiziere abtransportiert. (AM 34)

Tłumaczenie:

W pewnym przypadku mianowicie 4.4.1940 r. przewieziono 2 402 oficerów.

Nie wszystkie radzieckie listy przewozowe u Tucholskiego są datowane. Lecz wygląda na to, że w jednym dniu nigdy nie wysłano ilości rzędu 2 400 więźniów.

Kwestia owadów

Niemiecki raport, a od tamtej pory zwolennicy wersji „oficjalnej”, podkreślali, że Niemcy nie znaleźli żadnych owadów „z czasu pochówku” (*aus der Zeit der Einscharrung*) w zbiorowych mogiłach. Wykorzystali to do stwierdzenia, że do mordów musiało dojść wiosną – w kwietniu i maju – i dlatego musieli popełnić je Sowieci. Zapewniają, że gdyby mordy miały miejsce jesienią i były popełnione przez Niemców, znajdowałyby się tam owady.

Nirgends fanden sich an den Leichen oder deren Kleidung Spuren von Insektenfraß oder ihrer Ablagerung, die aus der Zeit der Einscharrung stammen könnten. Die nach der Auflegung der Leichen relativ häufig angetroffenen Lederlaufkäfer, die von Insektenmaden leben, sind erst nach der Bergung der Leichen, also sekundär, angewandert.

Thumaczenie:

Nigdzie na ciałach ani na ubraniach nie znaleziono śladów po owadach, ani ich sedymentacji, które powinno pochodzić z czasu ich zagrzebania. Żerujące na czerwiach biegacze skórzaste, stosunkowo często znajdowane po złożeniu zwłok, pojawiły się po wydobyciu ciał, a więc są drugorzędne, naniesione.

Hieraus ergibt sich, daß die Erschießungen und die Einscharrungen in einer kalten, insektenfreien Jahreszeit stattgefunden haben müssen, ... (AM 52)

Thumaczenie:

Wynika stąd, że do rozstrzelania i pochówków musiało dojść w zimnej, wolnej od owadów porze roku, [...]

Es fehlen gänzlich an den Leichen Insekten und Insektenreste, die aus der Zeit der Einscharrung stammen könnten. Hieraus ergibt sich, daß die Erschießungen und die Einscharrungen in einer kalten, insektenfreien Jahreszeit geschehen sein müssen. (AM 117)

Thumaczenie:

Całkowicie brakuje owadów i szczątków owadów, które mogłyby trafić tam z czasu pochówku. Wynika stąd, że rozstrzelania i pochówki musiały mieć miejsce w zimnym, wolnym od owadów okresie roku.

AM przyznaje, że znaleziono biegacze skórzaste (Lederlaufkäfer), żerujące na czerwiach (Insektenmaden). Czerwie wykluwają się z jaj składanych przez muchy. Dr Orsós, otwarcie proniemiecki ekspert medycyny, odnotował, że nie znalazł żadnych dowodów na obecność owadów na jednym z ciał, które badał.

Insekten oder Insektenteile wie auch andere niedere Tiere ließen sich weder an der Leiche selbst noch an der Kleidung nachweisen. (AM 123)

Tłumaczenie:

Owady, części owadów ani też inne zwierzęta niższego rzędu nie mogły być przychepione do ciała, ani do ubrania.

Jednak dr Palmieri, włoski członek zespołu medycznego sprowadzony do Katynia przez Niemców, znalazł dowody na obecność owadów.

In der Kleidung eine ganze Menge toter Larven. (AM 126)

Tłumaczenie:

W ubraniu było całe mnóstwo martwych larw.

Die Zunge ist flach. Im Rachen eine große Menge toter Larven. (AM 126)

Tłumaczenie:

Język jest płaski. W gardle całe mnóstwo martwych larw.

Larwy rozwijają się z czerwi, które wylęgają się z jaj składanych przez muchy. Więc jednak były muchy! Składając zeznania w Norymberdze, dr Markow zauważył tę sprzeczność w AM:

Co do owadów i ich larw, stwierdzenie ogólnego raportu, że nie znaleziono żadnych, jest w rażącej sprzeczności do wniosków prof. Palmieriego, zapisanych w jego osobistym notesie, odnoszących się do ciała, którego sekcję wykonał osobiście. W protokole, opublikowanym w tej samej niemieckiej Białej Księdze⁵¹ jest stwierdzenie, że były ślady pozostałości owadów i ich larw w ustach zwłok. („Procesy w Norymberdze”, tom XVII, str. 354)

Niemożność rozpoznania *terminus post quem*

Dr Miloslavić, członek grupy ekspertów wezwanych do Katynia przez Niemców, napisał:

Der Tod des Obengenannten erfolgte im Frühjahr 1940, wie dies aus den an der Leiche und an vielen umliegenden Leichen vorgefundenen PrivatDokumenten ersichtlich ist. (AM 133)

Tłumaczenie:

Śmierć wyżej wymienionych osób nastąpiła na wiosnę 1940 r., o czym świadczą dowody znalezione na ciele oraz w wielu prywatnych dokumentach przy nim.

⁵¹Mowa o AM.

Zespół Polskiego Czerwonego Krzyża popełnił ten sam błąd logiczny w swoim telegramie do Międzynarodowego Czerwonego Krzyża z 21 kwietnia 1943 r.:

4. jugeant d'après les papiers et documents trouvés sur les cadavres, l'assassinat a du avoir lieu environ aux mois mars — avril 1940. (AM 137)

Tłumaczenie:

4. sądząc ze znalezionych przy zwłokach papierów i dokumentów, mord musiał mieć miejsce w miesiącach około marca-kwietnia 1940 r.

W rzeczywistości najpóźniejsze daty na dokumentach znalezionych w zbiorowych mogiłach mogły dowieść, że ofiary zastrzelono *po* tej dacie. Ten wyraźny błąd w logice – niezajomość elementarnego pojęcia „terminus post quem” – został popełniony wielokrotnie w niemieckim raporcie. Wiara, że *wszyscy* Niemcy, *wszyscy* zagraniczni eksperci i *wszyscy* Polacy mogli popełnić ten błąd, zakrawa na łatwowierność. Dlatego to musi być celowy wysiłek nakierowany na oszukanie – lub, przynajmniej, zwiedzenie tych, którzy *chcieli* dać się nabrać, którzy *chcieli* uwierzyć, że Sowieci zamordowali Polaków.

Zaprzeczanie kolaboracji Polaków z Niemcami – podczas gdy Polacy kolaborowali

Niemiecki raport cytuje radzieckie oskarżenie, że niektórzy Polacy pracowali ręką w rękę z Niemcami w kampanii propagandowej. Podaje również odpowiedź polskiego rządu na uchodźstwie w Londynie na radzieckie oskarżenie.

Jede Zusammenarbeit mit den Deutschen ist verschmäht worden. Im Lichte dieser in der gesamten Welt bekannten Tatsachen haben die polnische Regierung und die polnische Nation es nicht nötig, sich gegen irgendeine Vermutung hinsichtlich einer Fühlungnahme oder einer Verständigung mit Hitler zu verteidigen. (AM 147)

Tłumaczenie:

[...] [Naród polski] nie poszedł na żadną współpracę z Niemcami. W świetle faktów znanych całemu światu naród i Rząd Polski nie potrzebuje bronić się przed zarzutami o kontakt czy porozumienie z Hitlerem.

To oświadczenie złożono, gdy zespół Polskiego Czerwonego Krzyża tak naprawdę współpracował z Niemcami w Katyniu tak blisko, jak to było możliwe!

Faktycznie wiemy, iż gdy po bitwie pod Stalingradem stało się oczywiste, że Niemcy niemal na pewno przegrają wojnę, Armia Krajowa zaczęła kolaborować z Niemcami przeciwko ich wspólnemu wrogowi, Związkowi Radzieckiemu. Dobrze udokumentowany przykład tej kolaboracji jest przedyskutowany w niedawnym niemieckim zbiorze.⁵² Wrócimy na krótko do tego ważnego punktu we Wnioskach.

⁵²Bernhard Chiari, “Kriegslist oder Bündnis mit dem Feind? Deutsch-Polnische Kontakte 1943-44.” In Die Polnische Heimatarmee. Geschichte und Mythos der Armia Krajowa seit dem Zweiten Weltkrieg. („Cwaniactwo wojenne czy sojusz z wrogiem? Kontakty niemiecko-polskie 1943-44.” W Polskiej Armii Krajowej. Historia i mit o Armii Krajowej od czasów II wojny światowej.) Munich: R. Oldenbourg Vlg, 2003, 497-527.

Rozdział 8.

Niemiecki raport, ciąg dalszy. Artykuł Sacharowa pt. „Tajemnice Katynia”

Badania Walentyna A. Sacharowa

Od 2010 r. prof. Walentyn Sacharow z Państwowego Uniwersytetu Moskiewskiego opublikował kilka bardzo ważnych artykułów naukowych na temat niemieckiego raportu o Katyniu. Nigdy nie widziałem, żeby któryś z adwokatów „oficjalnej” wersji Katynia zwrócił na któryś z nich uwagę, a na pewno nie przestudiował, ani nie skrytykował ich. Wygląda na to, że powodem tej ciszy odnośnie do badań Sacharowa jest to, że zadają jeszcze jeden solidny cios wiarygodności AM.

Zbadamy tu jego dwa artykuły:

- «Тайны Катыни» („Tajemnice Katynia”), «Свободная Мысль» 1 (2013), 133-146. W Internecie: <http://svom.info/entry/319-tajny-katyni/>.^{IV}
- «Германские документы об экшумации и идентификации жертв Катыни (1943 г.)» („Niemieckie dokumenty o ekshumacji i identyfikacji ofiar Katynia (1943 r.)”). W Internecie: https://kprf.ru/rus_law/79589.html.

W niniejszym rozdziale zbadamy pierwszy artykuł Sacharowa. Drugi przestudiujemy w rozdziale po nim następującym.

„Tajemnice Katynia”

W tym artykule Sacharow bada dokumenty, rzekomo znalezione przez Niemców w zbiorowych mogiłach. Dostarcza dowodów na to, że Niemcy sfalszowali niektóre z tych dokumentów.

W szeregu przypadków nie zgadzam się z opinią Sacharowa, że dokument został sfalszowany. Przedyskutuję tu tylko te przypadki, w których, jak jestem przekonany, fałszerstwo może być wiarygodnie ustalone.

„Lemberg”

Lemberg to niemiecka nazwa Lwowa, po rosyjsku Львов, ukraińsku Львів. Polska odebrała Lwów Rosji Radzieckiej w wojnie polsko-radzieckiej 1919-1921 i zgodnie z postanowieniami traktatu ryskiego z marca 1921 r. miasto zostało przekazane Polsce. Armia Czerwona zajęła je 22 września 1939 r., a w październiku 1939 r. zwrócono je Ukraińskiej SRR w wyniku Paktu o Nieagresji między Niemcami a ZSRR, potocznie nazywanym Paktem Ribbentrop-Mołotow.

Miasto zostało przemianowane na „Lemberg” przez Niemców po zdobyciu go w czerwcu 1941 r. podczas inwazji na Związek Radziecki. Według wersji „oficjalnej” oraz niemieckiego raportu (AM) polskich jeńców wojennych zamordowało NKWD ponad rok wcześniej, w kwietniu-maju 1940 r. Stąd, w zbiorowych mogiłach nie powinny znaleźć się żadne dokumenty zawierające nazwę „Lemberg”. Ale według AM znaleziono takie dokumenty.

Zbadamy tutaj kilka przykładów tych dokumentów. Podany numer odpowiada numerowi przydzielonemu do zwłok ekshumowanych przez Niemców w kwietniu-czerwcu 1943 r. w AM.

892. Uniformierter.

^{IV}W chwili tłumaczenia książki na język polski (18.04.2021) wspomniany artykuł jest dostępny na Wayback Machine: <https://web.archive.org/web/20200728193330/http://svom.info/entry/319-tajny-katyni/> (przyp. tłum.)

1 Foto mit Anschrift: Hanina Gajowska, Lemberg, Zyzyńska 24. (?) 1 Medaillon.
(AM 189)

„Anschrift” – „adres” – oznacza, że to było rzeczywiste określenie z fotografii. Jeśli jest oryginalne, oznacza, że zwłoki i dokument są z okresu po czerwcu 1941 r., a zatem ofiarę zamordowali Niemcy.

Jeżeli napisane było tak naprawdę „Lwów”, a jakiś Niemiec, w nadmiarze patriotyzmu lub poprawności politycznej zmienił nazwę na „Lemberg”, będącą w użyciu podczas przeprowadzania ekshumacji w 1943 r., oznaczałoby to, że Niemcy modyfikowali znalezione przez siebie dokumenty. A to skompromitowałoby *bona fides* niemieckiego AM.

Pewien wpis z AM zawiera słowo „Lwów”.

1824. Gondek, Zdzisław, Hptm., geb. 26. 9. 08, Lwow.

1 Offz.-Ausweis, 1 Rgt-Abzeichen, Postspargbuch, Postkarten. (AM 216)

Jeżeli ten zapis „Lwow” był przeoczeniem i Niemcy zmieniali nazwę „Lwow” na „Lemberg”, gdziekolwiek ją znaleźli, oznacza to że Niemcy modyfikowali dokumenty gdy tylko uznali, iż to im pasuje. Gdyby tak było, oznaczałoby to, że nie możemy ufać żadnemu z tych dokumentów z AM, gdyż Niemcy mogli je zmienić, albo nawet sfabrykować.

Na pierwszy rzut oka wydaje się, że Niemcy zmienili „Lwow” na „Lemberg” przynajmniej w jednym przypadku:

867. Terpiac, Josef, Hptm.

Diplom des Kadettenkorps Lemberg, 1 Offiziersausweis, 4 Postkarten, 1 Tagebuch.
(AM 189)

Ten człowiek nie mógł ukończyć Korpusu Kadetów pod niemiecką okupacją. Ale ten przykład jest inny od pozostałych. Niemiecki wpis nie stwierdza, że to jest treść dyplomu. To jest raczej jej tłumaczenie na język niemiecki.

776. Chmielewski, Kazimierz, Fliegerhptm. Offz.-Ausweis, Waffenschein, Gestellungsbefehl, versch. milit. Befehle, 2 Fliegerabzeichen, 2 Briefe a. Namen: Irena Schmidt, Lemberg, ul. Bulwarska 1, adressiert an: Edward [prawdopodobnie powinno być: „Edward”] Schmidt, Kozielsk. (AM 215)

Przed czerwcem 1941 r. listu nie można by było wysłać z „Lemberga”.

781. K....., Boleslaw, Sohn des Zygmunt.

1 Foto mit Anschrift: Deine sich sehrende Frau, Lemberg, den 13. 2. 1940,
Impfschein, Brief, Briefumschlag. (AM 186)

Ponownie, „Anschrift” znaczy „adres”, dokładny zapis z fotografii. Jednak tutaj zapis jest po niemiecku, a nie po polsku, podana data to 13 lutego 1940 r., a nazwa miasta to „Lemberg”. To nie może być prawdziwe. A zatem, Niemcy przetłumaczyli – to znaczy, przekłamali – zapis na fotografii, który w 1940 r. powinien być po rosyjsku «Львов», po polsku „Lwów”, lub, być może, po ukraińsku „Львів”, ale nigdy po niemiecku „Lemberg”. Dodatkowo byłoby to napisane po polsku.

Wniosek odnośnie do „Lemberga”

We wspomnianych wyżej dokumentach w rzeczywistości napisane było „Lwów”, „Львів” lub «Львов», a Niemcy zmieniali je na „Lemberg”, nawet w przypadku, gdy podawano je jako „Anschriften”, adresy na fotografiach; bądź naprawdę było tam „Lemberg”, jak stwierdzono w AM.

W pierwszym przypadku *bona fides* niemieckiego AM jest zrujnowane, ponieważ Niemcy dokonali zmian przy materiałach, które znaleźli. Kto wie, jakich innych dokonali zmian, wymysłów, fałszerstw itd., które pozostały niewykryte?

W drugim przypadku Niemcy dostarczyli „dowodu życia” dla pewnej ilości polskich jeńców wojennych, którzy żyli po rozpoczęciu niemieckiej okupacji w czerwcu-lipcu 1941 r., a także że ci ludzie zostali zamordowani przez Niemców, a nie Sowiec. Skoro tych ludzi pochowano wśród wszystkich pozostałych więźniów, to jest także dowód, że Niemcy zastrzelili też innych polskich jeńców wojennych w Katyniu.

W którymkolwiek przypadku pojawienie się wyrazu „Lemberg” w AM dowodzi, że nie można go traktować jako rzetelnego raportu.

Materiały w języku niemieckim

3708. Pufahl, Roman, Kapitän, geb. 26.1. 1894, wohnh.: Warschau, Straße des 6. August 58 m 2.

Offiz.-Ausweis, Führerschein, 3 Briefe, 1 Postkarte, 1 Taschenmesser, Bescheinigung über Militärdienstzeit in deutscher Sprache. (AM 262)

Dlaczego polski kapitan miałby posiadać świadectwo służby wojskowej napisane w języku niemieckim? Według „Katyńskiej księgi cmentarnej” (str. 509) Pufahl walczył w I Wojnie Światowej. Jednak walczyłby w rosyjskiej armii, ponieważ Polska była w tym czasie częścią carskiej Rosji. Gdyby, tak czy owak, służył w armii Austro-Węgier bądź Niemiec w I Wojnie Światowej, mógłby mieć dokumenty w języku niemieckim. Ale dlaczego miałby mieć je przy sobie walcząc przeciwko Niemcom w 1939 r.?

Możliwe, że otrzymał ten certyfikat w niemieckim obozie dla jeńców wojennych po rozpoczęciu okupacji niemieckiej (proszę jednakże spojrzeć dalej).

4120. — — Josef, Hptm., Liebenau, Schloßstraße 6. 1 Lebenslauf in deutscher Sprache, 3 Briefe (AM 272)

Istniało kilka miejscowości o nazwie Liebenau. Żadna z nich nie znajdowała się w przedwojennej Polsce. Jedna z nich jest na Dolnym Śląsku, który w okresie między 1919 a 1945 r. był w Niemczech, a nie w Polsce. Dlaczego polski kapitan, obywatel Niemiec, ma przy sobie „curriculum vitae” w języku niemieckim, podczas gdy walczył z Niemcami w Wojsku Polskim? Takie dokumenty mogłyby spowodować, że oskarżonoby go o zdradę na rzecz Niemiec, gdzie było jego miejsce zamieszkania.

Wygląda na prawdopodobne, że te dokumenty wzięto od martwego Niemca. Może też tak być ze świadectwem służby na nazwisko Pufahl. W następnym rozdziale zobaczymy, że Niemcy wymieszali dużo dokumentów, włączając w to wiele znalezionych dokumentów, których nie powiązano z żadnym konkretnym ciałem.

„Krzysiński”: kolejny dowód, którego nie można zakwestionować

439. Leutnant.

Brief in deutscher Sprache an den Kommandanten des Lagers, Dat. vom 4. 2.
1940. (AM 177)

Tucholski stwierdza, że to jest ta osoba:

Krzesiński ...

Ppor. z Warszawy. PCK (AM) Nr 0439. (Tucholski str. 148 kol. 1)

„PCK” oznacza Polski Czerwony Krzyż. Zidentyfikowali go członkowie tej organizacji go zidentyfikowali. Nie ma żadnej innej informacji o tym człowieku.

Nie jest wiarygodne, że polski jeńiec wojenny pisał list do komendanta radzieckiego obozu dla jeńców wojennych w języku niemieckim lub posiadał list innego więźnia, napisany po niemiecku do komendanta radzieckiego obozu dla jeńców wojennych.

Ten więzień niemal na pewno napisał zatem pismo do komendanta *niemieckiego* obozu dla jeńców wojennych. To oznacza, że tego żołnierza uwięzili Niemcy. To może także oznaczać, że Niemcy sfałszowali datę na liście. Pokazaliśmy już, że Niemcy fałszowali dokumenty z AM.

Nie znalazłem żadnych dowodów, że Sowietci przyjęli więźniów schwytanych przez Niemców w 1939 r. Sowietci z pewnością nie mieli powodów przyjmować od Niemców jeńców wojennych, których domy znajdowały się w części Polski okupowanej przez Niemcy, jak Warszawa. Dlatego żołnierz musiał zostać schwytany przez Niemców po niemieckiej inwazji na ZSRR w czerwcu 1941 r. A to oznacza, że zastrzelili go Niemcy.

Inny ważny, ignorowany fakt jest taki: jedynym „Krzesińskim” (КШЕСИНСКОГО) z radzieckich list przewozowych był więzień Ostaszkowa (Tucholski str. 889 nr 43). Ten człowiek jest wymieniony w tomie I na stronie 449 polskiej „Księgi Cmentarnej Miednoje”:

Komis. PP Mieczysław Justyn KRZESIŃSKI s. Hieronima i Justyny z Agopsowiczów, ur. 15 III 1878 Czortkowie. Emerytowany (w 1934) Kmdt Pow. Kołomyja. W 1939 zamieszkały w Kołomyi.

L. 051/1 (43), 2630.

Wpis z księgi cmentarnej odtworzony na podstawie oryginalnego wpisu.

W ostatnim studium ofiar Katynia „Zamordowani w Katyniu” w ogóle nie wspomina się żadnego więźnia o nazwisku Krzesiński, czy (po rosyjsku) Кшесинский. Jeśli PCK właściwie zidentyfikował zwłoki, byłyby szesnastym jeńcem wojennym z Ostaszkowa lub Starobielska, którego zidentyfikowaliśmy.

Myślę, że wpis nr 439 powinien być uważany za kolejny niekwestionowalny dowód. Niemcy nie sfabrykowałyby fałszywego stwierdzenia, że polski jeńiec wojenny pisał do dowódcy radzieckiego obozu dla jeńców wojennych po niemiecku! Jako taki, to byłby dowód życia po maju 1940 r. dla kolejnego katyńskiego jeńca wojennego. Jednakże uznałem, że łatwiej będzie rozważyć ten dowód tutaj, gdzie można go przebadać w kontekście innych budzących wątpliwości stwierdzeń niemieckiego AM, zamiast zajmować się tym w rozdziałach 1 i 2.

Litzmannstadt

Niemcy przemianowali polskie miasto Łódź na „Litzmannstadt” 11 kwietnia 1941 r.⁵³ „Łódź” – będziemy używać polskiej nazwy – występuje 19 razy w niemieckim raporcie, włącznie z listem wspomnianym w tym wpisie:

3294. Oberleutnant Brief aus Lodz v. 24. 1. 1940 „Lieber Jurku”, 1 Kruzifix. (AM 253)

Powitanie jest tutaj przetłumaczone na język niemiecki, ale nie nazwa miasta.

„Litzmannstadt” występuje trzy razy w AM:

678. Schreer, Joachim, Lt., Litzmannstadt, Narutowicza 48 m 2.

1 Ausweis, Mobilmachungskarte, Impfschein, 3 Briefe, Fotos. (AM 183)

1300. Frelkewicz, Józef, Lt.

2 Briefe, 1 Karte, Absender: Frelkewicz, Litzmannstadt, Adolf-Hitler- Str. 104a. (AM 201)

2870. Krochmalski, Jan, Uniformiert, wohnh. Litzmannstadt, Allee uni 18 m 32. Notizbuch, Medaillon. (AM 242)

Sprawdzając te nazwiska u Tucholskiego, znajdujemy, co następuje:

Schreer:

Tucholski str. 650 #100 - 100. ШРЕЕРА Еахима Юльиушевича,

Tucholski str. 646 – List 025/1 9 kwietnia 1940 r.

Tucholski str. 210 kol. 1:

Schreer Joachim

Ur. 27.11.1913. Ppor. art. rez., 10. pal.

Zam. Łódź. PCK (AM) Nr 0678.

Schreera przetransferowano z Kozielska 9 kwietnia 1940 r. W okupowanej przez Niemców części Polski, Łódź nie została przemianowana na Litzmannstadt przed 11 kwietnia 1940 r.

Schrer mógł zostać zidentyfikowany z nazwą „Litzmannstadt”, jeśli byłby w niemieckiej niewoli po 11 kwietnia 1940 r. Oznacza to, że schwytali go Niemcy, a nie Sowieci.

Krochmalski:

⁵³Niemcy nadali taką nazwę na cześć gen. Karla Litzmanna, którego wojska zdobyły Łódź podczas I Wojny Światowej i który później dołączył do partii nazistowskiej.

Tucholski str. 676 nr 67 - 67. КРОХМАЛЬСКОГО Яна Александровича, 1900 г.р.

Tucholski str. 675: List 032/4 14 kwietnia 1940 r.

Krochmalskiego przeniesiono z obozu w Kozielsku trzy dni po tym, jak zmieniono nazwę Łodzi na Litzmannstadt. Jego miejsce zamieszkania („Wohnhaft” = „zamieszkały”) mogłoby być wymienione jako Litzmannstadt tylko, jeżeli zostałyby wpisane przez Niemców. Zatem jego także uwięzili i rozstrzelali Niemcy.

Niemcy posiadali radzieckie listy więźniów Kozielska

Trzeci wpis z „Litzmannstadt” jest następujący:

1300. Frelkewicz, Józef, Ltn.

2 Briefe, 1 Karte, Absender: Frelkewicz, Litzmannstadt, Adolf-Hitler- Str. 104a.
(AM 201)

Oto jego wpisy u Tucholskiego:

Tucholski str. 677 nr 7 - ФРЕЛЬКЕВИЧА Юзефа Феликсовича, 1915 г.р.

Tucholski str. 102 kol. 2 – Frelkewicz Józef;

Badając drugi artykuł Sacharowa, zobaczymy, że Niemcy przechwycili radzieckie listy przewozowe NKWD polskich jeńców wojennych przetransferowanych z Kozielska do Smoleńska – te same, które odtworzono u Tucholskiego. Nazwisko tego żołnierza było zapisane z -kie-. Lecz wpis w AM 201 jest: -ke-. Nie mogło tak być na żadnej pocztówce („Karte”) adresowanej do niego. Żaden Polak nie popełniłby takiego błędu.

To znaczy, że Niemcy musieli zrobić jego transliterację z radzieckiej listy. Rosyjska litera «е» to zmiękczone „ie”, więc odpowiada polskiemu „ie”. Transliterując nazwisko z języka rosyjskiego, Niemcy właściwie zapisali miękkie „l”: rosyjskie «ль» zmiękcza „l” (polskie twarde „l” to „l kreślone”, zapisywane „Ł, l”). Jednak Niemcy nie wiedzieli, że właściwy polski zapis to -kie-, nie -ke-, gdyż mieli tylko radzieckie listy przewozowe.

Według radzieckich list przewozowych, podanych u Tucholskiego, Frelkewicza przewieziono 16 kwietnia 1940 r. w transporcie 035/1 (Tucholski 677). W czasie 4 dni między zmianą nazwy miasta a wyruszeniem jego konwoju nie mógł otrzymać listu od nadawcy z „Litzmannstadt”.

Faktycznie polscy jeńcy wojenni mieli zakaz otrzymywania korespondencji od około marca 1940 r. Prawa do korespondencji nie przywrócono im do około września 1940 r. Dlatego Frelkewicz nie mógł otrzymać listu od nadawcy z „Litzmannstadt”.

A zatem Frelkewicz otrzymał listy i pocztówkę po przywróceniu jeńcom praw do korespondencji gdzieś we wrześniu 1940 r. Ten dokument jest więc „dowodem życia” dla jeńca wojennego z Kozielska. Frelkewicz żył na długo po maju 1940 r. Nie odesłano go z Kozielska w celu rozstrzelania 16 kwietnia 1940 r. Zamiast tego, wysłano go do jakiegoś innego obozu, gdzie otrzymał te listy i pocztówkę we wrześniu 1940 r. lub później. To znaczy, że zamordowali go Niemcy, a nie Sowieci.

Jednak jest też możliwe, że Niemcy sfabrykowali te wszystkie informacje o Frelkewiczu. Jeśli byłyby oryginalne, na tych listach i pocztówce byłoby polski zapis -kie-. Skoro Niemcy zrobili transliterację jego nazwiska z radzieckich list przewozowych NKWD, mogli równie dobrze sfabrykować

wszelkie dane z pozycji 1300. A jeśli w tym przypadku tak postąpili, mogli tak zrobić przy wielu innych okazjach. To jeszcze bardziej zakwestionowałoby ważność niemieckiego AM jako dowodu.

Wniosek

Zbadaliśmy artykuł Sacharowa, nieco dokładniej przypatrując się jego wynikom i zidentyfikowaliśmy dziewięć wpisów z listy w AM, które ukazują, że albo zostały częściowo sfałszowane, albo całkowicie sfabrykowane: AM o numerach: 892, 1776, 781, 4120, 439, 3294, 678, 1300, 2870.

Albo mamy dużo dowodów w niemieckim AM, że ci ludzie żyli na długo po tym, jak „oficjalna” wersja twierdzi, że zostali zabici i pochowani przez Sowieców – co dowodziłoby, że „oficjalna” wińska Sowieców wersja jest nieprawidłowa. Albo mamy dużo dowodów, że Niemcy fałszowali dokumenty, które rzekomo zostały zebrane ze zbiorowych mogił.

Tak czy inaczej, niemiecki raport (AM) jest nieuczciwy, a „dowody”, które jakoby zawiera, są niepoprawne i nie mogą być użyte w żadnych *uczciwych* staraniach dowiedzenia, że Sowieci zamordowali polskich więźniów.

Rozdział 9.

Niemiecki raport, ciąg dalszy. Artykuł Sacharowa pt. „Niemieckie dokumenty...”

W niniejszym rozdziale przejrzymy wyniki drugiego artykułu Sacharowa «Германские документы об эксгумации и идентификации жертв Катыни (1943 г.)»⁵⁴ Profesor Sacharow odkrył i zbadał w nim szereg ważnych rzeczy związanych z kwestią Katynia i niemieckiego raportu. Większość z nich jest poparta archiwalnymi dokumentami, z których część Sacharow publikuje po raz pierwszy. Zajmiemy się nimi po kolei. Są to:

1. Raporty radzieckich partyzantów podające szczegóły dotyczące niemieckich fałszerstw w miejscu katyńskich wykopalisk.
2. Dowody wspierające zeznania miejscowych mieszkańców, że zostali zmuszeni przez Niemców do podpisania oświadczeń zapisanych w języku niemieckim, którego nie rozumieli.
3. Dowody, że polscy więźniowie, których przetransferowano z Kozielska do Smoleńska, zostali skazani na różne wyroki więzienia, a nie na egzekucję.
4. Oświadczenie niemieckiego eksperta od drzew, że nie zebrał osobiście małych drzewek, przyślanych mu przez Niemców z Katynia, a raportował tylko to, co mu dostarczono.
5. Dowody, że Niemcy zdobyli i posiadali radzieckie listy przewozowe jeńców wojennych.
6. Nieopublikowane dokumenty dowodzące, że w Katyniu zarówno Polacy, jak i Niemcy przyznali fałszywość dokonanych tam identyfikacji, gdyż dokumenty często nie były powiązane z poszczególnymi ciałami.
7. Dowody, że przypisane do ciał nazwiska z niemieckiej listy nie opierają się na rzeczywistej identyfikacji, ale na przypadkowych powiązaniach niezidentyfikowanych zwłok z dokumentami, niekoniecznie znalezionymi przy tych ciałach.

Raporty radzieckich partyzantów podające szczegóły dotyczące niemieckich fałszerstw w miejscu katyńskich wykopalisk

Radzieccy partyzanci zeznali, że Niemcy wykopali ciała z cywilnego cmentarza w Smoleńsku oraz ciała oficerów Armii Czerwonej i ludzi zabitych w czasie obrony Smoleńska z czasu niemieckiej inwazji w 1941 r. i przetransportowali je do Katynia.

Sacharow opublikował fragmenty z pięciu takich raportów. Uzyskaliśmy kopię jednego z nich z GANISO, Państwowego Archiwum Historii Współczesnej Obwodu Smoleńskiego.⁵⁵

Информация Западного штаба партизанского движения в Центральный штаб партизанского движения начальнику.

27 июля 1943 г.

Раздел: «Как немцы сфабриковали Катынскую авантюру».

«Военнопленные, сбежавшие из Смоленского лагеря 20.7.1943 года, как очевидцы – рассказали:

⁵⁴ „Niemieckie dokumenty o ekshumacji i identyfikacji ofiar Katynia (1943 r.)”

⁵⁵ Государственный архив новейшей истории Смоленской области (ГАНИСО).

Немцы, чтобы создать могилы в Катынском лесу, якобы, расстрелянных советской властью польских граждан, отрыли массу трупов на Смоленском гражданском кладбище и перевезли эти трупы в Катынский лес, чем очень возмущалось местное население. Кроме того, были отрыты и перевезены в Катынский лес трупы красноармейцев и командиров, погибших при защите подступов гор. Смоленск от немецких захватчиков в 1941 году, и погибших при вероломном нападении фашистской авиации на Смоленск в первые дни Отечественной войны. Доказательством этому служат вырытые при раскопках комсоставские ремни, знаки отличия, плащи и другие виды обмундирования Красной Армии.

Эту провокационную стряпню фашистских жуликов не отрицают даже и сами фашистские врачи, входящие в состав этой комиссии по расследованию.

Врачи, входящие в состав экспертизы по исследованию трупов, говорили среди военнопленных, работающих при госпитале, что при любом их старании они, по существу, не могли установить времени похорон трупов, их принадлежности и национальности – вследствие их разложения».

ГАНИСО. Ф.8. Оп. 2. Д.160. Л.38.

Tłumaczenie na język polski:

Informacja Zachodniego Sztabu Ruchu Partyzanckiego do naczelnika Centralnego Sztabu Ruchu Partyzanckiego.

27 lipca 1943 r.

Rozdział: „Jak Niemcy sfabrykowali awanturę katyńską”.

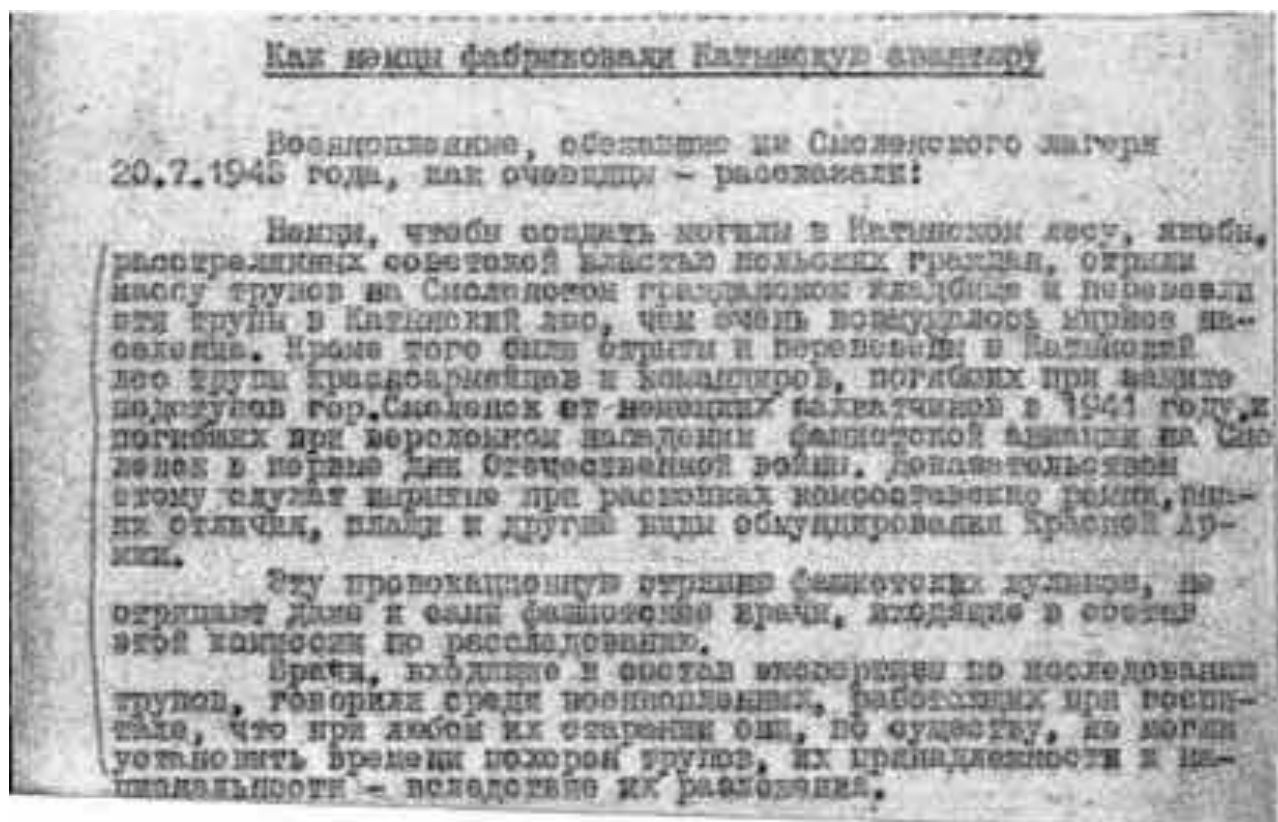
„Jeńcy wojenni, którzy 20.07.1943 r. zbiegli z obozu w Smoleńsku, zeznali jako świadkowie:

Niemcy, aby stworzyć w Lesie Katyńskim mogiły polskich obywateli, jakoby rozstrzelanych przez władze radzieckie, wygrzebali masę zwłok z cywilnego cmentarza w Smoleńsku i przewieźli te zwłoki do Lasu Katyńskiego, przeciwko czemu miejscowa ludność bardzo protestowała. Oprócz tego wygrzebano i przewieziono do Lasu Katyńskiego zwłoki żołnierzy i dowódców Armii Czerwonej, poległych przy obronie przedpoła miasta Smoleńska przed niemieckimi najeźdźcami w 1941 r. i poległych w czasie pierwszych dni Wielkiej Wojny Ojczyźnianej podczas perfidnego ataku na Smoleńsk faszystowskiego lotnictwa. Za dowód tego służą wydobyte przy wykopkach pasy kadry dowódczej, identyfikatory, płaszcze oraz inne postaci umundurowania Armii Czerwonej.

Tej prowokacyjnej szmiry faszystowskich kanciarzy nie negują nawet sami faszystowscy lekarze, wchodzący w skład tej komisji śledczej.

Lekarze, wchodzący w skład grupy ekspertów badającej zwłoki, przebywając wśród jeńców wojennych pracujących w szpitalu, mówili, że przy swoich wszelkich staraniach, wskutek rozkładu zwłok, nie byli w stanie ustalić czasu ich pochówku, ich tożsamości i narodowości”.

Poniżej przedstawiamy fotokopię oryginału, uzyskanego przez mojego współpracownika Władymira L. Bobrowa z tego archiwum.



Ilustracja 9.1: Fotokopia raportu „Jak Niemcy sfabrykowali awanturę katyńską”.

Pozostałe cztery dokumenty z raportów partyzantów opisują podobną historię.

Te dokumenty można uważać za należące do niepodważalnych dowodów. Wydaje się niemalże niemożliwe, aby zostały spreparowane w celu wsparcia radzieckiej wersji. 20 lipca 1943 r. nie opublikowano jeszcze niemieckiego raportu (AM). Partyzanci nie mogli wiedzieć, czy radzieckie władze wezmą niemieckie oskarżenia na tyle poważnie, aby utworzyć całą radziecką komisję śledczą.

Co więcej, dokumenty od partyzantów o sprowadzaniu przez Niemców ciał do Katynia, a zatem fałszowaniu całego dochodzenia, pojawiają się wśród znacznie dłuższych pisemnych raportów dotyczących działalności partyzanckiej. Materiały dotyczące Katynia, takie jak powyższy, są wspomniane

prawie mimochodem, a nie jako część jakiegoś wysiłku w kierunku głoszenia radzieckiej niewinności w tej zbrodni.

Dowody wspierające zeznania miejscowych mieszkańców, że zostali zmuszeni przez Niemców do podpisania oświadczeń zapisanych w języku niemieckim, którego nie rozumieli

Sacharow przedstawia fotokopie dłuższych oświadczeń pięciu miejscowych, którzy złożyli zeznania przed Niemcami, że Sowieci zamordowali Polaków oraz krótkie oświadczenia 11 innych, podobnych do nich świadków, w których oświadczają, iż ich wcześniejsze zeznania są zgodne z prawdą.

Iwanow, jeden ze świadków, zeznał przed Komisją Burdenki, że Niemcy zmusili go do podpisania oświadczenia w języku niemieckim i nie wręczyli mu tego oświadczenia w języku rosyjskim.

Tekst oryginalny:

[...] я вновь отказался дать германскому офицеру вымышленные показания.

После этого офицер стал на меня кричать, угрожать избиением и расстрелом, заявляя, что я не понимаю собственной выгоды. Однако, я твердо стоял на своем.

Тогда переводчик составил короткий протокол на немецком языке на одной странице и рассказал своими словами его содержание.

В этом протоколе был записан, как мне рассказал переводчик, только факт прибытия польских военнопленных на станцию Гнездово. **Когда я стал просить, чтобы мои показания были записаны не только на немецком, но и на русском языке, то офицер окончательно вышел из себя, избил меня резиновой палкой и выгнал из помещения...** („Prawda”, 26.01.1944 r., str. 3, kol. 2)

Tekst w polskiej wersji:

[...] ponownie odmówiłem złożenia oficerowi niemieckiemu zmyślonych zeznań. Potem oficer zaczął na mnie krzyzczeć, grozić biciem i rozstrzelaniem mówiąc, że nie rozumiem własnego dobra. Jednakże stanowczo obstawałem przy swoim.

Wtedy tłumacz sporządził krótki protokół po niemiecku na jednej stronie i opowiedział mi swoimi słowami jego treść.

Protokół ten stwierdza (powinno być: „stwierdzał” – tłum.), jak mi streścił tłumacz, jedynie fakt przybycia jeńców wojennych – Polaków na stację Gniezdowo. **Kiedy zacząłem prosić, aby moje zeznania spisane zostały nie tylko po niemiecku, lecz również po rosyjsku, oficer wściekł się, zbił mnie gumową pałką i wyrzucił z pokoju...** (BU 302)

Inny świadek, Sawwatiejew, powiedział coś podobnego:

Tekst oryginalny:

[...] После длительных угроз и уговаривания офицер посоветовался о чем-то с переводчиком на немецком языке, и **переводчик тогда написал короткий**

протокол и дал мне его на подпись, объяснив, что здесь изложено содержание моих показаний. Я попросил переводчика дать мне возможность самому прочесть протокол, но тот оборвал меня бранью и приказал немедленно же подписать его и убираться вон. Я помедлил минуту, переводчик схватил висевшую на стене резиновую дубинку и замахнулся на меня. После этого я подписал подсунутый мне протокол. Переводчик сказал, чтобы я убрался домой и никому не болтал, иначе меня расстреляют... („Prawda”, 26.01.1944 r., str. 3, kol. 2-3)

Tekst w polskiej wersji:

[...] Po dłuższych pogrożkach i namowach oficer naradził się o czymś po niemiecku z tłumaczem i **tłumacz napisał wówczas krótki protokół i dał mi go do podpisania, wyjaśniając, że protokół streszcza moje zeznania. Prosiłem tłumacza, aby pozwolono mi samemu przeczytać protokół, lecz ten przerwał mi, obrzucając mnie wymysłami (powinno być: „wyzwiskami” – tłum.) i kazał mi go niezwłocznie podpisać i wynosić się. Chwilę zwlekałem, a wtedy tłumacz chwycił wiszącą na ścianie gumową pałkę i zamierzył się na mnie, wówczas podpisałem podsunięty mi protokół.** Tłumacz powiedział, żebym się wynosił do domu i nikomu nic nie opowiadał, w przeciwnym razie zostaną rozstrzelani... (BU 302)

Dokumenty opublikowane przez Sacharowa potwierdzają, że *wszyscy* świadkowie podpisali oświadczenia w języku niemieckim, którego żaden z nich nie rozumiał.

Sacharow odnotowuje też, iż żaden ze świadków z niemieckiego raportu, którzy zeznali, że Sowieci rozstrzelali Polaków w kwietniu-maju 1940 r., nie skomentował kwestii woni. Sacharow sugeruje logicznie, że byłby obecny znaczny odór rozkładu, jako że groby pozostawałyby otwarte przez wiele dni. Ten argument zgadza się ze sprzecznościami w zeznaniach świadków, które zauważyliśmy w poprzednim rozdziale. To jednakże jest dowód negatywny. Potwierdza inne dowody, ale nie może stanowić samodzielnego dowodu, ponieważ jest niebezpośredni, a stąd słaby.

Dowody, że polscy więźniowie, których przetransferowano z Kozielska do Smoleńska, zostali skazani na różne wyroki więzienia, a nie na egzekucję

Władimir K. Abarinow w swojej książce z 1991 r. „Oprawcy z Katynia”,^V zwolennik wersji „oficjalnej” Sowieci-są-winni, napisał, że znalazł dokumentację świadczącą, iż z Kozielska do Smoleńska więźniów konwojował 136. batalion (10-11, 27 i następne).

W Rosyjskim Państwowym Archiwum Wojskowym (po rosyjsku Российский государственный военный архив, RGWA) Sacharow znalazł harmonogram transportów przeprowadzonych przez jednostki konwojowe NKWD w drugim kwartale 1940 r. Dokument jest zatytułowany:

Сведения о характере и сроках осуждения заключенных, отконвоированных эшелонными, сквозными и плановыми конвоями частей и соединений конвойных войск НКВД СССР за 2-й квартал 1940 г.

Tłumaczenie:

^VTytuł oryginalny: «Катынский лабиринт» („Katyński labirynt”. Przyp. tłum.)

Szczegóły o charakterze i okresach kar więźniów, konwojowanych eszelonami, bezpośrednimi oraz planowanymi konwojami oddziałów i jednostek wojsk konwojowych NKWD ZSRR na 2. kwartał 1940 r.

Ten harmonogram zawiera informacje o 136. batalionie 22. dywizji wojsk konwojowych, dowodzonych przez majora Mieżowa. Według Sacharowa i Abarinowa, była to jednostka, która przewoziła („konwojowała”) polskich oficerów, będących jeńcami wojennymi z obozu w Kozielsku do NKWD obwodu Smoleńskiego.

Oto informacja z harmonogramu o działaniach tego konkretnego batalionu na 2. kwartał 1940 r.:

Наименование содержимой и частей	Осужден на срок							Подлежащих	Сильных в слеп передавших	Всего откомандировано
	До 3-х лет	От 3-х до 5 лет	От 5-ти до 8 лет	От 8-ми до 10 лет	От 10-ти до 15 лет	Свыше 15 лет	Всего осужденных			
11-я бригада В.ч.к.	22456	10593	4720	1585	668	48	39974	7333	7785	55092
226 полк	14877	8712	3584	1079	523	36	28811	4382	6224	39417
1275-н	1972	577	488	48	72	-	3077	418	-	3495
1248-н	616	385	162	53	-	-	1136	150	1561	2847
1476-н	4991	999	566	325	65	4	6950	2383	-	9333
15 бригада В.ч.к.	9877	3431	2844	535	529	138	16546	16377	34314	67237
1365-н	4388	858	443	134	34	-	5769	2512	2635	10916

Tabela odtworzona na bazie oryginału (ilustracja o dużej rozdzielczości jest dostępna pod adresem internetowym: <https://tinyurl.com/furr-katyn-images>).

Według tego harmonogramu w 2. kwartale 1940 r. ten batalion konwojował 10 916 osób. Spośród nich, 5 769 skazano na różne okresy więzienia («Всего осужденных»): na 1-3 lat: 4 300; na 3-5 lat: 858; na 5-8 lat: 443; na 8-10 lat: 134; na 10-15 lat: 34; na ponad 15 lat: 0. Dodatkowo ta jednostka NKWD konwojowała 2 512 podejrzanych oraz 2 635 osób skazanych na przesiedlenie i do specjalnych osad. Cały harmonogram można zobaczyć w dodatku nr 13 («Приложение № 13») na końcu artykułu Sacharowa.

Ten dowód także jest tylko potwierdzający. Sam w sobie nie jest niepodważalny. Można argumentować, że wojsk konwojowych nie poinformowano o prawdziwym losie więźniów, których przewozili z Kozielska do Smoleńska i Gniezdowa. Ale zgadza się z niepodważalnymi dowodami, które wcześniej przeanalizowaliśmy.

Oświadczenie niemieckiego eksperta od drzew, że nie zebrał osobiście małych drzewek, przysłanych mu przez Niemców z Katynia, a raportował tylko to, co mu dostarczono

Niemiecki raport stwierdza, że na zbiorowych mogiłach posadzono małe sosenki.⁵⁶

An der Bodenbewachung war ersichtlich, daß diese Hügel von Menschenhand aufgeworfen und mit jungen Kiefern bepflanzt worden waren. (AM 15)

⁵⁶Prawdopodobnie w celu ukrycia mogił, po upływie pewnego czasu.

Tłumaczenie:

Odnosnie do roślinności było widać, że te pagórki zostały stworzone ludzką ręką i obsadzone młodymi sosnami.

Diese Gräber befanden sich nahe beieinander in größeren, mit einem auffällig jungen Kiefernbestand bepflanzten, nach Südwesten zu abfallenden Waldlichtungen (s. Lageskizze). (AM 39)

Tłumaczenie:

Groby te znajdowały się blisko siebie na większych polanach, obsadzonych rzucającymi się w oczy młodymi sosnami, nachylonymi w kierunku południowo-zachodnim (patrz plan przestrzenny).

Niemiecki raport stwierdza, że drzewka podlegały głównemu leśniczemu, von Herffowi, który wnioskuje, że miały przynajmniej 5 lat i przesadzono je na obecne miejsce na trzy lata wcześniej – to znaczy w 1940 r., przed niemiecką inwazją na ZSRR.

Die Massengräber befinden sich in Waldlichtungen. Sie sind vollkommen geebnet und mit jungen Kiefernbaumchen bepflanzt. Nach dem eigenen Augenschein der Kommissionsmitglieder und der Aussage des als Sachverständigen zugezogenen Forstmeisters von Herff handelt es sich um wenigstens fünfjährige, im Schatten großer Bäume schlecht entwickelte Kiefernpflanzen, die vor drei Jahren an diese Stelle gepflanzt wurden. (AM 116)

Tłumaczenie:

Masowe groby znajdują się na polanach leśnych. Są one całkowicie wyrównane i obsadzone młodymi sosnami. Według samych członków komisji oraz wypowiedzi specjalisty, leśnika von Herffa, powołanego na eksperta, są to sosny, które mają co najmniej pięć lat i w cieniu dużych drzew źle się rozwinęły, a posadzono je w tym miejscu trzy lata temu.

Sacharow zlokalizował transkrypt raportu Herffa, w którym ten stwierdza, że nie zebrał osobiście sześciu próbek drzewek, lecz otrzymał je od dr. Birklego i dr. Buhtza. Fotokopię tego transkryptu odtworzono w dodatku 14 do artykułu Sacharowa.

Oznacza to, że nie ma tu łańcucha dowodowego. Drzewka mogły zostać zebrane gdzieś indziej przed przekazaniem ich von Herffowi. Jeśli nie zamierzamy po prostu „uwierzyć” Niemcom, wnioski von Herffa dotyczące drzewek nie są dobre jako dowód.

W czwartym tygodniu sierpnia 1943 r. dr Burdenko napisał list do Nikołaja Szwernika, przewodniczącego Nadzwyczajnej Komisji Państwowej do Ustalenia i Zbadania Zbrodni Niemieckich Najeźdźców Faszystowskich i ich Wspólników.⁵⁷ W tym liście Burdenko opisał coś, czego dowiedział się po zbadaniu kilku niemieckich miejsc masowych mordów, ostatnio w Orle w Rosyjskiej Federacyjnej Socjalistycznej Republice Radzieckiej. Burdenko opisał „niemiecki podpis” w ich praktyce masowych mordów, który zawierał sadzenie małych drzew:

⁵⁷Patrz: strona o Szweniku na rosyjskiej Wikipedii: https://ru.wikipedia.org/wiki/Шверник,_Николай_Михайлович. Tej informacji brakuje na odpowiadającej jej stronie anglojęzycznej (oraz na polskojęzycznej – od tłum.)

Но зато есть такое обстоятельство: в протоколе сказано: «На могиле с целью скрыть следы расстрела русские насадили деревца». Мое внимание было привлечено к следующему факту: у общей могилы в укромном углу — в застенке тюремного двора — место общей могилы тоже засажено «деревцами». Эти факты, начиная со способа расстрела и кончая засаживанием «деревцами», свидетельствуют о «немецкой системе». Из приводимых описаний является несомненным факт расстрела польских офицеров. Это — дело рук немецких фашистов, [...]

Tłumaczenie:

Ale za to istnieje taka okoliczność: w protokole napisano: „W celu ukrycia śladów rozstrzeliwań Rosjanie posadzili na mogile drzewka”. Moją uwagę przykuł następujący fakt: w zbiorowej mogile w ustronnym zakątku – w katowni więziennego podwórza – miejsce zbiorowej mogiły także obsadzono „drzewkami”. Te fakty, poczynając od sposobu rozstrzelania, a na zasadzeniu „drzewek” skończywszy, świadczą o „niemieckim systemie”. Z zacytowanych opisów niewątpliwym faktem jest rozstrzelanie polskich oficerów. To dzieło rąk niemieckich faszystów [...]

Jeden z członków grupy lekarzy sprowadzonej przez Niemców do Katynia dla uwierzytelnienia ich twierdzeń, iż zwłoki były zakopane przez około trzy lata i dlatego ci ludzie zostali zastrzeleni przez Sowietów, František Hájek, w swoim przemówieniu do Czeskiego Towarzystwa Medycznego w lipcu 1945 r. oświadczył, że niemiecki leśniczy powiedział jemu, Hájkowi, że drzewka mogły w ogóle nie zostać przesadzone.^{VI}

6. Důkaz pětiletými borovičkami.

Jako důkaz uvádí Němci také mladé pětileté borovičky, které byly nasázeny na nasypných pahorcích. My jsme jich sami neviděli, neboť hroby byly již otevřeny, nám byla jen jedna borovička ukázána. Rez jedné borovičky byl vyšetřen vertikálním iluminátorem. Zjištěno, že je nejméně pětiletá a na řezu blíže středu bylo lze viděti málo znatelný temnější pruh. Zvolaný lesmistr von Herff prohlásil, že takový pruh vzniká, když je růst borovičky něčím zabrzděn, na př. přesazením a soudil, že bořovická byla přesazena před 3 lety. **Sám však uznal, že borovičky jsou špatně vyvinuté, rostoucí ve stínu velkých stromů — mohl tedy býti tento pruh zaviněn také vlivem jiným a ne jen přesazením.**

Tłumaczenie:

6. Dowód z pięcioletnich sosen.

Niemcy jako dowód wskazali pięcioletnie młode sosny, zasadzone na nasypanych pagórkach. Myśmy ich nie widzieli, gdyż groby były już otwarte, pokazano nam tylko jedną sosnę [...] Wykryto, że ma co najmniej pięć lat, a na przecięciu, bliżej środka, było widać mało wyraźny ciemniejszy pasek. Powołany leśniczy von Herff

^{VI}František Hájek, „Důkazy katyňské” („Dowody katyńskie”), Předneseno zkráceně ve schůzi Spolku českých lékařů v Praze dne 9. července 1945, str. 15 (przyp. tłum.)

stwierdził, że taki pasek powstaje, gdy wzrost sosny jest przez coś spowolniony, np. przez przesadzenie i ocenił, że sosenkę przesadzono 3 lata temu. **Jednakże on sam stwierdził, że sosny były słabo rozwinięte, rosły w cieniu dużych drzew – więc ten pasek mógł być spowodowany również innymi czynnikami, a nie tylko przesadzeniem.**

Także von Herff stwierdził, że otrzymał drzewka, a nie zebrał ich osobiście z grobów.

Mir wurden von der Delegation ausländischer Gerichtsme[dikern] 6 Kiefernpflanzen zur Untersuchung vorgelegt, die von Her[m] Birkle aus Bukarest und Herrn Prof. Buhtz aus Breslau in [der] nächsten Umgebung der Massengräber von Katyn persönlich [ge] nommen worden sind.

Tłumaczenie:

Delegacja zagranicznych ekspertów kryminalistycznych przedstawiła mi do zbadania 6 sosen, które pan Birkle z Bukaresztu i pan prof. Buhtz z Wrocławia osobiście pobrali w bezpośrednim sąsiedztwie zbiorowych mogił w Katyniu.

Dowody, że Niemcy zdobyli i posiadali radzieckie listy przewozowe jeńców wojennych

Posiadanie przez Niemców tych list wyjaśnia epizodyczną zgodność kolejności ciał wymienionych jako odnalezione i zidentyfikowane w Katyniu z radzieckimi listami przewozowymi.

Obrońcy „oficjalnej” wersji przyjęli, że ta zgodność – sporadyczna, a nie konsekwentna, lecz i tak uderzająca przy natrafieniu na nią – jest dowodem na to, iż więźniów rozstrzeliwano konwój za konwojem, w miarę jak przybywali z Kozielska. Władysław Szwed, wraz z innymi, zestawiał listy przewozowe z listą ekshumowanych ciał z AM, z założenia podanych w kolejności, w jakiej je odkryto. Dowiódł, że, przynajmniej w przypadku, który badał, nie ma żadnego spójnego wzorca zgodności między tymi dwiema listami.

Artykuł Sacharowa uczynił jednak z tej linii dochodzenia rzecz sporną. Odkrył dokumenty, które dowodzą, że Niemcy mieli listy jeńców wojennych wysłanych z Kozielska do smoleńskiego NKWD. To są te same listy, które zostały przedstawione w książce Tucholskiego. Potwierdziliśmy to, uzyskując z Rosyjskiego Państwowego Archiwum Wojskowego dokumenty zacytowane tu przez Sacharowa i z których cytuje niektóre ustępy w tłumaczeniu na język rosyjski. Oryginalne dokumenty są, oczywiście, w języku niemieckim. Faksymile tych dokumentów można znaleźć na stronie internetowej ilustracji (“Images”) tego tomu. To są:

- Ф. Ф.7021. ОП.114. Д.23. Л.109. (GARF. Fond. 7021. Opis. 114. Delo. 23. List 109.)
- ГАРФ. Ф.7021. ОП.114. Д.23. Л.108.
- ГАРФ. Ф.7021. ОП.114. Д.23. Л.102.

W rozdziale 8 zobaczyliśmy, że nazwisko Józefa Frelkiewicza zostało skopiowane z radzieckiej listy jeńców wojennych z Kozielska. W AM jest przynajmniej jeszcze jeden wpis, który ukazuje, że Niemcy używali raczej radzieckich list, a nie dokumentów z grobów:

3733. Liachowski, Boleslaw, (Vater Antoni), Uniformierter

Impfzettel, 1 Brief mit Stempel, New York, Brooklyn, 1 Zettel mit Notizen.

U Tucholskiego str. 153 kol. 1 jest napisane: „Lakowski-Brzuszek”. Lecz na radzieckiej liście przewozowej napisano:

ЛЯХОВСКОГО Болеслава Антоновича, 1909 г.р. (Tucholski str. 682 nr 19)

Na radzieckiej liście nazwisko jest transliterowane jako ЛЯ – „L + ia”. Ale polskie nazwisko zaczyna się od „La”, a nie „Lia”. Niemcy nie mogli uzyskać takiego nazwiska z żadnego listu ani innego dokumentu przy jego ciele, ani znaleźć gdziekolwiek indziej w grobie. Z tego wynika, że Niemcy transliterowali jego nazwisko z napisanej w języku rosyjskim radzieckiej listy.

Mamy zatem udokumentowane dowody, że Niemcy mieli radzieckie listy więźniów z Kozielska. Ale gdybyśmy ich nie posiadali, przykłady Frelkiewicza i Lachowskiego byłyby wystarczającym tego dowodem.

Nieopublikowane dokumenty dowodzące, że w Katyniu zarówno Polacy, jak i Niemcy przyznali fałszywość dokonanych tam identyfikacji, gdyż dokumenty często nie były powiązane z poszczególnymi ciałami

Sacharow powołuje się na spotkanie w Krakowie z 10 czerwca 1943 r., w którym główny urząd propagandy niemieckiego *Generalnego Gubernatorstwa* (w czasie wojny władze okupowanej przez Niemców Polski) oświadczył, że identyfikacja ciał z Katynia opublikowana w polskich gazetach jest niewiarygodna, gdyż była dokładna tylko w kilku przypadkach.

Например, на совещании, проведенном 10 июня 1943 г. в Кракове главным управлением пропаганды правительства генерал-губернаторства было констатировано: «до сих пор предоставленные и в польской прессе опубликованные списки трупов, идентифицированных в Катыни, недостоверны, так как только в немногих случаях соответствуют действительности.»

[16 to ГАРФ. Ф.7021. Оп.114. Д.23. Л.118.]

Tłumaczenie:

Na przykład na zebraniu zorganizowanym 10 czerwca 1943 r. w Krakowie przez główny urząd propagandy władz *Generalnego Gubernatorstwa* skonstatowano: „spis zidentyfikowanych w Katyniu zwłok, do tej pory przedstawiony i opublikowany w polskiej prasie, jest niewiarygodny, dlatego że tylko w niewielu przypadkach odpowiada rzeczywistości.”

Według Sacharowa, w tym spotkaniu uczestniczyli również przedstawiciele Polskiego Czerwonego Krzyża.

В одном из писем ПКК, в частности, говорилось: «Из до сих пор поступавших списков мы лишь в немногих случаях можем считать данные достаточным основанием для информирования родных, так как при таком большом количестве имен отсутствуют личные данные, допускающие несомненное опознание умерших (выделено нами. – В.С.)».

[17 to ГАРФ. Ф.7021. Оп.114. Д.38. Л.9.]

Tłumaczenie:

W szczególności w jednym z notatek PCK jest napisane: „Ze spisów, które wpłynęły do tej pory, tylko w nielicznych przypadkach możemy uważać dane za dostateczną podstawę, aby poinformować rodzinę, ponieważ przy tak dużej ilości nazwisk brakuje (zidentyfikowanych przez nas – W. S.) danych osobowych, dopuszczających niebudzące wątpliwości rozpoznanie zmarłych”.

Dowody, że przypisane do ciał nazwiska z niemieckiej listy nie opierają się na rzeczywistej identyfikacji, ale na przypadkowych powiązaniach niezidentyfikowanych zwłok z dokumentami, niekoniecznie znalezionymi przy tych ciałach

W liście z 27 lipca 1943 r. do Niemieckiego Czerwonego Krzyża dział propagandy niemieckiego *Generalnego Gubernatorstwa* przyznał, że dokumenty z różnych ciał były często wymieszane; dokumenty jednej osoby były porzucane w 12 różnych kopertach.

Andererseits wurden durch die verschiedenen Beschichtigungen der Dokumente die Papiere durcheinander gebracht und zudem die zu einer Leiche gehörigen Dokumente bei Verpacken auf verschiedene Umschläge verteilt. So fanden sich z.B. die Papiere eines Offiziers in 12 verschiedenen Umschlägen.

Thumaczenie:

Z drugiej strony, dokumenty przekładano przy różnych kontrolach, a ponadto te należące do zwłok były wkładane do różnych kopert przy pakowaniu. W ten sposób np. dokumenty pewnego oficera znalazły się w 12 różnych kopertach.

Sacharow przedstawił fotokopię tego dokumentu w dodatku 16. Jest ona także załączona jako dodatek do tego rozdziału. Wszystkie dokumenty były przemieszane, nazwiska fałszywe albo „entstellt geschrieben” – zapisane w sposób zniekształcony, niedokładny.

Polski Czerwony Krzyż się z tym zgodził. 12 października 1943 r. Komisja Techniczna PCK wysłała długi list do Międzynarodowego Komitetu Czerwonego Krzyża w Genewie, w którym, oprócz innych rzeczy, zaraportowała, co następuje:

Andererseits selbst wenn das PRK sämtliche Ergebnisse der Exhumation und Identifikationsarbeiten einschließen der Dokumente und Andenken besäße könnte es offiziell und in endgültiger Form nicht bescheinigen daß der betreffende Offiziere in Katyn gestorben ist. Der unerkennbare Zustand der Leichen, **die Tatsache, daß in vielen Fällen bei 2 Leichen Dokumente vorgefunden worden sind**, die zweifellos einer einziger Person angehörten, die minimale Zahl der Kennmarken, der einzig einwandfreien Beweisstücke, die auf den Leichen gefunden wurden, endlich der der Mordtat vorangegangene Zustand, das die in Katyn ermordeten Militärpersonen nicht auf dem Schlachtfelde, sondern nach einer Zeitraum fielen, in welcher der Wechsel der Uniform, das Verkleiden und die Fluchtversuche an der Tagesordnung waren, **alle diese Urstände berechtigen das DRK nur bescheinigen zu können, daß die betreffenden Leichen, gewisse Dokumente getragen hat.**

- ГАРФ. Ф.7021. ОП.114. Д.23. Л.31 – 38 at l. 38.

Thumaczenie:

Z drugiej strony, nawet gdyby PCK posiadał wszystkie wyniki ekshumacji oraz prac przy identyfikacji dokumentów i pamiątek, nie mógłby oficjalnie i z pewnością zaświadczyć, że wspomniany oficer zmarł w Katyniu.

Uniemożliwiający rozpoznanie stan zwłok, **fakt, że w wielu wypadkach dokumenty, niewątpliwie należące do jednej osoby, znajdowano przy dwóch ciałach**, minimalna ilość znaków szczególnych, jedyne niepodważalne dowody znajdowane przy ciałach i w końcu stan rzeczy poprzedzający mord, że żołnierze zmarli w Katyniu nie polegli na polu boju, lecz po upływie pewnego okresu, gdy zmiany mundurów, ubrań i próby ucieczki były na porządku dziennym, **te wszystkie okoliczności upoważniają PCK wyłącznie do zaświadczenia, iż na omawianych ciałach były określone dokumenty.**

Cały dokument jest też odtworzony w niemieckim oryginale w pracy zbiorowej P. И. Косолатова, В. Е. Першина, С. Ю. Рыченкова, В. А. Сахарова «Немцы в Катыни. Документы о расстреле польских военнопленных осенью 1941 года» – М.: Издательство ИТРК, 2010 (R. I. Kosołatow, W. E. Perszin, S. J. Ryczenkow, W. A. Sacharow „Niemcy w Katyniu. Dokumenty o rozstrzelaniu polskich jeńców wojennych jesienią 1941 r.”, wydawnictwo ITRK, 2010 r.) na stronach 106-117.

W poprzednim liście do Międzynarodowego Komitetu Czerwonego Krzyża z 16 sierpnia 1943 r. kierownictwo Polskiego Czerwonego Krzyża przyznało, że:

niektóre ze znalezionych dokumentów, które należały do jednej osoby, znajdowano w kieszeniach munduru pewnego ciała, a inne w piachu grobu, bądź przy innych zwłokach.

Dlatego władze PCK uważały, że lista nazwisk polskich ofiar „powinna być uważana za prowizoryczną”, podlegającą dalszym czynnościom „w połączeniu z przygotowywanymi oficjalnymi wynikami badań kryminologicznych ekspertów medycznych w Krakowie” (Sacharow, przypis 27).

Raport Komisji Technicznej PCK opublikowano dawno temu. Lecz w ogóle nie wspomina się w nim o żadnym z tych listów. Ani nie wspomina się o nich w czterotomowym oficjalnym polskim zbiorze „Katyń. Dokumenty zbrodni”. Są po prostu pominięte.

To pominięcie ukrywa nierzetelną naturę identyfikacji ciał oraz dokumentów w niemieckim raporcie (AM). Ale AM stanowi centralny dokument dowodowy, podtrzymujący „oficjalną” wersję Katynia, że Sowieci zamordowali Polaków.

Sacharow wyciąga następujący wniosek:

На основании вышеизложенного мы можем утверждать, что находившиеся в руках германской полиции какие-то документы, бумаги и даже предметы, использовались ею, во-первых, в качестве заменителей реально не существующих трупов и, во-вторых, для «идентификации» трупов, изначально фигурировавших как «неопознанные».

Tłumaczenie:

Na podstawie powyższego możemy stwierdzić, że jakieś dokumenty, papiery, a nawet przedmioty, znajdujące się w rękach niemieckiej policji wykorzystano, po pierwsze, w charakterze zamienników nieistniejących w rzeczywistości zwłok, a po drugie, do „identyfikacji” zwłok, pierwotnie figurujących jako „nierozpoznane”.

To sugeruje, że niektóre dokumenty znalezione przy zwłokach rzeczywiście *mogły* należeć do tej osoby – ale nie mamy pojęcia, które do niej należały, a które nie.

Nie wiemy, w jaki sposób Niemcy ustalili narodowość zwłok w cywilnych ubraniach. Niektórzy są wymienieni jako „w mundurze” bez sprecyzowania, *w jakim* mundurze. W świetle oświadczeń radzieckich partyzantów, odnotowanych w lecie 1943 r., to mogą być ciała żołnierzy radzieckich, a nie polskich. Dodatki od 2 do 5 artykułu Sacharowa zawierają reprodukcje tych raportów partyzantów. Wszystkie oskarżają Niemców o wygrzebywanie ciał radzieckich żołnierzy jak też cywili. Nie ma podstaw do kwestionowania oryginalności tych dokumentów. Uzyskaliśmy jeden z tych dokumentów i przedstawiliśmy powyżej.

Wniosek

Sacharow kończy swój artykuł następującym komentarzem:

Przytoczona powyżej manipulacja przy ciałach i materiałach, przeprowadzona przez niemieckie władze, które „zbadaly katyńską aferę” nie pozwala „brać na wiarę” żadnego faktu, samego z siebie, za ustanawiającego połączenie między nimi [ciałami i materiałami].

Badania Sacharowa, wewnętrzne sprzeczności AM oraz identyfikacja wielu ciał znalezionych w Katyniu (Kozich Górach) jako jeńców wojennych, których przewieziono do Kalinina bądź Charkowa, lecz, rzecz jasna, tam nie rozstrzelano – to wszystko zadaje śmiertelny cios *bona fides* niemieckiego raportu (AM) jako obiektywnego ogółu dowodów. Te wyniki oznaczają też, że „oficjalna” wersja Katynia traci swoją podstawę dowodową, ponieważ mocno polega na niemieckim raporcie (AM).

Rozdział 10.

Raport Komisji Burdenki

W niniejszym rozdziale zaczniemy rozpatrywać świadectwa o Zbrodni Katyńskiej, które pojawiły się w czasie między niemieckim AM z 1943 r. a pojawieniem się ZT w 1992 i w których przedstawiono nowe dowody. Są to: raport Komisji Burdenki (BU) ze stycznia 1944 r.; Proces Norymberski z 1946 r.; oraz Komisji Maddena z 1952 r. Zaczniemy od raportu Komisji Burdenki.

Raport Burdenki (BU)

Prace, które przedstawiają „oficjalną” wersję Katynia, mało mówią o Komisji Burdenki i odsyłają czytelnika do innych krytycznych analiz. W kilku przypadkach utrzymuje się, że te inne analizy „niszczą” odkrycia Komisji Burdenki.

Zbadamy tutaj dwie główne prace Cienciały i Sanforda oraz analizy BU, do których się odwołują: opracowanie M. J. Sorokiny; opracowanie Natalii Lebediewy; rozdział książki Henriego de Montforta; oraz rozdział na temat BU w książce „Zbrodnia Katyńska: z prac polskiej części Wspólnej Komisji Partyjnych Historyków Polski i ZSRR”.

Zaczynamy od krótkiego rozpatrzenia opracowania Sorokiny. Opracowanie to zostało umieszczone w sieci przez dwóch sławnych rosyjskich zwolenników „oficjalnej” wersji Sowietów, Siergieja Romanowa i Aleksieja Pamiatnycha. Udostępnił to prawdopodobnie dlatego, że uznali je za warte rozpatrzenia.

Sorokina:

M. Ю. Сорокина. «Операция "Умелые руки", или что увидел академик Бурденко в Орле» („Operacja »Złota rączka«, albo co akademik Burdenko zobaczył w Orle”), 2005 r.⁵⁸

Opracowanie Sorokiny z 2005 r. jest próbą dyskredytacji argumentacji Burdenki, że Niemcy byli stroną winną za Katyń. Burdenko wyrobił sobie taką opinię, porównując niemieckie AM z własnymi doświadczeniami przy badaniach miejsca niemieckich masowych zbrodni, włącznie z tą w Orle.

Sorokina przyjmuje, że „oficjalna” wersja Katynia jest prawdziwa, nie kwestionując jej. Wobec Burdenki i jego komisji jest sarkastyczna, nawet lekceważąca. Ale jest niezdolna zaprezentować żadnego dowodu, że analiza Burdenki była niewłaściwa w jakimkolwiek względzie.

Całe to opracowanie jest praktyką sofizmatów w logice: „Petitio principii”^{VII} (bezkrytyczne akceptowanie wersji „oficjalnej”); wykorzystanie cudzysłowów w celu zasygnalizowania odmiennego znaczenia słów zamiast właściwych dowodów; użycie *argumentum ad hominem* poprzez próby wyszukania negatywnych informacji o Burdenko i innych członkach jego komisji – aczkolwiek ostatecznie nie jest w stanie znaleźć żadnych takich argumentów.

Jej jedynym rzeczywistym wnioskiem było to, że, bazując na swoim szerokim doświadczeniu z miejscami niemieckich masowych mordów, sam Burdenko rzeczywiście był przekonany, iż Niemcy rozstrzelali Polaków. Burdenko napisał:

Я в бытность мою в Орле, как член Правительственной комиссии, раскопал почти 1000 трупов и нашел, что 200 расстрелянных советских граждан имеют

⁵⁸Dostępne w Internecie pod adresem: <http://katynfiles.com/content/sorokina-burdenko-orel.html>

^{VII}Petitio principii – łac. błąd niedostatecznego uzasadnienia (przyp. tłum.)

те же самые ранения, что и польские офицеры. Достаточно тщательно сопоставить описание немецких протоколов и протоколов наших вскрытий, чтобы убедиться в тождестве и обнаружить “умелую руку”... Таким образом, установленное тождество “метода” убийств в Орле и Катынском лесу является знаменательным и дает несомненное доказательство, что “умелая рука” была одна и та же и обличает немцев как виновников катынской трагедии.

Tłumaczenie:

Podczas mojej bytności w Orle, jako członek Komisji Rządowej, wykopałem prawie 1 000 zwłok i odkryłem, że 200 rozstrzelanych radzieckich obywateli ma takie same rany, jak polscy oficerowie. Wystarczy starannie zestawić opisy niemieckich protokołów z protokołami naszych autopsji, aby przekonać się w ich identyczności i odkryć „złotą rączkę” [...] W ten sposób ustalona identyczność „metod” mordów w Orle i Lesie Katyńskim jest znacząca i dostarcza niewątpliwych dowodów, że „złota rączka” była jedna i ta sama i ona właśnie demaskuje Niemców jako winowajców tragedii katyńskiej.

Sorokina nie odnotowuje, że Burdenko miał duże doświadczenie – z badań wielu miejsc masowych mordów – którego brakowało członkom komisji ekspertów medycznych, sprowadzonych do Katynia przez Niemców.

De Montfort

Sanford pisze, co następuje:

De Montfort, *Masakra w Katyniu*, pp. 109-19 unravels the inconsistencies and falsehoods in the Soviet report very convincingly. (Sanford, 153 przyp. 93)

Tłumaczenie:

De Montfort, „Masakra w Katyniu”, str. 109-119 bardzo przekonująco wyjaśnia niekonsekwencje i zakłamania w radzieckim raporcie.

Tutaj Sanford cytuje polskie tłumaczenie książki autorstwa Henriego de Montforta «Le massacre de Katyn: Crime Russe ou Crime Allemand?» („Masakra w Katyniu. Zbrodnia rosyjska czy niemiecka?”), Paris: Editions de la Table Ronde, 1966. Z jakiegoś względu, w bibliografii na stronie 240 Sanford podaje wydanie francuskie, a nie polskie tłumaczenie.

De Montfort omawia raport w rozdziale X, na stronach 117-130 oryginalnej francuskiej książki. W polskim tłumaczeniu to także jest rozdział X, strony 109-119. Zdobyłem polskie tłumaczenie książki de Montforta i sprawdziłem, że to jest po prostu tłumaczenie francuskiego oryginału, będę tu zatem używał tekstu francuskiego.^{VIII}

^{VIII}PolSKI tłumacz niniejszej książki wykorzysta tłumaczenie Hanny Sikorskiej z „Zeszytów Katyńskich”, nr 11 – „Masakra w Katyniu” (wspomniany numer „Zeszytów Katyńskich” jest dostępny na stronie internetowej polskiego Instytutu Pamięci Narodowej: <https://edukacja.ipn.gov.pl/download/210/403128/ZESZYT11-Masakrawkatyniu.pdf>) (przyp. tłum.)

De Montfort nie przebadał dokładnie AM. Twierdzi, że ciał było 4 145 (109).^{IX} W rzeczywistości istnieje wiele luk przy numerach przypisanych do ciał w AM.

De Montfort BU też nie czytał dokładnie. Oświadcza:

Elle prit donc le parti de soutenir que les documents recueillis par les enquêteurs d'avril et de mai 1941 étaient tous, sans exception, des documents falsifiés. (119)

Tłumaczenie:

Komisja postanowiła więc udowodnić, że dokumenty zebrane przez ekipy prowadzące śledztwo w Katyniu w kwietniu i maju 1943^X roku były wszystkie, bez wyjątku, sfałszowane przez Niemców. (110)

Jako dowód na to stwierdzenie, podaje własne tłumaczenie BU:

...ils retirèrent des vêtements des officiers polonais, tués par eux, tous les documents portant une date postérieure à avril 1940, date à laquelle, selon la thèse provocatrice des Allemands, les Polonais auraient été tués par les Bolcheviks... (119)

Tłumaczenie:

[...] do usunięcia z odzieży zamordowanych przez nich jeńców wojennych-Polaków wszelkich dokumentów, oznaczonych datami późniejszymi niż kwiecień 1940 roku, tzn. po terminie, w którym – zgodnie z niemiecką wersją prowokacyjną – Polacy zostali rozstrzelani przez Bolszewików [...] (110-111)

Tutaj, we własnym tłumaczeniu Montforta, czytamy, iż BU oskarża Niemców o usunięcie wszystkich dokumentów datowanych na po kwietniu 1940 r. Ale później Montfort stwierdza to:

Comment les Allemands auraient-ils pu faire fabriquer à l'avance des documents aussi divers, aussi variés, que ceux trouvés sur les cadavres? (119)

Tłumaczenie:

W jaki sposób Niemcy mogliby sfabrykować dokumenty tak różnorodne, jak te znalezione przy zwłokach w Katyniu? (111)

De Montfort powtarza to oskarżenie:

Si, par simple hypothèse, j'admettais momentanément la véracité de la thèse présentée par la Commission d'enquête soviétique, c'est-à-dire l'exécution, par les Allemands, des prisonniers de guerre polonais, entre septembre et décembre 1941, puis l'exhumation des cadavres de ces prisonniers en mars 1943 pour substituer de

^{IX}Tu jest literówka: powinno być: „4 143 (117)” (jako że miał być podany francuski oryginał). W „Zeszytach Katyńskich” nr 11 w tym miejscu podano liczbę „4 134 ofiar” (przyp. tłum.)

^XW oryginale francuskim błędnie podano datę na „1941” rok, co zostało skorygowane w polskim tłumaczeniu, opublikowanym w „Zeszytach Katyńskich” nr 11 (przyp. tłum.)

faux papiers portant des dates antérieures à avril 1940 à leurs vrais papiers portant des dates postérieures à avril 1940... (123-124)

Tłumaczenie:

Jeśli przyjąłbym hipotetycznie prawdziwość tezy postawionej przez sowiecką Komisję Specjalną czyli: rozstrzelanie polskich jeńców wojennych przez Niemców we wrześniu-grudniu 1941 roku oraz ekshumację zwłok w marcu 1943 roku w celu podłożenia „fałszywych” dokumentów noszących daty sprzed kwietnia 1940 na miejsce dokumentów „prawdziwych” noszących daty po kwietniu 1940 [...] (114)^{XI}

...les Russes ont formellement accusé les Allemands d’avoir fabriqué ces documents... (127)

Tłumaczenie:

[...] Sowietci oskarżyli Niemców o sfałszowanie tych dokumentów... (117)

De Montfort oskarża BU o twierdzenie, że Niemcy *zawczasu sfałszowali* dokumenty znalezione przy zwłokach. Rozdział XI jego książki jest zatytułowany «Impossibilité d’introduire de faux documents sur les cadavres» („Umieszczenie przy zwłokach fałszywych dokumentów było niemożliwe”).

Jednakże BU nigdy czegoś takiego nie stwierdziło. Nawet we własnym tłumaczeniu de Montforta BU stwierdza, że Niemcy *usunęli* dokumenty *późniejsze* niż 1940 – «**retirèrent** des vêtements des officiers polonais ... tous les documents portant **une date postérieure à avril 1940.**»

De Montfort przyjmuje dalej twierdzenie AM, że na ciałach nie znaleziono owadów:

l’absence sur un cadavre de ce que le Professeur Lacassagne appelle « les travailleurs de la mort » est « une indication aussi précieuse que leur présence et permet d’établir que la mort a eu lieu pendant l’hiver.»

On voudra bien se rappeler que la Commission des Représentants des Instituts de Médecine légale et de Criminologie a certifié dans son rapport qu’elle n’avait trouvé, sur les cadavres des fosses qu’elle avait visitées, aucune trace de ces insectes que le Professeur Lacassagne appelle « les travailleurs de la mort». (134-135)

Tłumaczenie:

Otóż nieobecność na zwłokach tego, co profesor Lacassagne nazywa „robotnikami śmierci”, jest „wskazówką równie cenną, jak ta, która wynika z ich obecności, pozwala bowiem stwierdzić, że śmierć miała miejsce w porze zimowej”.

Przypomnijmy, że Międzynarodowa Komisja Lekarska potwierdziła w swoim raporcie, iż na zwłokach ekshumowanych z masowych grobów nie znaleziono nawet śladu po owadach nazwanych przez profesora Lacassagne „robotnikami śmierci”. (123)

^{XI}We francuskim oryginale określenia *fałszywe* i *prawdziwe* nie są w cudzysłowie (przyp. tłum.)

De Montfort jest w błędzie. W naszej dyskusji o AM widzieliśmy, że są tam wyraźne dowody obecności owadów na ciałach przebadanych przez dwóch lekarzy.

Jako krytyczna analiza, rozdział Montforta jest zarówno nieuczciwy, jak i niekompetentny. To, co Sanford uważa za „bardzo przekonujące”, ukazuje, że oślepiło go jego własne uprzedzenie. Cienciała, którą pracą zajmujemy się następnie, w ogóle nie wspomina książki Montforta.

Cienciała:

Anna M. Cienciała; Natalia S. Lebediewa; Wojciech Materski. “Katyn: a crime without punishment” („Katyń: zbrodnia bez kary”). New Haven: Yale University Press, “Annals of Communism” series (seria „Annały komunizmu”), 2007.

Ta książka reprezentuje najbardziej autorytatywną relację wersji „oficjalnej”. Z 561 stronami jest także najdłuższą. Dlatego poświęcimy jej więcej uwagi. Będziemy odwoływać się do niej jako „Cienciała”.

For the next forty-seven years successive Soviet governments claimed that the Germans were guilty of the Katyn massacre. They engaged in a series of coverups, the most elaborate of which were the **fabricated** report of the Soviet Commission of Inquiry into the Katyn Massacre (the Burdenko Commission) in January 1944 and the **fabricated** Soviet case for German guilt at the International War Crimes Tribunal held at Nuremberg in 1945–1946. **Although the Soviet charge was disproved**, German guilt was proclaimed by all Soviet and other communist governments for almost half a century. (Cienciała 2)

Tłumaczenie:

Przez następne czterdzieści siedem lat kolejne radzieckie rządy twierdziły, że Niemcy byli winni Zbrodni Katyńskiej. Zaangażowali się w szereg prób tuszowania, z których najbardziej kunsztowną był **sfabrykowany** raport Radzieckiej Komisji Śledczej Zbrodni Katyńskiej (Raport) ze stycznia 1944 r. oraz **sfabrykowane** radzieckie oskarżenie Niemców na Międzynarodowym Trybunale Zbrodni Wojennych zorganizowanym w Norymberdze w 1945-1946 r. Choć **radzieckie oskarżenie zostało obalone**, przez prawie półwiecze winę Niemców głosiły wszystkie radzieckie i inne komunistyczne rządy.

To stwierdzenie Cienciały jest fałszem. Cienciała nie przedstawia żadnego dowodu, że cokolwiek w BU zostało jakkolwiek sfalszowane, że radzieckie oskarżenie w Norymberdze zostało „sfabrykowane” ani że „radzieckie oskarżenie zostało obalone”.

It is worth noting that most of the locals who gave testimony to the Germans and the IMC reversed themselves under NKVD pressure when they “**testified**” before the Soviet State (Burdenko) Commission in January 1944. (135)

Tłumaczenie:

Warto odnotować, że większość mieszkańców, którzy złożyli zeznania przed Niemcami oraz Międzynarodową Komisją Lekarską zmienili front pod naciskiem NKWD, gdy „**zeznowali**” przed radziecką Komisją Państwową (Burdenką) w styczniu 1944 r.

Tutaj Cienciała wykorzystuje technikę propagandową „argumentu z cudzysłowu”. Cudzysłów oznacza, że Cienciała pragnie zasugerować, iż zeznania świadków w BU są świadomie fałszywe – że były sfabrykowane przez Sowietów bądź samych świadków, możliwe, że po otrzymaniu gróźb. Jednakże Cienciała nie ma żadnych dowodów, że tak było. Przez domniemanie Cienciała także przyjmuje prawdziwość zeznań świadków złożonych przed Niemcami – co jest kolejnym przykładem „petitio principii” poprzez *założenie* czegoś, co powinno zostać dowiedzione, a nie założone.

Cienciała nie ma też żadnych dowodów, że świadkowie BU kłamali. Zatem, zamiast to przyznać, używa „sugestywnych cudzysłowów” w nadziei, że czytający nie spostrzeże, iż nie ma żadnych dowodów na podtrzymanie swojego oskarżenia.

Upředzenie Cienciały nie może już być bardziej krzykliwe. W relacji Cienciały tylko Sowietci „naciskali” na świadków – mimo że nie ma żadnych dowodów, że to robili. Cienciała nie informuje swoich czytelników, że świadkowie BU, którzy zeznawali też przed Niemcami, mówili tak, gdyż Niemcy grozili im i ich bili. Nie umieszcza zeznań świadków złożonych w imieniu Niemców w cudzysłowie.

The details of this NKVD preparatory work became known in 1990, when the investigators of the Russian Federation Main Military Prosecutor’s Office learned that the operational workers sent from Moscow **had prepared forged documents with dates later than May 1940** and placed them in the clothes of selected victims. (227)

Tłumaczenie:

Szczegóły przygotowawczych prac NKWD poznano w 1990 r., kiedy śledczy z Głównej Prokuratury Wojskowej Federacji Rosyjskiej dowiedzieli się, że wysłani z Moskwy pracownicy operacyjni **przygotowali sfalszowane dokumenty z datami późniejszymi niż maj 1940 r.** i umieścili je w ubraniach wybranych ofiar.

Przypis nr 55 do tego akapitu, który znajduje się na stronie 500 Cienciały, podaje: “On the NKVD preparation of documents and witnesses, see KD2, pp. 430–432”. („O przygotowywaniu przez NKWD dokumentów i świadków, patrz KD2, str. 430-432”). Cienciała podaje na stronie xxiv, że „KD2” to wolumin «Катынь: Март 1940 г.-Сентябрь 2000 г» („Katyń: marzec 1940 r.-wrzesień 2000 r.”).

Oto odnośny fragment tego źródła:

Следователи Главной военной прокуратуры (ГВП) Российской Федерации в начале 90-х гг. самым тщательным образом изучили методы проведения предварительного расследования, предшествовавшие работе Комиссии Н.Н. Бурденко. **Они доказали, что прибывшие из Москвы оперативники изготовили поддельные документы с более поздними датами**, подложили их в извлеченные из могил останки, а также подготовили лжесвидетелей. (KD2 430)

Tłumaczenie:

Śledczy Głównej Prokuratury Wojskowej (GPW) Federacji Rosyjskiej w początku lat 90. poznali najdokładniejszy obraz metody prowadzenia wstępnego dochodzenia, poprzedzającego pracę Komisji N. N. . **Udowodnili oni, że przybyli z Moskwy oficerowie śledczy przygotowali podrobione dokumenty z**

późniejszymi datami, podłożyli je do wydobytych z mogił szczątków, a także przygotowali kłamliwych świadków.

To ważny wniosek! Lecz KD2 nie podaje żadnego dowodu na to stwierdzenie. Oczywiście, Cienciała wiedziała o tym.

Co więcej, wiemy, że to stwierdzenie jest fałszem – celowym kłamstwem. Pamiatnych opublikował notatki śledczych Komisji o dokumentach, jakie znaleźli przy zwłokach. Jak widzieliśmy, jeden z nich – Koziatulski – jest tak cząstkowy, że śledczy go błędnie rozpoznali, nie dostrzegli jego wagi dla radzieckiej sprawy i w ogóle nie wykorzystali. Jest jednym z naszych „niepodważalnych dowodów”. Sowieci nie mogli go „podłożyć”.

Dlatego „KD2” kłamie. Cienciała winna była to sprawdzić, jak my to zrobiliśmy. Pracą każdego odpowiedzialnego badacza jest sprawdzenie swoich źródeł.

According to a Soviet decree of 19 April 1943, these people were liable to the death penalty for the crime of “cooperating with the enemy,” so when interrogated by NKVD officers, they agreed to say whatever they were told. (227)

Tłumaczenie:

Według radzieckiego rozporządzenia z 19 kwietnia 1943 r. tym ludziom groziło skazanie na karę śmierci za przestępstwo „współpracy z wrogiem”, zatem, będąc przesłuchiwanymi przez oficerów NKWD, godzili się mówić, cokolwiek im kazano.

Było takie rozporządzenie – co jest czymś naturalnym. Kolaboracja była niedozwolona w każdym kraju.⁵⁹ Lecz Cienciała również tu nie jest uczciwa. Nie ma dowodów, że któremukolwiek świadkowi BU grożono oskarżeniem. Co więcej, używając tej samej logiki, powinna nie brać także pod uwagę zeznań świadków, którzy potwierdzili niemiecką wersję.

W zeznaniach świadków w AM są sprzeczności. Zeznania świadków dla Komisji zawierają ich oświadczenia o niemieckich zastraszaniu i biciu. Walentyn Sacharow opublikował podpisane zeznania świadków przygotowane przez Niemców. Wszystkie są w języku niemieckim, a nie w rosyjskim. Potwierdza to zeznanie jednego ze świadków, że musiał podpisać coś, czego nie rozumiał. Wszystko to przedyskutowaliśmy w poprzednim rozdziale.

Between 5 October 1943 and 10 January 1944, NKVD investigators interrogated ninety-five persons and “**verified**” (**that is, formulated**) seventeen statements later made before the special state commission.⁵⁵ (227)⁶⁰

Tłumaczenie:

Między 5 października 1943 a 10 stycznia 1944 r. śledczy NKWD przesłuchali dziewięćdziesiąt pięć osób i „**zweryfikowali**” (**tj. sformułowali**) siedemnaście oświadczeń, ogłoszonych później przed specjalną komisją państwową.⁵⁵

⁵⁹ Artykuł w języku rosyjskim o tym rozporządzeniu znajduje się na rosyjskiej Wikipedii pod adresem: [Указ «О мерах наказания для немецко-фашистских злодеев... Treść tego rozporządzenia jest dostępna tutaj: \[https://ru.wikisource.org/wiki/Указ_Президиума_ВС_СССР_от_19.04.1943_№_39\]\(https://ru.wikisource.org/wiki/Указ_Президиума_ВС_СССР_от_19.04.1943_№_39\).](https://ru.wikisource.org/wiki/Указ_Президиума_ВС_СССР_от_19.04.1943_№_39)

⁶⁰Przypis 55 Cienciały na str. 500 nie zawiera żadnego dowodu na to stwierdzenie, że śledczy NKWD „sformułowali” – napisali, sfabrykowali – zeznania świadków, których wzywali.

Więcej argumentów z cudzysłowu! Co więcej, to stwierdzenie jest logicznym sofizmatem: „petitio principii” – przyjmuje to, co musi zostać udowodnione. Cienciała nie ma żadnego dowodu, że zeznania świadków były sfałszowane lub były wynikiem gróźb. A zatem, Cienciała kłamie. Czemu ponownie nie *założyć*, że Niemcy grozili *swoim* świadkom?

It is not known how many of its members knew or suspected the truth at the time, but Burdenko may have done so. Shortly before his death in 1946, he reportedly admitted to a family friend—Boris Olshansky—that as a doctor, he knew the graves were four years old, which would have dated them to 1940. He also said he believed the NKVD comrades had made a “great blunder.” Burdenko’s daughter-in-law allegedly confirmed this statement to Yuri Zoria, son of the Soviet deputy prosecutor at the Nuremberg Trials, who died a mysterious death at Nuremberg in May 1946.⁵⁶ (228)

Tłumaczenie:

Nie wiadomo, jak wielu jej członków wtedy znało bądź podejrzewało, jaka jest prawda, ale Burdenko mógł to wiedzieć. Na krótko przed swoją śmiercią w 1946 r., przyznał podobno przyjacielowi rodziny – Borysowi Olszańskiemu – że jako lekarz wiedział, iż groby były czteroletnie, czyli datowane na 1940 r. Powiedział też o swoim przekonaniu, że towarzysze z NKWD zrobili „duży błąd”. Synowa Burdenki rzekomo potwierdziła to stwierdzenie w rozmowie z Jurijem Zorią, synem radzieckiego zastępcy prokuratora na Procesach Norymberskich, który zmarł w tajemniczych okolicznościach w Norymberdze w maju 1946 r.⁵⁶

Przypis 56 (na stronie 500) mówi:

On Burdenko’s admission to Boris Olshansky, Jr., see Zawodny, *Death in the Forest*, pp. 158 and 167 n. 57. Burdenko’s daughter-in-law told Yuri Zoria that when Burdenko was very sick, he admitted that the NKVD had falsified documents, including the dates of the Katyn crime; see Inessa Jazborowska, Anatolij Jabłokow, and Jurij Zoria, *Katyń: Zbrodnia Chroniona Tajemnicą Państwową* (Warsaw, 1998), p. 299. This is a more popular, Polish version of the later Russian work by Inessa S. Yazhborovskaia, Anatolii Yu. Yablokov, Valentina S. Parsadanova, titled *Katynskii Sindrom*.

Tłumaczenie:

O przyznaniu się Burdenki Borysowi Olszańskiemu Juniorowi, patrz: Zawodny, “Death in the Forest” [„Śmierć w Lesie”], str. 158 i 167 przyp. 57. Synowa Burdenki powiedziała Jurijowi Zorii, że gdy Burdenko był bardzo chory, przyznał, iż NKWD sfałszowało dokumenty, włącznie z datami Zbrodni Katyńskiej; patrz: Inessa Jazborowska, Anatolij Jabłokow i Jurij Zoria, „Katyń: Zbrodnia chroniona tajemnicą państwową” (Warszawa, 1998), str. 299. To bardziej popularna polska wersja późniejszej rosyjskiej pracy Inesy S. Jazborowskiej, Anatolija J. Jabłokowa, Walentyny S. Parsadanowej pt. «Катынский синдром» („Syndrom katyński”).

Tę opowieść odnotował też Sanford (139-140). Sprawdźmy tę historię.

„Katyń: Zbrodnia chroniona tajemnicą państwową”, str. 299:

Sam Burdenko, ciężko chory, wyznał później, że NKWD sfalszowało dokumenty, między innymi daty zbrodni katyńskiej. Potwierdziła to synowa Burdenki w rozmowie z Jurijem Zorią.

Nie podano żadnego źródła tej plotki. Co więcej, wiemy, że to nieprawda. Jak widzieliśmy, Sorokina wykazuje, że Burdenko był mocno przekonany o winie Niemców. Natalia Lebediewa także wyciąga wniosek, iż Burdenko wierzył, że winni byli Niemcy:

Первое заседание Комиссии открылось 13 января в 13 часов в здании Нейрохирургического института в Москве (ул. Ульяновского, д. 19). Председательствовал Николай Бурденко, который, по всей видимости, верил в то, что катынское преступление было совершено гитлеровцами.

Tłumaczenie:

Pierwsze posiedzenie Komisji otwarto 13 stycznia o godz. 13:00 w budynku Instytutu Neurochirurgicznego w Moskwie (przy ul. Ulianowskiego, dom 19). Przewodził mu Nikołaj Burdenko, który, najwidoczniej, wierzył w to, że Zbrodni Katyńskiej dopuścili się hitlerowcy. (Lebediewa, przypis 39).

Burdenko osobiście stwierdził, że *nikt* z członków jego komisji nie miał żadnych wątpliwości o winie Niemców:

В тот же день Бурденко отправил Меркулову письмо, в котором разяснял слова Колесникова, сказанные тем несколькими днями ранее в разговоре с наркомом. Колесников тогда заявил, что «уже найденными документами от конца 1940 года полностью опровергнута версия немцев о том, что поляки убиты русскими весной 1940 года. ... Бурденко писал, что «поэтому он (Колесников — Н.Л.) и сказал, что очень важно, если мы найдем документы более позднего периода. Таковые к счастью и нашлись. Ни у одного из членов Комиссии не получилось ложного впечатления».

Катынь 1940 — 2000. С. 512—513. (Lebediewa, przypis 78).

Tłumaczenie:

Tego dnia Burdenko wysłał Mierkułowowi notatkę, w której wyjaśnił słowa Kolesnikowa, wypowiedziane przezeń kilka dni wcześniej w rozmowie z Komisarzem Ludowym. Kolesnikow oświadczył wtedy, iż „wersja Niemców o tym, że Polaków zamordowali Rosjanie wiosną 1940 r., jest już całkowicie obalona dzięki dokumentom z okresu po 1940 roku” [...] Burdenko napisał, że „dlatego on (Kolesnikow – N. L.) rzekł, że jest bardzo ważne, aby znaleźć dokumenty z bardziej przydatnego okresu. Takie dokumenty, na szczęście, znaleźliśmy. Ani jeden członek komisji nie odniósł mylnego wrażenia”.

Cienciała cytuje opracowanie Lebediewy, więc nie ma dla niej usprawiedliwienia, że dodała tę plotkę, o której musiała wiedzieć, że Lebediewa jej przeczy. Nie można sobie życzyć wyraźniejszego przykładu fundamentalnej nieuczciwości książki Cienciały.

Raport O'Malley'a

Ciencią:

Sir Owen O'Malley, ambassador to the Polish government-in-exile, had made a convincing case of Soviet guilt three years earlier in his letter of 24 May 1943 to Foreign Secretary Sir Anthony Eden and wrote a devastating critique of the Burdenko Commission report in February 1944.⁶⁶ (232)

Tłumaczenie:

Sir Owen O'Malley, ambasador polskiego rządu na uchodźstwie, poczynił przekonujący argument winy Sowieców trzy lata wcześniej w swoim liście z 24 maja 1943 r. do Ministra Spraw Zagranicznych Sir Anthony'ego Edena i w lutym 1944 r. napisał masakrującą analizę krytyczną raportu Komisji Burdenki.⁶⁶

Przypis do tego ustępu:

⁶⁶ Ambassador O'Malley's letters to Foreign Secretary Eden on Katyn in May 1943 and on the Burdenko Commission Report in February 1944 were first published in January 1972, in a pamphlet titled *Katyn—Dispatches of Sir Owen O'Malley to the British Government* (London, 1972), with a preface by Lord Barnby, a supporter of the Polish cause, and an introduction by the American journalist Louis FitzGibbon. FitzGibbon also published them in his three books, *The Katyn Cover-Up* (London, 1972), *Unpitied and Unknown* (London, 1975), and *The Katyn Massacre* (London, 1977). See also the British publications listed in the next note. (501)⁶¹

Tłumaczenie:

66. Listy ambasadora O'Malley'a do Ministra Spraw Zagranicznych Edena na temat Katynia z maja 1943 r. oraz o raporcie Komisji z lutego 1944 r. zostały po raz pierwszy opublikowane w styczniu 1972 r. w broszurze pt. "Katyn – Dispatches of Sir Owen O'Malley to the British Government" („Katyń – depesze Sir Owena O'Malley'a do brytyjskiego rządu”) (Londyn, 1972), z przedmową Lorda Barnby'ego, zwolennika polskiej sprawy i wstępem amerykańskiego dziennikarza Louisa FitzGibbona. FitzGibbon opublikował je też w swoich trzech książkach: "The Katyn Cover-Up" („Zatuszowanie Katynia”) (Londyn, 1972), "Unpitied and Unknown" („Nieżałowani i nieznani”) (Londyn, 1975) i "The Katyn Massacre" („Zbrodnia Katyńska”) (Londyn, 1977). Patrz też: brytyjskie publikacje wymienione w następnym przypisie.

O'Malley był fanatycznym antykomunistą, o czym świadczy, np. zajadłość jego diatryby przeciwko Stalinowi z jego raportu z maja 1943 r.⁶² W swoim raporcie z lutego 1944 r., tym, w którym krótko omawia BU, oświadcza:

⁶¹Treść raportu O'Malley'a z 24 maja 1943 r. jest dostępna w wielu miejscach w internecie, m.in. pod adresem: <http://www.polandfirsttofight.besaba.com/malley1.html>. Raport O'Malley'a z 11 lutego 1944 r. jest dostępny pod adresem: <http://www.nspm.rs/files/Owen.pdf>.

⁶²Patrz: akapit 17 w raporcie z maja 1943 r.

The Russian story gives no explanation of why in these circumstances not a single one of the Poles who were allegedly transferred from Kozielsk, Starobielsk and Ostashkov to the labour camps Nos. 1 O.N., 2 O.N., and 3 O.N. has ever been seen or heard of alive again.

Tłumaczenie:

Rosyjska historyjka nie daje wyjaśnienia, dlaczego w tych okolicznościach nie było widu ani słyhu o ni jednym żywym Polaku spośród tych, którzy zostali rzekomo przewiezieni z Kozielska, Starobielska i Ostaszkowa do obozów pracy nr 1 O.N., 2 O.N. i 3 O.N.

O'Malley był ambasadorem Zjednoczonego Królestwa przy polskim rządzie na uchodźstwie (PRU). Przyjmuje ich wersję zdarzeń i powtarza ich powody odrzucenia BU:

- że do ZSRR należało wyjaśnienie, dlaczego żaden polski jeńiec wojenny nie uciekł niemieckim „obławom” Polaków po tym, jak Niemcy zdobyli obozy;
- że nie było wieści od żadnego z polskich jeńców wojennych po tym, jak zostali wywiezieni z trzech obozów dla jeńców wojennych;
- że radziecki rząd nic nie powiedział o ich przewiezieniu do obozów 1-ON, 2-ON i 3-ON, zanim Niemcy nie ogłosili informacji o Katyniu w kwietniu 1943 r.

W rzeczywistości nie wiemy, czy „nie było wieści od żadnego z polskich jeńców wojennych po tym, jak zostali wywiezieni z trzech obozów dla jeńców wojennych”. To jest stanowisko polskiego rządu na uchodźstwie (PRU). Czy to sprawdzili? Jeżeli tak, to, jak? Gdzie są wyniki ich kontroli?

Co ważniejsze: skąd wiemy, że mówią prawdę? Ostatecznie, jeśli mamy „uwierzyć” PRU, porzucilibyśmy już obiektywność oraz poszukiwania historycznej prawdy tak samo, jak gdybyśmy postanowili „uwierzyć” radzieckiemu rządowi.

Czy Niemcy przynajmniej dostarczali pocztę z ZSRR do okupowanej przez Niemcy Polski po wrześniu 1940 r., gdy uprawnienia do korespondencji polskich jeńców wojennych zostały przywrócone? O'Malley tego nie wiedział. Ewidentnie się tym nie przejmował. Po prostu kupił to, co usłyszał od PRU.

Zamiast zaprezentować „masakrującą analizę krytyczną” BU, jak twierdzi Cienciała, O'Malley nie przeprowadził żadnej poprawnej krytyki BU. To były „argumenta ex silentio”.^{XII} O'Malley ignoruje, co BU powiedział, a zamiast tego koncentruje się na tym, czego *nie* powiedział. To jest dokładnie argument PRU.

„Ekspercka ocena polskich historyków”

Cienciała pisze:

At the suggestion of a member of the Soviet group, Professor Oleg Rzheshesky, who wanted to delay discussion of the Katyn question, the Polish historians analyzed the Burdenko report, and in May they unexpectedly delivered to their

^{XII}Argumentum ex silentio (łac. dosł. „argument z milczenia”) – ma miejsce, gdy wniosek opiera się na braku danych oświadczeń z historycznych dokumentów zamiast na ich obecności (przyp. tłum.)

Soviet colleagues a **devastating critique** that deprived it of any credibility...¹¹¹
(247)

Tłumaczenie:

Na propozycję członka grupy radzieckiej prof. Olega Rzeszewskiego, który pragnął opóźnić dyskusję o kwestii katyńskiej, polscy historycy przeanalizowali raport i niespodziewanie w maju dostarczyli swoim radzieckim kolegom jego **masakrującą analizę krytyczną**, pozbawiającą go jakiegokolwiek wiarygodności [...]¹¹¹

To stwierdzenie, mówiąc najprościej, jest fałszem. Poniżej w całości przedyskutujemy tę analizę.

Oto przypis Cienciały do powyższego ustępu:

¹¹¹. Maciszewski, *Wydrzeć Prawdę*, p. 97; the author gives the Polish side of the story, while the chairman of the Soviet group, Professor Georgy Lukich Smirnov, gives his in *Uroki Minuvshevo* [Lessons of the Past] (Moscow, 1997). For another account of the Soviet group and its problems, see Yazhborovskaia, Yablokov, and Parsadanova, *Katynskii Sindrom*, chap. 4; also Jazborowska, Jabłokow, and Zoria, *Katyń: Zbrodnia Chroniona*, chap. 2. Yazhborovskaia was a member of the Soviet group. (p. 506)

Tłumaczenie:

¹¹¹. Maciszewski, „Wydrzeć prawdę”, str. 97; autor podaje historię z polskiej strony, podczas gdy przewodniczący radzieckiego zespołu prof. Georgij Lukicz Smirnow podaje swoją w «Уроках минувшего» („Lekcjach minionego”) (Moskwa, 1997). Po inną relację radzieckiej grupy i ich problemów patrz: Jazborowska, Jabłokow i Parsadanowa, «Катынский синдром» („Syndrom katyński”), rozdz. 4; także Jazborowska, Jabłokow i Zoria, „Katyń: Zbrodnia chroniona”, rozdz. 2. Jazborowska była członkiem grupy radzieckiej.

Ponownie Cienciała (248-249):

The Polish media now increased their pressure for the truth about Katyn. The Polish Party historians' **devastating critique** of the Burdenko Commission report of 1944, handed to their Soviet colleagues in May 1988, was summarized in the 19 August 1989 issue of *Polityka*. Here, Polish historians related the known history of the Katyn crime, concluded that the Burdenko Commission findings were undoubtedly false, and claimed that the NKVD bore full responsibility for the extermination of the Kozelsk prisoners at Katyn, as well as the extermination of the prisoners of Starobel'sk and Ostashkov, even though their burial sites could not be established without access to Russian documents.¹¹³

Tłumaczenie:

Polskie media zwiększyły teraz presję na odkrycie prawdy o Katyniu. **Masakrująca analiza krytyczna** raportu Komisji z 1944 r. zespołu polskich historyków, przekazana ich radzieckim kolegom w maju 1988 r., została streszczona w numerze „Polityki” z 19 sierpnia 1989 r. Polscy historycy

zrelacjonowali tutaj znaną historię Zbrodni Katyńskiej, wyciągając wniosek, że odkrycia Komisji były niewątpliwie fałszywe i stwierdzając, że NKWD ponosi całkowitą odpowiedzialność za eksterminację więźniów Kozielska w Katyniu, jak również eksterminację więźniów ze Starobielska i Ostaszkowa, nawet pomimo tego, że bez dostępu do rosyjskich dokumentów nie można ustalić miejsca ich pochówków.¹¹³

Przypis do tego ustępu:

¹¹³. *Polityka*, 33/1685 (1989), pp. 13–14. For the full text of **the Polish historians' expert assessment** of the Burdenko Commission report, see Jarema Maciszewski, comp. and ed., *Zbrodnia Katyńska: Z Prac Polskiej Części Wspólnej Komisji Partyjnych Historyków Polski i ZSRR* (Warsaw, 1990; offset); see **the Russian text in Yasnova, *Katynskaia Drama*, pp. 179–201.** (str. 506)

Tłumaczenie:

¹¹³. „Polityka”, 33/1685 (1989), str. 13-14. Pełen tekst **eksperskiej oceny polskich historyków** na temat raportu Komisji patrz: Jarema Maciszewski, zebrał i zredagował, „Zbrodnia Katyńska: z prac polskiej części Wspólnej Komisji Partyjnych Historyków Polski i ZSRR” (Warszawa, 1990; druk offsetowy); patrz **tekst rosyjski w Jasnowa, «Катынская драма» („Katyński dramat”), str. 179-201.**

Sanford stwierdza to samo (139):

The weaknesses and inconsistencies in the Burdenko Report were dissected in full in the April 1989 Report of the Polish members of the Joint Polish-Soviet Historical Commission established to examine ‘Blank Spots’ in their relationship.⁹⁶

n. 96 p. 153: ‘Ekspertyza’, *Polityka*, 19 August 1989, pp. 13-14.

Tłumaczenie:

Słabość i rozbieżności w raporcie przedyskutowano w całości w raporcie polskich członków Wspólnej Komisji Partyjnych Historyków Polski i ZSRR z kwietnia 1989 r., ustanowionej do ustalenia „białych plam” w ich stosunkach.⁹⁶

Nr 96 str. 153: „Ekspertyza”, „Polityka”, 19 sierpnia 1989 r., str. 13-14.

Cienciąła i Sanford cytują ten sam artykuł z czasopisma „Polityka”. Cienciąła twierdzi, że można wykorzystywać rosyjski tekst z książki «Катынская драма» („Katyński dramat”). Dla pewności sprawdziłem rosyjski tekst zarówno z książką Maciszewskiego „Zbrodnia Katyńska: z prac polskiej części Wspólnej Komisji Partyjnych Historyków Polski i ZSRR” zacytowanej przez Cienciąłę oraz z polską wersją z „Polityki” z 19 sierpnia 1989 r., którą cytują zarówno Sanford, jak i Cienciąła.

Maciszewski, „Zbrodnia Katyńska: z prac polskiej części Wspólnej Komisji Partyjnych Historyków Polski i ZSRR” 15-36 (= „Ekspertyza”, „Polityka”);

«Катынская драма» str. 179-201 (Maciszewski = M; «Катынская драма» = KD)

Widzieliśmy wyżej, że Cienciała (248) zwie to także „masakrującą analizą krytyczną” BU. To stwierdzenie jest fałszem. Jak pokażemy, to, co Cienciała nazywa „ekspercką oceną polskich historyków”, w ogóle nie prezentuje żadnej poprawnej analizy krytycznej BU.

Poczyniono tam parę ciekawych stwierdzeń.

- M 21 punkt 4; KD 184:

„4. Zwłoki z grobów I-VII ubrane były w odzież zimową.”

To oznacza, że Wojsko Polskie wyposażyło polskich jeńców wojennych w odzież zimową, kiedy schwytano ich we wrześniu 1939 r. Mieliby ją, niezależnie czy zostaliby rozstrzelani w kwietniu-maju 1940 r., jak twierdzili Niemcy, czy wrześniu-grudniu 1941 r., jak wnioskowali Sowieci.

Nikt schwytany w Rosji – lub, w tym wypadku, w Zachodniej Ukrainie lub w Zachodniej Białorusi – nigdy nie wyrzuciłby zimowych ubrań, nieważne, w jakiej porze roku by to było. Kiedy transportowano ich z jednego obozu do innego obozu bądź miejsca – powiedzmy, na egzekucję w Kozich Górach – zabraliby ze sobą swoje zimowe ubranie. Jeżeli nie mieli bagaży – żadne świadectwa nic nie mówią o bagażu, niemieckie, radzieckie ani polskie – ubraliby się w to, co mieli.

- M 22 punkt 8; KD 185:

W grobach katyńskich znalazły się dokumenty osobiste pozwalające zidentyfikować 2730 zwłok na ogólną liczbę 4151. Radziecka Komisja Specjalna, dokonując ponownej ekshumacji, **nie znalazła dalszych dokumentów osobistych.**

Dzisiaj jest dla nas oczywiste, że to stwierdzenie jest fałszywe, ponieważ mamy listę dokumentów znalezionych przez śledczych Komisji i opublikowaną przez Pamiatnycha. Lecz ta nieprawda była też możliwa do rozpoznania w 1989 roku! Końcowa sekcja BU jest zatytułowana „Dokumenty znalezione przy zwłokach”. Ta część odnosi się do znalezionych listów, pocztówek, katolickiego modlitewnika oraz kwitów. To są „dokumenty osobiste”.

- M 23 punkt 12; KD 186:

[...] fakt użycia w egzekucjach amunicji produkcji niemieckiej, co potem wyjaśniono masowym eksportem tej amunicji do ZSRR (do roku 1932) oraz do Polski i krajów nadbałtyckich.

To także jest fałszywe stwierdzenie. Co więcej, piszący ten rozdział musieli wiedzieć o jego fałszywości. Na przesłuchaniach Komisji Maddena w 1952 r. Gustav Genschow, prezes firmy produkującej amunicję Geco, którą Niemcy znaleźli w Katyniu, oświadczył, że **po 1928 r. sprzedaż amunicji do ZSRR była bardzo mała.**

Mr. Flood [of the Commission]. Do you know what caliber of ammunition was used and what kind of pistol was used by the NKVD or the GPU from the year 1933 until the end of the war?

Mr. Genschow. No; I do not know that also, because since 1928 we did not export large quantities of pistol ammunition to Soviet Russia;

Mr. Flood. Did you export any quantities of 7.65 pistol ammunition to Soviet Russia?

Mr. Genschow. Yes; before 1928, somewhat larger amounts. But I wish to point out that at that time the stamp on the bottom of the cartridge was different from the one I stated before, and **after 1928 the quantities which were exported were small.**

Mr. Flood. But there were some quantities shipped to Soviet Russia after 1928, of 7.65 ammunition bearing the "Geco" trade-mark?

Mr. Genschow. Yes.

I wish to point out that the trade-mark which was used before 1933-34, when the latest trade-mark was introduced, also had the word "Geco" in it and "7.65." There was only the addition of two D's slightly underneath the right and left end of the word "Geco." (Madden V 1578-1579)

Tłumaczenie:

Pan Flood [z Komisji]. Czy wie Pan, jakiego kalibru amunicji i jakiego rodzaju pistoletu używało NKWD lub GPU od roku 1933 do końca wojny?

Pan Genschow. Nie; tego też nie wiem, gdyż od 1928 r. nie eksportowaliśmy do Rosji Radzieckiej dużych ilości amunicji pistoletowej;

Pan Flood. Czy w jakichś ilościach eksportowaliście do Rosji Radzieckiej amunicję kalibru 7,65 mm?

Pan Genschow. Tak; przed 1928, to były nieco większe ilości. Ale pragnę zaznaczyć, że w tamtym czasie stempel na dnie łuski był odmienny od tego, o którym mówiłem wcześniej i że **po 1928 r. eksportowane ilości były bardzo małe.**

Pan Flood. Ale były pewne ilości wysłane do Rosji Radzieckiej po 1928 r., amunicji kalibru 7,65 mm, noszącej znak handlowy „Geco”?

Pan Genschow. Tak.

Pragnę zaznaczyć, że znak handlowy, używany przed 1933-34 r., kiedy wprowadzono najnowszy znak handlowy, także miał w sobie słowo „Geco” i „7.65”. Były tylko dodane dwie litery D, nieco poniżej prawego i lewego krańca słowa „Geco”.

Na 35 stronie AM czytamy:

Außerhalb der Gräber wurden eine Anzahl beschossener Pistolenhälsen mit dem Bodenaufdruck „Geco DD 7.65” gefunden...”

Tłumaczenie:

Poza grobami znaleziono pewną ilość łusek pistoletowych z wytłoczeniem „Geco DD 7.65”...”

Wspomniane w AM łuski były typu z lat 1928-1931, pokazanego na środkowym rysunku (patrz rozdział 3^{XIII} wcześniej). Genschow powiedział, że większy eksport był przed 1928 r., kiedy słowo „Geco” nie pojawiało się na łuskach i potem był niewielki, gdy produkowano łuski „Geco DD 7.65”.

Autorzy „eksperskiej oceny polskich historyków” wiedzieli o tym. Wiedzieli także, że bardzo niewiele, jeśli w ogóle jacyś, spośród czytających ich pracę w 1988 r. mieli możliwość sprawdzenia przesłuchań Komisji Maddena, których zapisy w tamtym czasie były dostępne tylko w bardzo dużych bibliotekach w Stanach Zjednoczonych, a w Europie Wschodniej musiały występować jeszcze rzadziej.

Sprawa Wietosznikowa

Mjr Wietosznikow zeznał przed Komisją o nieudanej ewakuacji obozu 1-ON w lipcu 1941 r. „Zbrodnia Katyńska: z prac polskiej części Wspólnej Komisji Partyjnych Historyków Polski i ZSRR” wielokrotnie sugeruje, że nie istniał nikt o nazwisku Wietosznikow:

Wśród wymienianych przez nich urzędników nie było mjr. Wietosznikowa, przedstawionego jako komendanta Nr 1 – ON. (M 23; KD 187)

[...] z załogi ujawniony został tylko świadek mjr Wietosznikow, z którym żaden z internowanych polskich oficerów, który przeżył obozy, nie zetknął się. (M 24; KD 188)

Potwierdzeniem tego mają być zeznania bliżej nieznanego mjr Wietosznikowa, szefa obozu Nr 1 - ON. (M 27; KD 1909)

Pisząc lata później, Lebediewa także twierdziła, że Wietosznikow nigdy nie istniał:

Еще одним сфальсифицированным документом был рапорт якобы начальника лагеря № 1-ОН «майора государственной безопасности» В.М. Ветошникова от 12 августа 1941 г., направленный де начальнику УПВИ «майору госбезопасности» Сопруненко.

Сам Ветошников не фигурирует ни в одном из документов УПВИ или другого управления НКВД. Тем не менее, в сообщении Специальной комиссии имеется ссылка на показания этого мифического майора госбезопасности³².

Tłumaczenie:

Jeszcze jednym sfałszowanym dokumentem był raport rzekomego naczelnika obozu nr 1-ON „majora Służby Bezpieczeństwa Państwowego” W. M. Wietosznikowa z 12 sierpnia 1941 r., skierowany do naczelnika Zarządu ds. Jeńców Wojennych „majora Służby Bezpieczeństwa Państwowego” Soprunienki.

Sam Wietosznikow nie figuruje w ani jednym dokumencie Zarządu ds. Jeńców Wojennych, ani innego urzędu NKWD. Niemniej jednak w raporcie Komisji

^{XIII}Tu jest pomyłka; omówienie AM i wspomniana ilustracja z firmy Genschow jest w rozdziale 2 (przyj. tłum.)

Specjalnej zawiera odnośnik do zeznań tego mitycznego majora Służby Bezpieczeństwa Państwowego³².

W przypisie 32 Lebediewa stwierdza co innego:

В справке Меркулова и Кобулова он, правда, фигурирует как лейтенант госбезопасности (*Военно-исторический архив*. 1990. № 11. С. 29).

Tłumaczenie:

Co prawda w zaświadczeniu Mierkułowa i Kobułowa figuruje on jako porucznik Służby Bezpieczeństwa Państwowego («Военно-исторический архив» (sic!) („Archiwum Wojskowo-Historyczne”), 1990, nr 11, str. 29).

Oto ten cytat, z «Военно-исторического журнала» („Dziennika Wojskowo-Historycznego”, a nie «архива» - „archiwum”) 11 (1990), str. 29:

Начальник лагеря № 1-ОН лейтенант госбезопасности Ветошников В. М., давая объяснения о судьбе порученного ему лагеря, в своём рапорте на имя начальника Управления по делам военнопленных и интернированных НКВД СССР от 12 августа 1941 года пишет: «После того, как я получил от Вас указание подготовить лагерь к эвакуации, я принял к этому необходимые меры.

Tłumaczenie:

Naczelnik obozu Nr 1-ON porucznik Państwowej Służby Bezpieczeństwa Wietosznikow W. M. przedkłada wyjaśnienia odnośnie do losu powierzonego mu obozu, w swoim raporcie skierowanym do naczelnika Zarządu ds. Jeńców Wojennych i Internowanych NKWD ZSRR z 12 sierpnia 1941 r. Píše: „Po tym, jak otrzymałem od Pana rozkaz przygotowania obozu do ewakuacji, podjąłem po temu niezbędne kroki.

To jest dobry dowód na to, że Wietosznikow istniał i w lipcu 1941 r. rzeczywiście był dowódcą obozu nr 1-ON. Jest nieprawdopodobne, aby w tym dokumencie, oznakowanym jako „ściśle tajny”, Mierkułow i Kobułow sfabrykowali istnienie tego człowieka, określając go porucznikiem zamiast majorem, wspominając tę fikcyjną postać raz i nigdy więcej.

Konieczne jest *założenie*, że Wietosznikow nie istniał tylko, jeśli wcześniej założyło się nieistnienie obozów 1-ON, 2-ON i 3-ON. Polska wersja „oficjalna” czyni to założenie. Ale istnienie tych obozów jest udokumentowane na liście dokumentów odnalezionych przez śledczych Komisji, opublikowanej w Internecie przez Aleksieja Pamiatnycha, żarliwego zwolennika „oficjalnej” wersji Sowici-sąwinni:

а) Квитанция лагеря 1-ОН от 6 апреля 1941 года о приеме от АРАШКЕВИЧА денег в сумме ??? руб.;
в) Квитанция лагеря 1-ОН от 6 мая 1941 года о приеме от АРАШКЕВИЧА денег в сумме 100 руб.

в) Квитанция лагеря 1-ОН от 18 мая 1941 года о приеме от ЛЕВАНДОВСКОГО Е. денег в сумме 100 сорок пять рублей.

Ilustracje 10.1 i 10.2: Wyjątki z Komisji Burdenki.

misji Burdenki.

b) Pokwitowanie z obozu 1-ON z 6 kwietnia 1941 r. o przyjęciu od ARASZKIEWICZA kwoty pieniężnej ??? rub.;

c) Pokwitowanie z obozu 1-ON z 6 maja 1941 r. o przyjęciu od ARASZKIEWICZA kwoty pieniężnej stu dwóch rubli.

...

b) Pokwitowanie z obozu 1-ON z 18 maja 1941 r. o przyjęciu od LEWANDOWSKIEGO E. Kwoty pieniężnej stu siedemdziesięciu pięciu rubli.⁶³

Świadectwo Borysa Mienszagina

Borys Mienszagin był prawnikiem ze Smoleńska, którego Niemcy wyznaczyli na burmistrza i który zajmował to stanowisko, dopóki nie schwytali go Sowieci. Według BU, notes (*bloknot*) Mienszagina znaleziono po wyzwoleniu Smoleńska przez Sowieców we wrześniu 1943 r. Niektóre jego strategiczne ustępy są podane w BU.

Na końcu tego dokumentu Mierkułowa-Kobułowa czytamy, co następuje:

Фотоснимки с записей Меньшагина из его блокнота при этом прилагаются.

Tłumaczenie:

Załączono do tego fotografie zapisków Mienszagina z jego notesu.⁶⁴

Większość z tych notatek odnosi się do prześladowań i nadchodzących mordów na Żydach. Tylko jedna dotyczy polskich jeńców wojennych:

Tekst oryginalny:

13. Ходят ли среди населения слухи о расстреле польских военнопленных в Коз[ьих] Гор[ах] (Умнову).

Tekst w polskiej wersji:

⁶³ Aleksiej Pamiatnych. «Катыньские материалы. Из неопубликованных материалов Комиссии Бурденко» („Materiały kateńskie. Z nieopublikowanych materiałów Komisji Burdenki”). Strony 18 i 27 z materiałów pod adresem internetowym: <http://katynfiles.com/content/pamyatnykh-burdenko-materials.html>.

⁶⁴ «Бабий яр под Катынью?» („Babi Jar pod Katyniem?”), «Военно-исторический журнал» („Dziennik Wojskowo-Historyczny”), 1990 № 11, str. 35, kol. 2.

13. Czy krążą wśród ludności pogłoski o rozstrzeliwaniu jeńców wojennych – Polaków w Koz[ich] Gor[ach] (Umnów (Powinno być: Dla Umnowa – tłum.)).⁶⁵

Mienschagin nie napisał „rozstrzelaniu [...] przez Niemców”. Możliwe, że ktoś mógłby argumentować, że Mienschagin mógł pytać o rozstrzelanie Polaków przez Sowieców. Kontekst – pozostała część notatki łączy się z działaniami Niemców – czyni to bardzo nieprawdopodobnym.

Przemawia to jednak za autentycznością tego zapisku Mienschagina. Jeżeli Sowieci sfalszowali notatkę Mienschagina, czy napisaliby ją taką krótko i lakonicznie, że nie wskazywała bezpośrednio na Niemców? Czemu Sowieci mieliby fabrykować długie sprawozdania rozstrzeliwań Żydów przez Niemców i ostatecznie pozostawić kwestię, kto zastrzelił polskich jeńców wojennych, jako bardzo krótką i niejednoznaczną?

Odnosnie do „Umnowa”, BU kontynuuje następująco:

Tekst oryginalny:

Умнов, который упоминается в записи, был начальником русской полиции Смоленска в первые месяцы его оккупации. („Prawda”, 26.01.1944 r., str. 2, kol. 6)

Tekst w polskiej wersji:

Umnów, wspomniany w notatce, był naczelnikiem policji rosyjskiej Smoleńska w ciągu pierwszych miesięcy okupacji. (BU 298)

Po odsiedzeniu 25-letniego wyroku za kolaborację Mienschagin został wypuszczony z radzieckiego więzienia i spisał swoje wspomnienia, które opublikowało YMCA Press w Paryżu w 1988 r.

Jeśliby Mienschagin potwierdził to, co jego dawny zastępca na stanowisku burmistrza Bazylewski zeznał w Norymberdze – że Mienschagin wiedział, iż Niemcy zamordowali polskich jeńców wojennych – nie byłoby żadnej „Tajemnicy Katyńskiej”. Zamiast tego, Mienschagin twierdził, że spostrzeżenia Bazylewskiego „zupełnie nie odpowiadają rzeczywistości”. Jednak Mienschagin oświadcza, że wypowiedzi Bazylewskiego o Mienschaginie pragnącym uwolnienia znajomego z rosyjskiego obozu były prawdziwe.

BAZILEVSKY: In the camp for Russian prisoners of war known as “Dulag 126” there prevailed such a severe regime that prisoners of war were dying by the hundreds every day; for this reason I tried to free all those from this camp for whose release a reason could be given. I learned that in this camp there was also a very well-known pedagogue named Zhigliniski. I asked Menschagin to make representations to the German Kommandantur of Smolensk, and in particular to Von Schwetz, and to plead for the release of Zhigliniski from this camp.... Menschagin answered my request with, “What is the use? We can save one, but hundreds will die.” However, I insisted; and Menschagin, after some hesitation, agreed to put this request to the German Kommandantur. (Nuremberg XVII 325).

Tłumaczenie:

BAZYLEWSKI: W obozie dla rosyjskich jeńców wojennych znanym jako „Dulag 126” panował tak srogi reżim, że każdego dnia jeńcy wojenni umierali setkami; z

⁶⁵Ibidem. Także w BU: tekst oryginalny: „Prawda”, 26.01.1944 r., str. 2, kol. 6, w polskiej wersji: BU 297.

tego powodu próbowałem uwolnić z tego obozu tych wszystkich, co do których można było podać powód do uwolnienia. Dowiedziałem się, że w tym obozie był także bardzo znany pedagog nazwiskiem Żiglinski. Poprosiłem Mienszagina o przedstawienie go do niemieckiej Komendantury Smoleńska, a w szczególności do von Schwetza i wyproszenie zwolnienia Żiglinskiego z tego obozu [...] Mienszagin odpowiedział na moją prośbę: „Jaki z tego pożytek? Możemy ocalić jednego, ale setki zginą”. Jednakże nalegałem; i Mienszagin, po pewnym wahaniu, zgodził się przedstawić tę prośbę niemieckiej Komendanturze.

Bazylewski zeznał, że Mienszagin rzekł mu, iż Niemcy powiedzieli mu, że Polacy zostaną rozstrzelani. Dwa tygodnie później, w końcu września, Mienszagin powiedział mu, iż Niemcy rozstrzelali Polaków.

W swoich wspomnieniach Mienszagin dziwnie odpowiedział:

И этот Базилевский сказал, что об убийстве поляков он узнал от меня, что в 41-м году он узнал, что в плен попал и находится в немецком лагере в Смоленске его знакомый Кожуховский. И просил меня, не могу ли я похлопотать об его освобождении. Я, дескать, охотно согласился на это, написал ходатайство и сам понес в комендатуру. Вернувшись из комендатуры, я сказал: «Ничего не выйдет, потому что в комендатуре мне объявили, что все поляки будут расстреляны». Через несколько дней, придя оттуда, я снова ему сказал: «Уже расстреляны». Вот те данные, которыми располагал Базилевский.

Эти сведения, сообщенные Базилевским, совершенно не соответствуют действительности. Случай его ходатайства за Кожуховского действительно имел место в августе 1941 года. И я возбуждал ходатайство об его освобождении, и через дня три-четыре после этого ходатайства Кожуховский лично явился, освобожденный, и находился в Смоленске после этого, имея свою пекарню все время немецкой оккупации города, а впоследствии я его видел в Минске в 44-м году, где он точно так же имел кондитерскую. Кожуховского этого я лично знал, так как он проходил свидетелем по делу хлебозавода № 2, разбиравшемуся Смоленским областным судом в марте 1939 года. (131)

Tłumaczenie:

I ten Bazylewski rzekł, że ode mnie dowiedział się o zamordowaniu Polaków, że w 1941 roku dowiedział się, że do niewoli dostał się i znajduje się w niemieckim obozie w Smoleńsku jego znajomy Kożuchowski. I spytał mnie, czy nie mógłbym się zakrzętać za jego uwolnieniem. Ja, niby, chętnie się na to zgodziłem, napisałem prośbę i osobiście zaniósłem je do Komendantury. Wróciwszy z Komendantury, powiedziałem: „Nic z tego, bo w Komendanturze wyjawiono mi, że wszyscy Polacy zostaną rozstrzelani”. Po kilku dniach, przyszedłszy stamtąd, znowu mu powiedziałem: „Zostali już rozstrzelani”. Oto informacje, którymi dysponował Bazylewski.

Te zeznania, złożone przez Bazylewskiego, zupełnie nie odpowiadają rzeczywistości. Wydarzenie z jego prośbą w sprawie Kożuchowskiego rzeczywiście miało miejsce w sierpniu 1941 roku. A ja poparłem prośbę o jego

zwolnienie i po około trzech-czterech dniach po złożeniu tej prośby, Kożuchowski, uwolniony, pojawił się osobiście w Smoleńsku po tym, mając swoją piekarnię przez cały okres niemieckiej okupacji miasta, a następnie widziałem go w Mińsku w 1944 roku, gdzie tak samo miał cukiernię. Znałem osobiście tego Kożuchowskiego, przychodził bowiem jako świadek w sprawie piekarni nr 2, prowadzonej przez sąd obwodu smoleńskiego w marcu 1939 roku.

Redaktorzy pamiętnika Mienszagina zauważają, że nie ma zapisów o żadnym Kożuchowskim, natomiast znane jest wspomniane przez Bazylewskiego nazwisko Żeglinskiego (z „e” zamiast „i”). Żeglinski został zwolniony z niemieckiego obozu „niewątpliwie dzięki wysiłkom Mienszagina”. Żeglinski związał się z proradzieckim podziemiem, Niemcy go wykryli i zamordowali we wrześniu 1942 r. (226-227). Mienszagin źle zapamiętał te wydarzenia bądź z jakiegoś powodu coś ukrywa.

Odnosnie do naszego głównego obiektu zainteresowania, śmierci polskich jeńców wojennych, przy przesłuchaniach przez śledczych NKWD w czasie jego uwięzienia najpierw w Smoleńsku, a później na Łubiance, Mienszagin powiedział im, że nie wiedział, kto zamordował Polaków. (132) Jednak redaktorzy jego pamiętników przedstawili dowody, że to nie była cała historia.

Mienszagin w 1970 r., będąc wciąż w radzieckim więzieniu, został wezwany w charakterze świadka w sprawie niejakiego Światosława Karawanskiego, oskarżonego o antyradziecką agitację i propagandę. Karawanski napisał w imieniu Mienszagina „testament” czy „pożegnanie”, ale bez informowania o tym Mienszagina. Oświadczył w nim, że Sowietci zamordowali Polaków.

Na procesie Karawanskiego Mienszagin zeznał następująco:

Свидетель Меньшагин Б.Г. показал, что связи с заключенным Караванским он не поддерживал и писать от своего имени провокационные заявления по так называемому «Катынскому делу» Караванскому не поручал. Далее Меньшагин пояснил, что ему как бывшему бургомистру города Смоленска **обстоятельства уничтожения польских военнопленных офицеров в 1941 году не известны, однако он убежден, что польские военнопленные были расстреляны немецкими фашистами.** (149-150)

Tłumaczenie:

Świadek Mienszagin B. G. dowiódł, że nie utrzymywał kontaktów z oskarżonym Karawanskim i nie upoważniał Karawanskiego do pisania w jego imieniu prowokacyjnych oświadczeń o tak zwanej „sprawie katyńskiej”. Dalej Mienszagin wyjaśnił, że **jemu, jako byłemu burmistrzowi miasta Smoleńska, nie są znane okoliczności mordu w 1941 roku na polskich oficerach, będących jeńcami wojennymi, jednak jest przekonany, że polscy jeńcy wojenni zostali rozstrzelani przez niemieckich faszystów.**

Mienszagin stwierdził, że nie znał okoliczności mordu Polaków, ale był przekonany, że zrobili to Niemcy. To stwierdzenie jest zgodne z oświadczeniem Mienszagina z jego pamiętnika. To nie przeczy też punktowi 13 z jego notesu, że poproszono go o zaraportowanie Umnowowi, „czy wśród ludności szerzą się pogłoski o rozstrzelaniu polskich jeńców wojennych w Kozich Górach”.

Z powrotem do „eksperckiej oceny polskich historyków”

Stanisław Kuczyński

Krytykując wykaz ciał z dokumentami datowanymi na później niż maj 1940 r., Maciszewski pisze:

Jeden z tych dowodów to nie wysłana, kartka pocztowa, napisana z datą 20 czerwca 1941 r., a nadawcą miał być Stanisław Kuczyński. W istocie rotmistrz tego imienia i nazwiska, wnuk emigranta polskiego, jednego z organizatorów armii tureckiej, przebywał wprawdzie w obozie starobielskim, ale już w listopadzie 1939 r. wywieziony został w nieznanym kierunku, zaginął o nim wszelki śluch. (33)

To jest kolejne celowe zwodzenie. W istocie jest jeszcze *jeden* Stanisław Kuczyński, wymieniony jako zabity w mordzie katyńskim. Był więźniem Ostaszkowa. W swojej liście ostaszkowskiej Tucholski odnotowuje, co następuje (314 kol. 1):

Kuczyński Stanisław

Ur. 31 .3.1908, s. Antoniego i Stanisławy. Funkcj. PP, posterunek Pruszków, pow. Warszawa. Prawdop. Ostaszków.

Radziecka lista przewozowa wskazuje, że Stanisław Kuczyński miał nr 87 na liście 037/3, był przewieziony z Ostaszkowa 20 kwietnia 1940 r. (Tucholski str. 851 nr 87):

87. КУЧИНСКОГО Станислава Антоновича, 1908 г.р.

Książka Maciszewskiego jest wczesna; może o tym nie wiedział. Jednak Cienciąła powinna była być świadoma tego, że ten Stanisław Kuczyński był więźniem Ostaszkowa i że odnalezienie w Katyniu tego dokumentu z 1941 r. stanowi poważny cios dla wersji „oficjalnej”, według której wszyscy ostaszkowscy więźniowie zostali rozstrzelani w Kalininie i pochowani w Miednoje. Niewątpliwie to jest przyczyną, dla której zataja tę informację przed czytelnikami.

Tucholski wymienia także „tureckiego” Stanisława Kuczyńskiego, wspomnianego w „Zbrodni Katyńskiej: z prac polskiej części Wspólnej Komisji Partyjnych Historyków Polski i ZSRR” w Starobielsku. (939) To był inny człowiek.

1414. КУЧИНСКИЙ-ИСКИНДЕР БЕЙ Станислав Стан. 1903

Wygląda na to, że, tak jak Cienciąła, autorzy „Zbrodni Katyńskiej: z prac polskiej części Wspólnej Komisji Partyjnych Historyków Polski i ZSRR” chcieli ukryć fakt, iż ciało ostaszkowskiego więźnia zostało znalezione w Katyniu i dlatego nie został on zastrzelony przez radzieckie NKWD w Kalininie, jak wymaga „oficjalna” wersja.

Jan Załuska

Maciszewski pisze:

Są w spisie ewidencyjnym pomyłki czy fałszerstwa; m.in. znalazł się na liście niemieckiej jeden dziś żyjący (Remigiusz Bierzanek) **i kilku zamordowanych w okupowanym kraju (np. Plk Jan Załuska)**, ale nie podważa to wiarygodności podstawowego zestawu nazwisk ofiar. (M 34)

Z oszczędności miejsca nie będziemy badać sprawy Remigiusza Bierzanka. Wszyscy się zgadzają, że został umieszczony na liście ofiar katyńskich, podczas gdy faktycznie żył i miał się dobrze w Polsce.⁶⁶

Rozpatrzmy jednak kwestię Jana Załuski. Tekst wspomina „kilku [jeńców wojennych z niemieckiej listy] zamordowanych w okupowanym kraju (np. Płk Jan Załuska)”. Jest wymieniony u Tucholskiego jako więzień Kozielska (626 nr 82):

82. ЗАЛУСКА Яна Александровича, 1889 г.р.

Załuska Jan Ur. 25.5.1889, s. Aleksandra. Płk piech. sł. st., dowódca obrony plot. DOK II, legionista. PCK (AM) Nr 03488. (Tucholski 255 kol. 1-2)

Jest w AM na str. 257:

3488. Załuska, Jan, Oberst, geb. 25. 6. 89, wohnh.: Lublin.

Postsparbuch, Visitenkarten, Orden „Virtuti-militari”.

Autor tego dokumentu z 1988 r., Jarema Maciszewski, twierdzi, że wie nie tylko o Bierzanku i Załusce, ale o „kilku”, którzy są na niemieckiej liście, lecz którzy nie zostali zamordowani w Katyniu, ale raczej w okupowanej Polsce. Niestety, podaje tylko Załuskę.

Po publikacji książki Maciszewskiego Załuska nie jest wspominany w kilku relacjach „oficjalnej” wersji Katynia. Jest wymieniony w oficjalnej „Katyńskiej księdze cmentarnej” (str. 723) bez żadnego zasygnalizowania, że nie zastrzelono go w Katyniu:

Płk **Jan ZAŁUSKA** s. Aleksandra i Agnieszki z Kawałków, ur. 25 V 1889 w majątku Rachodoszcze, pow. zamojski. Żołnierz I i III Brygady Leg. Uczestnik bitwy pod Kostiuchnówką. Od 1918 w szkolnictwie wojskowym WP. Od 1927 zca dcy 82 pp i dca 8 pp Leg. Płk od 1 I 1933. W 1938 dca obrony plot. OK II. Odznaczony VM 5 kl., OOP 4 kl., KW czterokrotnie. Żonaty z Marią z Klimontowiczów, miał dzieci: Zofię, Tadeusza i Jerzego.

CAW, AP 6993, 9449, 9573, 74, VM 77-7458, OOP 2/1211, KN 6 VI 1931; MiD WIH, L.W. 015/2 z 1940; AM 3488.

Wpis z księgi cmentarnej odtworzony na podstawie oryginalnego wpisu.

Płk Załuska jest także w „Zamordowanych w Katyniu” Gurianowa (2013) na str. 338:

Залуска Ян (Załuska Jan s. Aleksandra i Agnieszki). Род. в 1889 г. в имени Раходосче Замойского повята Люблинского в-ва. Полковник, командующий ПВО II корпусного округа, жил в г. Люблин. Женат, имел троих детей. ■ По состоянию на 28.10.1939 содержался в Южском лагере военнопленных, [в ноябре или начале декабря 1939 г. прибыл в Козельский лагерь], 07-09.04.1940* направлен в распоряжение начальника УНКВД по Смоленской обл. (список-предписание № 015/2 от [05.04.1940]), [расстрелян в период 09-11.04.1940*]. ■ Эксгумация: германская суточная сводка от 28.05.1943, №

⁶⁶Patrz: Witold Stankiewicz, „Jak żyjący Remigiusz Henryk Bierzanek znalazł się na liście ofiar katyńskich (Glosa do pracy Czesława Madajczyka, *Dramat katyński*, Warszawa 1989)”. „Dzieje Najnowsze” XXVIII, nr 4 (1995), str. 127-130.

3488 в списке АМ. ■ N-415-82-1151 Залуска Ян Александрович; N1-69-132 отч. Александрович, учитель [!], значится в списке военнопленных генералов и старших офицеров от 28.10.1939; V-99-03488; AM-257-3488; PCK: GARF-127-03488, APL7-47-03488, APL7-184-03488, MUZ8-46-03488; GK-177-3488; NKW-170-03488; MOSZ-213; JT-255; M-1990/(3-4)-428; KC-723; PK розыск 1946, 1949 гг.; RK; RO39-8, 512.

Tłumaczenie:

Zaluska Jan (Zaluska Jan s. Aleksandra i Agnieszki). Urodzony w 1889 r. w osiedlu Rachodoszcze w powiecie zamojskim woj. Lubelskiego. Pułkownik dowodzący Obroną Przeciwlotniczą Okręgu Korpusu Nr II, mieszkał w m. Lublinie. Żonaty, miał troje dzieci. ■ Na 28.10.1939 r. był przetrzymywany w obozie dla jeńców wojennych w Juży, [w listopadzie lub na początku grudnia 1939 r. przybył do obozu w Kozielsku], 07-09.04.1940 r.* skierowany do dyspozycji naczelnika UNKWD obwodu smoleńskiego (spis-rozporządzenie nr 015/2 z [05.04.1940]), [rozstrzelany w okresie 09-11.04.1940 r.*]. ■ Ekshumacja: niemiecki raport dobowy z 28.05.1943 r., nr 3488 w spisie AM. ■ N-415-82-1151 Zaluska Jan Aleksandrowicz; N1-69-132 patronim Aleksandrowicz, nauczyciel [!], pojawił się w spisie jeńców wojennych – generałów i starszych oficerów od 28.10.1939 r.; V-99-03488; AM-257-3488; PCK: GARF-127-03488, APL7-47-03488, APL7-184-03488, MUZ8-46-03488; GK-177-3488; NKW-170-03488; MOSZ-213; JT-255; M-1990/(3-4)-428; KC-723; PK poszukiwany w latach 1946, 1949.; RO39-8, 512.

Nie ma tu także wzmianki o zabiciu go w okupowanej Polsce, jak stwierdza tekst polecany przez Cienciałę.

Cienciała i Sanford na pewno wiedzieli o twierdzeniu Maciszewskiego o tym, że płk Zaluska oraz inni ludzie wymienieni na niemieckich listach nie byli faktycznie zabici w Katyniu, lecz w okupowanej Polsce. Jednakże nie wspominają o tym. Dlaczego? Dlaczego, dla przykładu, nie kwestionują tego? Powinni oświadczyć, że Maciszewski jest w błędzie i wytłumaczyć, jaka jest, ich zdaniem, rzeczywista sytuacja.

Z pewnością polscy zwolennicy „oficjalnej” Sowici-są-winni wersji musieli przedyskutować to potencjalnie niezręczne stwierdzenie Maciszewskiego. Ale zbywają je milczeniem. To sugeruje, że nie chcą, aby ktokolwiek to zauważył. To jest całkiem możliwe. Stwierdzenie, że Maciszewski się mylił, wymagałoby przeprowadzenia dochodzenia, na jakiej podstawie zostało poczynione. To jest kolejny wpis, w którym AM jest błędne.

Ale cała „oficjalna” wersja opiera się na wiarygodności niemieckiego AM! Czytelnik mógłby logicznie wywnioskować, że skoro Zaluska i „kilku innych” z listy niemieckiego AM, z Remigiuszem Bierzankiem włącznie, nie zostali rozstrzelani w Katyniu, inni z listy niemieckiego AM także mogli nie zostać tam rozstrzelani. Takie wyznanie groziłoby rozłożeniem „oficjalnej” wersji Katynia.

Alternatywnie Cienciała i Sanford mogliby zasugerować, iż stwierdzenie Maciszewskiego jest niepoprawne. Lecz to mogłoby zakwestionować powtarzane przez Cienciałę stwierdzenie, że dokument Maciszewskiego jest „masakrującą analizą krytyczną” BU.

W każdym razie milczenie Cienciały i Sanforda odnośnie do tego stwierdzenia Maciszewskiego, które przeczy ich twierdzeniom, jest intrygujące. To z pewnością jest oznaka tego, że chcą coś ukryć.

Fałszywe oskarżenie o fałszerstwo

Maciszewski oświadcza:

Czy dokumenty tysięcy ofiar mogły zostać generalnie sfalszowane, jak mogłoby wynikać z „Komunikatu Komisji Specjalnej?”

De Montfort wysunął to samo fałszywe oskarżenie. Jak już pokazaliśmy, BU w ogóle nie sugeruje, że Niemcy „sfalszowali dokumenty tysięcy ofiar”. BU sugeruje raczej, że Niemcy zabrali z ciał wszystkie dokumenty, które byli w stanie znaleźć, datowane na później niż kwiecień-maj 1940 r.

Oświadczenie Moskowskiej dla BU

Świadek Komisji A. M. Moskowska oświadczyła, że w swojej szopie ukrywała i karmiła zbiegłego radzieckiego jeńca wojennego o nazwisku Nikołaj Jegorow. Jegorow powiedział Moskowskiej, że on i inni radzieccy jeńcy wojenni zostali wyznaczeni do zebrania wszystkich dokumentów z kieszeni zwłok w Katyniu, a następnie podmienienia ich. Jegorow został schwytany przez Niemców. Kiedy była przez nich przesłuchiwana, Moskowska powiedziała Niemcom, że nic nie wiedziała o obecności radzieckiego jeńca wojennego w jej szopie i została zwolniona.^{XIV}

„Zbrodnia Katyńska: z prac polskiej części Wspólnej Komisji Partyjnych Historyków Polski i ZSRR” stwierdza następujące o zeznaniach Moskowskiej:

Zeznanie A.M. Moskowskiej powtarzające relację M. Jegorowa, radzieckiego jeńca wykorzystanego rzekomo przy obróbce trupów, nie jest przekonujące i nie ma potwierdzenia w innych zeznaniach. (M 35)

Prawdą jest, że zeznania Moskowskiej nie są potwierdzone bezpośrednio. Lecz to nie oznacza, że są fałszywe. Sugerują raczej ważne pytanie: czy cokolwiek w zeznaniach Komisji może być niezależnie potwierdzone? Odpowiedź na nie jest: tak.

Zeznania, że Niemcy zwieźli zwłoki ciężarówkami skądś indziej

Zeznania, że Niemcy zwozili ciężarówkami w stronę Katynia zwłoki z innych miejsc, złożyli dla BU trzech świadkowie: P. F. Suchaczow, Władymir Afanasjewicz Jegorow oraz Fłor Maksymowicz Jakowlew-Sokołow. (BU tekst oryginalny: „Prawda”, 26.01.1944 r., str. 3, kol. 5-6, w polskiej wersji: 307-308)

To jest potwierdzone przez cztery archiwalne dokumenty, zacytowane przez Walentyna Sacharowa, od radzieckich oddziałów partyzanckich, odnoszące się do raportów zbiegłych jeńców wojennych Armii Czerwonej, że Niemcy wykopali ciała ze smoleńskiego cmentarza, włącznie z ciałami żołnierzy Armii Czerwonej zabitymi w czasie obrony Smoleńska w 1941 r. i przewozili je ciężarówkami do Katynia. Trzy raporty są datowane na późny lipiec 1943 r. Wszystkie cztery raporty relacjonują o tym samym. W poprzednim rozdziale zbadaliśmy dokument, który niezależnie zweryfikowaliśmy, zdobywając fotokopię wprost z Biblioteki Państwowej obwodu smoleńskiego.

Ocena tych dowodów

Raporty partyzantów potwierdzają spisane w BU zeznania trzech świadków. Żaden obiektywny akademik nie może stwierdzić, że raporty partyzantów są sfabrykowane, sporządzone przez Sowieców w dalekowzroczej próbie dostarczenia dokumentacji do przyszłego usiłowania przeciwstawienia jej niemieckiemu AM. Zacytowane akapity zajmują mniej niż stronę w 10-stronicowym raporcie o działalności partyzantów. W lipcu 1943 r. Niemcy wciąż byli w Smoleńsku, a także w Katyniu, który był

^{XIV} BU: tekst oryginalny: „Prawda”, 26.01.1944 r., str. 3, kol. 4-5, w polskiej wersji: BU 305-307 (przyp. tłum.)

około 25 km na zachód od Smoleńska. Partyzanci wciąż byli zaangażowani w walkę z niemieckim okupantem. Smoleńsk nie został wyzwolony przed 25 września 1943 r.

Jednakże, jeśli nie zajmie się stanowiska – niepopartego żadnym dowodem – że raporty partyzantów są sfabrykowane, oryginalność niemieckiego AM będzie zniszczona. A to potwierdza inne dowody, negujące każde twierdzenie o dokumentalnej poprawności niemieckiego AM.

Dlatego raporty partyzantów są *potwierdzającymi* dowodami na to, że niemieckie AM zostało poważnie sfałszowane i nie jest poprawnym dowodem na „oficjalną” wersję Katynia. Równocześnie raporty partyzantów stanowią potwierdzające dowody na wiarygodność BU.

Wnioski odnośnie do Maciszewskiego i „eksperskiej oceny polskich historyków”

Cienciała nazywa raport „masakrującą analizą krytyczną raportu Komisji ”. (248; 337; przyp. 113 str. 506). Sanford (139) powtarza to stwierdzenie. Ale to stwierdzenie jest w całości nieważne.

Trudno uwierzyć, że Cienciała i Sanford mogli być naprawdę przekonani, że ten dokument był jakiegoś rodzaju analizą krytyczną BU, o „masakrującej” nie wspominając. Lecz potężne pragnienie, by uwierzyć i pozostać lojalnym z góry powziętej idei – w tym wypadku, „oficjalnej” wersji Katynia – może zaćmzić zdrowy rozsądek u osoby, która w innym razie jest inteligentna. Jeżeli czyjeś uprzedzenie dyktuje, że „oficjalna” wersja *musi* być prawdziwa, *koniecznie* prawdziwa, zatem pociąga to za sobą, że BU musi być fałszywe.

Wygląda na to, że Cienciała i Sanford celowo zwodzili swoich czytelników, licząc na to, że nikt z tysiąca nie będzie mógł zbadać tego opracowania, czy to w książce Maciszewskiego, czy w „Polityce”, „Zbrodni Katyńskiej: z prac polskiej części Wspólnej Komisji Partyjnych Historyków Polski i ZSRR”, czy rosyjskim «Катынская драма» w celu sprawdzenia, czy ich stwierdzenia o tym były dokładne. Można więc wyciągnąć wniosek, iż Cienciała i Sanford celowo kłamią, zwodząc swoich czytelników.

Myślę jednak, że jest też możliwe, iż, zaślepieni swoim uprzedzeniem, widzieli, co chcieli zobaczyć, jak gapie w baśni „Nowe szaty cesarza”. Albo, może, jedno i drugie. Jaki to nie byłby przypadek, ich prace są dobrym negatywnym przykładem jak brak oddania obiektywizmowi, odkrywaniu prawdy bez względu na to, czyje z góry przyjęte idee zostaną zniszczone, rujnuje jakąkolwiek możliwość przeprowadzenia dobrych badań naukowych.

List Kathleen Harriman

W czasie śledztwa Komisji Kathleen Harriman pojechała do Katynia razem ze swoim ojcem Averellem Harrimanem, ambasadorem USA w ZSRR. 28 stycznia 1943 r.^{XV} napisała długą relację ze swojej podróży w liście do swojej siostry Mary oraz Pameli Churchill:

The Katyn Forest turned out to be a small measly pine tree woods. We were shown the works by a big Soviet doctor who looked like a chef in white peaked cap, white apron, and rubber gloves. With relish he showed us a sliced Polish brain carefully placed on a dinner plate for inspection purposes. And then we began a tour to each and every one of the seven graves. We must have seen a good many thousand corpses or parts of corpses, all in varying degrees of decomposition, but smelling about as bad. (Luckily I had a cold, so was less bothered by the stench than others.) Some of the corpses had been dug up by the Germans in the spring of '43 after they'd first launched their version of the story. These were laid in neat orderly

^{XV}To pomyłka, tu powinno być „1944 r.” (z przyp. tłum.)

rows, from six to eight bodies deep. The bodies in the remaining graves had been tossed in every which way. All the time we were there, the regular work of exhuming continued by men in army uniform. Somehow I didn't envy them! The most interesting thing, and the most convincing bit of evidence, was that every Pole had been shot through the back of the head with a single bullet. Some of the bodies had their hands tied behind their backs, all of which is typically German. Next on the program we were taken into post mortem tents. These were hot and stuffy and smelt to high heaven. Numerous post mortems were going on, each and every body is given a thorough going over, and we witnessed several . . . personally. I was amazed at how whole the corpses were. Most still had hair. Even I could recognize their internal organs and they still had a good quantity of red colored "firm" meat on their thighs . . . You see, the Germans say that the Russians killed the Poles back in '40, whereas the Russians say the Poles weren't killed until the fall of '41, so there's quite a discrepancy in time. **Though the Germans had ripped open the Poles' pockets, they'd missed some written documents. While I was watching, they found one letter dated the summer of '41, which is damned good evidence.**⁶⁷

Tłumaczenie:

Las Katyński okazał się małym, nędznym laskiem sosnowym. Pokazano nam pracę wielkiego radzieckiego doktora, który wyglądał jak kucharz w białej, spiczastej czapce, białym fartuchu i gumowych rękawiczkach. Z upodobaniem pokazał nam pokrojony polski mózg, starannie ułożony na płaskim talerzu w celach badawczych. A potem rozpoczęliśmy wycieczkę do każdego z siedmiu grobów. Zobaczyliśmy z dobrych kilka tysięcy zwłok lub fragmentów zwłok, wszystkie w różnych stadiach rozkładu, ale tak samo nieprzyjemnie pachnących. (Na szczęście byłam przeziębiona, więc mniej niż inni przejmowałam się odorem.) Niektóre zwłoki zostały wygrzebane przez Niemców na wiosnę '43 r., gdy pierwszy raz wypuścili swoją wersję historii. Ci byli ułożeni w schludnych, uporządkowanych rzędach, na głębokość od sześciu do ośmiu ciał. Zwłoki w pozostałych grobach były rzucone w każdą możliwą stronę. Przez cały czas, kiedy tam byliśmy, ludzie w wojskowych mundurach kontynuowali regularne prace ekshumacyjne. Jakoś im nie zazdrościłam! Najciekawszą rzeczą i najciekawszym dowodem było to, że każdy Polak został zastrzelony z pojedynczej kuli, strzałem w potylicę. Ręce niektórych zwłok były związane za plecami, to wszystko jest typowo niemieckie. W następnym punkcie programu zabrano nas do namiotów autopsyjnych. Było tam gorąco i duszno, i ogromnie śmierdziało. Przeprowadzano wiele autopsji, każde ciało z osobna było dokładnie przerabiane, i byliśmy świadkami kilku z nich... osobiście. Zdziwiłam się, jak kompletne były zwłoki. Większość ciągle miała włosy. Nawet ja mogłam rozpoznać ich wewnętrzne organy i wciąż mieli sporo czerwonej barwy „mocnego” ciała na udach... Wiesz, Niemcy mówią, że Rosjanie zabili Polaków jeszcze w '40 r., podczas gdy Rosjanie mówią, że Polaków nie zabito przed jesienią '41 r., zatem jest niezła rozbieżność w czasie. **Mimo że Niemcy porozrywali kieszenie Polaków, pominęli kilka dokumentów na piśmie. Na moich oczach znaleziono pewien list datowany na lato '41 r., co jest cholernie dobrym dowodem.**

⁶⁷Cytat za: Geoffrey Roberts, "The Wartime Correspondence of Kathleen Harriman." („Korespondencja Kathleen Harriman z czasu wojny”), "Harriman Magazine", Winter, 2015, str. 18.

Musi odnosić się do listu Stanisława Kuczyńskiego:

Tekst oryginalny:

9. На трупе № 53: Неотправленная почтовая открытка на польском языке в адрес: Варшава, Багателя 15 кв. 47 Ирене Кучинской. Датирована 20 июня 1941 г. Отправитель Станислав Кучинский. („Prawda”, 26.01.1944 г., str. 4, kol. 6)

Tekst w polskiej wersji:

9) Na zwłokach nr 53: Niewysłana kartka pocztowa, pisana po polsku, adresowana: Warszawa, Bagatela 15 m. 47, Irena Kuczyńska. Datowana 20 czerwca 1941 r. Nadawca: Stanisław Kuczyński. (BU 315)

Kathleen Harriman powtórzyła to w oficjalnym raporcie, który złożyła po wizycie w Katyniu:

Despite the thoroughness of the pocket ripping by the Germans, out of the seven hundred corpses the Commission have so far investigated 146 items have been found. The earliest date was found on a postcard—March 1940—and the latest—an unmailed postcard dated June 20, 1941. (Madden VII str. 2138)

Tłumaczenie:

Pomimo skrupulatności Niemców w rozrywaniu kieszeni, z siedmiuset zwłok, jakie Komisja do tamtej pory zbadała, znaleziono 146 przedmiotów. Najwcześniejszą datę znaleziono na pocztówce – był to marzec 1940 r. - a najpóźniejszą – na niewysłanej pocztówce datowanej na 20 czerwca 1941 r.

Averell Harriman potwierdził to w swoich wspomnieniach opublikowanych w 1975 r.⁶⁸

Na przesłuchaniach Komisji Kongresu Maddena przeprowadzonych w 1952 r. – rażąco antykomunistycznej akcji, ustanowionej w celu udowodnienia winy Sowiec – Kathleen Harriman (tutaj nosząca nazwisko po mężu, Kathleen H. Mortimer) nie przyznała, że osobiście widziała omawiany dokument, zabrany ze zwłok.

Mr. Machrowicz. But these exhibits that you referred to as having been found on the corpses, were not taken from the corpses in your presence, they were in a museum at the time?

Mrs. Mortimer. That is right—in Smolensk, which was some distance away.

(Madden VII str. 2145).

Tłumaczenie:

⁶⁸W. Averell Harriman and Elie Abel. “Special Envoy to Churchill and Stalin 1941-1946” („Specjalny posłaniec do Churchilla i Stalina 1942-1946”). New York: Random House, 1975, str. 302.

Pan Machrowicz. Ale czy te eksponaty, do których odnosiła się Pani jako znalezionych przy zwłokach, nie zostały zebrane ze zwłok w Pani obecności, czy były w tamtym czasie w muzeum?

Pani Mortimer. Zgadza się – w Smoleńsku, co było w pewnym oddaleniu.

Nie ma powodu myśleć, że Kathleen Harriman skłamała w liście ze stycznia 1944 r. do swojej siostry i Pameli Churchill. Raczej, były wszelkie powody do tego, żeby Komisja Maddena nagięła jej zeznania na potrzeby Zimnej Wojny, której wiatry były silne w 1952 r. Jej ojciec w relacji w swoich wspomnieniach nie napomyka o zeznaniach córki przed Komisją Maddena.

Sanford stwierdza:

The silly Harriman girl, however, allowed herself to be used by Roosevelt and the State Department, subsequently, in support of the thesis of German guilt. (139)

Tłumaczenie:

Jednak ta głupia dziewczucha Harriman pozwoliła wykorzystać się Rooseveltowi, a następnie Departamentowi Stanu, do poparcia tezy o niemieckiej winie.

Nazywanie raportu Harriman „głupim” jest nieuczciwą próbą zastosowania argumentu *ad hominem*. Raport Kathleen Harriman ze stycznia 1944 r. kompletnie krytykuje radzieckie usiłowania przekonywania korespondentów i innych obecnych, i ogólnie jest raczej sceptyczny wobec radzieckiej prezentacji. Na pewno nie była „gapą”.

Cienciała ani Sanford nie mogą wytłumaczyć obecności dokumentów znalezionych przy ciałach inaczej, niż że były „podłożone”. Zademonstrowaliśmy, że dokumenty Koziatulskiego nie mogły zostać podłożone i że ten fakt mocno sugeruje, iż pozostałe dokumenty znalezione przez śledczych Komisji przy ciałach też są oryginalne.

Wnioski odnośnie do Komisji Burdenki

Zarówno Cienciała, jak i Sanford twierdzą, że BU zostało obalone. To stwierdzenie jest nieprawdziwe. Było wiele prób obalenia go. Wszystkie niekompetentne, nieuczciwe, albo i niekompetentne, i nieuczciwe, i można wykazać ich fałszerstwa oraz lawiranctwo, jak zrobiliśmy to tutaj.

W rzeczywistości BU nigdy nie został obalony w żadnym kluczowym punkcie. Do dzisiaj pozostaje najdokładniejszą relacją mordu na polskich więźniach w Katyniu (Kozich Górach).

Rozdział 11. Norymberga, Komisja Maddena

Norymberga

Dr Marko Morkow z Bułgarii był jednym z ekspertów medycznych w zespole zebrany przez Niemców, aby pojechał do Katynia i poparł ich wersję wydarzeń. Zeznawał na Procesach Norymberskich 1 lipca 1946 r.

Cienciała:

...three witnesses were heard for the prosecution: the former deputy mayor of Smolensk, Boris Bazilevsky, a professor of astronomy; the Bulgarian forensic medicine expert Professor Anton Marko Markov, **who had testified in support of Soviet guilt in 1943** but now testified in support of German guilt; and Victor Prozorovsky, a Soviet professor of forensic medicine and a member of the Burdenko Commission. (232)

Tłumaczenie:

[...] trzech świadków zostało przesłuchanych przez prokuraturę: były zastępca burmistrza Smoleńska, Borys Bazylewski, profesor astronomii; bułgarski ekspert medycyny sądowej prof. Anton Marko Markow, **który zeznawał, utrzymując radziecką winę w 1943 r.**, lecz teraz w zeznaniach utrzymywał winę niemiecką; oraz Wiktor Prozorowski, radziecki profesor medycyny sądowej i członek Komisji Burdenki.

Powyższe pogrubione stwierdzenie jest nieprawdziwe. Markow nie „zeznawał, utrzymując radziecką winę w 1943 r.” Oto wszystko, co Markow oświadczył w niemieckim raporcie (AM):

Aus den Zeugenaussagen, den bei den Leichen aufgefundenen Briefschaften, Tagebüchern, Zeitungen usw. ergibt sich, daß die Erschießungen in den Monaten März und April 1940 stattgefunden haben. (118)

Tłumaczenie:

Z zeznań świadków, znalezionych przy ciałach listów, pamiętników, gazet itp. wynika, że rozstrzeliwania miały miejsce w marcu i kwietniu 1940 r.

To nie jest żadnego rodzaju świadectwo, a na pewno nie świadectwo naukowe, na podstawie badania jakichkolwiek zwłok. W Norymberdze Markow oświadczył, że ani nie rozmawiał z żadnym ze świadków, ani nie czytał żadnych dokumentów. On i pozostali naukowcy po prostu powtórzyli tam to, czego Niemcy wyraźnie od nich żądali.

Oto jedyny wniosek Markowa z niemieckiego raportu, opierający się na badaniu zwłok:

Wegen der teilweisen Verseifung der Leiche muß man annehmen, daß der Tod um **mehr als 1 Jahr zurückliegt.** (128)

Tłumaczenie:

Ze względu na częściowe zmydlenie zwłok, należy przyjąć, że śmierć nastąpiła **ponad rok temu**.

„Ponad rok temu” może oznaczać winę Niemców bądź Sowietów. Dalej zobaczymy, że Markow tak naprawdę uważał, że ciało nie mogło być zakopane na dłużej niż na 18 miesięcy. Na pewno nie mógł tego napisać, gdy był na łasce Niemców. A nawet jeśli by to zrobił, lekceważąc własne bezpieczeństwo, Niemcy z pewnością by tego nie wydrukowali.

Cienciała musiała to wszystko wiedzieć. Trudno uniknąć wniosku, iż tutaj celowo kłamała. Przebadła niemiecki raport, wiedziała zatem, że Markow nigdy nie „zeznawał, utrzymując radziecką winę”.

Lecz Cienciała nic nie mówi o zeznaniach żadnego z trzech świadków z Norymbergi, którzy *utrzymali* niemiecką winę w Katyniu. W szczególności nie ma nic do powiedzenia o zeznaniach Markowa, które rzeczywiście są masakrujące – ale dla „oficjalnej” wersji, a nie radzieckiego oskarżenia.

Norymberskie zeznania Markowa⁶⁹

W swoich zeznaniach w Norymberdze Markow rozwiął wszelkie złudzenia co do rzekomo naukowych dowodów dostarczonych w raporcie przez ekspertów medycznych wezwanych do Katynia przez Niemców.

1. W sumie przebadanych zostało tylko osiem ciał.

The only part of our activity which could be characterized as a scientific, medico-legal examination were the autopsies carried out by certain members of the commission who were themselves medico-legal experts; but there were only seven or eight of us who could lay claim to that qualification, and as far as I recall only eight corpses were opened. Each of us operated on one corpse, except Professor Hájek, who dissected two corpses. Our further activity during these 2 days consisted of a hasty inspection under the guidance of Germans. It was like a tourists' walk during which we saw the open graves; ...

Tłumaczenie:

Jedyną częścią naszej działalności, którą można by scharakteryzować jako naukowe, medyczno-prawne badanie, były autopsje przeprowadzane przez niektórych członków komisji, którzy sami byli ekspertami medycyny sądowej; lecz było nas tylko siedmiu czy ośmiu, którzy mogliśmy pochwalić się takimi kwalifikacjami i, o ile pamiętam, otworzonych zostało tylko osiem ciał. Każdy z nas pracował przy jednych zwłokach, z wyjątkiem prof. Hájka, który wykonał sekcje dwóch zwłok. Nasze dalsze działania przez te 2 dni składały się ze spiesznych oględzin pod nadzorem Niemców. To było jak wycieczka dla turystów, podczas której widzieliśmy otwarte groby; [...]

2. Zespół naukowców nigdy nie badał żadnych dokumentów z mogił.

The documents which we saw in the glass cases had already been removed from the bodies before we arrived ... We did not carry out any scientific examination of

⁶⁹Zeznania Markowa są zawarte w „Trial of the Major War Criminals” („Proces głównych zbrodniarzy wojennych”), Vol. XVII. Są dostępne w internecie pod adresami: <http://avalon.law.yale.edu/imt/07-01-46.asp> (przy końcu) oraz: <http://avalon.law.yale.edu/imt/07-02-46.asp>.

these papers. As I have already told you, these papers were exhibited in glass cases and we did not even touch them.

Tłumaczenie:

Dokumenty, które widzieliśmy w szklanych gablotach, były już zebrane z ciał, zanim przybyliśmy [...] Nie przeprowadzaliśmy żadnych naukowych badań tych dokumentów. Jak już Panu powiedziałem, te dokumenty były wystawione w szklanych gablotach i nawet ich nie dotykaliśmy.

3. Markow wywnioskował, że zwłoki nie były zakopane dłużej, niż 12-18 miesięcy.

MR. COUNSELLOR SMIRNOV: I would like you to answer the following question. Did the medico-legal investigations testify to the fact that the corpses had been in the graves already for 3 years?

MARKOV: As to that question I could judge only from the corpse on which I myself had held a post mortem. The condition of this corpse, as I have already stated, was typical of the average condition of the Katyn corpses. These corpses were far removed from the stage of disintegration of the soft parts, since the fat was only beginning to turn into wax. In my opinion these corpses were buried for a shorter period of time than 3 years. I considered that the corpse which I dissected had been buried for not more than 1 year or 18 months.

... Yes, quite right. I had the impression that they had been buried for not more than a year and a half. („Proces...” 337-8)

Tłumaczenie:

PAN MŁODSZY OSKARŻYCIEL SMIRNOW: Chciałbym, żeby odpowiedział Pan na następujące pytanie. Czy medyczo-prawne badania świadczą o fakcie, że zwłoki były w grobach już od 3 lat?

MARKOV: Co do tego pytania, mogę sądzić tylko ze zwłok, których autopsję osobiście wykonałem. Stan tych zwłok, jak już oświadczyłem, był typowy dla średniego stanu zwłok z Katynia. Zwłoki były daleko od etapu rozkładu tkanek miękkich, gdyż tłuszcz dopiero zaczynał się przekształcać w wosk. Moim zdaniem te ciała zostały zagrzebane na krótszy czas niż 3 lata. Uznałem, że zwłoki, których sekcję zwłok przeprowadzałem, nie były zagrzebane dłużej niż 1 rok lub 18 miesięcy.

[...] Tak, racja. Miałem wrażenie, że były zagrzebane na nie więcej niż półtora roku.

4. Markow nie mógł tego powiedzieć, będąc w Katyniu, ponieważ to przeczyłoby niemieckiej wersji.

MR. COUNSELLOR SMIRNOV: Was a deduction contained in the record you made regarding the autopsy?

MARKOV: My record of the autopsy contained only a description without any conclusion.

MR. COUNSELLOR SMIRNOV: Why?

MARKOV: Because from the papers which were given to us there I understood that they wanted us to say that the corpses had been in the ground for 3 years ... Inasmuch as the objective deduction regarding the autopsy I performed was in contradiction with this version, I did not make any deductions.

MR. COUNSELLOR SMIRNOV: Consequently you did not make any deduction because the objective data of the autopsy testified to the fact that the corpses had been in the ground, not 3 years, but only 18 months?

MARKOV: Yes, that is quite correct.

MARKOV: Most of the members of the delegation who performed the autopsies in the Katyn wood made their deductions without answering the essential question regarding the time the corpses had been buried ... The only one who gave a definite statement in regard to the time the corpses had been buried was Professor Miloslavich from Zagreb, and he said it was 3 years. However, when the German book regarding Katyn was published, I read the result of his impartial statement regarding the corpse on which he had performed the autopsy. I had the impression that the corpse on which he had performed the autopsy did not differ in its stage of decomposition from the other corpses. This led me to think that his statement that the corpses had been in the ground for 3 years did not coincide with the facts of his description.

Tłumaczenie:

PAN MŁODSZY OSKARŻYCIEL SMIRNOW: Czy w Pańskiej dokumentacji odnośnie do autopsji był zawarty wywód?

MARKOW: Dokumentacja mojej autopsji zawierała tylko opis bez żadnych wniosków.

PAN MŁODSZY OSKARŻYCIEL SMIRNOW: Dlaczego?

MARKOW: Ponieważ z dokumentów, które nam tam wręczono, zrozumiałem, że chcieli, abyśmy stwierdzili, iż zwłoki były w ziemi przez 3 lata [...] Jako że obiektywne wnioski co do wykonanej przeze mnie autopsji były w sprzeczności z tą wersją, nie poczyniłem żadnych wniosków.

PAN MŁODSZY OSKARŻYCIEL SMIRNOW: Zatem nie wyciągnął Pan żadnych wniosków, gdyż obiektywne dane z autopsji świadczyły o fakcie, że zwłoki były w gruncie nie 3 lata, ale tylko 18 miesięcy?

MARKOW: Tak, to się zupełnie zgadza.

MARKOW: Większość członków delegacji, którzy przeprowadzali autopsje w Lesie Katyńskim, wyciągnęło swoje wnioski bez odpowiadania na podstawowe pytanie dotyczące czasu, przez jaki ciała były zagrzebane [...] Jedynym, który wydał definitywne oświadczenie odnośnie do czasu, w jakim ciała były zagrzebane, był prof. Miloslavić z Zagrzebia i on stwierdził, że to były 3 lata. Lecz gdy książka dotycząca Katynia została opublikowana, przeczytałem rezultat jego bezstronnego oświadczenia odnośnie do zwłok, których autopsje przeprowadzał. Miałem wrażenie, że zwłoki, na których robił autopsje, nie różniły się w stanie rozkładu od innych zwłok. To naprowadziło mnie na myśl, iż jego oświadczenie, że zwłoki były w ziemi przez 3 lata, nie zgadza się z faktami z jego opisu.

Dr Ferenc Orsós i jego pogląd o „pseudomodzele”

Dr Ferenc Orsós był jedynym ekspertem medycznym, którego Niemcy wezwali zarówno do Katynia, jak i do Winnicy, ukraińskiego miasta, w którym Niemcy upozorowali podobną ekshumację z eksperckimi świadkami oraz raportem.

Odnotowaliśmy powyżej, że Orsós był „proniemiecki”. Faktycznie był pronazistowskim fanatykiem. Według Istvána Deáka, który sam był bardzo antykomunistycznym historykiem:

Orsós was not only a medical expert but also an outright fascist and an anti-Semite, who demanded that there be no Jewish doctors at all in a profession about one half of whose members were Jews. Nor was Professor Orsós satisfied with fighting the Jewish threat.

On July 18, 1941, during a debate in the Hungarian Upper House on the third anti-Jewish Law forbidding marriage as well as sexual intercourse between Jews and Christians, Orsós demanded that the ban be extended to marriage and intercourse between Gypsies and Hungarians. In presenting his case, Orsós used the typical National Socialist argument that while “pure” Gypsies were Aryans and therefore members of an acceptable race, Gypsies of mixed blood turned out to be the worst criminals, and therefore their procreation must be stopped. As we know, the SS deported and killed during the war mostly such Gypsies whom it judged to be of mixed racial heritage.

Unfortunately for Orsós, the largely aristocratic members of the Upper House made fun of his argument, and did not take action against Gypsy-Hungarian love affairs. Nor was the anti-Nazi Minister of Interior Ferenc Keresztes-Fischer amenable to Orsós’s call that Jewish doctors be kept away from Christian patients. Jewish doctors remained free to treat Christian patients until after the German occupation of Hungary on March 19, 1944. Orsós and the MONE then submitted to the Gestapo a list of Jewish doctors, many of whom died as a result. As in Nazi Germany, the Hungarian medical profession was heavily Nazified, whereas the legal profession, for instance, remained considerably more independent throughout the war.

One might think that Professor Orsós deserved some punishment for his deeds, perhaps even the execution that, according to Professor Thuróczy, was his regrettable fate. In fact, however, Orsós was not executed. On December 6, 1944, he left Budapest with the retreating German army and settled in Halle am Saale, from where he moved to the University of Mainz in West Germany in 1946. There

he lived as a respected Professor of Artistic Anatomy until his retirement in 1955. Orsós died in Mainz on July 25, 1962.

Tłumaczenie:

Orsós był nie tylko ekspertem medycznym, ale także jawnym faszystą i antysemitą, który domagał się, aby w profesji, której około jedna druga członków to Żydzi, w ogóle nie było żydowskich lekarzy. Profesor Orsós nie był też usatysfakcjonowany walką z zagrożeniem żydowskim.

18 lipca 1941 r., podczas debaty w węgierskiej Izbie Wyższej o trzecim antyżydowskim prawie, zabraniającym małżeństw, jak też stosunków płciowych między Żydami i Chrześcijanami, Orsós żądał, aby poszerzyć zakaz na małżeństwa i stosunki płciowe między Cyganami a Węgrami. Prezentując swoje stanowisko, Orsós użył typowo narodowosocjalistycznych argumentów, że o ile „czyści” Cyganie byli Aryjczykami i stąd członkami akceptowalnej rasy, Cyganie mieszanej krwi okazują się najgorszymi kryminalistami i dlatego ich prokreacja musi zostać zatrzymana. Jak wiemy, podczas wojny SS deportowało i mordowało głównie takich Cygan, których uznawali za wywodzących się z mieszanej rasy.

Niestety dla Orsósa, w dużej mierze arystokratyczni członkowie Izby Wyższej wysmiali jego argument i nie podjęli akcji przeciwko węgiersko-cygańskim romansom. Ani też antynazistowski Minister Spraw Wewnętrznych Ferenc Keresztes-Fischer nie uległ nawoływaniom Orsósa, by trzymać żydowskich lekarzy z dala od chrześcijańskich pacjentów. Żydowscy lekarze mogli swobodnie leczyć chrześcijańskich pacjentów do momentu niemieckiej okupacji Węgier od 19 marca 1944 r. Orsós i MONE wysłali do Gestapo listę żydowskich lekarzy, z których wielu w wyniku tego zmarło. Tak jak w nazistowskich Niemczech, zawód lekarza medycyny w Węgrzech został mocno znazyfikowany, podczas gdy w okresie wojny zawody prawnicze pozostawały znacznie bardziej niezależne.

Można by oczekiwać, że prof. Orsós zasłużył na jakąś karę za swoje osiągnięcia, może nawet na egzekucję, która, według prof. Thuróczy'ego, była jego godnym pożałowania losem. Jednak tak naprawdę na Orsósie nie wykonano egzekucji. 6 grudnia 1944 r. opuścił Budapeszt wraz z wycofującą się niemiecką armią i osiadł w Halle am Saale, skąd w 1946 r. przeprowadził się na Uniwersytet w Moguncji w Niemczech Zachodnich. Żył tam, jako szanowany profesor artystycznej anatomii do emerytury w 1955 r. Orsós zmarł w Moguncji 25 lipca 1962 r.⁷⁰

Ta kryminalna kryminalna nie powstrzymała członków Komisji Maddena przed wezwaniem nazisty Orsósa jako świadka.

Ani Cienciała, ani Sanford – ani, o ile mi wiadomo, *żadna* z innych prac, przedstawiających „oficjalną” Sowietów wersję Katynia – nawet nie wspominają o kolaboracji Orsósa z nazistami. Zrobienie tego zakwestionowałoby rzekomy „obiektywizm” wniosków komisji medycznej, kierowanej przez wezwanego przez Niemców do Katynia Orsósa.

Z AM jasno wynika, że Orsós został wezwany do Katynia z powodu jednego jego artykułu, który opublikował w 1941 r. w węgierskim czasopiśmie medycznym. Stwierdza on w nim, że obecność w

⁷⁰List do redakcji, “New York Review of Books”, 24 marca 1994 r.

czaszce zwłok twardej substancji, którą nazwał „pseudomodzelem”, powstałej z rozkładu tkanki mózgowej, dowodzi, że czaszka była zagrzebana przez co najmniej trzy lata.⁷¹ Ten fakt, a nawet samo słowo „pseudomodzel”, było nieznane Markowowi i, jak Markow był przekonany, również wszystkim pozostałym naukowcom.

SMIRNOV: [Turning to the witness.] Were there many skulls with signs of so-called pseudocallus shown to the members of the commission? Will you please give an exact explanation of this term of Professor Orsós.

MARKOV: Professor Orsós spoke to us regarding pseudocallus at a general conference of the delegates. That took place on 30 April, in the afternoon, in the building where the field laboratory of Dr. Butz⁷² in Smolensk was located.

Professor Orsós described the term pseudocallus as meaning some sediment of indissoluble salt, of calcium, and other salts on the inside of the cranium.

Professor Orsós stated that, according to his observations in Hungary, this happened if the corpses have been in the ground for at least 3 years. When Professor Orsós stated this at the scientific conference, none of the delegates said anything either for or against it. **I deduced from that that this term pseudocallus was as unknown to the other delegates as it was to me.**

MR. COUNSELLOR SMIRNOV: Tell me this, please. Did you notice any pseudocallus on the skulls of the corpses on which you and your colleagues performed autopsies?

MARKOV: On the skull of the corpse on which I performed an autopsy, there was some sort of pulpy substance in place of the brain, but I never noticed any sign of pseudocallus. The other delegates after the explanation of Professor Orsós likewise did not state that they had found any pseudocallus in the other skulls. **Even Butz and his co-workers, who had examined the corpses before our arrival, did not mention any sign of pseudocallus.**

Later on, in a book which was published by the Germans and which contained the report of Butz, I noticed that Butz referred to pseudocallus in order to give more weight to his statement that the corpses had been in the ground for 3 years.

MR. COUNSELLOR SMIRNOV: That is to say, that of the 11,000 corpses only one skull was submitted to you which had pseudocallus?

MARKOV: That is quite correct.

Tłumaczenie:

⁷¹Orsós Ferenc. „A halál utáni csontmésztelenedés, - szuvasodás és pseudocallus” („Pośmiertne odwapnienie, modzel i pseudomodzel kości”). „Orvosi hetilap”- 85. (1941) 11., str. 140-141. Zdobyłem ten artykuł z Biblioteki im. George’a F. Smitha Akademii Medycznej Uniwersytetu Rutgersa w Newark, New Jersey. Dziękuję mojemu przyjacielowi Laszlo Berkowitzowi, który w 1988 r. ustnie przetłumaczył dla mnie ten artykuł. Od tamtej pory znalazłem i przebadałem niemieckie tłumaczenie tego artykułu z 1954 r.: F. Orsós, „Postmortale Decalcination, Caries und Pseudocallusbildung”. „Deutsche Zeitschrift für Gesamte Gerichtliche Medizin”, 434 (1-2) 1954, str. 47-53.

⁷²Poprawna pisownia: Buhtz.

SMIRNOW [Zwracając się do świadka.]: Czy członkom komisji pokazano wiele czaszek z oznakami tak zwanego pseudomodzela? Proszę Pana o podanie dokładnego wyjaśnienia tego terminu prof. Orsósa.

MARKOW: Odnośnie do pseudomodzela, prof. Orsós przemawiał do nas na ogólnej konferencji delegatów. To miało miejsce 30 kwietnia po południu, w budynku, w którym ulokowane było polowe laboratorium dr Butza w Smoleńsku.

Prof. Orsós opisał termin pseudomodzela jako oznaczający pewien rodzaj osadu z nierozpuszczalnej soli, wapnia oraz innych soli wewnątrz mózgowiczaszki. **Prof. Orsós oświadczył, że, według jego obserwacji w Węgrzech, dzieje się to, jeżeli zwłoki były w ziemi przez przynajmniej 3 lata.** Kiedy prof. Orsós oświadczył to na konferencji naukowej, żaden z delegatów nie powiedział nic ani na poparcie, ani przeciw temu. **Wynioskowałem z tego, że ten termin pseudomodzel był tak samo nieznanym innym delegatom, jak mnie.**

PAN MŁODSZY OSKARŻYCIEL SMIRNOW: Proszę powiedzieć. Czy zauważył Pan jakiś pseudomodzel w czaszkach zwłok, których Pan i Pańscy koledzy wykonywali autopsje?

MARKOW: W czaszce ciała, na którym ja wykonywałem autopsję, był pewien rodzaj papkowatej substancji w miejscu mózgu, lecz nigdy nie dostrzegłem żadnych oznak pseudomodzela. Po wyjaśnieniu prof. Orsósa inni delegaci podobnie nie stwierdzili, że znaleźli jakikolwiek pseudomodzel w innych czaszkach. **Nawet Butz i jego współpracownicy, którzy badali zwłoki przed naszym przybyciem, nie wspominali o żadnych oznakach pseudomodzela.**

Później zauważyłem, że w książce, którą opublikowali Niemcy i która zawierała raport Butza, Butz odnosił się do pseudomodzela w celu dodania większej wagi swojemu twierdzeniu, że zwłoki były w ziemi przez 3 lata.

PAN MŁODSZY OSKARŻYCIEL SMIRNOW: Czyli można powiedzieć, że spośród 11 000 ciał, wysłano do Pana tylko jedną czaszkę zawierającą pseudomodzel?

MARKOW: Zgadza się w zupełności.

Warunki, w jakich Markow podpisał raport

Markow oświadczył, że czuł, iż nie ma innego wyboru, jak tylko podpisać raport.

MR. COUNSELLOR SMIRNOV: Yes, Mr. President.

I would ask you, Witness, to interrupt the reply to this question and to answer the following one: At the time you signed this general report of the commission, was it quite clear to you that the murders were perpetrated in Katyn not earlier than the last quarter of 1941, and that 1940, in any case, was excluded.

MARKOV: **Yes, this was absolutely clear to me** and that is why I did not make any deductions in the minutes which I made on my findings in the Katyn wood.

MARKOV: Around noon we arrived at the airport which was called Bela. The airport was apparently a military airfield because of the temporary military barracks I saw there. We had dinner there and immediately after dinner, notwithstanding the fact that we were not told that the signing of the minutes would take place on the way to Berlin, we were submitted copies of the protocol for signature. During the signing a number of military persons were present, as there were no other people except military personnel on this airfield. **I was rather struck by the fact that on the one hand the records were already completed in Smolensk but were not submitted to us for signing there, and on the other hand that they did not wait till we arrived in Berlin a few hours later. They were submitted to us for signing at this isolated military airfield. This was the reason why I signed the report, in spite of the conviction I had acquired during the autopsy which I had performed at Smolensk.**

MR. COUNSELLOR SMIRNOV: That is to say, the date and the locality which are shown in the protocol are incorrect?

MARKOV: Yes, that is so.

DR. STAHMER: Did you consider the task you had to carry out there a political one or a scientific one?

MARKOV: I understood this task from the very first moment as a political one and therefore I tried to evade it.

Tumaczenie:

PAN MŁODSZY OSKARŻYCIEL SMIRNOW: Tak, Panie Przewodniczący.

Pragnę poprosić Pana jako świadka o przerwanie odpowiedzi na to pytanie i odpowiedzenie na następujące: w czasie, kiedy podpisywał Pan ogólny raport komisji, było całkiem jasne dla Pana, że mordów w Katyniu dopuszczono się nie wcześniej niż w ostatnim kwartale 1941 r. i że w każdym razie rok 1940 był wykluczony.

MARKOW: **Tak, to było dla mnie absolutnie jasne** i dlatego nie wyciągnąłem żadnych wniosków w notatkach, które zrobiłem o moich odkryciach w Lesie Katyńskim.

MARKOW: Około południa przybyliśmy na lotnisko o nazwie Bela. Lotnisko było najwyraźniej wojskowe z powodu tymczasowych koszar wojskowych, które tam widziałem. Zjedliśmy tam obiad, a natychmiast po obiedzie, pomimo że nie powiedziano nam, że podpisanie notatek miałoby mieć miejsce w drodze do Berlina, przedłożono nam kopie protokołu do podpisania. Podczas podpisywania była obecna pewna ilość wojskowych, jako że na tym lotnisku nie było innych osób, poza personelem wojskowym. **Raczej uderzył mnie fakt, że, z jednej strony, spisywanie dokumentacji zakończono już w Smoleńsku, ale nie przedstawiono nam jej do podpisania tam, a z drugiej strony, nie odczekali, aż za kilka godzin dolecimy do Berlina. Przedstawili nam ją do podpisania na tym odizolowanym lotnisku wojskowym. To było powodem, dla którego**

podpisałem raport, pomimo przekonania, jakie zdobyłem podczas autopsji, którą przeprowadziłem w Smoleńsku.

PAN MŁODSZY OSKARŻYCIEL SMIRNOW: Chce Pan powiedzieć, że data i lokalizacja podana na protokole jest niewłaściwa?

MARKOW: Tak, właśnie tak jest.

DR STAHMER: Czy uważał Pan za zadanie, które miał Pan tam wykonać, za polityczne, czy naukowe?

MARKOW: Od samego początku rozpatrywałem to zadanie jako polityczne i dlatego próbowałem go uniknąć.

Markow zauważył, że niemiecki raport kłamał odnośnie do pozostałości owadów

Zauważyliśmy już problem pozostałości owadów jako jedną z wielu sprzeczności w niemieckim raporcie (AM). Markow też to dostrzegł.

MARKOV: As to the insects and their larvae, the assertion of the general report that none were discovered is in flagrant contradiction to the conclusions of Professor Palmieri, which are recorded in his personal minutes concerning the corpse which he himself dissected. In this protocol, which is published in the same German White Book, it is said that there were traces of remains of insects and their larvae in the mouths of the corpses.

Tłumaczenie:

MARKOW: Co do owadów i ich larw, stwierdzenie ogólnego raportu, że nie znaleziono żadnych, jest w rażącej sprzeczności do wniosków prof. Palmieriego, zapisanych w jego osobistym notesie, odnoszących się do ciała, którego sekcję sam przeprowadził. W protokole, opublikowanym w tej samej niemieckiej Białej Księdze jest stwierdzenie, że były ślady pozostałości owadów i ich larw w ustach zwłok.

Markow zeznał, że raport podpisał pod przymusem

DR. STAHMER: Witness, at the beginning of my examination you stated that you were fully aware of the political significance of your task. **Why, then, did you desist from protesting against this report which was not in accord with your scientific conviction?**

MARKOV: I have already said that I signed the protocol as I was convinced that the circumstances at this isolated military airfield offered no other possibility, and therefore I could not make any objections.

DR. STAHMER: Why did you not take steps later on?

MARKOV: My conduct after the signing of the protocol corresponds fully to what I am stating here, I repeat. I was not convinced of the truth of the German version ... Because of the political situation in which we found ourselves at that moment, I could not make a public statement declaring the German version was wrong.

Tłumaczenie:

DR STAHLER: Na początku mojego przesłuchania oświadczył Pan, że był w pełni świadomy politycznego znaczenia jego zadania. **Dlaczego więc zaniechał Pan protestów wobec raportu, który nie współgrał z Pańskimi przekonaniem naukowymi?**

MARKOV: Powiedziałem już, że podpisałem protokół, gdyż byłem przekonany, że okoliczności na izolowanym wojskowym lotnisku nie dają żadnej innej możliwości i dlatego nie mogłem złożyć żadnych sprzeciwów.

DR STAHLER: Dlaczego nie podjął Pan kroków później?

MARKOV: Moje postępowanie po podpisaniu protokołu w pełni koresponduje z tym, o czym tu mówię, powtarzam. Nie byłem przekonany o prawdziwości niemieckiej wersji [...] Z powodu sytuacji politycznej, w której w tamtym momencie się znaleźliśmy, nie mogłem wydać publicznego oświadczenia z deklaracją, że niemiecka wersja była błędna.

Nie ma żadnych dowodów, że Markow został „zmuszony” zeznawać w Norymberdze. Gdyby chciał, mógłby zwrócić się o azyl polityczny, gdy był w Niemczech Zachodnich. Nie zrobił tego, zatem nie ma powodów myśleć, że jego zeznania były w jakikolwiek sposób wymuszone. Markow wielokrotnie oświadcza, że czuł się zmuszony podpisać raport w AM, który wnioskował, iż ciała z Katynia zostały zagrzebane trzy lata wcześniej, chociaż to przeczyło jego własnemu zdaniu.

Cienciała z pewnością wiedziała, że zeznania Markowa były rzeczywiście masakrujące – ale dla wersji Niemców i polskich antykomunistów, w której winni są Sowieci. Jeśli Cienciała byłaby obiektywną, odpowiedzialną historyczką, sprawdziłaby zeznania Markowa, przyznała, że przeczy „oficjalnej” wersji i zmieniłaby temat. Zamiast tego, nieuczciwie ukrywa to przed swoimi czytelnikami, którzy tego nie wiedzą.

Hájek

Cienciała w ogóle nie wspomina o zeznaniach dr. Františka Hájka! Jego nazwisko nie pojawia się nawet w jego książce. Jednak Hájek, członek niemieckiej komisji opublikował książkę, w której skrytykował niemiecki raport:

František Hájek, „Důkazy Katynské” [„Katyńskie dowody”]. [Praha], [Spolek českých lékařů], [1946]⁷³

⁷³OCLC # 14747046. Dostępna na stronie internetowej: <http://www.pospolne.cz/files/DukazyKatynske.pdf>.

Hájek powtórzył, w krótszej formie, główne punkty swojej książki z 1945 r. W wywiadzie z 9 marca 1952 r. w czechosłowackiej gazecie „Lidova demokracie”, w którym skrytykował przesłuchania Komisji Maddena Kongresu USA. Przedrukowano go w radzieckiej gazecie „Prawda” 12 marca 1952 r.⁷⁴

Krytycyzm Hájka może być opisany dokładnie jako „masakrujący”. Cienciała ani Sanford o nim nie dyskutują, tak jak też nie dyskutują o krytyce niemieckiego raportu Markowa. Książka Hájka ani jego artykuł nie zostały opublikowane w angielskim (ani polskim – tłum.) przekładzie.

Niektóre źródła podają, że Hájek został aresztowany przez radzieckie władze i zmuszony do napisania książki, w której obala niemiecki raport. Nie mogę znaleźć żadnego dowodu, że coś takiego się wydarzyło. Ewidentnie sam Hájek nigdy tak nie twierdził, gdyż czescy antykomunistyczni pisarze zajmujący się Katyniem na pewno wspomnieliby o tym. Lecz Hájek stwierdził, że działał z obawy przed Niemcami, zarówno w Katyniu, jak i po powrocie do okupowanej przez Niemców Czechosłowacji.

Odtworzę tu kilka cytatów z książki Hájka oraz jego artykułu z 1952 r. aby ukazać, jak niszczycielskie dla „oficjalnej” wersji Katynia jest zeznanie Hájka.

Snad někdo namítne, že moje úvaha nemá také významu, poněvadž z vděčnosti k Rusům, kteří náš národ osvobodili, nemohu jinak mluvíti. Mně však jde o to, aby historik, který by chtěl otázku katynskou řešiti, měl podklad v důvodech, které uvedu. Kdybych mlčel, zdálo by se, že souhlasím s Němci a že tedy trvám na svém podpisu, t. j. na tom, že popravy polských důstojníků byly provedeny na jaře 1940.
(6)

Tłumaczenie:

Możliwe, że niektórzy mogą argumentować, że moje uwagi nie są ważne, gdyż z wdzięczności dla Rosjan, którzy oswobodzili nasz naród, nie mogę mówić inaczej. Lecz chodzi mi o to, żeby historyk, który chce rozwiązać kwestię Katynia, miał podstawę w dowodach, które podam. Gdybym milczał dalej, wyglądałoby, że zgadzam się z Niemcami i podtrzymuję swoim podpisem [pod raportem ekspertów AM] np. fakt, że egzekucje polskich oficerów przeprowadzono wiosną 1940 r.

Ve výpovědi tohoto svědka je plno rozporů. Jiní svědkové udávali, že lesík byl ohražen 2 m vysokým drátem, že byl strážěn ozbrojenou stráží a nikdo neměl do něho přístupu. Tento svědek tvrdí, že v okolí zámku se nesměly v ony dny sbírat houby. Ostatně je těžko věřiti, že by v dubnu nebo v květnu v těch místech rostly houby. Také je nepravděpodobné, že by ze vzdálenosti 50 m večer nebo v noci mohl rozpoznati typicky židovské obličej. (10)

Tłumaczenie:

W wyznaniach tego świadka było wiele sprzeczności. Inni świadkowie zeznali, że laszek był zabezpieczony dwumetrowym ogrodzeniem z drutu kolczastego, strzeżony przez uzbrojonych ludzi i że nikt nie mógł tam wejść. Ten świadek twierdzi, że w tamte dni wokół zamku można było zbierać grzyby. Trudno też uwierzyć, aby w kwietniu lub

⁷⁴Rosyjskie tłumaczenie tego artykułu zostało przedrukowane w radzieckim czasopiśmie «Военно-исторический журнал» („Dziennik Wojskowo-Historyczny”) 8 (1991) str. 68-69, obecnie dostępnym w internecie pod adresem: http://www.katyn-books.ru/vizh/djvu/1991_08.djvu.

maju rošly tam grzyby. Jest teŝ nieprawdopodobne, aby wieczorem lub w nocy z odleglošci 50 m rozpoznać typowo ŝydowsk twarz.

Jest podivn, ŝe nmeck sprva, kdyŝ jiŝ si dala tolik prce, nevyptrala a nevyslechla onch 10 polskch dlnik, kter v lt 1942 nalezli první hroby a neptala se jich, od koho se od nich dovdli a pro to tehdy neoznmili nmeckm úřadm. Polšt dlnci nemli prece dvod vc zatajovati. (11)

Tłumaczenie:

Jest teŝ dziwne, ŝe niemiecka administracja, pomimo faktu, ŝe pošwicia tyle pracy tej aferze, nie szukaa 10 polskich robotnikw, ktrzy jako pierwsi znaleŝli mogly w lecie 1942 r. i nie wypytaa ich, od kogo dowiedzieli si o moglach oraz dlaczego nie zaraportowali o swoim znalezisku ówczesnym niemieckim wadzom. Polscy robotnicy nie mieli powodu utrzymywac tego w tajemnicy.

6. Dkaz ptiletmi borovikami.

Jako dkaz uvd Nmci tak mlad ptilet boroviky, které byly naszeny na nasypnch pahorcch. My jsme jich sami nevidli, neboŝ hroby byly jiŝ otevreny, nm byla jen jedna borovika ukzna. Rez jedn boroviky byl vyšetren vertiklnm ilumintorem. Zjištno, ŝe je nejmn ptilet a na řezu blŝe stedu bylo lze vidti mlo znateln temnš pruh. Zavolan lesmistr von Herff prohlsil, ŝe takov pruh vznik, kdyŝ je rst boroviky nim zabrzdn, na p. pesazenm a soudil, ŝe bořovck byla pesazena ped 3 lety. Sm však uznal, ŝe boroviky jsou špatn vyvinut, rostoui ve stinu velkch strom — mohl tedy bti tento pruh zavinn tak vlivem jinm a ne jen pesazenm. (15)

Tłumaczenie:

6. Dowd z picioletnich sosen.

Niemcy jako dowd wskazali picioletnie mlde sosny, zasadzone na nasypnych pagrkach. Myšmy ich nie widzieli, gdyŝ groby byly juŝ otwarte, pokazano nam tylko jedn sosn [...] Wykryto, ŝe ma co najmniej pic lat, a na przecięciu, bliŝej šrodka, bylo widac mlo wyraŝny ciemniejszy pasek. Powolny lešniczy von Herff stwierdzi, ŝe taki pasek powstaje, gdy wzrost sosny jest przez coš spowolniony, np. przez przesadzenie i oceni, ŝe sosenk przesadzono 3 lata temu. Jednakŝe on sam stwierdzi, ŝe sosny byly slbo rozwinite, rošly w cieniu duŝych drzew – wiec ten pasek mgl byc spowodowany rwnieŝ innymi czynnikami, a nie tylko przesadzeniem.

[Na temat dziennika Adama Solskiego]

Tento denk jsem sm nevidl. Posledn jeho prv popsan strnka byla uverjna v Bl knize. Jedosti podezrel svm obsahem a v rozporu s vpovdmi svdk i jinmi okolnostmi. 9/4. Mluvi o tom, ŝe pišli do lesa v 8.30 rno, a podle svdka Silvestrovova byli do lesa odvŝeni veer a v noci. Podezrel jest, ŝe mohl bti psn aŝ takrka do poslednho okamŝiku ped popra-Nem uveden

rok, nýbrž jen den a měsíc. Má dvakrát datum vou, nehledě ani k tomu, že deníky se psávají večer o událostech předcházejících. Také není podán důkaz, že by byl psán vlastní rukou. (16)

Tłumaczenie:

Nie widziałem dziennika osobiście. Jego ostatnia strona, odtworzona powyżej, została opublikowana w Białej Księdze [tj. w niemieckim raporcie]. Jego treść jest raczej podejrzana i jest w sprzeczności z zeznaniami świadków oraz innymi okolicznościami. 9/4 stwierdza, że przybyli do lasu o 8:30 przed południem, aczkolwiek według zeznania świadka Silwestrowa przywożono ich do lasu wieczorami i nocą. Jest też podejrzan, że mógł pisać pamiętnik, żeby tak powiedzieć, do ostatniej chwili przed egzekucją. Nie ma podanego roku, tylko dzień i miesiąc. Jedna data jest podana dwukrotnie, chociaż dzienniki spisuje się zazwyczaj wieczorem, o wydarzeniach minionego dnia. Nie ma także dowodu, że został napisany ręką [rzeczonego] autora.

I když připustíme, že pro menší množství vzdušného kyslíku byl proces oxydační v katynských mrtvolách zpomalen, přece nelze připustiti, že by byly ležely v hrobech 3 roky. Stav mrtvol by poukazoval, že tam ležely několik měsíců a vzhledem k menšímu množství vzdušného kyslíku a zleněnému procesu oxydačnímu, že jam ležely nejvýše 1.5 roku. (18)

Tłumaczenie:

Uwzględniając, że z powodu mniejszych ilości atmosferycznego tlenu proces utleniania był spowolniony przy katyńskich ciałach, nie można przyznać, że leżały w grobach przez 3 lata. Stan zwłok sugeruje, że spoczywały tam kilka miesięcy i, z powodu zmniejszonej ilości tlenu w powietrzu oraz wolniejszego procesu utleniania, że leżały najdłużej 1,5 roku.

Rozsah adipociru rovněž svědčí, že mrtvoly ležely v hrobě asi 1.5 roku. ...Nález na šatstvu a na kovových součástkách i cigaretách mluví rovněž proti tomu, že by mrtvoly byly bývaly ležely v zemi 3 leta. (19)

Tłumaczenie:

Rozległość trupiego wosku również sygnalizuje, że zwłoki leżały w grobach przez około 1,5 roku [...] Analiza ubrań oraz metalowych części i papierosnic także przeczy temu, że zwłoki leżały w ziemi 3 lata.

Hájek odrzucil též koncepcję dr. Orsósa o „pseudomodzelu” jako dowodzie, že zwłoki byly zagrzebane przynajmniej przez trzy lata:

Prof. Orsós z Budapešti upozornoval na to, že v lebce jedné mrtvoly nalezl na povrchu mozkové kaše tvrdou, jako vápenatou, vrstevnatou inkrustaci, která podle jeho zkušeností je pozorována teprve po 3 letech pobytu mrtvoly v hrobě.

Tłumaczenie:

Prof. Orsós z Budapesztu zaznamenal, že w czasie pojedynczych zwłok znalazł na powierzchni twardą jak wapienny osad tkankę mózgową, jaką, zgodnie z własnym doświadczeniem, obserwował tylko po tym, jak zwłoki przeleżały 3 lata w grobie.

Tomu však nebývá až po 3 letech, nýbrž někdy i mnohem dříve, neboť záleží na množství a koncentraci kyselin, které způsobují odvápnění a změknutí kostí a koncentrace ta je určitě různá. Prof. Órsós prohlédl řadu lebek a jen v jedné našel podobné změny v nepatrném stupni, u jiných nikoliv. (20)

Tłumaczenie:

Lecz do tego dochodzi nie tylko po 3 latach, ale czasem znacznie wcześniej, gdyż zależy to od ilości i koncentracji kwasów powodujących odwapnienie i zmiękczenie kości, a ta koncentracja jest różna. Prof. Orsós zbadał szereg czaszek i tylko w jednej znalazł podobne zmiany obecne w małym stopniu, ale nie w pozostałych.

Hájek zeznal, že jeho rzeczywista opinia byla ocenzurowana

Když jsem se vrátil a úředně byl uveřejněn Katynský protokol, dostavili se ke mně redaktori tehdejších deníků „Polední list“ a „Večerní České slovo“. Právili, že dostali pokyn, aby si u mne vyžádali rozhovor, že mé odpovědi budou uveřejněny ve všech denních listech. Zodpověděl jsem jim jejich otázky a řekl po pravdě, co jsem v Katyně viděl a slyšel, ale následujícího dne jsem byl velmi roztrpčen, když jsem četl něco zcela jiného a když mi byly dány do úst výroky, jichž jsem vůbec neučinil a učiniti nemohl. (21)

Tłumaczenie:

Kiedy wróciłem [z Katynia] i katyński protokół został oficjalnie opublikowany, przyszli do mnie redaktorzy dzienników „Polední list“ i „Večerní České slovo“. Powiedzieli, że zostali poinstruowani, aby zrobić ze mną wywiad, że moje odpowiedzi zostaną opublikowane we wszystkich gazetach codziennych. Odpowiedziałem na ich pytania i powiedziałem prawdę o tym, co widziałem i słyszałem w Katyniu, lecz następnego dnia byłem bardzo rozgoryczony, gdy przeczytałem coś zupełnie innego i włożono mi do ust stwierdzenia, których w ogóle nie wypowiedziałem i nie mogłem wypowiedzieć.

Za několik dnů jsem byl požádán tiskovým šéfem pro t. zv. protektorát, Wolframem von Wolmarem, abych o svých zkušenostech přednášel před zástupci tisku v Presseklubu. Učinil jsem tak, ale opět jen objektivně a po přednášce vytkl jsem dosti ostře zmíněným redaktorům jejich způsob psaní, jak také nyní konstatovala česká tisková kancelář. (Viz „Práce“ ze dne 11. července 1945.) Zdůrazňoval jsem tehdy, že lékař nemá práva dotýkati se viny nebo nevinu obviněných, nýbrž podávati věcný posudek, spadající do lékařského oboru. Redaktori poukazovali na cenzuru. (21)

Tłumaczenie:

Kilka dni później zostałem poproszony przez szefa prasy tzw. Protektoratu, Wolframa von Wolmara, abym wygłosił wykład o moich doświadczeniach przed prasą w Klubie Prasowym. Zrobiłem to, ale ponownie wyłącznie obiektywnie, a po wykładzie w ostrych słowach skrytykowałem dziennikarzy za ich sposób pisania, jak obecnie stwierdziło czeskie biuro prasowe. (Patrz: „Práce” z dnia 11 lipca 1945 r.) Podkreśliłem wtedy, że lekarz nie ma prawa tykać winy czy niewinności oskarżonych, lecz ma wydać rzeczowy i szczerą opinię z zakresu medycyny. Redaktorzy wskazywali na cenzurę.

Hájek został zmuszony do podpisania niemieckiego raportu

Na třetí otázku, proč jsem podepsal katynský protokol, jsem odpověděl:

„Každému z nás bylo jasno, kdybychom protokol, který vypracovali prof. Buhtz z Vratislavi a prof. Orsós z Budapešti, nepodepsali, že by se letadlo s námi určitě nebylo vrátilo”. (22)

Tłumaczenie:

Na trzecie pytanie, dlaczego podpisałem katyński protokół [eksperckie oświadczenie w AM], odpowiedziałem:

„Dla każdego z nas było jasne, że gdyby któryś nie podpisał protokołu, który opracowali prof. Buhtz z Bratysławy i prof. Orsós z Budapesztu, samolot na pewno nie wróciłby z nami”.

W swoim artykule z 1952 r. Hájek dodał, że gdy próbował wykręcić się z podróży do Katynia chorobą, zagrożono mu z Ministerstwa Spraw Wewnętrznych „Protektoratu Czech i Moraw”, marionetkowego państwa pod niemiecką okupacją, że zostanie oskarżony o „sabotaż” i wysłany do obozu koncentracyjnego.

Hájek oświadczył też, że szereg ekspertów medycznych wezwanych przez Niemców do Katynia nie znało bardzo dobrze języka niemieckiego. Buhtz, niemiecki profesor, napisał raport, odczytał go na głos, a pozostali naukowcy go podpisali.

Polscy obserwatorzy w Katyniu, którzy wycofali swoje zeznania

W jednym zdaniu Sanford twierdzi, że dr Adam Szebesta i Edmund Seyfried, którzy byli członkami polskich delegacji w Katyniu, po wojnie wycofali swoje zeznania. (206)

Seyfried był więziony przez prokomunistyczne polskie władze powojenne za kolaborację. Artykuł Stanisława Jankowskiego, dotyczący Seyfrieda, do którego odwołuje się Cienciała, stwierdza, że wygłosił pewien rodzaj oświadczenia na żądanie Niemców:

Edmund Seyfried przyznaje, że przed opuszczeniem miejsca ekshumacji uczestnicy delegacji „na prośbę Niemców opowiedzieli swoje wrażenia” [...] ⁷⁵

⁷⁵Stanisław M. Jankowski, „Pod specjalnym nadzorem, przy drzwiach zamkniętych: wyroki sądowe w PRL za ujawnienie prawdy o Zbrodni Katyńskiej”, w: Marek Tarczyński, pod redakcją, „Zbrodnia Katyńska: polskie śledztwo”, „Zeszyty Katyńskie”, nr 20 (Warszawa, 2005), str. 106 przypis 44.

Dokument polskiego podziemia, odtworzony w tłumaczeniu w 4 tomie przesłuchań Komisji Maddena,^{XVI} stwierdza, co następuje:

Seyfried, after inspecting the graves, with the permission of the Germans, made the following speech, whose contents were affirmed by another delegate: "I call upon you gentlemen to take off your hats, bow your heads, and pay tribute to these heroes who gave their lives that Poland might live." The Germans saluted. The entire proceedings were filmed, photographed, and sound-recorded. The participants have expressed * * * a sound recording was also made. (Madden Vol. 4 p. 717; confirmed on p. 846. The three asterisks are in the original)

Treść polskiego oryginału:

Po obejrzeniu grobów Seyfried za zgodą Niemców wygłosił następującą przemowę, której treść spotkała się z aprobatą pozostałych członków delegacji: „Zwracam się do panów o zdjęcie kapeluszy, skłonienie głów i oddanie czci tym bohaterom, którzy oddali swoje życie, aby Polska nie zginęła”. Niemcy zaszalutowali. Wszystko to filmowano, fotografowano i nagrywano. Uczestnicy wyrazili [...] dokonano również nagrania dźwiękowego. („Mord w Lesie Katyńskim. Przesłuchania przed amerykańską komisją Maddena w latach 1951–1952”, t. 2, str. 228. Pominięcie z oryginału.)

Cienciała ani Sanford nie podają wyraźnych wskazówek, gdzie można znaleźć wycofanie się Seyfrieda. Ciekawe byłoby przeczytać zarówno, co Seyfried powiedział lub zaraportował w 1943 r. i co powiedział w swoim odwołaniu, najwidoczniej w 1945 r.

Seyfried został uwięziony widocznie w 1948 r. Nie wiemy, czy jego rola w Katyniu była jedynym zarzutem przeciwko niemu, czy oskarżono go o inne przypadki kolaboracji z Niemcami. Wiemy, że polskie delegacje, które wizytowały Katyń na niemieckie zaproszenie w kwietniu 1943 r., nie mogły mieć żadnych więcej dowodów radzieckiej winy, niż mieli Niemcy. Jak zobaczyliśmy, nawet miesiące później, po opublikowaniu niemieckiego raportu, Niemcy także nie mieli żadnych takich dowodów.

Sanford uczynnie zidentyfikował odwołanie dr. Szebesty (str. 152, przypis 56). Sanford twierdzi, że Szebesta był „zmuszony wycofać swoje zeznanie z czasu wojny”. Sanford nie podaje żadnego dowodu, że to zeznanie było „wymuszone”. Jednak wskazuje wywiad z Szebestą w polskiej gazecie komunistycznej „Trybuna Ludu” z 20 marca 1952 r., który zdobyłem. W tym wywiadzie Szebesta powiedział, że Niemcy, oczywiście, zażądali i ustawili wizytę polskich oficjeli jako wyczyn propagandowy.

Szebesta twierdził, że został wysłany przez niemieckie władze prosto na lotnisko, nie mając możliwości nawet pożegnać się z żoną. Oświadczył, że zawsze towarzyszyli im jacyś Niemcy, byli zawsze pod strażą i w ogóle nie miał swobody działania. Stwierdził nawet, że w Katyniu byli tylko przez godzinę! Niemcy ciągle im mówili, że tylko Sowietom mogli zrobić taką straszną rzecz. Szebesta uważał za szczególnie ironiczne, że Niemcy mówili mu, że Niemcy nigdy nie mogliby popełnić takiej zbrodni!

^{XVI}Treść tego dokumentu w polskiej wersji językowej jest przedrukowana w: „Mord w Lesie Katyńskim. Przesłuchania przed amerykańską komisją Maddena w latach 1951–1952”, t. 2, str. 228. Publikacja jest dostępna do pobrania na stronie internetowej: <https://przystanekhistoria.pl/pa2/biblioteka-cyfrowa/publikacje/43126,Mord-w-Lesie-Katynskim-Przesluchania-przed-amerykanska-komisja-Maddena-w-latach-.html>.

Twierdzi, że niemiecki lekarz, który im towarzyszył, powiedział, że łuski od naboju znalezione w Katyniu były kalibru broni używanej przez Sowietów.

Oprowadzający nas lekarz niemiecki pokazywał różne przestrelone czaszki tłumacząc, że kaliber broni odpowiada tej, jaka jest używana w ZSRR.

To jest dowód, że Niemcy planowali początkowo twierdzić, że do rozstrzelania polskich więźniów w Katyniu użyto radzieckich pistoletów. Szabesta i inni polscy delegaci byli w Katyniu we wczesnym kwietniu. Dopiero przy końcu miesiąca Niemcy uznali, że będą musieli przyznać, iż w Katyniu znaleziono niemieckie łuski.

Goebbels myślał, iż obecność niemieckich łusek w kатыńskich grobach powinna wystarczyć, aby przekonać Aliantów, że Niemcy zastrzelili Polaków w Katyniu. Jednak Goebbels się mylił! Kwestia niemieckich łusek została beztrąsko pominięta przez tych wszystkich, pragnących obwinić Sowietów, poczynając od PRU. Goebbels nie docenił antykomunistycznej gorliwości Aliantów.

Tak jak inni świadkowie, Szabesta był przekonany, że zwłoki i inne materiały z grobów były zbyt dobrze zachowane, aby były zakopane trzy lata wcześniej, w 1940 r. Komentarze Szabesty odnośnie do zwłok są podobne do tych, poczynionych przez Markowa i Hájka.

Cienciała i Sanford blefują – mówiąc prostym językiem, kłamią – o Seyfriedzie i Szebeście. Czy Niemcy, Sowietci, czy jedni i drudzy „wymusili” na Seyfriedzie i Szebeście złożenie jakichkolwiek zeznań, jakie złożyli? Czy ich odwołania były wymuszone przez nazistów, czy komunistów? Czy były poczynione z własnej woli, z przekonania? Obiektywne badania zidentyfikowałyby i zbadały okoliczności je otaczające, próbując sprawdzić, które z ich stwierdzeń, jeśli w ogóle, były prawdziwe, a jeśli byłyby nieskuteczne, stwierdzono by tylko to. Ale ani Sanford, ani Cienciała, tego nie zrobili.

Notatka Phillimore'a

Ppłk (Lt. Col.) Harry Phillimore był Sekretarzem Brytyjskiej Agencji ds. Zbrodni Wojennych (Secretary of the British War Crimes Executive) w Norymberdze. Złożył raport dla Patricka Deana, radcy prawnego Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Jego raport jest dostępny w internecie.⁷⁶

Cienciała ani Sanford nie wspominają o notatce Phillimore'a z 6 lipca 1946 r. To przemilczenie wynika prawdopodobnie z faktu, że Phillimore wywnioskował, iż radzieckie oskarżenie wystosowane w Norymberdze było przekonujące, szczególnie przedstawione przez prof. Prozorowskiego z Komisji Burdenki.

The third witness was the principal member of the Soviet investigation [Prozorovsky]. He was undoubtedly a most effective witness and testified to having personally exhumed some 5,000 bodies at Kiev, Kharkov, Smolensk and other places. He spoke in great detail of the condition of the bodies and of the very careful investigation made. His commission had made a most careful autopsy of 925 bodies, only 3 of which had apparently been perfunctorily examined previously. He explained the condition of the clothing, which had been searched and gave details of a few documents found. They included receipts dated April and May 1941 and a letter from a wife to the Soviet Red Cross, bearing a Warsaw and Moscow postmark in September 1940 as well as postmark with the stamp of the Tarnopol Post Office dated 13 November 1940. He has personally discovered a

⁷⁶Umieściłem raport Phillimore'a pod adresem: <http://msuweb.montclair.edu/~furrgr/research/phillimore.pdf>. Wcześniej był tutaj: <http://collection.europarchive.org/tna/20070206143611/http://fco.gov.uk/files/kfile/annexf.pdf>. W dalszym ciągu jest osiągalny w Internet Archive: <https://web.archive.org/web/20160913024024/http://collection.europarchive.org/tna/20070206143611/http://fco.gov.uk/files/kfile/annexf.pdf>.

letter dated 20 June. His mastery of the details of these documents was complete and his evidence delivered confidently and quickly, but obviously not parrot wise. He went on to deal with the bullet cases, which were found in the graves, which were those of a calibre which the German witnesses had admitted applied to the German pistols and which, he stated, bore the initials of a German firm GECO. This evidence was greatly fortified by a captured document produced by the Americans being a telegram dated May 1943 from an official of the Government General to the defendant Frank's office in Poland stating that members of the Polish Red Cross who had been visiting Katyn at the invitation of the Germans had been very much disturbed at finding bullet cases marked GECO, a well known German firm. The conjunction between this document showing German bullet cases found in the graves in May 1943 by the Poles and by the Soviet commission a year later in January 1944, was most convincing. He went on to give reasons why the bodies could not have been buried as early as 1940 and concluded by comparing the method of killing with that in the many other cases which he had personally investigated where German action was not disputed. **Altogether, although not of course conclusive the evidence emerged strongly in favour of the Soviet case and the German report was largely discredited and their evidence unimpressive.**

Tłumaczenie:

Trzecim świadkiem był główny członek radzieckiego śledztwa [Prozorowski]. Niewątpliwie był najbardziej efektywnym świadkiem i zeznał, że osobiście ekshumował około 5 000 zwłok w Kijowie, Charkowie, Smoleńsku i w innych miejscach. Z wieloma szczegółami mówił o stanie zwłok i o przeprowadzonym, bardzo starannym śledztwie. Jego komisja przeprowadziła najbardziej staranną autopsję 925 zwłok, z których tylko 3 najwyraźniej zostały pobieżnie przebadane wcześniej. Wyjaśnił stan ubrań, które zostały przeszukane i podał szczegóły kilku znalezionych dokumentów. Zawierały pokwitowania datowane na kwiecień i maj 1941 r. oraz list od żony do Radzieckiego Czerwonego Krzyża, ze znaczkiem pocztowym z Warszawy i Moskwy z września 1940 r., jak też znaczek pocztowy ze stemplem Urzędu Pocztowego w Tarnopolu z datą 13 listopada 1940 r. Osobiście odkrył list datowany na 20 czerwca. Jego biegłość w szczegółach tych dokumentów była całkowita, a jego dowody przedstawione pewnie i szybko, ale, oczywiście, nie robił tego jak papuga. Dalej zajął się łuskami pocisków, które znaleziono w mogiłach, a które były kalibru, o którym niemieccy świadkowie przyznali, że pasowały do niemieckich pistoletów i które, jak stwierdził, nosiły inicjały niemieckiej firmy GECO. Ten dowód został silnie wzmocniony przez przejęty dokument, wytworzony przez Amerykanów, będący telegramem datowanym na maj 1943 r. od urzędnika Generalnego Gubernatorstwa do urzędu oskarżonego Franka w Polsce stwierdzający, że członkowie Polskiego Czerwonego Krzyża, którzy wizytowali Katyń na zaproszenie Niemców, byli bardzo zaniepokojeni znalezieniem łusek z oznaczeniami GECO, dobrze znanej niemieckiej firmy. Koniunkcja tego dokumentu, ukazującego niemieckie łuski znalezione przez Polaków w mogiłach w maju 1943 r. z tym radzieckiej komisji z roku później, stycznia 1944 r., była najbardziej przekonująca. Następnie podał przyczyny, dlaczego zwłoki nie mogły być zagrzebane wcześniej, w 1940 r. i zawarł, porównując metody mordów tego z wieloma innymi przypadkami, które osobiście zbadał, w których działanie Niemców nie podlegało dyskusji. **Ogólnie dowody, aczkolwiek, oczywiście, nie rozstrzygające, mocno wsparły radziecki**

pozew, a niemiecki raport został w ogromnym stopniu zdyskredytowany, a jego dowody były nieimponujące.

Sanford:

The most important Soviet witness, Dr Markov, the Bulgarian member of the International Commission, agreed to all Prosecutor Smirnov's leading questions.¹⁰⁹ His evidence that the International Commission had been presented with already exhumed bodies and had signed only under German pressure was to be refuted later by Drs Naville and Tramsen. (140)

Tłumaczenie:

Najważniejszy radziecki świadek, dr Markow, członek Międzynarodowej Komisji z Bułgarii, zgodził się ze wszystkimi naprowadzającymi pytaniami prokuratora Smirnowa.¹⁰⁹ Jego dowody, że Międzynarodowej Komisji zaprezentowano tylko już ekshumowane zwłoki i wyłącznie pod niemiecką presją złożyła podpisy, zostały później obalone przez dr. Naville'a i Tramsen.

To stwierdzenie Sanforda jest kłamstwem. Odnosi się do zeznań Naville'a i Tramsen przed Komisją Maddena w USA z 1952 r. (żaden z nich nie zeznawał w Norymberdze). Nie obalili tam niczego, co powiedział Markow. Omówimy ich zeznania poniżej.

Komisja Maddena

Cienciała mało mówi o Komisji Maddena i nic o złożonych tam zeznaniach. W szczególności nie wykazuje następujących zeznań:

- Gustava Genschowa, którego firma zbrojeniowa wyprodukowała amunicję Geco 7,65 DD znalezioną w Katyniu, który zeznał, że tylko małe ilości tej amunicji były wyeksportowane do ZSRR – „tylko dwa do trzech tysięcy naboju” po 1928 r., naprawdę nieznaczną ilość. (Madden V 1578-1579)
- Dr François Naville'a ze Szwajcarii, jedyne go eksperta medycznego w Katyniu, który był z neutralnego kraju, który nie brał pod uwagę teorii dr. Ferencza Orsósza o „pseudomodzele”. (Madden V 1612) To był jedyny medyczny dowód wysnuty przez Niemców na to, że ciała były zakopane w ziemi przez trzy lata, a nawet Orsós twierdził, że znalazł go tylko w jednych zwłokach.
- Kathleen Mortimer, córki Averilla Harrimana, która była w Katyniu. Jak widzieliśmy, uczestniczyła w śledztwie Komisji Burdenki i napisała prywatny list, w którym oświadczyła, że była świadkiem, jak z kieszeni na zwłokach wyjęto list datowany na lato 1941 r.

Znaczące jest, że w swoich zeznaniach przed Komisją Maddena nie zaprzeczyła temu. Nie zapytano jej o to wprost, gdyż tego szczegółu nie było w jej oficjalnym raporcie o Katyniu z 1944 r. Ani też sama z siebie tego nie mówiła. Upierała się, że była obecna przy autopsjach i że dokumenty, które widziała w muzeum w Smoleńsku, „zabrano z ciał, które były zagrzebane przez znaczny okres”. (Madden VII 2145) To potwierdza częściowo to, co napisała do swojej siostry.

Znowuż, doniosłość tego jest taka, że obecność dokumentów datowanych na drugą połowę 1940 r., lub kiedykolwiek w 1941 r. dowodzi, że Sowieci nie zastrzelili Polaków, niezależnie od wszystkich innych dowodów. „Oficjalna” wersja Sowietów zakłada, że wszyscy polscy jeńcy wojenni

zostali zastrzeleni na krótko po przewiezieniu ich z trzech obozów dla jeńców wojennych do NKWD w Smoleńsku, Kalininie i Charkowie w kwietniu i maju 1940 r.

Sanford

Dr Palmieri confirmed that all the signs indicated that the Poles had been killed between March and May 1940. (142-143)

Tłumaczenie:

Dr Palmieri potwierdził, że wszystko wskazywało, iż Polacy zostali zamordowani między marcem a majem 1940 r.

Sanford znowu jest nieprawdomówny. W rzeczywistości Palmieri powiedział, że swój wniosek oparł wyłącznie na wniosku Orsósa.

Mr. Machrowicz. Was Dr. Orsós' conclusion that the deaths occurred not later than April or May 1940?

Dr. Palmieri. Yes.

Mr. Machrowicz. Did you agree?

Dr. Palmieri. Yes, based on the researches that Dr. Orsós had made.

Tłumaczenie:

Pan Machrowicz. Czy wniosek dr. Orsósa był taki, że zgony nastąpiły nie później niż w kwietniu lub maju 1940 r.?

Dr Palmieri. Tak.

Pan Machrowicz. Czy zgodził się Pan z tym?

Dr Palmieri. Tak, bazując na badaniach, przeprowadzonych przez dr. Orsósa.

Konkretnie, to Palmieri odmówił wyciągnięcia jakichkolwiek wniosków na podstawie jego własnych doświadczeń.

Mr. Machrowicz. From your own experiences and experiments at Katyn did you come to any conclusion as to the time of death of the persons found in these graves?

Dr. Palmieri. I can say no more than when a person is buried between 18 and 30 months to establish the exact time of burial is difficult. (Madden V 1619)

Tłumaczenie:

Pan Machrowicz. Z pańskiego własnego doświadczeń i eksperymentów w Katyniu, czy wyciągnął Pan jakieś wnioski co do czasu zgonu osób znalezionych w tych mogiłach?

Dr. Palmieri. Nie mogę powiedzieć nic ponadto, że kiedy osoba jest zagrzebana przez czas między 18 i 30 miesięcy, ustalenie dokładnego czasu pogrzebu jest trudne.

Twierdzenie Niemców – teraz wersji „oficjalnej” – jest takie, że polscy jeńcy wojenni zostali zastrzeżeni i pochowani w kwietniu i maju 1940 r., na między 35 a 37 miesięcy przed niemieckimi wykopaliskami z kwietnia-czerwca. Oznacza to, że tutaj dr Palmieri *kategorycznie odmówił potwierdzenia*, że, jak twierdzi Sanford, „wszystko wskazywało, iż Polacy zostali zamordowani między marcem a majem 1940 r.” Przeciwnie: oświadczenie Palmieriego podtrzymuje relację radziecką! Lecz członkowie Komisji Maddena nie wspomnieli tego faktu.

Sanford:

Dr Tramsen testified that the mummification of the bodies caused by the pressure of sand and of other bodies on them confirmed beyond all doubt that the Poles had been buried in the winter clothing in which they had been killed. (Sanford 143)

Tłumaczenie:

Dr Tramsen zeznała, że mumifikacja zwłok spowodowana przez ciśnienie piachu i innych zwłok na nich potwierdziła ponad wszelką wątpliwość, iż Polaków zagrzebano w ubraniach zimowych, w których zostali zamordowani.

Tramsen to powiedziała. (Madden V 1455) Lecz to niczego nie dowodzi. Polaków schwytano we wrześniu 1939 r. Dlatego mieli wtedy ze sobą swoje zimowe ubrania. Dlatego mogli je nosić na jesieni – od września do grudnia 1941 r. – jak też w kwietniu czy maju 1940 r. Fakt, że niektórzy Polacy, których zwłoki ekshumowano w Katyniu, byli ubrani w odzież zimową, nic nie mówi o porze roku, kiedy zostali zamordowani.

Sanford oświadcza o raporcie Komisji Maddena:

The British FO deprecated the inconclusive, one-sided and contradictory evidence on which it was based. The committee had ‘an obvious political bias and has not been drawn up in an exclusively judicial fashion’. ... The Republicans used Roosevelt’s conspiracy of silence, and worse, over Katyn as part of their 1952 election campaign designed to win over East European ethnic voters away from the Democrats. (143-144)

Tłumaczenie:

Brytyjskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych potępiło nierozstrzygające, jednostronne i sprzeczne dowody, na których się opierała. Komisja miała „oczywiste polityczne uprzedzenie i nie została utworzona w wyłącznie prawnej konwencji” [...] Republikanie wykorzystali zмовę milczenia Roosevelta w sprawie Katynia i coś gorszego, jako część ich kampanii wyborczej w 1952 r. przeznaczonej na wydarcie Demokratom poparcia wyborców o pochodzeniu etnicznym z Europy Wschodniej.

Cienciąła zgadza się w większym lub mniejszym stopniu:

The Madden Committee failed to achieve its main goal, a trial of the Katyn case by the United Nations or some other international tribunal...the Madden Committee was unpopular in Democratic circles not only because it seemed to align itself with McCarthy, but also because many prominent members of the Roosevelt and Truman administrations were charged with suppressing information on Katyn. The same circles also had a generally negative attitude toward the exiled Polish government in London, which was pushing for a trial of the Katyn case. For all these reasons, the hearings received wide publicity in Polish-American but not in mainstream American media. (239)

Tłumaczenie:

Komisja Maddena nie zdołała osiągnąć swojego głównego celu, osądzenia sprawy Katynia przez Narody Zjednoczone, bądź jakiś inny międzynarodowy trybunał [...] Komisja Maddena była niepopularna w kręgach Demokratów nie tylko dlatego, że zdawała się przyłączać do McCarthy'ego, ale także dlatego, że wielu prominentnych członków administracji Roosevelta i Trumana oskarżono o tłumienie informacji o Katyniu. Te same kręgi miały z reguły negatywne nastawienie do polskiego rządu na uchodźstwie w Londynie, który naciskał na proces w sprawie Katynia. Z tych wszystkich powodów, przesłuchania uzyskały duży rozgłos w mediach Polonii amerykańskiej, lecz nie w tych głównego nurtu.

Wniosek

BU w żaden sposób nie został podważony przez obrońców „oficjalnej” wersji Katynia ani w żadnych z analiz krytycznych, które cytują. A tym bardziej nie został obalony.

BU pozostaje najdokładniejszą relacją mordu w Katyniu. Cienciąła i Sanford są zaślepieni przez własne antykomunistyczne uprzedzenia; celowo kłamią; albo jedno i drugie. Pomimo ich powtarzanych twierdzeń, żaden z cytowanych przez nich dokumentów nie obala BU ani radzieckiego oskarżenia przedstawionego w Norymberdze.

Rozdział 12.

Wykopaliska we Włodzimierzu Wołyńskim

27 sierpnia 2014 roku w londyńskiej gazecie „The Telegraph” ukazał się następujący artykuł:

“Stalin-era mass grave found in Ukrainian castle”

Polish and Ukrainian scientists have unearthed a mass grave containing up to a thousand victims of Stalinist terror in a castle once used as a secret police prison.

Among the victims found in the grave are Polish soldiers, and the Polish press has already called the find a "new Katyn" in reference to a massacre of thousands of Poles by Stalin in 1940. The Katyn massacre still clouds Polish-Russian relations.

The grave was found in the grounds of the Kazimierz the Great castle in the town of Volodymyr-Volynsky in western Ukraine, close to the Polish border.

Although the NKVD had a base on the remains of the 13th-Century castle from 1939-1956—except when it was occupied by the Germans—scientists say the victims were killed between 1940 and 1941.

<http://www.telegraph.co.uk/news/worldnews/europe/ukraine/11059224/Stalin-era-mass-grave-found-inUkrainian-castle.html>

Tłumaczenie:

„Masowe groby z czasów stalinowskich znalezione w ukraińskim zamku”

Polscy i ukraińscy naukowcy odkopali zbiorową mogiłę zawierającą do tysiąca ofiar stalinowskiego terroru w zamku używanym kiedyś jako więzienie tajnej policji.

Pośród ofiar znalezionych w grobie są polscy żołnierze i polska prasa określiła już znalezisko jako „nowy Katyń”, nawiązując do masakry tysięcy Polaków przez Stalina w 1940 r. Zbrodnia Katyńska nadal kładzie się cieniem na stosunki polsko-rosyjskie.

Grób został znaleziony w zamku Kazimierza Wielkiego w mieście Włodzimierz Wołyński w zachodniej Ukrainie, niedaleko granicy z Polską.

Mimo że w latach 1939-56 NKWD miało bazę w pozostałościach XIII wiecznego zamku, poza okresem niemieckiej okupacji, naukowcy mówią, że ofiary zostały zabite między rokiem 1940 a 1941.

Jesienią 2013 r., parę miesięcy po ukazaniu się mojego artykułu w czasopiśmie „Socialism and Democracy”,⁷⁷ ogłoszono koniec wykopalisk we Włodzimierzu Wołyńskim. Jak podano w gazecie, szefowa polskich archeologów, dr Dominika Siemińska, powiedziała, że 57 ciał zostało ekshumowanych i ponownie pochowanych. W wywiadzie filmowym z dr Siemińską pokazano jeszcze dwie odznaki polskich policjantów. Są to odznaki 1154/III i 639/VII. Jedna jest z wydziału kieleckiego, a druga z pomorskiego. Film w języku polskim jest dostępny tutaj:

<https://www.youtube.com/watch?v=gPGFcvETG1Q>

Ważne są poniższe zagadnienia:

- Polski raport dr Siemińskiej został usunięty ze strony internetowej. Oryginalnie był tutaj:

<http://www.kresykedzierzynkozle.home.pl/attachments/File/Rap.pdf>

Nadal jest dostępny z Internet Archive:

<https://web.archive.org/web/20130203224105/http://www.kresykedzierzynkozle.home.pl/attachments/File/Rap.pdf>

- Polskie i ukraińskie media nadal uważają to za rozstrzelanie przeprowadzone przez NKWD. To, że 96%-98.67% łusek jest produkcji niemieckiej i wytworzonych w 1941 r. nie jest już wspomniane. Zamiast tego twierdzi się, że znaleziono łuski z radzieckiego pistoletu Tokariewa, ale nie ma żadnych dowodów czy nawet liczb na poparcie tej tezy.

Twierdzenie jakoby radzieckie łuski pistoletowe zostały znalezione w WW:

Dr Siemińska:

Znalezione na miejscu łuski z pistoletu TT⁷⁸ wskazują, że zostali zabici przez NKWD w 1940 i 1941 roku.

Oba raporty z WW, polski i ukraiński, stwierdzają, że łuski znalezione w grobach pochodziły w przytłaczającej większości z broni kalibru 9 mm.

W wywiadzie filmowym udzielonym po zakończeniu wykopalisk dr Siemińska powiedziała, że amunicja znaleziona w grobie nr 4 jest „mniejsza niż 8 mm”:

W przebadanych do tej pory... yy, ponad dwustu czaszkach... ee, z mogiły numer cztery... ee, jest około sto pięćdziesięciu... ee, no, śladów, wlotów ...ee, yy... po pociskach... no, i świadczą one o tym, że amunicja, którą te osoby zostały rozstrzelane to jest kaliber mniej niż osiem milimetrów, bo te otwory mają około – wlotowe – około ośmiu milimetrów, więc zostały zrobione... ee, amunicją poniżej ośmiu milimetrów.

– <https://www.youtube.com/watch?v=gPGFcvETG1Q>

Pistolet TT Tokariewa używa naboju 7.62 mm. To jest oczywista próba zrzucenia winy na Sowiec. Siemińska mówi, że „Również dość mała ilość łusek znalezionych”, ale niezidentyfikowanych. To

⁷⁷Grover Furr. “The ‘Official’ Version of the Katyn Massacre Disproven? Discoveries at a German Mass Murder Site in Ukraine” („Czy »oficjalna« wersja Zbrodni Katyńskiej została obalona? Odkrycia w miejscu niemieckiego masowego mordy w Ukrainie”). „Socialism and Democracy” 27(2) (sierpień 2013): 96-129.

⁷⁸„Śladami bestialstwa totalitaryzmu”, „Dziennik Kijowski” Nr 2 (styczeń-luty 2015), str. 5. Pod adresem internetowym: http://kresy24.pl/wp-content/uploads/2015/03/Dziennik_Kijowski_2_2015.pdf (TT = pistolet Tokariewa. Patrz wpis w Wikipedii: https://pl.wikipedia.org/wiki/Pistolet_TT).

również jest fałszywe stwierdzenie. Jak już widzieliśmy, ponad 96% to łuski niemieckie z 1941 roku.

Jeszcze we wrześniu 2013 r. polskie raporty przyznawały, że ofiary zostały zastrzelone przez Niemców w 1941 r., chociaż archeolodzy spodziewali się ofiar NKWD:

Znaleziono wówczas szczątki 343 osób, a podczas prac w roku kolejnym – 512 osób. Byli to jak oceniamy w większości miejscowi Żydzi, prawdopodobnie zamordowani przez Niemców latem 1941 r. po wejściu do miasta. **Generalnie poszukiwaliśmy w tym miejscu ofiar NKWD, jednak podczas oględzin szczątków okazało się, że sposób mordowania wskazuje na Niemców. Są tam pogrzebane całe rodziny, w większości kobiety i dzieci, czego NKWD jednak raczej nie robiło, wysyłając ich zwykle na Syberię.** Szczątki były niemal pozbawione ubrań i przedmiotów osobistych. Wskazywałoby to na Niemców, którzy rozstrzelali ludzi wpędzonych do dołu śmierci. **Sprawstwo hitlerowskie wydaje się też potwierdzać odnaleziona niemiecka amunicja z 1941 r.** – opowiadał naczelnik wydziału zagranicznego Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa Maciej Dancewicz.⁷⁹

W „Naszym Dzienniku” z 24 września 2013 r. dr Siemińska wciąż mówi o „zidentyfikowaniu osoby z listy Miednoje” i że „większość łusek jest także produkcji niemieckiej”:

Tu również udało się zidentyfikować osobę, która była na liście z Miednoje – zaznacza dr Dominika Siemińska.

„Większość łusek również produkcji niemieckiej, z tej samej serii, co poprzednio, [...]”

- „Kim są ofiary z Włodzimierza?” – „Nasz Dziennik”, 24 września 2013 r. Pod adresem internetowym: <http://www.naszdziennik.pl/polska-kraj/54675> .

Opublikowane przez prof. Iwana Kaczanowskiego badania uznające, że te ofiary zostały zastrzelone przez Niemców i zaprzyjaźnionych ukraińskich nacjonalistów są ignorowane.

“Katyn in Reverse in Ukraine: Nazi-led Massacres turned into Soviet Massacres.” („Odwrócony Katyń w Ukrainie: Masakra przeprowadzona przez Niemców przekształcona w masakrę radziecką”) – <http://www.opednews.com/articles/Katyn-in-Reverse-inUkrain-by-Ivan-Katchanovski-121212-435.html>

“ОУН(б) и нацистские массовые убийства летом 1941 года на исторической Волыни.” („OUN(b) i nazistowskie masowe mordy latem 1941 roku na historycznym Wołyniu”) – <http://www1.kueichstaett.de/ZIMOS/forum/docs/forumruss22/15Kachanovskij.pdf>

“Owning a massacre; ‘Ukraine’ Katyn” („Uwłaszczenie masakry; »ukraiński« Katyń”). „Open Democracy”, 26.10.2011 r. –

⁷⁹ „Ludzkie szczątki odkryte we Włodzimierzu Wołyńskim. ‘Zamordowani strzałem w głowę’”. Pod adresem internetowym: <http://www.tvn24.pl/wiadomosci-z-kraju,3/ludzkie-szczatki-odkryte-wewlodzimierzu-wolynskim-zamordowani-strzałem-w-głowe,354815.html> (dostęp z 16 czerwca 2015 r.)

Raport polskich archeologów napisany i sygnowany przez dr Siemińską w listopadzie 2011 r. po prostu nie jest wspomniany. Ten raport uznaje, że masowe mordy we Włodzimierzu Wołyńskim zostały popełnione przez Niemców, a nie Sowieców,

- Przed zamknięciem wykopalisk znaleziono jeszcze dwie odznaki polskich policjantów.

Znaleźliśmy polskie guziki wojskowe... znaleźliśmy fragmenty mundurów policyjnych... no, ale najważniejsze znaleziska to są... yy, znaki ewidencyjne policjantów polskich. Dwa są zachowane w całości i wiemy, że jeden należał do... ee, funkcjonariusza z komen... z okręgu... ee, pomorskiego a drugi z okręgu... ee, kieleckiego. Trzeci – niestety! – zachował się tylko we fragmencie i jest... ee, ułamany w ten sposób, że zachował się tylko fragment numeru, więc nie możemy nawet powiedzieć z jakiego okręgu.

[...] Yy, jeden to jest... yy, ten z okręgu... yy, pomorskiego: to jest sześćset trzydzieści dziewięć; ten z okręgu kieleckiego to jest tysiąc sto pięćdziesiąt cztery, a ten zachowany w kaw... we fragmencie numer to jest osiemset trzydzieści sześć.



Ilustracje 12.1 i 12.2: Artystyczne wyobrażenia kolejnych odznak policyjnych, wykopanych we Włodzimierzu Wołyńskim. Polscy urzędnicy odmówili ich zidentyfikowania.

Ale właściciele tych odznak nie zostali zidentyfikowani przez polskie władze. Wcześniej, dopóki nie dostrzeżono w pełni wagi wykopalisk we Włodzimierzu Wołyńskim w odniesieniu do sprawy katyńskiej, odznaki Ludwika Małowiejskiego i Józefa Kuligowskiego zostały szybko przypisane do ich właścicieli.

Należy pamiętać, że odznaki Kuligowskiego i Małowiejskiego były znalezione w tych samych grobach w 2010 i 2011 r. Według „oficjalnej” wersji ci dwaj policjanci zostali zastrzeleni w Kalininie (teraz Twerze) i zakopani w pobliskim Miednoje. Tablice pamiątkowe z ich nazwiskami znajdują się na polskim cmentarzu wojennym w Miednoje z ponad 6 300 innymi tablicami. Odkrycie ich odznak we Włodzimierzu Wołyńskim w Ukrainie, 1 200 km dalej, zostało trochę nagłośnione. To zaś doprowadziło do napisania początkowego artykułu Siergieja Strygina w języku rosyjskim i mojego bardziej szczegółowego artykułu po angielsku, gdzie zazaczyłem, że to odkrycie podważa „oficjalną” wersję Katynia.

Obecnie na te odkrycia została nałożona „zasłona milczenia”. W tych grobach jest dużo więcej niż 57 ciał – nawet setki. Mimo to wykopaliska się zakończyły. Dowody, że te ofiary zostały zamordowane przez Niemców i ukraińskich faszystów, a nie Sowietów są wyciszane. Radziecka wina jest po prostu uznawana za „fakt”, a nie badana. Sprawa łusek nie jest już poruszana.

To bardzo odkrywcze zdanie można znaleźć w lubelskiej gazecie z 21 października 2013 r., w tym samym czasie kiedy wykopaliska we Włodzimierzu Wołyńskim zostały zakończone:

Archeolodzy odnaleźli pojedyncze policyjne odznaki z numerami funkcjonariuszy, ale te, które odnaleziono do tej pory, należały do policjantów, którzy, jak wskazują zachowane dokumenty, zostali zabici przez Sowietów w zupełnie innym miejscu – w Twerze.⁸⁰

Ta historia pojawiła się w tym samym czasie co wywiad z dr Siemińską, polską archeolożką – to ten sam wywiad, w którym ukazują się dwie dodatkowe odznaki polskich policjantów 1154/III i 639/VII (zobacz powyżej).

Możliwe, że te odznaki też należą do ofiar domniemanej „Zbrodni Katyńskiej”. Jeżeli tak nie jest, to dlaczego policjanci, do których należały te odznaki, nie zostali publicznie zidentyfikowani?

Jednak ta informacja nie została upubliczniona. Cała sprawa jest wyciszana, trzymana w cieniu. Samo to jest dowodem lub nawet przyznaniem się, że rządy polski i ukraiński wiedzą, iż przez odkrycie tych odznak „oficjalna” wersja Sowietów-są-winni została poważnie skompromitowana.

Wszystkie artykuły w gazetach opisujące zakończenie wykopalisk we Włodzimierzu Wołyńskim twierdzą bez żadnych dowodów, że pochowani tam Polacy zostali zastrzeleni przez radzieckie NKWD, a Żydzi i inni ludzie przez Niemców. Jak widzieliśmy, według wszelkich dowodów Polacy również zostali zamordowani przez Niemców i ich ukraińskich sojuszników. Większość artykułów z jesieni 2013 całkowicie pomija połączenie z Katyniem.

Wspólna polsko-ukraińska ceremonia przedstawiła zwłoki jako ofiary NKWD, pomimo mnogości dowodów mocno wskazujących na to, że były to ofiary Niemców i ich ukraińskich, nacjonalistycznych kolaborantów. Ci kolaboranci są czczeni jako bohaterowie narodowi przez dzisiejsze państwo ukraińskie.

Wywiad z dr Siemińską w serwisie YouTube zawiera następujący akapit:

Znalezione polskie odznaki policyjne w kolejnych mogiłach we Włodzimierzu Wołyńskim mogą pomóc w ustaleniu nazwisk ofiar. Odznaka o numerze 1154 należała do policjanta z okręgu kieleckiego, natomiast o numerze 639 to policjanta z okręgu pomorskiego. Skala mordów, odkrywanych nowych pochówków powodują, że badania polskich i ukraińskich archeologów muszą być kontynuowane w przyszłym roku. Tematem jest również zainteresowana Fundacja Niepodległości, która wspiera prace poszukiwawcze ofiar komunizmu w Polsce.

Wydaje się, że rządy Polski i Ukrainy nie chcą znaleźć więcej „ofiary Katynia” tam, gdzie nie powinno ich być.

- Wykopaliska i ekshumacje zostały wstrzymane.
- Nie zgłoszono przeprowadzenia żadnych testów DNA.

⁸⁰ „Wojskowe guziki w masowej mogile. Odkrycie na Wołyniu”, Gazeta.pl, Lublin, 21 października 2013 r. Patrz: http://lublin.gazeta.pl/lublin/1,48724,14812213,Wojskowe_guziki_w_masowej_mogile__Odkrycie_na_Wołyniu.html

- Nazwiska Kuligowskiego i Małowiejskiego nie są już wymienione w związku z wykopaliskami we Włodzimierzu Wołyńskim. Dzieje się tak pomimo faktu, że odkrycie ich odznak jest zdecydowanie najbardziej znaczącym historycznie, a także najbardziej zasługującym na odnotowanie aspektem tych wykopalisk.
- Obecnie przyznaje się, że w tych zbiorowych mogiłach chowano także Żydów rozstrzelanych przez nazistów. Ale fakt, że polskie materiały, w tym odznaki policjantów, spoczywały w tych samych zbiorowych mogiłach, jest teraz przemilczany.
- Obecnie twierdzi się, że Polacy zostali rozstrzelani przez NKWD, gdy armia niemiecka posuwała się naprzód. To twierdzenie, jak każde twierdzenie, wymaga wykazania – dowodów, badań – a nie prostego zapewnienia. Ale nie podano żadnych dowodów.
- W obecnie uciszonym polskim raporcie archeologicznym nie wspomina się już o formie pochówku ofiar w jednym masowym grobie, „Sardinenpackung”, charakterystycznej dla nazistowskiej grupy Einsatzkommando kierowanej przez Jeckelna, zidentyfikowanej przez polską archeologkę dr Dominikę Siemińską i wyraźnie widoczną na fotografii przedstawionej w tym raporcie.

Ta okrutna metoda egzekucji i pochówku, w której ofiary zmuszano do kładzenia się na rzędach innych, wcześniej straconych ofiar, a następnie do których strzelano, była charakterystyczną metodą zabijania stosowaną przez brygady niemieckiego SS.

- W poprzednim rozdziale zauważyliśmy, że ukraiński archeolog Oleksiej Złatohtorski zaprotestował przeciwko temu odkryciu, ponieważ miał wątpliwości wobec przyjętego z góry przekonania, że NKWD zamordowało polskich jeńców wojennych w Katyniu.

Kluczowe jest to, że Kuligowski i Małowiejski w ogóle byli we Włodzimierzu Wołyńskim w 1941 roku. Ich obecność oznacza, że polscy jeńcy wojenni, wymienieni na radzieckich listach „przewozowych” lub „przewozowych”, opublikowanych przez Tucholskiego, wywiezieni z trzech obozów w kwietniu i maju 1940 r., nie byli wysyłani na egzekucję.

„Oficjalna” wersja zbrodni katyńskiej opiera się na założeniu, że jeńców wywożono na egzekucję i rozstrzeliwano w kwietniu i maju 1940 r. Jest to tylko przypuszczenie. Zwłoki tych rzekomo zastrzelonych przez Sowieców w Kalininie (Twerze) i Charkowie nigdy nie zostały znalezione, a tym bardziej policzone lub zidentyfikowane. Tablice pamiątkowe Kuligowskiego i Małowiejskiego pozostają w Miednoje opodal Tweru, chociaż w rzeczywistości zostali zamordowani ponad rok później i ponad 1 200 km dalej we Włodzimierzu Wołyńskim, a polskie władze, które o tym wiedzą, nie usunęły ich. „Udają”, że odkrycia we Włodzimierzu Wołyńskim nigdy nie miały miejsca.

Fakt, że ich ciała tam się nie znajdują, sugeruje to, że ciał innych polskich jeńców też tam nie ma. *Nie ma żadnych dowodów, że którykolwiek z tych ludzi, których nazwiska są zapisane na tysiącach tablic pamiątkowych w Miednoje i Piatichatkach zostali faktycznie tam straceni i pochowani.*

Fakt, że Kuligowski i Małowiejski zostali pochowani w masowej mogile, powiązanej z niemiecką amunicją datowaną na 1941 r. i w miejscu związanym z niemieckimi egzekucjami na Żydach i innych tworzy bardzo silny dowód za tym, że oni i pozostali zostali zabici przez Niemców. Jednak bez znaczenia, kto zabił tych polskich policjantów we Włodzimierzu Wołyńskim w 1941 r., nie zostali oni zabici w Kalininie w kwietniu-maju 1940 r. Samo to krytycznie podważa „oficjalną” wersję Sowietów-są-winni Zbrodni Katyńskiej.

Musimy zrozumieć, że ta przykrywka, ta „zmowa milczenia” jest przyznaniem, iż ekshumacje we Włodzimierzu-Wołyńskim obaliły „oficjalną” wersję Zbrodni Katyńskiej. A nie ma innej wersji obwiniającej Sowietów.

Jedyną inną wersją masakry polskich jeńców znanej jako „Katyń” jest wersja Komisji Burdenki, która wyciągnęła wniosek o winie niemieckiej. Na tę chwilę jedyną hipotezą mającą oparcie w dowodach jest ta wskazująca winę Niemców za masowe mordy, znane jako „Zbrodnia Katyńska”.

Ponieważ „oficjalna” wersja jest coraz bardziej podawana w wątpliwość, w przyszłości mogą pojawić się próby reinterpretacji odkryć z Włodzimierza Wołyńskiego w celu wyjaśnienia obecności odznak Kuligowskiego i Małowiejskiego. Dokumenty mogą zostać podrobione i przedstawione w ramach fałszerskiej próby udowodnienia, że Kuligowski i Małowiejski byli wyjątkami, których nie zabito w Kalininie w 1940 r. Albo może zostać podjęta inna próba ocalenia „oficjalnej” wersji.

Jakikolwiek wybieg mógłby zostać wymyślony w przyszłości, możemy przewidzieć, że prawda zostanie zanegowana. „Oficjalna” wersja jest nazbyt użyteczna jako kij do ataków na Stalina, Związek Radziecki i ruch komunistyczny, żeby pozwolić prawdzie wejść jej w drogę.

Rozdział 13. „Ukraiński ślad Katynia”

Ciencią przedstawia „ukraiński ślad” następująco:

While much is known about the fate of the prisoners of war in the three special camps, the same does not apply to those held in the NKVD prisons of the western regions of Ukraine and Belorussia who were transferred to NKVD prisons in Kiev, Kharkov, Kherson, and Minsk following Beria's order of 22 March 1940 (**doc. 53**). According to Beria's resolution, approved by the Politburo on 5 March, these prisoners were also to be shot. Beria stated that out of a total of 18, 632 persons arrested and held in the NKVD prisons, 10,685 were Poles (**doc. 47**). However, in a document of March 1959, the number of those shot in the prisons was given as 7,305 (**doc. 110**). **The lists of victims shot in Ukraine have been found; the total number is 3,435, more than 2,000 of whom have been identified.** Their burial sites are unknown, but since Beria ordered them to be moved to NKVD jails in Kiev, Kharkov, and Kherson, presumably they were buried in or near each of these cities.²⁷ The lists must have included at least some of the prisoners whom Merkulov ordered on 22 February 1940 to be taken out of the three camps and transported to NKVD prisons (doc. 42). Most, however, seem to have been arrested and jailed in western Ukraine (East Galicia), which was part of interwar Poland. (Ciencią 136)

Tłumaczenie:

Podczas gdy dużo wiadomo o losie więźniów wojennych z trzech obozów specjalnych, to samo nie ma zastosowania do tych, przetrzymywanych w więzieniach NKWD w zachodnich rejonach Ukrainy i Białorusi, których przetransferowano do więzień w Kijowie, Charkowie, Chersoniu, i Mińsku, zgodnie z rozkazem Berii z 22 marca 1940 r. (**dok. 53**). Według rezolucji Berii, zaakceptowanej przez Politbiuro 5 marca, ci więźniowie także mieli zostać rozstrzelani. Beria oświadczył, że spośród w sumie 18 632 aresztowanych i przetrzymywanych w więzieniach NKWD osób, 10 685 było Polakami (**dok. 47**). Jednakże, w dokumencie z marca 1959 r., liczbę tych zastrzelonych w więzieniach podano na 7 305 (**dok. 110**). **Znaleziono listy ofiar zastrzelonych w Ukrainie; całkowita liczba to 3 435, więcej niż 2 000, których zidentyfikowano.** Miejsca ich pochówków są nieznane, lecz skoro Beria rozkazał przenieść ich do więzień NKWD w Kijowie, Charkowie i Chersoniu, przypuszczalnie zostali pogrzebani w tych miastach lub w ich pobliżu.²⁷ Na listach muszą być nazwiska przynajmniej niektórych więźniów, których 22 lutego 1940 r. Mierkułow rozkazał zabrać z trzech obozów i przetransportować do więzień NKWD (dok. 42). Jednak wydaje się, że większość została aresztowana i uwięziona w zachodniej Ukrainie (Wschodniej Galicji), która była częścią międzywojennej Polski.

Przypis 27 na stronie 481 do tego ustępu mówi:

27. See Zuzanna Gajowniczek, ed., *Ukraiński Ślad Katynia* (Warsaw, 1995); the identifications were made by Gajowniczek. This publication, made possible by the cooperation of the Ukrainian and Polish Security Services, contains thirty-four lists of victims. The lists were sent with a cover letter dated 25 November 1940 by GB

1st Lieutenant Feodor A. Tsvetukhin to the head of the NKVD 1st Special Department, Moscow, GB Major Leonid F. Bashtakov. Tsvetukhin, head of the 1st Special Department, Ukraine, 1939–1940, wrote that he was enclosing 3,435 files in five sacks (p. xxii). **The list numbers are from the same series as those for the three special camps** that Gorbachev gave to General Jaruzelski in Moscow on 13 April 1990, when the Soviet news agency TASS admitted Soviet guilt for the Katyn massacre (doc. 117).

Tłumaczenie:

27. Patrz: Zuzanna Gajowniczek, red., „Ukraiński ślad Katynia” (Warszawa, 1995); Gajowniczek przeprowadziła identyfikację. Ta publikacja, możliwa do zrealizowania dzięki współpracy polskich i ukraińskich służb specjalnych, zawiera trzydzieści cztery listy ofiar. Listy zostały wysłane wraz z listem przewodnim datowanym na 25 listopada 1940 r. przez porucznika Bezpieczeństwa Państwowego Fiodora A. Cwetuchina do naczelnika 1. Specjalnego Departamentu NKWD w Moskwie, majora Bezpieczeństwa Państwowego Leonida F. Basztakowa. Cwetuchin, naczelnik 1. Departamentu Specjalnego w Ukrainie, 1939-1940, napisał, że załącza 3 435 teczek w pięciu workach (str. xxii). **Numery list są z tej samej serii jak te z trzech obozów specjalnych**, które Gorbaczow wręczył gen. Jaruzelskiemu w Moskwie 13 kwietnia 1990 r., kiedy radziecka agencja prasowa TASS przyznała radziecką winę za Zbrodnię Katyńską (dok. 117).

Dokument 53 (Cienciała 154-156) to rozkaz Berii z 22 marca 1940 r., aby przetransportować 3 000 więźniów z więzień w Zachodniej Ukrainie do więzień w Centralnej Ukrainie. Oczywiście, nic nie mówi się o ich mordowaniu. Nie stwierdza nawet, czy więźniowie to Polacy. Jak zobaczymy, wielu z nich nimi nie było.

Zachodnia Ukraina, część Polski od 1921 r., kiedy Wojsko Polskie odebrało ją osłabionej Rosji Radzieckiej, została zjednoczona ze Wschodnią Ukrainą w październiku 1939 r. Jej populacja składała się z Ukraińców, Polaków, Żydów oraz garstki innych narodowości, z Polakami będącymi mniejszością.

Rozkaz Berii z 22 marca 1940 r.,^{xvii} w przeciwieństwie do „notatki Berii” (dokumentu 47), który jest jedną z fałszywek w ZT, w ogóle nie zajmuje się narodowością więźniów. Zawiera ten ciekawy ustęp:

б) Зам. наркома внутренних дел СССР комдиву тов. Чернышову в десятидневный срок **вывезти** из мест заключения НКВД Украинской ССР в **исправительно-трудовые лагеря НКВД СССР 8000 осужденных заключенных. В том числе, из Киевской, Харьковской и Херсонской тюрем 3000 человек.**

Polska wersja:

6) Zast[ępc]a Narkoma Spraw Wewnętrznych ZSRR, komdyw tow. Czernyszow w terminie dziesięciu dni **wywiezie 8 000 skazanych więźniów z więzień NKWD**

^{xvii}Wersja rosyjska jest dostępna pod adresem: http://www.katyn-books.ru/archive/1940_2000/doc/13doc.html. Polska wersja z: „Katyń. Dokumenty zbrodni”, t. 2, „Zagłada. Marzec – czerwiec 1940”, Naczelna Dyrekcja Archiwów Państwowych Wydawnictwo „Trio”, Warszawa 1998, str. 83 (przyp. tłum.)

Ukraińskiej SRR do poprawczych obozów pracy NKWD ZSRR. W tym 3 000 osób z Więzienia Kijowskiego, Charkowskiego i Chersońskiego.

Józef Kuligowski i Ludwik Małowiejski, polscy policjanci, których wywieziono z obozu dla jeńców wojennych w Ostaszku do NKWD w Kalininie w Rosji, znaleźli się w Zachodniej Ukrainie, gdzie zostali zabici przez Niemców oraz ich nacjonalistycznych ukraińskich sojuszników. Prawdopodobnie byli w korekcyjnym obozie pracy, wraz z innymi polskimi jeńcami wojennymi, możliwe, że wieloma, obecnie oszukańczo wymienianymi jako „ofiary Katynia”.

„Notatka Berii” z ZT mówi:^{XVIII}

В тюрьмах западных областей Украины и Белоруссии всего содержится 18.632 арестованных (из них 10.685 – поляки) [...]

Polska wersja:

W więzieniach zachodnich obwodów Ukrainy i Białorusi przetrzymywanych jest ogółem 18 632 aresztowanych (wśród nich 10 685 Polaków) [...]

Jednakże „notatka Szelepina” z marca 1959 r. – również jeden z dokumentów ZT – podaje inną ilość osób rozstrzelanych w zachodniej Ukrainie i zachodniej Białorusi:

On the basis of the decision by the special Troika of the NKVD USSR, a total of 21,857 persons were shot; of these ... 7,305 persons were shot in other camps and prisons of western Ukraine and western Belorussia. (Cienciała 332)

Treść oryginalna:^{XIX}

Всего по решениям специальной тройки НКВД СССР было расстреляно 21857 человек, из них: ... 7305 человек были расстреляны в других лагерях и тюрьмах Западной Украины и Западной Белоруссии.

Treść w polskiej wersji:

Ogółem na podstawie decyzji trójki specjalnej NKWD ZSRR rozstrzelanych zostało 21 857 osób, z których [...] 7 305 osób zostało rozstrzelanych w innych obozach i więzieniach Zachodniej Ukrainy i Zachodniej Białorusi.

Nic dziwnego, że 11 000 (lub 10 685), ilość więźniów w Zach. Ukrainie i Zach. Białorusi, mających zostać rozstrzelanych według „notatki Berii” i 7 305, ilość „rozstrzelanych” według „notatki Szelepina”, są bardzo różne. Wszystkie dowody, jakie mamy, sugerują, że te dwie fałszywki zrobiono w bardzo różnych czasach: „notatkę Berii” w latach Gorbaczowa, „notatkę Szelepina” za czasów Chruszczowa.

Cienciała stwierdza: „Znaleziono listy ofiar zastrzelonych w Ukrainie”. To jest fałsz. W omawianej książce pod redakcją Zuzanny Gajowniczek „Ukraiński ślad Katynia” nic nie wskazuje na to, że

^{XVIII}Wersja rosyjska jest dostępna pod adresem: <http://www.katyn-books.ru/archive/prisoners/Docs/216.html>. Polska wersja z: „Katyń. Dokumenty zbrodni”, t. 1, „Jeńcy nie wypowiedzianej wojny. Sierpień 1939 – marzec 1940”, Wydawnictwo „Trio”, Warszawa 1995, str. 470 (przyp. tłum.)

^{XIX}Wersja rosyjska jest dostępna pod adresem: http://www.katyn-books.ru/archive/1940_2000/doc/227doc.html. Polska wersja z: „Katyń. Dokumenty zbrodni”, t. 4, „Echa Katynia. Kwiecień 1943 – marzec 2005”, Naczelna Dyrekcja Archiwów Państwowych, Warszawa 2006, str. 445 (przyp. tłum.)

więźniowie z tych list zostali rozstrzelani. To są po prostu listy z nazwiskami, wiele z nich rozpoznawalnie ukraińskimi.

Jedyną rzeczą, która sugeruje jakąś relację do tego, co znamy jako „Katyń”, jest fakt, że numery list NKWD mają tę samą kolejność co numery teczek NKWD polskich jeńców wojennych odesłanych z Kozielska, Starobielska i Ostaszkowa. Wiemy jednak, że więźniowie wysłani do NKWD w Smoleńsku, Charkowie i Kalininie nie zostali tam rozstrzelani, gdyż wielu starobielskich i ostaszkowskich więźniów pojawiło się martwych w Katyniu, a co najmniej dwaj jeńcy wojenni z Ostaszkowa pojawili się martwi we Włodzimierzu Wołyńskim.

Numery list wyglądają na związane z wojskami konwojowymi NKWD. Abarinow odkrył, że batalion wojsk konwojowych nr 136 przetransportował więźniów do Ukrainy, jak również do Smoleńska. Według Abarinowa:

Изучая книгу приказов по 136-му батальону, я изумился числу конвоев, отправившихся в апреле-мае 1940 года по одному и тому же маршруту: Смоленск западные области Украины и Белоруссии.⁸¹

Tłumaczenie:

Gdy studiowałem księgę rozkazów 136. batalionu, zdziwiła mnie ilość konwojów, wysyłanych w kwietniu-maju 1940 roku jedną i tą samą trasą: Smoleńsk do zachodnich obwodów Ukrainy i Białorusi.

Istnieją właściwie dwa wydania tego „ukraińskiego śladu Katynia”. „Listy katyńskiej ciąg dalszy” (Warszawa, „Zeszyty katyńskie”, 1994^{XX}) oraz wspomniana wcześniej książka Gajowniczek, „Ukraiński ślad Katynia” (Warszawa, 1995). Pierwsza podaje nazwiska więźniów w kolejności alfabetycznej, w każdym przypadku przytaczając także numery list. Druga porządkuje je według kolejności list.

Lista SBU

Mamy szczęście mieć jeszcze jedną listę, aczkolwiek częściową. To oryginalna archiwalna lista z oddziału archiwum państwowego ukraińskiej SBU, Służby Bezpieczeństwa Ukrainy, odpowiednika rosyjskiej FSB. Zawiera nieco ponad 900 nazwisk. Podaje jednak znacznie więcej szczegółów niż obie opublikowane wcześniej listy. Siergiej Romanow, który odkrył tę listę, uczynnie ją zeskanował i udostępnił w sieci do pobrania.⁸²

Możemy dużo dowiedzieć się o naturze tej „listy ukraińskiej”, porównując archiwalną listę SBU Romanowa z dwiema opublikowanymi listami, które mamy. Numeracja stron na listach SBU znajduje się w prawym górnym rogu. Będziemy odwoływać się do tych numerów. W stosunku do list ukraińskich użyjemy Gajowniczek, red., „Ukraiński ślad Katynia”, w skrócie US oraz „Listy katyńskiej ciąg dalszy”, w skrócie LK.

Romanow zauważa, że 4 z 6 ludzi wspomnianych jako trockiści na SBU 17-18 „są na liście ukraińskiej”. W rzeczywistości na liście ukraińskiej jest 5 ludzi: Stefan Bojko (#243, LK 8, US 174); Michał Jacuszko (#3453, LK 34, US 171); Włodzimierz Kuliniak (# 1593, LK 50 US 173); Iwan Jurkiw (#3378, LK 37 US 171). Iwan Kozar też jest na liście (#1459, LK 46 US 114).

⁸¹Władimir Abarinow. «Катынский лабиринт» („Katyński labirynt”). Moskwa: Nowosti, 1991, str. 75. (Polskie wydanie: „Oprawcy z Katynia”, Znak, 2007 – tłum.)

^{XX}„Zeszyty katyńskie” nr 4, 1994 (przyp. tłum.)

⁸²Pod adresem: <http://katynfiles.com/content/gdasbu-1.html>.

Pięć z tych sześciu osób jest wymienionych jako „Ukraińcy”. Wszyscy zostali zidentyfikowani i bez wątpienia aresztowani jako „aktywni członkowie trockistowskiej organizacji w rejonie drohobyckim”.

Zatem „lista ukraińska” zawiera nazwiska osób, które nie są nawet Polakami. Nie ma żadnych dowodów, że zostali rozstrzelani. Wspomina się tylko o dochodzeniu i ich przesłuchaniach odnośnie do ich trockistowskiej działalności.

Żaden z tych ludzi wyraźnie nie miał nic wspólnego z Katyniem. To unieważnia całą ideę „listy ukraińskiej”. Lecz nigdy nie dowiedzielibyśmy się tego ze wpisów w LK i US. Wiemy to tylko dlatego, że Romanow odnalazł tę późniejszą archiwalną dokumentację.

„Lista ukraińska” opublikowana w LK nosi podtytuł:

LISTA OBYWATELI POLSKICH ZAMORDOWANYCH NA UKRAINIE NA
PODSTAWIE DECYZJI BIURA POLITYCZNEGO WKP (b)⁸³ I NACZELNYCH
WŁADZ PAŃSTWOWYCH ZSRR Z 5 MARCA 1940 ROKU.

Ten podtytuł jest kolejnym kłamstwem. Nie ma żadnego dowodu, że ci ludzie zostali zabici. Polscy redaktorzy wybrali taką nazwę, aby wydawała się potwierdzać „oficjalną” wersję.

Dokument archiwalny (str. 18) stwierdza, że 5 i 7 maja 1940 r. sześciu oskarżonych trockistów zostało przewiezionych z ukraińskiego do radzieckiego NKWD. Później, cokolwiek się z nimi stało, stało się poza Ukrainą.

Strona 78 archiwalnej listy dotyczy Władymira Filaretowicza Perwencewa, który, wraz z teczką swojej sprawy, został przetransferowany do NKWD ZSRR – znowu, poza Ukrainę. Jest w LK 72, US 203. Na archiwalnej liście jest opisany na str. 197, nr 233 jako „przywódca rosyjskich nacjonalistów”. Dwuczęściowy artykuł w internecie o rosyjskich emigrantach w Polsce określa Perwencewa jako regionalnego przywódcę rosyjskiej organizacji antyradzieckiej.⁸⁴

Romanow twierdzi, że Perwencewa „zastrzelono jako polskiego obywatela”. To jest kłamstwo. Nie ma dowodu, że został rozstrzelany ani co się z nim stało. Cokolwiek go spotkało, najprawdopodobniej wydarzyło się, gdyż był czołowym organizatorem antyradzieckiej grupy rosyjskich emigrantów, a nie „polskim obywatelem”.

Archiwalny dokument podaje na stronie 100 dwie osoby, których nie rozstrzelano: Bolesława Władymirowicza Turowskiego oraz Władymira Józefowicza Goninczaka. Turowski, na liście ukraińskiej nr 2989 (LK 100, US 16) nie został zastrzelony. Przypis w LK 100 stwierdza, że 8 marca 1941 r. Turowski został skazany na 8 lat w korekcyjnym obozie pracy, a potem zwolniony na „pobyt stały”.

Goninczak to, dokładniej, Haninczak. Jest także na „katyńskiej” liście starobielskiej, opublikowanej przez Tucholskiego: (str. 929 nr 929 [sic] oraz str. 415 kol. 2):

929: ГАНИНЧАК Владимир Юзефович

Haninczak Włodzimierz

Prezes lub wiceprezes Sądu Okręgowego we Lwowie.

⁸³Wszeczziązkowa Komunistyczna Partia (bolszewików), oficjalna nazwa partii Bolszewików od grudnia 1925 r. do października 1952 r.

⁸⁴Siergij Tkaczow, «Российская эмиграция в межвоенной Польше» („Rosyjska emigracja w międzywojennej Polsce”): <http://www.mochola.org/russiaabroad/tkachref1.htm> i następnę. O Perwencewie wspomina się w częściach: <http://www.mochola.org/russiaabroad/tkachref4.htm> oraz <http://www.mochola.org/russiaabroad/tkachref5.htm>.

Niniejszy wpis z Tucholskiego jest odtworzony na 159 stronie „Charków. Księgi cmentarnej” (Warszawa, 2003).

Włodzimierz HANINCZAK s. Józefa, ur. 1883. Prezes lub wiceprezes Sądu Okręgowego we Lwowie, bdd.

L.S. 929; J. Tucholski, Mord w Katyniu.

Wpis z księgi cmentarnej odtworzony na podstawie oryginalnego wpisu.

Według „oficjalnej” wersji Haninczak zatem został zamordowany w Charkowie i pochowany w Piatichatkach. Artykuł z polskiej Wikipedii na jego temat także stwierdza, że został zabity „wiosną 1940” (https://pl.wikipedia.org/wiki/Włodzimierz_Haninczak). To kolejny przykład, jak nieuczciwa jest cała „oficjalna” wersja Katynia.

W ogóle nie ma dowodu, że na Haninczaku wykonano egzekucję! Wprost przeciwnie: strona 100 archiwalnego dokumentu stwierdza, że Haninczak miał teczkę śledczą datowaną na 24 lutego 1941 r., która została zniszczona. To sugeruje, że w okolicach tej daty Haninczak wciąż żył. Wiemy, że Turowski, omawiany na tej samej stronie, w ogóle nie został rozstrzelany.

Co więcej, nie ma dowodów, że na *kimkolwiek* z tej listy dokonano egzekucji! To jest po prostu *założenie* obrońców „oficjalnej” wersji Katynia.

Osoby z archiwalnej listy, aresztowane na długo po „notatce Berii”

Przynajmniej 9 osób z tej archiwalnej listy oraz z „listy ukraińskiej”, było aresztowanych w późnym 1940 bądź w 1941 r. Są to:

- Nr na liście ukraińskiej 285 (LK 285 US 14) – Filimon BOJAR, na tej liście na str. 171 nr 312. Aresztowany 20 października 1940 r. jako „polski szpieg”.
- Nr na liście ukraińskiej 286 (LK 9 US 31) – Wawrzyniec Brażuk, na tej liście na str. 202 nr 286 [sic]. Aresztowany 21 grudnia 1940 r. jako „były oficer Białej Armii”.
- Nr na liście ukraińskiej 3089 (LK 12 US 50) – Wiktor CHAJES, na tej liście na str. 203 nr 295 – aresztowany w 15 listopada 1940 r. jako członek organizacji „Syjonistów” (cudzysłowy w oryginale).
- Nr na liście ukraińskiej 2329 (LK 74 US 191) – Edward Podgórski, na tej liście na str. 205 nr 6. Aresztowany 10 października 1940 jako (cywilny) polski policjant.
- Nr na liście ukraińskiej 3292 (LK 96 US 16) – Karol Szyrkowski, na tej liście na str. 206 nr 12. Aresztowany 3 grudnia 1940 r. jako były biały émigré.
- Nr na liście ukraińskiej 2441 (LK 78 US 198) – Stanisław Ratajczak, na tej liście na str. 223 nr 149. Aresztowany 18 września 1940 r. jako (cywilny) polski policjant.
- Nr na liście ukraińskiej 2502 (LK 78 US 52) – Kazimierz Rodziewicz, na tej liście na str. 232 nr 224. Aresztowany 26 września 1940 r. jako „agent polskiej policji”.
- Nr na liście ukraińskiej 930 (LK 18 US 187) – Józef Dołbniak, na tej liście na str. 144 nr 37. Aresztowany 21 kwietnia 1941 r. jako polski policjant.
- Nr na liście ukraińskiej brakujący (nieobecny w LK czy US) – Mieczysław Kulianda, na tej liście na str. 236 nr 258. Aresztowany 30 listopada 1940 r. jako „handlarz na dużą skalę i członek partii OZN.

Wszyscy wymienieni powyżej ludzie zostali aresztowani znacznie później niż 5 marca 1940 r. Jednego, Józefa Dołbniaka, nawet nie aresztowano przed kwietniem 1941 r. Oczywiście, że żaden z nich nie może mieć nic wspólnego z żadną decyzją podjętą 5 marca 1940 r., nawet jeżeli „pismo Berii” byłoby oryginalne.

Dodatkowo jeden z więźniów, aresztowany w 1939 r., był oskarżony o przestępstwo kryminalne (nr na liście ukraińskiej 3418; LK 38 US 197) – Bolesław Janicki, na tej liście str. 207 nr 19. Aresztowany 7 października 1939 r. jako „uczestnik polskiej organizacji kontrewolucyjnej, agent policyjny, który popełnił [na kimś] morderstwo za działalność rewolucyjną, przetransferowany do NKWD ZSRR 28 maja 1940 r.”

US nie wzmiankuje przyczyny aresztowania Janickiego. Wspomina tylko, że był „nauczycielem gimnazjalnym w Tarnopolu” (w Ukrainie). To sprawia wrażenie tuszowania – próby uczynienia niewinnej ofiary z oskarżonego mordercy.

Numery list

Bolesław Janicki ma numer 46 na liście 64/1 (US 197). Został aresztowany 7 października 1939 r. Stanisław Ratajczak ma numer 60 na tej samej liście, 64/1. Został aresztowany 26 września 1940 r., prawie rok po Janickim.

Skoro te numery są numerami konwojów NKWD – obrońcy „oficjalnej” wersji mówią, że nimi są i logicznie jest tak przyjąć – to znaczy, że *cała setka (100)* ludzi z tej listy żyła jeszcze w późnym wrześniu-wczesnym październiku 1940 r. (US 143-148)

Edward Podgórski ma numer 98 na liście 66/2. Został aresztowany 10 października 1940 r. Józef Dołbniak ma numer 20 na liście 66/2. Został aresztowany 21 kwietnia 1941 r., ponad sześć miesięcy później niż Podgórski. Obaj byli zatem w tym samym konwoju, a ten konwój nie wyruszył przed majem 1941 r. lub później. To także oznacza, że *wszyscy z tej listy – 100 ludzi* – żyli w maju 1941 r. (US 186-191)

Ten sam wniosek musi zostać wyciągnięty w przypadku każdego, którego nazwisko jest na liście wraz z jedną z wyżej wymienionych osób, aresztowanych dawno po marcu 1940 r. Co więcej, nie ma żadnego dowodu, że na którymkolwiek z tych ludzi kiedykolwiek wykonano egzekucję.

Naturalnie, te listy nazwisk nie mogą mieć żadnego odniesienia do „pisma Berii”, zawierającego skargi na antyradzieckie nastroje wśród więźniów z wczesnego marca 1940 r. Z innych dowodów wiemy, że „pismo Berii” jest fałszerstwem.

Inne interesujące rzeczy

- Nr na liście ukraińskiej 29 (LK 2 US 44) – Edmund Ambicki, na tej liście na str. 202 nr 284. Aresztowany jako niemiecki szpieg. Ten szczegół nie jest wspomniany w LK ani US.

- Nr na liście ukraińskiej 1016 (LK 36 US 26) – Władysław Jędrzejewski, na tej liście na str. 202 nr 287. Aresztowany we Lwowie jako „przywódca wojskowego spisku faszystowskiego”. US określa to jako „organizator obrony cywilnej we Lwowie we wrześniu 1939 r.”

Polska Wikipedia na jego temat – [https://pl.wikipedia.org/wiki/Władysław_Jędrzejewski_\(generał\)](https://pl.wikipedia.org/wiki/Władysław_Jędrzejewski_(generał)) – twierdzi, że zmarł w więzieniu we Lwowie w 1940 r. lub został rozstrzelany w 1939 r. To jest po prostu kłamstwo. Polacy nie mają żadnych informacji o żadnych z tych rzeczy. To część fikcyjnej „oficjalnej” wersji Katynia.

- Nr na liście ukraińskiej 2184 (LK 71 US 135) – Abrasim Pawełka, na tej liście na str. 208 nr 28 – ukraińska Ślad str. 135 nr 3 – „były organizator OUN, uczestniczył w czystkach Żydów”. LK ani US nic o nim nie informują.

OUN była nie tylko zjadliwie antysemitka, ale też morderczo antypolska. W 1943 r. siły OUN zamordowały około 100 000 polskich cywili w Zachodniej Ukrainie w celu jej „etnicznego oczyszczenia” z nie-Ukraińców.

Ten mało znany masowy mord – przykład rzeczywistego ludobójstwa, ponieważ to była próba eksterminacji całej polskiej populacji – nazywa się Rzezią Wołyńską. Ukraińscy nacjonałiści do dzisiaj wolą nazywać to „wołyńską tragedią” (“Волинська трагедія”), jakby to było jakieś nieszczęśliwe wydarzenie, a nie masowy mord popełniony przez ukraińskich nacjonalistów. Siły, które dokonały tego ludobójstwa, obecnie są oficjalnie uznawane za „bohaterów” narodu ukraińskiego.

- Lista ukraińska str. 73 nr 2311 (LK 73 US 193) – Stefan Piśmienny, na tej liście na str. 234 nr 249. Aresztowany jako „szef kancelarii wojskowej rządu Petlury, szef polskiej organizacji kontrewolucyjnej” («начальника военной канцелярии правительства Петлюры, начальник польской к-р организации»). US opisuje go jako „zam. wieś Żarzyna pow. Równe”. Tak jest, to tylko zwyczajny obywatel.

To wygląda na kolejne tuszowanie. Symon Petlura był przywódcą nacjonalistycznej armii walczącej z bolszewikami podczas wojny domowej w Rosji. Jego siły zorganizowały szereg pogromów Żydów. Dokonał na niego zamachu Żyd, którego rodzina została zamordowana w antyżydowskich czystkach i który uważał Petlurę za osobę za to odpowiedzialną. Ukraińscy nacjonałiści uważają go za bohatera. Bolszewicy uważali go za kryminalistę. Naturalnie, Piśmiennego także uznaliby za przestępcę.

Kim są ci ludzie z listy?

Moje badania około 900 nazwisk z archiwalnej listy opublikowanej przez Romanowa ukazują, że najbardziej popularnymi zawodami aresztowanych osób są:

Policjanci; oficerowie Wojska Polskiego lub byli oficerowie wojskowi; członkowie polskich grup nacjonalistycznych (OZON, Związek Strzelecki, Związek Walki Zbrojnej);⁸⁵ członkowie ukraińskich zgrupowań nacjonalistycznych (OUN, petlurowcy); Sztab Generalny WP; pracownicy polskiego sądownictwa (np. sędziowie); strażnicy więzienni; osoby nielegalnie przekraczający granicę; członkowie innych „grup k-r [kontrewolucyjnych]”; biznesmeni i właściciele fabryk; obszarnicy; kupcy; członkowie polskiego wywiadu; pracownicy polskiego rządu; byli biali oficerowie; syjoniści; ludzie aktywnie antyradzieccy; *osadnicy*; polscy politycy.

Plus: jeden rosyjski nacjonalista; jeden niemiecki szpieg (Ambicki, powyżej).

Osadnicy byli osobami, często wojskowymi, wysłanymi, aby „osiedli” w Zachodniej Białorusi i Zachodniej Ukrainie po tym, jak zostały odebrane Rosji Radzieckiej w wojnie polsko-radzieckiej 1918-1921. Na tych obszarach ludność polska była mniejszością. Ci „osadnicy” stanowili imperialistyczną infrastrukturę, wysłaną tam, aby te tereny „spolonizowali” – „uczynili bardziej polskimi”. Byli odpowiedzialni za intensywne prześladowania kulturalne i polityczne, przeprowadzane przez przedwojenne polskie władze przeciwko rodzimej ludności białoruskiej, ukraińskiej i żydowskiej. Po tym, jak Sowieci odzyskali te terytoria we wrześniu 1939 r. i zjednoczyli Białoruś oraz Ukrainę, deportowali tychże „osadników” z rodzinami.

⁸⁵ OZON (Obóz Zjednoczenia Narodowego) był organizacją faszystowską, militarystyczną, antysemitką (patrz: https://pl.wikipedia.org/wiki/Obóz_Zjednoczenia_Narodowego). Odnośnie do Związku Strzeleckiego, patrz: https://pl.wikipedia.org/wiki/Związek_Strzelecki. Odnośnie do organizacji Związek Walki Zbrojnej (ZWZ), patrz: https://pl.wikipedia.org/wiki/Związek_Walki_Zbrojnej.

Zakończenie

Ta tzw. ukraińska lista katyńska jest oszustwem. Nie ma nic wspólnego z Katyniem. To nie jest lista osób, na których przeprowadzono egzekucję, czy mających podlegać egzekucji. To tylko lista osób, których konwojowano z jednego miejsca do drugiego. Nie składa się wyłącznie z Polaków. Jest tam wielu nie-Polaków: Ukraińców i Żydów, włącznie z osobami nastawionymi antypolsko (członkowie OUN) oraz antysemitami.

Podane na tej liście zawody sugerują, że to w przeważającej części jest cząstkowa lista wielu polskich mieszkańców, których uważano za składową część imperialistycznej polskiej infrastruktury w Zachodniej Ukrainie. To był rodzaj ludzi, których Sowietci aresztowali i deportowali po odzyskaniu Zachodniej Ukrainy we wrześniu 1939 r.

Sfałszowane „Ukraińskie dokumenty katyńskie”

W lecie 2009 r., na oficjalnej stronie internetowej Służby Bezpieczeństwa Ukrainy (SBU) pojawiły się trzy dokumenty, mające być pismami wysokich urzędników ukraińskiego KGB z lat 60. XX w. Opublikowało je „Stowarzyszenie Memoriał”, zaciekle antykomunistyczna organizacja, której działacze byli zaangażowani w wiele fałszerstw.

http://memorial.kiev.ua/images/stories/2009/06/05_001_arhivna_sprava.pdf

http://memorial.kiev.ua/images/stories/2009/06/05_002_harkiv_shelestu_1969.pdf

http://memorial.kiev.ua/images/stories/2009/06/05_005_andropov_harkiv.pdf

http://memorial.kiev.ua/images/stories/2009/06/05_008_andropov_znyschennia_sli_div.pdf

Fakt, że kijowskie Stowarzyszenie „Memoriał” usunęło te teksty, stanowi nieme przyznanie się, że to są fałszywki.

W dwóch pismach, z pieczętą „Ściśle tajne, tylko do osobistego wglądu” («Совершенно секретно, только лично») przewodniczący KGB Ukraińskiej SRR W. Nikitczenko informuje Petro Szelesta, pierwszego sekretarza Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii (bolszewików) Ukrainy oraz przewodniczącego KGB ZSRR Jurija Andropowa, iż w lasach niedaleko wsi Piatichatki dzieci przez przypadek odkryły „zbiórową mogiłę”. Nikitczenko stwierdza też, iż „ustalono, że w tym miejscu w 1940 r. urząd NKWD obwodu charkowskiego pochował znaczną liczbę / kilka tysięcy / oficerów i generałów burżuazyjnej Polski, których rozstrzelano [...]”

W trzecim piśmie także oznakowanym „Ściśle tajne” («Совершенно секретно»), datowanym na czerwiec 1959 r., generał-major P. Fieszczenko, szef Dyrekcji Bezpieczeństwa Państwowego obwodu charkowskiego, informuje Nikitczenkę o zniszczeniu mogił w Piatichatkach przy użyciu sody kaustycznej (wodorotlenek sodu), mogącej całkowicie rozpuścić ludzkie szczątki, ubrania i dokumenty. Jednakże, podczas ekshumacji w latach 90. XX w. na specjalnym cmentarzu regionalnego Zarządu NKWD w Piatichatkach polscy archeolodzy nie znaleźli żadnych śladów sody kaustycznej. Co więcej, wspominali o „zadziwiająco dobrze” zachowanych odnalezionych w mogiłach pozostałościach mundurów oraz papierowych dokumentów.

Niemniej jednak zwolennicy „oficjalnej” wersji ocenili te pisma jako dowody na ślady Mordu Katyńskiego w Ukrainie. Najwyraźniej nikt z nich nie zauważył, że w lewym rogu pisma Fieszczenki znajduje się następująca, napisana odręcznie, rezolucja Nikitczenki: „zaraportować do Towarzysza Szelesta P. E.” i datowana, tym samym charakterem pisma, na 2008 r.!



Ilustracje 13.1 i 13.2: „Ukraińskie dokumenty dotyczące Katynia”.

Podana data (jej powiększenie jest po prawej stronie) to «2008 гд» – „2008 r.”. Te dokumenty są definitywnie oszustwem. Może któryś z fałszerzy czuł się winny w związku z tym fałszowaniem i popełnił błąd celowo, aby postawić dokonujących fałszerstw w trudnej sytuacji?

Te pisma są dobrym przykładem, z jaką łatwością współczesne państwo, ze wszystkimi swoimi zasobami, może fałszować oficjalne dokumenty. Gdyby nie ta jawnie kłamliwa data, te dokumenty mogłyby być wciąż cytowane przez zwolenników wersji „oficjalnej” jako dowody na „ukraiński ślad Katynia”.

Rozdział 14.

Wnioski – Tajemnica Lasu Katyńskiego rozwiązana

Pierwotne źródła dowodów jednoznaczne. Niemcy, a nie Sowieci, rozstrzelali polskich jeńców wojennych w różnych masowych mordach, które historia zna jako „Katyń”.

Czytelnik, który wie mało o Katyniu, może podejrzewać, że prowadziłem stronicze badania, stosując „przemilczenia”. Uprzedzenie poprzez przemilczenie wiąże się z zatajaniem różnych kwestii, ignorowaniu, nieinformowaniu czytelnika o dowodach, które nie wspierają wniosków autora. Czytelnik więc może sądzić, iż pomiąłem po prostu dowody wskazujące na winę Sowieców lub dowodzące niewinności Niemców.

Takiemu czytelnikowi odrzeknę: Doinformuj się! Zaczynj od strony na Wikipedii odnośnie do Katynia: przeczytaj książki „głównego nurtu” o Katyniu. Przeczytaj publikacje Cienciąły i Sanforda! Jeśli możesz znaleźć lepsze, bardziej kompletne i nowsze badania wspierające oficjalną wersję – ja nie znam żadnych – przeczytaj je. Tylko wtedy będziesz doinformowanym czytelnikiem. I tylko wtedy będziesz wiedział, że nie pomiąłem żadnych dowodów wspierających „oficjalną” Sowieci-to-zrobili wersję.

Czytelnicy, którzy przystąpili do lektury tej książki z pewną wiedzą o Katyniu i jednak – co jest kluczowe – są zdolni zakwestionować to, co słyszeli i być obiektywnymi, są, jak to się często określa, „z otwartymi umysłami” – zobaczą, że omówiłem dowody, o których słyszeli, oraz dużo materiałów, o których istnieniu prawdopodobnie nie wiedzieli.

Jednakże ciągle mogą się zastanawiać: jak to możliwe, że tak wielu ludzi tak długo mogło się tak bardzo mylić?

Wszyscy wiedzą, że tajemnica morderstwa wymaga dokładnego, obiektywnego śledztwa, podczas którego dochodzeniowiec zbiera wszystkie fakty, identyfikuje i gromadzi wszystkie dowody, bada je w sposób naukowy i wyciąga wnioski na podstawie dowodów. Nie jest inaczej z „tajemnicą mordu w Lesie Katyńskim”.

Pierwszym wymogiem dla każdego badacza tej czy innej tajemnicy jest *obiektywność*. Nieuniknione jest, że każdy, kto na poważnie podchodzi do tajemnicy Katynia, nie tylko o nim słyszał, ale też ma jakiś pogląd na jego temat. Niemal nieuchronnie tym poglądem będzie, że Sowieci są winni, ponieważ taka wersja Katynia zdominowała dyskurs naukowy, polityczny i publiczny od co najmniej 1992 roku.

Ponieważ nie ma sposobu, aby „wyczyścić” ze swojego mózgu z góry przyjętego uprzedzenia czy poglądu, poważny badacz musi świadomie przyjmować postawę obiektywności. Taka osoba musi uznać, że nieuchronnie ma jakieś uprzedzenie. Można uczynić jedynie poprzez jasne wyrażenie – stwierdzenie – tego uprzedzenia przede wszystkim przed samą sobą.

W takim razie należy przyjąć postawę nieustannej uwagi. Musi zastosować strategię równoważenia swojego uprzedzenia poprzez *szczególnie łaskawe przyjmowanie* wszelkich dowodów, wydających się wskazywać odwrotną tezę do tej, w którą się wierzy – gdyż już w coś się wierzy. Tak samo należy *szczególnie sceptycznie traktować* dowody, które popierają uprzedzenia i z góry przyjęte idee.

Historyk Michael Schudson powiedział: „Obiektywizm jest ideologią nieufności do samego siebie” (Schudson 71). Jest to fundamentalne. Nie ma sensu twierdzić, że jest się obiektywnym, bez operacjonalizacji tego zdeterminowania, by być obiektywnym w sposobie identyfikacji, gromadzenia, studiowania i wyciągania logicznych wniosków z dowodów.

Jeśli ktoś nie jest zdeterminowany, aby zrobić wszystko, co w jego mocy, aby być obiektywnym, to nie będzie obiektywny. A to, co się odkryje, nie będzie prawdą. Historia „oficjalnej” wersji Katynia

wyraźnie to pokazuje. Zarówno Niemcy, jak i rząd RP na uchodźstwie byli zainteresowani jedynie wnioskiem, wskazującym na Sowietów. Jedni i drudzy nie starali się być obiektywni i nie byli. Proces w Norymberdze przyniósł pewne zeznania, które zaprzeczały niemieckiemu AM, ale niewiele więcej. Przesłuchania Komisji Maddena nigdy nie były poważną próbą zachowania obiektywizmu.

Reżim Gorbaczowa wierzył, że obwinianie ZSRR z czasów Stalina pomoże poprawić stosunki ze wciąż przyjazną Polską. Dzisiejsi antykomuniści przyjmują pojęcie winy Sowietów w Katyniu jako dobrą propagandę dla ich sprawy. Dla polskich nacjonalistów Katyń jest jednym z kamieni węgielnych dla rekonstrukcji ich prawicowej wersji nacjonalizmu i przykrywką dla zbrodniczych działań przedwojennego reżimu polskiego, Armii Krajowej czasów wojny i powojennej konspiracji antykomunistycznych terrorystów.

Dlaczego „oficjalna” wersja Katynia jest błędna

Niektórzy czytelnicy będą się zastanawiać jak to możliwe, że „oficjalna” Sowietci-to-zrobili wersja jest fałszywa. Świat akademicki i rządy wszystkich zaangażowanych krajów utrzymują coś przeciwnego: że to Sowietci, a nie Niemcy, są winni. W dyskursie akademickim, politycznym i publicznym „oficjalna” wersja Katynia to „sprawa zamknięta”. Wina radziecka – wina „Stalina” – jest akceptowana tak powszechnie, że prawie nigdy jej się nie kwestionuje.

Nasza analiza ostatecznych relacji „oficjalnej” wersji, Cienciały/Materskiego i Sanforda pokazuje, że ci w ogóle nie próbowali „rozwiązać tajemnicy” – ustalić, po prostu kto zamordował polskich jeńców. Zamiast tego są przywiązani do błędu logicznego *petitio principii* lub „niedostatecznego uzasadnienia”: *przyjmują za pewnik to, co powinni udowodnić*. Czyli zakładają, że ktoś już sprawdził wszelkie dowody i, na tej podstawie, udowodnił winę Sowietów.

Zakładając – zamiast wykazując – że niemiecki raport był zgodny z prawdą, a raport Komisji Burdenko został obalony, oni, ze wszystkimi innymi relacjami, wspierającymi „oficjalną” wersję po prostu *oświadczyli*, że wersja radziecka jest fałszywa, a dowody ją potwierdzające także.

- Zignorowali sprzeczności w niemieckim raporcie. Tak samo zignorowali lub oczernili, ale nigdy nie zanalizowali, wszystkich dowodów nieuwzględnionych w niemieckim raporcie, które dowodzą jego prawidłowości.
- Założyli, że obywatele radzieccy, którzy zeznawali na korzyść Niemców, mówili prawdę, a ci, którzy zeznawali na korzyść Sowietów, byli zmuszani do kłamstwa.
- Odrzucili lub całkowicie zignorowali zeznania dr. Markowa i Hájka, którzy obaj po wojnie potępili niemiecki raport.
- Zignorowali lub zniekształcili zeznania złożone w Norymberdze i przed komisją Maddena, które podważyły winę Sowietów.
- Zadeklarowali, że analizy krytyczne BU ze strony obrońców „oficjalnej” wersji jest „masakrująca”. W rzeczywistości te analizy są nie tylko nieprawidłowo przeprowadzone, ale i nieuczciwe. Nadal nie ma dowodów, że dochodzenie BU było błędne, nie mówiąc już, że jakkolwiek oszukańcze.
- Zignorowali fakt, że w Katyniu zabito pewną ilość jeńców z Ostaszkowa i Starobielska, w tym wielu wymienionych w niemieckim raporcie. Mieli wszystkie dowody, niezbędne do odkrycia tego faktu – wszystkie te, które mamy dzisiaj. Ale oni też nigdy w ogóle nie badali tej kwestii bądź ją uciszali.
- Wiedzieli o podejrzanym pochodzeniu „Zamkniętej Teczki nr 1” oraz o argumentach niektórych badaczy, że te dokumenty są sfałszowane. Ale nigdy poważnie nie badali możliwości fałszerstwa. Nie uznali oczywistego faktu, że *choć nie można wykazać fałszywości dokumentów poprzez samą*

analizę dokumentów, to tak samo nie można wykazać ich autentyczności. A jeszcze bardziej nie powinni przyjmować, że są autentyczne.

Cienciała i Sanford popełnili te wykroczenia przeciwko odpowiedzialnym praktykom badawczym, ponieważ nie postawili sobie za cel odkrycia, kto w ogóle zamordował Polaków. Nawet nie próbowali być obiektywnymi. Od początku postanowili „wierzyć” w polską antykomunistyczną wersję – co oznaczało, że wierzyli w wersję niemieckich nazistów. Następnie postanowili zebrać wszystkie argumenty na poparcie tego założenia i ignorować każdy z osobna niekonsekwentny z nim dowód. To zwie się „podejściem wybiórczym” lub błędem niepełnych dowodów i jest podobne do efektu potwierdzenia⁸⁶ – i zawzięcie je popełniali.

Potem było już z górki. Ciągłe szczególnie faworyzowali wszystko, co zdawało się dowodami wykazującymi radziecką winę. Przekręcali, bagatelizowali, odrzucali lub ignorowali wszystko, co wyglądało na dowody niewskazujące na winę Sowietów.

Biorąc pod uwagę ich determinację, aby porzucić obiektywność oraz ich silne antyradzieckie i antykomunistyczne uprzedzenia, niemożliwe było, aby Cienciała i Sanford dotarli do prawdy, kryjącej się za tą tajemnicą. Odrzucali myśl, że to przede wszystkim *jest* tajemnica. Kiedy jakiś badacz popełnia kardynalny błąd ustalenia wyniku badań przed ich rozpoczęciem, jest w potrzasku.

* * *

Wszystkie niedawne książki o Katyniu, w tym te wymienione w niniejszej książce, zawierają o wiele więcej informacji. Szczegółowe porównania i analizy krytyczne dokumentów z „Zamkniętej Teczki nr 1” można znaleźć zwłaszcza w książkach Szweda, Prudnikowej, Czigrina i Muchina, oraz na świetnej stronie prowadzonej przez Siergieja Strygina <http://katyn.ru/>.

Stwierdziłem, że nie da się na podstawie samej analizy dokumentów stwierdzić czy są one podrobione, czy oryginalne. Jednak wiedząc teraz, że przedstawiona w nich wersja Katynia jest fałszywa, ukazwane przez uważne badanie wewnętrzne sprzeczności potwierdzają to, co bez zewnętrznych dowodów można było tylko podejrzewać – że te dokumenty są sfabrykowane. Ta analiza jest ciekawa, a w niektórych miejscach nawet błyskotliwa.

Dla osoby niebędącej w stanie przeczytać rosyjskojęzycznych prac, w rozdziale 1 zacytowałem moją stronę “The Katyn Forest Whodunnit”. W tamtym rozdziale cytuję też strony Katynmassakern i Mythcracker. Nie zgadzam się z wszystkimi podnoszonymi tam argumentami, ale dają one pewny ogłąd analizy, jaka została przeprowadzona. Pomiąłem tutaj taką analizę, bo nie jest ona konieczna do ustalenia winnej strony. To jest książka typu „kto jest winny”. Tajemnica musiała zostać rozwiązana przez zbieranie i badanie innych dowodów.

Niniejsza książka nie zawiera punkt za punktem analizy ani krytyki każdego fałszywego twierdzenia w książkach Cienciały/Materskiego i Sanforda. Przytoczyłem tylko te części krytyki tych prac, które moim zdaniem są niezbędne do rozwiązania tajemnicy Katynia. Obie te książki zawierają o wiele więcej fałszywych stwierdzeń, kłamstw i błędnych wniosków, niż można tutaj zbadać. Szczegółowa krytyka którejkolwiek z tych prac byłaby sama w sobie interesująca, ponieważ cieszą się one wysoką reputacją, która jest zupełnie niezасłużona. Jednakże tak szczegółowa krytyka wykracza poza ramy niniejszej książki.

* * *

⁸⁶Patrz artykuł z angielskiej Wikipedii: https://en.wikipedia.org/wiki/Cherry_picking.

Z niecierpliwością czekam na pozytywne i krytyczne reakcje uczonych, którzy, podobnie jak ja, byli zafascynowani tym, co prześmiewczo nazwałem „The Katyn Forest Whodunnit”. W przyszłych wydaniach tej książki zamieszczę poprawki, dziękując czytelnikom, którzy je wskazali.

Z tego samego powodu ci, których nie interesuje prawda (aczkolwiek nigdy tego nie przyznają), lecz oskarżanie Stalina i Sowietów, będą mnie potępiać i atakować. Nazywa się to „strzelaniem do posłańca” i jest nazbyt powszechnym błęd wśród tych, którzy nie chcą, aby ich iluzje zostały zrujnowane.

Jednak uczciwe badania polegają na niszczeniu naszych złudzeń. Z tego powodu przyjmę takie ataki jako pośrednie uznanie przeprowadzonych przez siebie badań i mile widzianą krytykę ze strony wszystkich czytelników.

Dodatek 1.

Zeznania Soprunienki, Syromiatnikowa, Tokariewa

W latach 1990-1992 radziecka prokuratura zlokalizowała trzech starszych i od dawna emerytowanych enkawudzystów, w jakiś sposób związanych z polskimi jeńcami wojennymi. Byli to:

- Piotr Karpowicz Soprunienko, w 1940 r. naczelnik Zarządu ds. Jeńców Wojennych i Internowanych;
- Mitrofan Wasiliewicz Syromiatnikow, w 1940 r. starszy nadzorca bloku więzienia wewnętrznego Zarządu NKWD obwodu charkowskiego w randze porucznika;
- Dmitrij Stiepanowicz Tokariew, w 1940 r. p.o. naczelnika Zarządu NKWD obwodu kalinińskiego.

Przed publikacją Zamkniętej Teczki nr 1, te zeznania były jedynymi dowodami, że Sowietci rozstrzelali polskich jeńców wojennych poza niemieckim raportem (AM).

W 1990-1992 każdy z tych ludzi został przesłuchany przez przedstawicieli radzieckich, a potem ukraińskich służb śledczych. Syromiatnikow udzielił dodatkowo wywiadu polskiemu pisarzowi Jerzemu Morawskiemu.

Nie mamy dokładnych wypowiedzi byłych enkawudzystów.^{XXI} Mimo że wszystkie przesłuchania prowadzono w języku rosyjskim, są dostępne tylko w polskim tłumaczeniu. Rosyjskich oryginałów nigdy nie opublikowano.⁸⁷ Dodatkowo, polski transkrypt został wykonany z nagrań dźwiękowych. W polskim tekście jest kilka luk, kiedy nagranie dźwiękowe było niezrozumiałe dla osób spisujących zeznania.

W przypadku Tokariewa było przynajmniej jedno przesłuchanie, które miało miejsce przed tym, które mamy. Nie opublikowano jego transkryptu ani żadnych informacji na temat tego przesłuchania. Nie wiemy, czy są, lub były, nieopublikowane przesłuchania Soprunienki i Syromiatnikowa. Jednakże jedyne przesłuchanie Soprunienki, jakie mamy, nosi podtytuł „Pierwsze przesłuchanie”. Sugeruje to, że miały miejsce inne przesłuchania Soprunienki. Lecz ich nie mamy.

Zeznania te są bardzo ze sobą sprzeczne w taki sposób, że częstokroć nie wzmacniają „oficjalnej” wersji. Żadnego z tych ludzi nie było w Katyniu, gdzie Niemcy w 1943 r. wygrzebali 4 000+ ciał polskich jeńców wojennych i żaden z nich nie miał nic do powiedzenia o tym najstraszniejszym miejscu egzekucji/pochówków spośród tych, ujętych w rubryce „Zbrodnia Katyńska”.

Wszystkim trzem mężczyznom stale grożono oskarżeniem karnym, jeśli „nie powiedzą prawdy”. Dodatkowo powiedziano im, iż radziecka wina została już ustalona. W rzeczywistości to było kłamstwo. W latach 1990-1991 nie było żadnych dowodów poza niemieckim raportem AM o rzekomej radzieckiej winie. Dokumentów z „Zamkniętej Teczki nr 1” jeszcze nie opublikowano.⁸⁸

^{XXI} W internecie są nagrania z przesłuchania P. Soprunienki (<https://www.youtube.com/watch?v=7wduYGYg4s>) z 29 kwietnia 1991 r. (przedtem niedostępne) i D. Tokariewa (<https://www.youtube.com/watch?v=YoFEsrPgoOM>) z 20 marca 1991 r. Oba zostały jednak opublikowane w 2019 r., czyli po wydaniu anglojęzycznego oryginału niniejszej książki (przyp. tłum.)

⁸⁷Z wyjątkiem fragmentów przesłuchań Syromiatnikowa z 20 czerwca 1990 r. oraz 6 marca 1992 r. w języku rosyjskim, opublikowanych przez S. M. Zaworotnowa w jego książce «Харьковская Катынь» („Charkowski Katyń”, w internecie dostępnej pod adresem: <http://www.katyn-books.ru/library/harkovskaya-katyn.html> – tłum.). Jednak nie podano pochodzenia tych rosyjskojęzycznych fragmentów. Możliwe, że to są tylko częściowe rosyjskie tłumaczenia polskich tekstów.

⁸⁸Istnieje przynajmniej jedna domniemana relacja naocznego świadka – Pietra F. Klimowa. Opublikowano ją w numerze gazety «Московские новости» („Moskiewskie wiadomości”) z 16 listopada 1990 r. Cienciała określa tę relację jako „rzekomą” i polskie źródła jej nie wykorzystują.

Dlatego jest możliwe, że byli enkawudziści, z obawy przed oskarżeniem, udzielili takich odpowiedzi, których, ich zdaniem, oczekiwali przesłuchujący. Wygląda zatem, że zeznania tych trzech starych ludzi nie były całkowicie dobrowolne. Wiele z pytań, zadawanych przez śledczych, było pytaniami „naprowadzającymi”. To jest oczywiście częste w sprawach kryminalnych. Ale było oczywiste, jakich odpowiedzi śledczy chcieli usłyszeć. Taki rodzaj atmosfery jest fatalny do uzyskania godnych zaufania zeznań.

Polskie tłumaczenia przesłuchań Soprunienki, Syromiatnikowa i Tokariewa opublikowano w polskich czasopiśmie, a następnie wydano ponownie w oficjalnych zbiorach polskich władz, „Zeszytach Katyńskich” i „Katyń. Dokumenty zbrodni” (KDZ) t. 2. Jerzy Morawski, reżyser filmów dokumentalnych, w pewnej swojej książce opublikował jedno dodatkowe przesłuchanie Syromiatnikowa. Obecnie już rzadko nawiązuje się do któregośkolwiek z tych zeznań. Możliwe, że z powodu problemów, które określimy w niniejszym dodatku.

Soprunienko 25 października 1990 r.

Soprunienko, który był ogólnie odpowiedzialny za Zarząd ds. Jeńców Wojennych i Internowanych, z pewnością powinien być jedną z osób, które wiedziałyby o egzekucjach, gdyby te miały miejsce. Przetrawało wiele podpisanych przez niego dokumentów dotyczących polskich jeńców wojennych. Są przedrukowane w polskojęzycznej serii KDZ i podobnym zbiorze w języku rosyjskim. Żaden z tych dokumentów nic nie wspomina o egzekucjach na Polakach.

Zeznania Soprunienki są bardzo sprzeczne. Z jednej strony twierdził, że nic nie wiedział o żadnych rozkazach dla NKWD co do rozstrzelania Polaków (428; ZK 144)^{XXII} ani o żadnych rozstrzelaniach (430; ZK 145). Stwierdził, że o rozstrzelaniu Polaków usłyszał dopiero w kwietniu 1990 r., kiedy prezydent Polski Wojciech Jaruzelski wizytował Moskwę. (429; ZK 144) Z drugiej strony Soprunienko powiedział też, że w 1940 r. słyszał plotki („słuchy” i „pogłoski”) o decyzji Komitetu Centralnego, podpisanej przez Stalina, która była podstawą rozstrzeliwać Polaków.

Jedynie przesłuchanie Soprunienki, które mamy, jest zatytułowane „Pierwsze przesłuchanie”. To sugeruje, że było ich więcej. Lecz opublikowano tylko to jedno, datowane na 25 października 1990 r.

Syromiatnikow

Jest sześć przesłuchań Syromiatnikowa. Używamy pięciu z KDZ t. 2 i szóstego z książki Jerzego Morawskiego „Ślad kuli” (Warszawa i Londyn, 1992). Tutaj, numery stron poprzedzone literą M oznaczają strony z książki Morawskiego; same numery to strony z KDZ t. 2.

Syromiatnikow zeznał, że o mordach katyńskich usłyszał właśnie ze środków masowego przekazu. (475, 476) Powiedział, że gdy Polaków sprowadzano do piwnicy budynku NKWD, zawsze był obecny prokurator (prokurator). (477; 484; M 113, 124) Syromiatnikow powiedział też, że polscy więźniowie, którym towarzyszył, byli przesłuchiwanymi. (M 124)

Prokurator i przesłuchania implikują oskarżenia kryminalne, śledztwo i usiłowanie upewnienia się, że osobnik, na którym ma być wykonana egzekucja, jest tą osobą, na której wyrok ma zostać wydany. Nie pasuje to do wyobrażenia masowych mordów na wszystkich jeńcach wojennych. Syromiatnikow kilkakrotnie oświadczył, iż poinformowano go, że polscy więźniowie byli zamieszani w bunt w radzieckim obozie. (478; M 110, 120)

Syromiatnikow powtarzał, że kiedy pracował w więzieniu, tylko około 200 (385) lub 300 (487) więźniów zostało rozstrzelanych. Potem zachorował, a kiedy wrócił, Polaków już tam nie było. (M 117-119) Gdy dwóch rosyjskich przesłuchujących, Śnieżko i Trietiecki, nalegało, że w Charkowie zabito

^{XXII} Numery odpowiadających stron z oznaczeniem ZK są z „Zeszytów Katyńskich” nr 5, dostępnego na stronie internetowej IPN: <https://edukacja.ipn.gov.pl/download/210/403110/ZESZYT05-Iipolwieczezbrodni.pdf>. (przyp. tłum.)

4 000 Polaków, Syromiatnikow powiedział, że nie wiedział, ilu Polaków było w to w sumie zamieszanych, lecz sądzi, że ani więzienie NKWD w Charkowie, ani, przede wszystkim, miejsce pochówków w Piatichatkach, nie było w stanie pomieścić ich 4 000. (M 121-122)

W ciekawej sprzeczności Syromiatnikow początkowo zeznał, że wśród polskich więźniów była pewna kobieta, którą na pewno rozstrzelano. (480, 489) Jednak w późniejszym wywiadzie z Morawskim Syromiatnikow wycofał to i stwierdził, że nie wie, czy ta kobieta była Polką, czy Rosjanką. (M 114)

Zeznania Syromiatnikowa są zgodne z koncepcją, że niektórych Polaków osądzono i skazano na egzekucję za jakieś przestępstwa, antyradzieckie czy inne. Twierdził, że wiedział o egzekucjach tylko na 200-300 Polakach. W skrócie, zeznania Syromiatnikowa nie potwierdzają „oficjalnej” wersji Zbrodni Katyńskiej.

Tokariew 25 października 1990 r.^{XXIII}

Dmitrij S. Tokariew był p.o. naczelnika Zarządu NKWD obwodu kalinińskiego i bezpośrednio odpowiadał za więzienie w Kalininie, do którego przysłano polskich jeńców wojennych z obozu w Ostaszewie. Przesłuchanie Tokariewa jest najdłuższe i najciekawsze, ponieważ Tokariew twierdzi, iż wiedział, że Sowieci rozstrzelali polskich więźniów. Krótko przejrzymy, co powiedział.

Poniższe kwestie w jego relacji są problematyczne i sprzeczne:

- Tokariew wyraźnie odwołuje się do swojego wcześniejszego przesłuchania (433, 446; ZK 8-9, ZK 30-31),^{XXIV} którego nie mamy. Dlaczego tak jest?
- Z tego wcześniejszego przesłuchania Tokariew wielokrotnie mówi, że powiedziano mu o rozporządzeniu, «*постановление Политбюро*» („postanowieniu Politbiura”). (433, 435, 447, 468; ZK 10, ZK 12-13, ZK 32, ZK 66) Jego radzieccy przesłuchujący zgadzają się z nim.

To wygląda na niemożliwe. „Postanowienie Politbiura” jest w „Zamkniętej Teczce nr 1”, której nawet nie odkryto wcześniej, niż w późnym 1991 r. (według Gorbaczowa). Jednak mamy stwierdzenie Tokariewa oraz zgadzających się z tym radzieckich przesłuchujących, że powiedziano mu to na poprzednim przesłuchaniu, np. przed 25 października 1990 r.,^{XXIII} kiedy miało miejsce obecne przesłuchanie.

Nie ma powodów, by uznać, że Tokariew tu kłamie, zwłaszcza że rosyjscy przesłuchujący zgadzają się z nim. Oznacza to, że ktoś wiedział o postanowieniu Politbiura na długo, zanim Gorbaczow, lub jego prawa ręka Jakowlew, jakoby się o nim dowiedzieli. Wygląda na to, że ktoś wiedział o mającym się ukazać rozporządzeniu Politbiura.

Jak to możliwe? Jakby fałszerstwo było w stadium przygotowywania i w pewnym momencie zostałyby wyprodukowane, a radzieccy przesłuchujący o tym wiedzieli. To jest kolejny dowód sugerujący, że „Zamknięta Teczka nr 1” to fałszerstwo.

- Tokariew twierdził, że 14 000 polskich jeńców wojennych miało zostać rozstrzelanych. Najpierw powiedział, że Bogdan Kobołow tak go poinformował. (435; ZK 12) Kilka stron dalej twierdził, że powiedział mu to Soprunienko (447; ZK 32) Lecz Soprunienko twierdził, że nie wiedział o żadnych rozstrzeliwaniach.
- Tokariew dwukrotnie oświadczył, że wiedział o rozstrzelaniu w Kalininie 6 000 polskich policjantów (462, 471; ZK 56, ZK 71) Sprzecza się nawet z Jabłokowem, jednym z radzieckich

^{XXIII} Tu jest pomyłka, powinno być: 20 marca 1991 r. (przyp. tłum.)

^{XXIV} Numery odpowiadających stron z oznaczeniem ZK są z „Zeszytów Katyńskich” nr 3, dostępnego na stronie IPN: <https://edukacja.ipn.gov.pl/download/210/403104/ZESZYT03-ZeznanieTokariewa.pdf>. (przyp. tłum.)

przesłuchujących. Jabłokow twierdził, że w Kalininie rozstrzelano 6 287 Polaków, ale Tokariew odrzekł, że zapamiętał ilość 6 295.

Wiemy, że wielu jeńców wojennych z Ostaszkowa, wysłanych do kalinińskiego NKWD – tj. do Tokariewa – nie zostało tam rozstrzelanych, ponieważ ich ciała znalazły się na niemieckich i radzieckich ekshumacjach w Katyniu i Włodzimierzu Wołyńskim w Ukrainie. Dlatego Tokariew musiał kłamać, aby zadowolić radzieckich przesłuchujących, którzy żądali, aby wszyscy ostaszkowscy jeńcy wojenni byli rozstrzelani w Kalininie i pochowani w Miednoje.

Dlaczego Tokariew miałby kłamać? Prawdopodobnie dlatego, że ostrzeżono go o poważnych konsekwencjach – oskarżeniu karnym – jeśli nie powie prawdy i dlatego, że poinformowano go, że Sowieci byli winni. Jak widzieliśmy, powiedziano mu też, że postanowienie Politbiura nakazywało rozstrzelać Polaków, nawet mimo tego, że w czasie przesłuchań Tokariewa nie znano żadnego takiego postanowienia.

Dlatego przed tym przesłuchaniem musiało zajść coś innego, w wyniku czego Tokariew zdecydował się powiedzieć to, co jego przesłuchujący chcieli, aby powiedział. Winniśmy przypomnieć sobie o jego wcześniejszym przesłuchaniu, do którego Tokariew się odwoływał, ale którego nigdy nie upubliczniono.

- Tokariew zeznał (441-442; ZK 22-24), że egzekutor NKWD Błochin przybył do Kalinina z „całą walizką” Waltherów (niemieckich pistoletów automatycznych).

W książkach o Katyniu stwierdza się czasami, że Błochin nie wierzył w niezawodność radzieckich pistoletów Tokariewa TT ani rewolwerów Naganta. Faktycznie jest wprost przeciwnie. Jeden pistolet przeciętnej jakości powinien być w stanie oddać 6 000 strzałów. Pistolet automatyczny Tokariewa był znany z dużej solidności.

Krótko mówiąc, nie było powodu, dla którego enkawudziści mieliby w ogóle używać Waltherów, do tego jeszcze wielu. Jednakże w kатыńskich mogiłach znaleziono wyłącznie niemiecką amunicję. Przepuszczalnie dla wzmocnienia wiarygodności wersji „oficjalnej” było użyteczne, aby był przynajmniej jeden przypadek użycia niemieckiej broni przez radzieckie NKWD. Już wiemy, że Tokariew skłamał o ilości zastrzelonych w Kalininie polskich jeńców wojennych. Ewidentnie kłamał też o Waltherach.

- Przesłuchujący Jabłokow zdawał się nie wiedzieć, że w 1940 r. «Особое совещание» („Kolegium Specjalne”) NKWD nie miało uprawnień do wykonywania na kimkolwiek egzekucji.

Jabłokow: Dmitriju Stiepanowiczu, wyjaśnijcie, kto kierował sprawy śledcze przeciwko polskim jeńcom wojennym, głównie rozpatrywał sprawy śledcze do decyzji Kolegium Specjalnego [ZK: narady specjalnej]? Kto mógł to kierować? (445; ZK 29)

Jabłokow: Dmitriju Stiepanowiczu, znacie taki tryb wykonania wyroków, że zwykle odczytywana jest decyzja. Wówczas była decyzja uchwały Kolegium Specjalnego [ZK: narady specjalnej]. Czy im odczytywano uchwałę Kolegium Specjalnego [ZK: narady specjalnej]? (446; ZK 30)

Czy jest możliwe, że Jabłokow, prokurator wojskowy i podpułkownik służby wymiaru sprawiedliwości, nie wiedział, iż w 1940 r. „Kolegium Specjalne” nie mogło skazać oskarżonych na więcej niż osiem lat aresztu?

- Tokariew powiedział, że nie widział żadnych ciał rozstrzelanych. (458; ZK 49) Trudno byłoby w to uwierzyć, gdyby w tym ośrodku faktycznie rozstrzelano 6 300 ludzi. Powiedział, że nie zastrzelono żadnych oficerów (448; ZK 34) oraz że z Polaków *rzadko który miał mundur* (451;

ZK 39) Jako „oficerów” *mógł* mieć na myśli oficerów *wojskowych* i to było prawdą – więźniowie Ostaszkowa byli policjantami, a nie wojskowymi. Jednakże polscy policjanci także nosili mundury. Wszystkie zwłoki ekshumowane przez Niemców w Katyniu, oprócz kilku, były w mundurach, podczas gdy w zbiorowych mogiłach we Włodzimierzu Wołyńskim znaleziono strzępy mundurów.

- Zapytano Tokariewa, czy na zbiorowych mogiłach w Miednoje posadzono drzewka. (461; ZK 55) Jabłokow zapytał go o to przypuszczalnie dlatego, że według Niemców na zbiorowych mogiłach w Katyniu nasadzono drzewka. Jabłokow zapewne nie wiedział, iż Burdenko napisał, że sadzenie drzew na zbiorowych mogiłach ich ofiar było cechą masowych zbrodni niemieckich, które zbadał (patrz rozdział 9).
- Podczas przesłuchania Tokariewa ppłk Jabłokow podał cytaty z kilku akt spraw polskich jeńców wojennych, którzy, według komentarzy Jabłokowa, byli oskarżeni o przestępstwa kryminalne. Te akta mogą być ważne, gdyż oznaczają zindywidualizowane podejście do spraw polskich jeńców wojennych, co przeczy pogładowi o skazywaniu ich wszystkich na śmierć z minimalnym dochodzeniem, albo w ogóle bez niego. Jednak żadne z tych akt kryminalnych nie zostały opublikowane.

Zakończenie

Żadne z tych przesłuchań-wyznań nie wytrzymuje starannego badania. Świadków zastraszone i albo twierdzili, że pamiętają za dużo (Tokariew), albo ledwo cokolwiek (Soprundenko, Syromiatnikow). Jest wiele niewyjaśnionych pytań odnośnie do nich: poprzednie, nieopublikowane przesłuchania; gdzie znajdują się transkrypty rosyjskich oryginałów; oraz wiele sprzeczności i otwartych fałszerstw w nich zawartych. Obecnie są rzadko cytowane. Oczywiście jest, że „oficjalna” wersja Katynia nie może opierać się wyłącznie na nich.

Dodatek 2.

Pochodzenie ilustracji

Ilustracja 2.1 AM str. 304 Bild 34, dół (niemiecki raport).

Ilustracja 2.2 Rysunek z firmy Genschow. (Pamiętnych. Źródło: <http://katynfiles.com/content/pamyatnykh-genschow.html> Pliki Komisji Burdenki, GARF = Archiwum Państwowe Federacji Rosyjskiej f. 7021. op. 114.).

Ilustracja 3.1 Fragment ewidencji Komisji Burdenki (Pamiętnych. Pod adresem: <http://katynfiles.com/content/pamyatnykh-burdenkomaterials.html>).

Ilustracja 4.1 Dokument Szelepina (szczegół).

Ilustracja 5.1 Artystyczne wyobrażenie odznaki konstabla Józefa Kuligowskiego, wykopanej we Włodzimierzu Wołyńskim.

Ilustracja 5.2 Jackeln podczas wojny (Wikipedia).

Ilustracja 5.3 Jackeln w radzieckiej niewoli (Wikipedia).

Ilustracja 5.4 Tabliczka upamiętniająca Kuligowskiego na cmentarzu w Miednoje (dzięki uprzejmości Aleksandra Zenina z Tweru i jego kolegów).

Ilustracja 5.5 Tabliczka upamiętniająca Małowiejskiego na cmentarzu w Miednoje (dzięki uprzejmości Aleksandra Zenina z Tweru i jego kolegów).

Ilustracje 5.6 i 5.7 Artystyczne wyobrażenia łusek takiego typu jak znalezione w mogiłach nr 1 i 2. Grafika wykonana przez Nuclear Heat Graphics, 2018.

Ilustracja 9.1 Fotokopia dokumentu „Jak Niemcy sfabrykowali aferę katyńską”. Dzięki uprzejmości kolegi Władymira L. Bobrowa (GANISO = Państwowe Archiwum Historii Współczesnej Obwodu Smoleńskiego f. 8 op. 2 d. 960. l. 38)

Ilustracje 10.1 i 10.2 Fragmenty dokumentów Komisji Burdenki (Pamiętnych).

Ilustracje 12.1 i 12.2 Artystyczne wyobrażenia kolejnych odznak policyjnych, wykopanych we Włodzimierzu Wołyńskim. Polscy urzędnicy odmówili ich zidentyfikowania. Grafika wykonana przez Nuclear Heat Graphics, 2018. Na podstawie fotografii źródłowych z wywiadu z dr Dominiką Siemińską.

Ilustracje 13.1 i 13.2 „Ukraińskie dokumenty dotyczące Katynia” (Stowarzyszenie Memoriał, Kijów – ukraińskie dokumenty państwowe).

Tajemnica zbrodni katyńskiej

Grover Furr

O wcześniejszych książkach Grovera Furra:

O „Amalgamatach Trockiego”:

Nie dziwnego, że jego pracę już przetłumaczono na ponad dwanaście języków. Praca przykuwa uwagę i jest rewolucyjna w swoich ocenach. Zadaniem tych, którzy się nie zgadzają jest zaprezentowanie tak samo drobiazgowej pracy badawczej.

- Anthony Gronowicz, Borough of Manhattan Community College, City University of New York, Associate Editor, "The Journal of Labor and Society"

O „Morderstwie Siergieja Kirowa”:

Grover Furr doskonale łatwo porusza się w ramach języka rosyjskiego i w rosyjskich archiwach. Nie będąc onieśmielonym przez polityczną poprawność, prowadzi badania i je dokumentuje przeżyjnie, wytrwale, drobiazgowo. Udowodnił już poza wszelką wątpliwość, że, jak głosi tytuł jednej z jego poprzednich książek, „Chruszczow nakłamał”. Ostatnio skonfrontował się ze sprawą mordu na Kirowie. Radziecka tragedia rozpoczyna się od „afery Kirowa”. To dodatkowy powód, aby, w świetle ważnych nowości zawartych w książce Grovera Furra, rozważyć ją ponownie.

- Profesor Domenico Losurdo, Uniwersytet Urbino, Włochy.

Grover Furr szczegółowo analizuje przesłuchania współpracowników Nikołajewa, porównuje je z zeznaniami z szeregiem aresztowanych stronników Zinowjewa oraz materiałami z procesów moskiewskich 1936-38. Podaje cytaty z niedostępnych dla rosyjskiego czytelnika źródeł: archiwum Wolkogonowa, listów Trockiego z Uniwersytetu Harvarda, książek i artykułów opublikowanych na Zachodzie, które są niedostępne w języku rosyjskim [...] Książka Furra nie jest „łatwą lekturą”. Jak powiedział sam autor, jest skierowana „do tych czytelników, którzy poszukują poważnych badań i analiz”.

- Igor Pychalov, historyk, Sankt Petersburg, Rosja, autor ponad tuzina książek o radzieckiej historii z okresu stalinowskiego.

O „Chruszczow nakłamał”:

Grover Furr wniósł cenny wkład do naszego zrozumienia postalinowskiej polityki i historiografii Zimnej Wojny poza samymi latami Stalina, na co sam szybko zwrócił uwagę. Trzeba to stwierdzić: Furr burzy fałszywą konstrukcję historyczną Chruszczowa. Ale jasno daje do zrozumienia, że znacznie więcej badań będzie potrzeba do zbudowania niezbędnej bazy historycznej, aby zrozumieć, co naprawdę się wydarzyło. Mam nadzieję, że będziemy mogli wypatrywać dalszych prac Profesora Furra i pojawienia się w języku angielskim tego, co już zrobił.

- Sven-Erik Holmström, "Socialism & Democracy", 26 2 (2012)

Grover Furr napisał intrygującą książkę, która stanowi wyzwanie dla dużej części istniejącej historiografii stalinowskich lat 30. XX w. Jego wgląd i wykorzystywane przez nich źródła kwestionują wiele poglądów utrzymywanych przez historyków przez dziesięciolecia, i zasługują na nasze rozpatrzenie. Niniejsza książka podejmuje sprawy i kwestie, których nie podjęła by większość dzisiejszych badaczy na Zachodzie i robi to na trzeźwy i dociekliwy sposób. Dochodzi do fascynujących wniosków, obalając wiele z tego, co myśleliśmy, że wiemy o erze stalinowskiej.

- Jeff Jones, History Department, University of North Carolina, Greensboro